

ROK L

Nr 301 (15366)

Wydanie I,

Nakład: 50.000 egz.

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW

Sobota, niedziela

31 XII 1994 — I I 1995

Cena 6000 zł



ANDRZEJ WARZECHA

☆☆☆

Na zawsze trzeba
dzisiaj żegnać
starego roku
sprawy wszelkie

I dzisiaj także
po omacku
w ciemność nowego
wchodzić z lękiem

Pośród tupania i skandowania

BUDŻET PRZYJĘTY

(INF. WL.) Sejm uchwalił wczoraj ustawę budżetową. Głosowało za nią 299 posłów. Przeciw było 140 a 5 wstrzymało się od głosu. Oprócz koalicji za budżetem opowiedziało się dwóch posłów z UW, 3 z UP i trzech posłów niezależnych.

Sensacji nie było. Koalicja odrzuciła bowiem wszystkie zgło-

żone przez opozycję propozycje zmian. M. in. nie zgodzono się na nałożenie na rząd zobowiązania do sporządzenia do końca lutego mapy prywatyzacji. Do ustawy natomiast wprowadzono wszystkie poprawki i zgłoszone przez Komisję Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów, w której przewagę mają posłowie

SLD i PSL. Przeszła m. in. poprawka Macieja Manickiego z OPZZ upoważniająca rząd do dodatkowego zwiększenia wynagrodzeń dla sfery budżetowej w przypadku, gdy dochody państwa okażą się większe od planowanych.

Debatą miała spokojny przebieg. (Dokończenie na str. 3)

TABELA DENOMINACYJNA:

STARE	NOWE
100 zł	= 1 gr
200 zł	= 2 gr
500 zł	= 5 gr
1 000 zł	= 10 gr
2 000 zł	= 20 gr
5 000 zł	= 50 gr
10 000 zł	= 1 zł
20 000 zł	= 2 zł
50 000 zł	= 5 zł
100 000 zł	= 10 zł
200 000 zł	= 20 zł
500 000 zł	= 50 zł
1 mln zł	= 100 zł
2 mln zł	= 200 zł

Cisza przed cięciem — szczegóły str. 4

Noc drugich narodzin

Reportarka „Dziennika” obserwowała operację przeszczepienia serca

Kiedy ktoś zapyta go o datę urodzenia, będzie mógł z czystym sumieniem podać dwa warianty: pierwszy to dzień sprzed 46 lat, a drugi — 30 grudnia 1994. Bo w tym właśnie dniu, a raczej w nocy, w jego piersi zabiło nowe serce.

Setny, jubileuszowy w krakowskiej Klinice Kardiologicznej Collegium Medicum UJ, w szpitalu im. Jana Pawła II, przeszczep serca w niczym nie różnił się od poprzednich. Wszystko przebiegało typowo. Pierwszy sygnał o dawcy z Poznania dotarł już w południe. Kolejny raz rodzina, pokonując własny ból i rozpacz, zdecydowała włączyć się w ratowanie innego człowieka. Gdy wiadomość o dawcy była już w 100 proc. pewna, rozpoczęto typowanie biorcy. Spośród około 100 oczekujących na przeszczep, najpierw wybrano tych, których grupowe i biologiczne parametry zgadzały się z danymi

potencjalnego dawcy. W dalszej kolejności o tym, kto dostanie nowe serce, decyduje jego stan zdrowia. Na liście znajdują się nazwiska zarówno tych, którzy jeszcze jako tako funkcjonują o własnych siłach, jak i tych, dla których każda godzina może okazać się ostatnią.

Na komputerowej liście oczekujących znajduje się stale około 80-100 osób. Co kwartał ok. 30 proc. z nich „ubywa na zawsze” — zastępuje ich podobna liczba nowych pacjentów. „Jubilat” został zakwalifikowany do przeszczepu w lipcu. Powód — krańcowa choroba mięśnia sercowego, uszkodzenia po zawałach. Miał przed sobą sześć, może osiem miesięcy życia. Któż to zresztą potrafi wyliczyć, chyba tylko wróżka...

Jest dziewiąta wieczór. Na oddziale spokój. „Maszyna” ruszyła, wszystko idzie dobrze już

znany rytmem. Pacjent — lotnik z Radomia jest na miejscu — ekipa: doktor Mirosław Garlicki, doktor Edward Pietrzyk i instrumentariusz mgr Zbigniew Woszczyzna właśnie startują z bałickiego lotniska. Specjalna „toyota” wjechała na pokład AN-26. Gdyby nie pomoc lotników, wykonywanie przeszczepów w Krakowie byłoby po prostu niemożliwe. Ogromna większość dawców pochodzi z Polski północnej i zachodniej. Dostarczenie serca w ciągu godziny, półtorej, z Poznania czy Szczecina, może zapewnić tylko transport lotniczy.

Od 6 lat, od samego początku transplantacji w Krakowie lotnicy z 13. Pułku Lotnictwa Transportowego, którym do niedawna dowodził pik dypl. pilot Zbigniew Herc, a obecnie pik dypl. pilot Janusz Szepechiński są zawsze gotowi do startu na hasło: „akcja serce”. Loty w ogromnej większości wykonują nocą nieraz w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych. Nie odmawiają jednak nigdy. Świadomość, że leca po to, by ratować ludzkie życie jest dla nich wystarczającym bodźcem. Wyciąg z czasem, (Dokończenie na str. 5)

Władza w masce

PREZYDENT JAK ANIOŁ

(Inf. wl.) Sylwestrowa noc rozpocznie sezon karnawałowych szaleństw. Dzisiaj niektórzy z nas będą bawili się na balach przebierańców. Wyobraźmy sobie, że na balu zjawiają się prezydent Lech Wałęsa i premier Waldemar Pawlak. W jakich maskach chcielibyśmy ich zobaczyć?

STANISŁAW HANDZLIK, przewodniczący Rady Miasta Krakowa:

— Prezydenta naszego drogiego widziałbym najchętniej w przebraniu Anioła, ale broń Boże — bez miecza w dłoni. Powinien być aniołem dobroci, cierpliwości i łagodności, z au-

reolą nad głową i z rozpostartymi skrzydłami. Dlaczego tak? Na zasadzie kontrastu.

Co do premiera mam wątpliwości. Chyba jednak zdecydowałbym się przebrać go za Turonia. Jako koleś musiałby śpiewać, a to miałoby dwa pozytywne aspekty: po pierwsze — musiałby otworzyć usta. Po drugie — może w tym względzie okazałby się talentem?

JERZY FEDOROWICZ, dyrektor Teatru Ludowego w Nowej Hucie:

— Muszę się zastanowić, gdyż pierwsze skojarzenia mam zbyt daleko idące, a nie żyjemy w kraju, w którym można by mówić wszystko, bo zaraz są rzesze obrażonych...

Po 20 minutach: — Mój stosunek do prezydenta Wałęsy jest czuły. Wyobrażam go sobie

(Dokończenie na str. 5)

DZIENNIK mleczki



Współpracownikom, Partnerom i Sympatykom Moc radości we wszystkich rejestrach i każdym taktie

1995

Kraków ul. Stocznalców 1 tel. 561 567, 235 239

POMORSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE GRYF S.A.

KRAKÓW, ul. Starowiślna 13, tel. 21-80-45
 TARNÓW, Plac Dworcowy 1, tel. 22-31-30
 NOWY SĄCZ, ul. Długosza 17, tel. 42-02-44

GRYF

GRYF. NA WSZELKI WYPADEK

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

666-111

EURO TAY

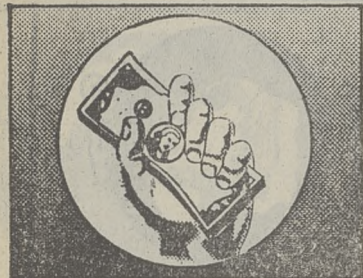
666-111

fuga SALON ŁAZIENEK WŁOSKICH

Kraków, ul. Starowiślna 17, tel. 22-18-19

składa

Najserdeczniejsze życzenia Noworoczne



KRÓTKO

• BADAJA BILANS. Z ponad 600 banków, które nie zleciły badania bilansu za 1993 r., 573 były zrzeszone w BGZ; wszystkie te banki zostały zobowiązane do zlecenia niezależnej krajowej jednostce organizacyjnej dokonania takiego bilansu. Ponad 1000 banków spółdzielczych dokonało weryfikacji swoich bilansów bez interwencji NBP.

• DENOMINACJA NA POCZCIE. Po denominacji nie będzie żadnych kłopotów z naliczaniem opłat pocztowych za przesyłki — twierdzi dyrektor Biura Pocztowych Usług Finansowych Tomasz Jacyk. Na przykład za przesłanie 50 000 zł klient płacił dotychczas 3,5 tys. zł, a po 1 stycznia zapłaci 35 gr. Za przesłanie 1 mln zł (w nowych nominacjach 100 zł) opłata wynosi 34 tys. zł, czyli 3 zł 40 gr.

• MANDATY W „STARYCH” I „NOWYCH” ZŁOTWKACH. Od 1 stycznia mandaty płacimy zarówno w „starych”, jak i „nowych” złotych. Przez dwa lata policja będzie mogła wypisywać mandaty na drukach ze starymi nominacjami; będą one tylko przestępliwane według „nowych” złotych. Druki z nowymi nominacjami wejdą po podpisaniu odpowiedniego rozporządzenia MSW. Wysokość mandatów nie zmienia się.

• ZAKOŃCZYŁA SIĘ PRYWATYZACJA KOPALN. W W. Brytanii zakończyła się oficjalnie prywatyzacja przemysłu wydobywczego węgla od czasu przejęcia kopalni węgla przez grupę RJB Mining.

• PIĄTY ROK SPADKU GOSPODARCZEGO. Wyniki rosyjskiego przemysłu są gorsze o ponad połowę w porównaniu z wynikami radzieckiego przemysłu w 1991 roku, ostatnim roku istnienia ZSRR — podała agencja Interfax.

• 17 MLN SFAŁSZOWANYCH MAREK. Policja niemiecka zarekwirowała w mijającym roku 17 mln fałszywych marek. Jest to mniej więcej tyle, ile w roku 1993. Najwięcej sfałszowanych banknotów pochodzi z wytwórni we Włoszech i Turcji.

• 300 MLN DOL. DLA BEZDOMNYCH. Prezydent USA Bill Clinton przyznał blisko 300 mln dol. instytucjom zajmującym się pomocą dla bezdomnych.

Ostatnia noc milionerów

Cisza przed cięciem

(INF. WL.) — Przesłań zgrzybać milionera, obcinamy cztery zera — tym, już powszechnie znanym denominacyjnym sloganem przywitała „Dziennik” sprzedawczyni jednego z garmazeryjnych sklepów w centrum Krakowa. Zapytana o przygotowania sklepu do denominacji odpowiedziała, że „żadnych większych przygotowań nie potrzeba i na pewno wszyscy szybko nauczą się przeliczać stare na nowe i odwrotnie”.

W większości krakowskich sklepów nie było wczoraj podwójnych cen (wystawienie cen w starych i nowych złotych obowiązuje od 1 stycznia). Jednak już od kilku dni niektórzy krakowscy klienci mogli zauważyć na towarach podwójne naklejki z cenami (przed wszystkim w sklepach monopolowych, ale także w spożywczych delikatesach).

Pierwszego stycznia, większość sklepów będzie nieczynna, więc

tylko nieliczni klienci będą mogli na własnej skórze odczuć efekty pierwszych denominacyjnych godzin. Najprawdopodobniej kontakt ze zdenominowaną złotówką ograniczy się do obejrzenia nowych cen (w obiegu, w ogromnej większości będą stare złotówki). W restauracji „Orbit” (będzie otwarta 1 stycznia) dowiedzieliśmy się, że szanse na obrót w tym dniu nowymi złotówkami są w praktyce równe zeru, chyba, że „jakiś klient przyjdzie z nowymi pieniędzmi, co jest raczej mało prawdopodobne”.

W Nowohuckim Centrum Kultury, gdzie odbędzie się wielki bal sylwestrowy, pracownicy bufetu już zdążyli przygotować się do godziny zero — wystrzał korków od szampanów będzie znakiem początku obowiązywania nowego złotego. W bufecie już wczoraj były podwójne ceny.

— Jeżeli pięć po dwunastej, w środku sylwestrowej nocy ktoś

chciałby zapłacić nowymi złotówkami, to musiałby wzbudzić uzasadnione podejrzenia — stwierdził w rozmowie z „Dziennikiem” dyrektor NCK, Ferdynand Nawratil.

Spory tłok panował wczoraj w krakowskim oddziale Powszechnego Banku Kredytowego. Podobnie było w I oddziale PKO BP i innych krakowskich bankach. Dzisiaj, w sylwestrową sobotę, bankowe okienka będą nieczynne, a klienci będą mogli skorzystać jedynie z bankomatów. Większość banków jedynie do godzin południowych przyjmowała polecenia przelewów i dokonywała operacji kasowych.

W kantorach, wbrew pojawiającym się od czasu do czasu pesymistycznym zapowiedziom, nie było wczoraj kolejek. — O wiele większe zamieszanie mieliśmy przed Wigilią — powiedział nam pracownik jednego z kantorów w centrum Krakowa.

(DER)

W nowym roku

Litewski „Okocim”

(INF. WL.) W 1995 roku planuje się uruchomienie w Kownie na Litwie nowoczesnego browaru, którego właścicielem jest spółka litewsko-polska. Informację tę podał Tadeusz Mardon, wiceprezes ds. technicznych w Okocimskich Zakładach Piwowarskich S.A., które mają w spółce 25 proc. udziałów. Wniezione udziały polegają głównie na udostępnieniu technologii piwowarskiej.

Spółka, która ma uruchomić browar, zabiega jeszcze w rzą-

dzie litewskim o gwarancję na udzielenie kredytu potrzebnego na sfinansowanie części wyposażenia, m. in. linii do rozlewu piwa oraz innych napojów. Niedawno w brzeskim „Okocimiu” gościli przyszli litewscy piwowarzy, którzy przechodzili specjalne szkolenie.

Browar w Kownie ma produkować ok. 100 tys. hl piwa rocznie, co — jak na tamtejsze warunki — nie jest małą ilością. Licencjonowane piwo ma zachować nazwę „Okocim”. Wia-

domo, że pierwsza partia zciostego napoju, która zostanie napełniona w nowym browarze, będzie oryginalnym „Okocimem”. Zostanie on przetwarzany w samochodowych cysternach, które wyjadą z brzeskiego zakładu.

Do tej pory Okocimskie Zakłady Piwowarskie S.A. eksportowały swoje wyroby na Litwę, jednak w niewielkich ilościach.

(ziob)

Jerzy Knapik

—menedżerem HTS

Kontrakt

mo zasadniczej zgody resortu na redukcję zadłużenia, jej zakres i sposób realizacji nadal jest je-

szcze oficjalnie nie znany. Z tego też powodu nie można jeszcze wyliczyć ostatecznego wyniku finansowego za rok 1994. Wiadomo, że bieżący rok हुta kończy zyskiem netto rządu 50—250 mld zł.

Utrzymanie płynności finansowej, intensywny tryb inwestycyjny linii ciągłego odlewania stali i walcownic gorącej są — zdaniem dyrektora Jerzego Knapika — podstawowymi zadaniami HTS w przyszłym roku.

(JP)

A TERAZ KAPITAŁ

(INF. WL.) Krakowska „Polfa” od stycznia staje się spółką akcyjną. Firma będzie teraz zmierzała do prywatyzacji drogą kapitałową. Następnym krokiem jest wejście na giełdę, co nastąpi jednak nie wcześniej niż w 1996 roku. W mijającym roku „Polfa” zarobiła na czysto ok. 200 mld zł. Niestety, problemem pozostaje polityka cenowa, narzucona przez państwo i opóźnienia dłużników w spłacie należności.

Na wczorajszym spotkaniu z dziennikarzami, dyrektor Edward Surówka stwierdził, że najbardziej pożądanymi byłyby dla „Polfy” inwestor bierny, którego pieniądze pozwolą na swobodny rozwój. Nie należy się spodziewać zgody skarbu państwa na wejście do firmy ak-

tywnego inwestora zagranicznego. Mogłoby to bowiem grozić wyeliminowaniem „Polfy” z rynku przez jakiś silny koncern zagraniczny, który tylko w tym celu wykupiłby znaczny pakiet jej akcji. Jak zapewnia dyrektor, na szczęście są już polscy inwestorzy zainteresowani zakupem akcji, prawdopodobnie będzie to konsorcjum banków. „Polfa” potrzebuje w ciągu najbliższych trzech lat ok. 600 mld zł na inwestycje, które koncentrować się będą na modernizacji zakładu i stałej poprawie jakości leków.

Nawet bez inwestorów zewnętrznych krakowska „Polfa” radzi sobie nieźle. Jest w pierwszej czwórce zakładów branży farmaceutycznej a wartość sprzedaży zwiększyła w tym roku o 32 proc. Warto zauważyć, że ma to miejsce w sytuacji, gdy ceny leków są ustalane odgórnie i często nie mają nic wspólnego z ceną rynkową. Są i inne sukcesy. Ministerstwo Ochrony Środowiska skreśliło

„Polfę” z listy „truciel”. Udało się uzyskać 4 mln dolarów kredytu od rządu włoskiego, który zostanie przeznaczony na modernizację. Aby wspomóc prace badawcze nad nowymi lekami, „Polfa” podpisała porozumienie z Uniwersytetem Jagiellońskim.

Niestety, sielankowy obraz zakładu przesłania opóźnienie tempa inwestycyjnego, co wynika z niezdecydowania rządu w realizacji Programu Restrukturyzacji Przemysłu Farmaceutycznego. Bardzo wiele zależy również od regulacji cen urzędowych leków, na co „Polfa” nie ma wpływu. Przeszkadza też nierzetelność dłużników. Państwo nie płaci aptekom za wydawane leki, apteki nie płacą hurtownikom a te ostatnie zwlekają z zapłatą „Polfie”. W sumie, patrony firmy winni są jej ok. 300 mld zł. Pieniądże te w końcu trafią do kasy zakładu, ale opóźnienia sięgają 4 miesięcy.

ŁUKASZ KWIECIEŃ

Denominacja wchodzi na giełdę

„Przecena” akcji

Od 2 stycznia, kiedy odbędzie się pierwsza sesja w Nowym Roku, zlecenia składać będziemy w nowych złotych. Tak samo podawane będą kursy akcji. Zdenominowane zostaną bazy danych giełdy, tak by możliwe było szybkie porównanie np. raportów finansowych spółek z różnych okresów. Dodatkową „atrakcją” poniedziałkowej sesji będzie wprowadzenie podatku giełdowego od wartości sprzedaży akcji (0,2 proc.). Jak poinformowali nas przedstawiciele biur maklerskich, podatek będzie rozliczany przez biura, więc klient nie musi się martwić o opłacanie giełdowego haraczku. Należność zostanie automatycznie odliczona od naszych pieniędzy na koncie.

Aby ułatwić naszym Czytelnikom składanie zdenominowanych zleceń, proponujemy przestudiowanie poniższego zestawienia prezentującego „stare” i „nowe” kursy akcji.

Rynek podstawowy		
Akcje	Ostatnie notowanie	Po denominacji
Agros	283 tys.	28 zł 30 gr
BIG	62 tys.	6 zł 20 gr
BIG	2 72 tys.	7 zł 20 gr
BRE	370 tys.	37 zł
BŚK	1 130 tys.	113 zł
Dębica	175 tys.	17 zł 50 gr
Dębica	2 172 tys.	17 zł 20 gr
Elektrim	1 090 tys.	109 zł
Espebepe	199 tys.	19 zł 90 gr
Exbud	136 tys.	13 zł 60 gr
Irena	240 tys.	24 zł
Jelfa	240 tys.	24 zł
Kabel BFK	140 tys.	14 zł
Kable	268 tys.	26 zł 80 gr
Kredyt Bank	88 tys.	8 zł 80 gr
Krosno	193 tys.	19 zł 30 gr
Mostalex	151 tys.	15 zł 10 gr
Mostalwar	69 tys.	6 zł 90 gr
Novita	112 tys.	11 zł 20 gr
Okocim	655 tys.	65 zł 50 gr
Okocim	2 780 tys.	78 zł
Optimus	247 tys.	24 zł 70 gr
Optimus	2 255 tys.	25 zł 50 gr
Polifarb C.	110 tys.	11 zł
Polifarb W.	38 tys.	3 zł 80 gr
PPABank	477 tys.	47 zł 70 gr
Próchnik	269 tys.	26 zł 90 gr
Rafako	150 tys.	15 zł
Remak	81 tys.	8 zł 10 gr
Rolimpe	248 tys.	24 zł 80 gr
Sokołów	21 tys.	2 zł 10 gr
Stalexport	235 tys.	23 zł 50 gr
Stalexport	2 245 tys.	24 zł 50 gr
Swarzędz	200 tys.	20 zł
Tonsil	188 tys.	18 zł 80 gr
Universal	115 tys.	11 zł 50 gr
Vistula	121 tys.	12 zł 10 gr
WBK	67 tys.	6 zł 70 gr
Wedel	1 580 tys.	158 zł
Wólczanka	270 tys.	27 zł
Żywiec	1 605 tys.	160 zł 50 gr

Rynek równoległy		
Amerbank	185 tys.	18 zł 50 gr
Dom-Plast	175 tys.	17 zł 50 gr
Drosed	208 tys.	20 zł 80 gr
Efekt	157 tys.	15 zł 70 gr
Indykol	132 tys.	13 zł 20 gr
Krakhemia	50 tys.	5 zł
Mostalzar	50 tys.	5 zł
Prochem	407 tys.	40 zł 70 gr

OPR. LK

Banki na sprzedaż

(Inf. wl.) Podczas ostatniego posiedzenia Sejmu, w odpowiedzi na poselską interpelację przez NBP Hanna Gronkiewicz-Waltz ujawniła, że sporządzona została lista banków spółdzielczych, które zostały wystawione na sprzedaż. Na liście tej znajduje się ok. 50 placówek, a oferta została skierowana do banków komercyjnych. — Mam do wyboru

— wystosowanie wniosku o upadłość, albo próbę ratowania banku przez jego sprzedaż — powiedziała przez NBP. Dodała też, że wbrew wcześniejszym zapowiedziom banki spółdzielcze nie otrzymają z budżetu żadnego wsparcia; 19 bln zł przeznaczonych na restrukturyzację otrzyma w całości BGZ.

(mat)

DZIENNIK POLSKI

Cricoland

zapraszają na

» SYLWESTER W CRICOLANDZIE «

* liczne atrakcje * konkursy * niespodzianki

godz. 22⁰⁰ — Ilona Mikula
— Studio Honorata
— Dyskoteka prowadzona przez Tadeusza Sołtysa i Michała Kubika z RMF FM

godz. 24⁰⁰ — pokaz ogni sztucznych
godz. 24⁰⁰-5⁰⁰ — dyskoteka

Całość zabawy RELACJONOWAĆ BĘDĄ RMF FM i Telexpress

Tabela kursów NBP nr 252/94 z dnia 30. 12. 1994 r.

	KUPNO	SPRZEDAŻ
Australia	1 AUD	18567
Austria	1 ATS	2179
Belgia	100 BEF	74572
Dania	1 DKK	3903
Finlandia	1 FIM	5026
Francja	1 FRF	4434
Hiszpania	100 ESP	18039
Holandia	1 NLG	13688
Japonia	100 JPY	23906
Kanada	1 CAD	16990
Luksemburg	100 LUF	74572
Norwegia	1 NOK	3510
Portugalia	100 PTE	14894
RFN	1 DEM	15329
USA	1 USD	23885
Szwajcaria	1 CHF	18117
Szwecja	1 SEK	3202
W Brytania	1 GBP	37076
Włochy	100 ITL	1464
ECU	1 XEU	29145

NOTOWANIA WALUTOWE

(ml) Kursy w kantorach prywatnych.

• **KRAKÓW**, dolar, skup: 24.050—24.200, sprzedaż: 24.350—24.450, marka, skup: 15.250—15.330, sprzedaż: 15.400—15.430, frank fr., skup: 4.400—4.450, sprzedaż: 4.470—4.500, frank szw., skup: 17.900—18.000, sprzedaż: 18.100—18.200, funt, skup: 37.000—37.100, sprzedaż: 37.500.

• **RZESZÓW**, dolar, skup: 24.000—24.100, sprzedaż: 24.150—24.200, marka, skup: 15.250—15.300, sprzedaż: 15.450—15.500, frank fr., skup: 4.420, sprzedaż: 4.550, frank szw., skup: 17.900, sprzedaż: 18.200, funt, skup: 36.900—37.000, sprzedaż: 37.700—37.800, korona czeska, skup: 770, sprzedaż: 830, korona słowacka, skup: 710, sprzedaż: 760.

• **TARNÓW**, dolar, skup: 23.890—23.900, sprzedaż: 24.120—24.200, marka, skup: 15.200—15.250, sprzedaż: 15.300—15.350, funt, skup: 36.990—37.000, sprzedaż: 37.280—37.300, frank fr., skup: 4.370—4.400, sprzedaż: 4.410—4.470, frank szw., skup: 17.900—17.950, sprzedaż: 18.000—18.100.

(Dokończenie ze str. 1)

zaczynający się od momentu pobrania serca od dawcy, trwa także po wylądowaniu samolotu. Karetka z ekipą wioząca serce do przeszczepu wyjeżdża wprost z AN-a. W drodze z Balic na ulicę Prądnicką pilotuje ją krakowska drogowka, dowodzona przez inspektora Zamulińskiego. Przecież nie można pozwolić na to, by ambulans z bezcenną przesyłką utknął nagle w ulicznym korku.

W dyżurce nastroj spokojnego oczekiwania. Gościnni gospodarze wyczerpująco odpowiadają na pytania dziennikarzy. Nawet to najbardziej drażliwe; ile zarobią podczas dzisiejszej nocy? Koło 300 tysięcy...

Jak wytrzymujecie stanę przy stole operacyjnym przez tyle godzin?

Jak się zaczyna operację, to trzeba ją skończyć. Nie ma wtedy czasu na zastanawianie się nad swoim samopoczuciem. Organizm wydziela tyle adrenaliny, że się pracuje. Pada się dopiero w domu... — mówi dr Zbigniew Samitowski. — Rozpoczęcie pracy, to jak puszczenie w ruch maszyny.

Zaczynamy liczyć, ile to razy krakowscy kardiochirurdzy nie śpią w nocy. Okazuje się, że są poza domem prawie co trzecia noc. — W miesiącu mamy 6 nocnych dyżurów. To w ciągu jedenastu miesięcy — bo odliczamy urlop — 66 nocy. Jeśli dodamy do tego 38 tegorocznych przeszczepów robionych również nocą, wychodzi 104 — wylicza dr Sławomir Wójcik.

Ktoś, kto by sądził, że zespół krakowskich kardiochirurgów to grupa poważnych, sędziwych doktorów myliłby się bardzo. W zespole prof. Antoniego Działkowiaka najstarszy ma koło pięćdziesiątka, najmłodszy, stażysta, dwadzieścia parę lat. Dr Wójcik wspomina, że pierwszy przeszczep oglądał przez szybę. W Klinice pracował wówczas dopiero rok. Prof. Działkowiak przy każdej okazji podkreśla zresztą, że kardiologia to zajęcie dla młodych, a za swój ogromny sukces uważa to, że nie musi uczestniczyć osobiście we wszystkich transplantacjach. Zawsze jednak to on podejmuje decyzję o przeszczepie, a zwłaszcza o wyborze biorcy.

Jest 22.20. Dr Teresa Wysoka, anestezjolog przymierza się do przygotowywania pacjenta do operacji. Trzeba go znieczulić, zaintubować, zacewnikować, podłączyć elektrody, wprowadzić sondę do żołądka... Na korytarzu „coś” się dzieje. Pacjent jedzie na salę operacyjną. Co czuje? Na pewno strach, gba-wę ale także nadzieję. Przecież na przeszczep zdecydował się wiele miesięcy temu. Pomyślnie

Noc drugich narodzin

przeszedł badania psychologiczne, których wynik gwarantuje, że po transplantacji będzie współpracował z lekarzami, zachowywał się odpowiedzialnie i dzielnie zniósł pooperacyjny reżim. A przez wiele tygodni nie będzie to łatwe. Izolacja od domu, od ludzi, oglądanie wyłącznie „zamaskowanych” twarzy lekarzy i pielęgniarek nie każdy znosi dobrze.

O 22.50 jeden z lekarzy zapowiada: — Od tego momentu chodzimy po bloku w czepczkach i maskach...

Od koordynatora dzisiejszego przeszczepu, mgr Ewy Anders, wciąż nadchodzi aktualne wieści o zespole, który wyleciał do Poznania. Ładują, jadą do szpitala. O wpół do dwunastej dociera informacja, że serce jest już pobierane. Kilka minut później potwierdzenie, że organ nadaje się do transplantacji. To sygnał z Poznania, że w Krakowie przystąpić można do otwierania klatki piersiowej „jubileuszowego” pacjenta. Profesor Działkowiak, który jest już na miejscu, wydaje polecenia dr dr Bogusławowi Kapelakowi i Sławomirovi Wójcikowi: — No, to idźcie. Zróbcie cięcie troszeczkę dłuższe niż zwykle i działajcie...

Do powrotu zespołu z sercem mamy około 50 minut.

Pierwszy raz brałem udział w przeszczepie serca 4 stycznia 1969 roku — mówi profesor. — Asystowałem wtedy w Łodzi profesorowi Molowi. Był to pierwszy przeszczep w Polsce, wykonany rok po pionierskiej transplantacji w Kapsztadzie.

Tego, co wtedy czułem, nie da się opisać... Wszczępienie serce podjęto akcją, ale po paru godzinach strasznie się rozłożyło i wszystko skończyło się niepowodzeniem. Wtedy nie wiedzieliśmy, dlaczego tak się stało — teraz już wiemy, że był to wynik wady serca biorcy, która spowodowała nadszcienie w krążeniu płucnym. Gdy 21 października 1988 roku po raz pierwszy w Krakowie przeprowadzaliśmy przeszczep, przez kilka godzin nie odchodziłem od stołu w obawie, że i tym razem serce przestanie bić... Nie przestało do dziś dnia... Zapowiedziałem zespołowi, że pierwsze dziesięć przeszczepów przeprowadzę sam, a dopiero później dopuszczę do tego innych. Dziś dr Garlicki, Sadowski, Pfizner, Kapelak mogą wykonywać je beze mnie... Mają przecież ogromne doświadczenie w kardiologii. W naszej klinice tylko w tym roku przeprowadziliśmy 1051 operacji na otwartym sercu, w tym 38 przeszczepów. Takimi wynikami nie

może się pochwalić żadna klinika w Europie. Jest to jednak zenit naszych możliwości technicznych.

Profesor zastrzegł sobie prawo nie tylko do pierwszych dziesięciu transplantacji, ale także do operacji jubileuszowych — setnej, dwusetnej...

Rozmowę co chwilę przerywa telefon. Profesor informuje o aktualnej sytuacji, tłumaczy komuś pisownie swojego nazwiska: „Ja jestem przez „t”, od „dziatek”, a nie przez „d”, od „dziadów”... Ktoś prosi o włączenie radiostacji na pierwszy kanał, na łączność z samolotem. Na razie słychać tylko szum... Profesor kontynuuje: Nasza praca, to praca robotnika umysłowego. Tyle tylko, że do tego zawodu nie można się przycuczyć... Po stażu i zrobieniu I stopnia specjalizacji z chirurgii ogólnej otwiera się „dwójkę” z kardiologii. A potem już „tylko praktyka...”

Czas już na salę operacyjną. Pierwsze wrażenie? Upał! Temperatura chyba jest 40 stopni. Zadnej klimatyzacji. Ciąsno. Trzeba przemykać się pod ścianami, między kłębówkami różnych rur i rurek, żeby nie dotknąć sterylnego pola. Dziś za sprawą dziennikarzy jest tu o wiele tłumniej niż zwykle — w różne strony przemieszcza się kilkanaście osób. — Proszę tak ustawić państwa redaktorów, żeby nie wchodziło w szkodę... — zaleca żartobliwie profesor.

To, co dzieje się w polu operacyjnym widać doskonale na monitorze. Doskonałe, lecz inaczej niż gołym okiem. Telewizyjny obraz ma w sobie coś nierealistycznego, patrzy się na niego, chcąc nie chcąc, jak na film, na swego rodzaju widowisko. To, co dzieje się na stole operacyjnym jest jednak samym życiem. W elipsowatej wężce, pomiędzy rozwartymi żebrami widzę bijące serce. Pulsuje rytmicznie. Dr Sadowski wskazuje mi kleszczykami poszczególne części, naczynia. Serce jest powiększone, bardzo zmniejszone, jego wydolność wynosiła ok. 18 procent. Pacjent ma od kilku miesięcy wszczępiony rozrusznik.

Coraz częściej na salę docierają sygnały o zespole wiozącym serce. — Za minutę lądują... — Już wylądowali... — Jadą...

Jest dokładnie dwie minuty po pierwszej, gdy na salę lekarze wnoszą pojemnik z sercem. Niebieski metalowy termos. Serce, zatrzymane w momencie rozkurcu i oziębione do

temperatury 4 st. C, przebywa w nim już prawie godzinę. Z otwartego pojemnika wyjmują... plastikowy worek, a w nim, zanurzone w płynie serce, które w niczym nie przypomina jednak typowego „serduszka”. Wazy 300—400 gramów. Dr Sadowski rozcina worek i ogląda serce. Teraz od jego decyzji zależy czy operacja potoczy się dalej.

— Mam wycinać? — pyta prof. Działkowiak.

— Jest w porządku — stwierdza dr Sadowski.

Temperatura ciała operowanego człowieka spada. Trzeba go ochłodzić do ok. 28 stopni C. Profesor wycina zniszczone serce. Jednocześnie minut po pierwszej zostaje ono wyjęte z klatki piersiowej. Następuje chwila, która zawsze przysparza profesorowi najwięcej emocji: — Kiedy widzę przed sobą wielką dziurę po sercu, zawsze odczuwam potrzebę, żeby tę jamę jak najszybciej zapełnić...

Profesor wyjmując z metalowej miski nowe serce, ogląda je „przypasowuje”. Trwa to kilka minut. Rozpoczyna się „zapełnianie jamy”. — I to jest ten najprzyjemniejszy moment — stwierdza.

Rozpoczyna się mozolne życie. Niebieska nić łączy nowe serce z naczyniami. Ścieg po ściegu, ścieg

po ściegu. Momentami profesor denerwuje się — nie takie kleszcze, zła pinceta za małe są. Anestezjolog co chwilę podaje strzykawki, leki, coś reguluje, patrzy na monitory, sprawdza. Nad sztucznym krążeniem czuwa cały czas dr Zbigniew Samitowski i asystująca mu dyplomowana perfuzjonistka Barbara Anielska. „Stare” serce wędruje do laboratorium, gdzie przedzie jeszcze badania. Zastawki zostaną wykorzystane dla innego pacjenta...

Czas mijają niepostrzeżenie. W sali robi się coraz duszniej. Ale pracujący tego nie czują. Trzeba się spieszyć, bo serce nie może przebywać poza organizmem dłużej niż 3—4 godziny, a przecież wiele z tego bezcennego czasu pochłonięta podróż.

Kilka minut po drugiej profesor prosi o defibrylator. Strzał... serce rusza. Potem trzeba je jeszcze dokładnie odpowiedzieć, ogrzać krwią pacjenta. Sztuczne krążenie odłącza się dopiero po kilkudziesięciu minutach. Przez ten czas serce, pulsujące, lecz nie obciążone pracą ma możliwość, by uzupełnić zużyte do zera zapasy związków wysokoenergetycznych. Można też sprawdzić, czy na linii szwów nie ma krwawienia.

Kolejny raz wyjść z czasem wygrany. Okres przebywania serca poza organizmem — 2 godziny 40 minut. Teraz bije już w innej

piersi. Zaczyna się porządkowanie sali. W przylegającym do niej pomieszczeniu telewizja nagrywa rozmowy z profesorem, doktorem Garlickim i innymi członkami zespołu. To, że są właśnie zespołem podkreślają na każdym kroku. Podobnie jak to, że sam przeszczep to rozwiązanie zaledwie dziesiątej części problemu. Sztuka jest prowadzenie pacjenta potem tak, by nie zmarnować tej szansy, sztuka takie pobranie serca, by nie zostało uszkodzone. Sztuka jest też przekonanie ludzi, że zgoda na transplantację nie niszczy za sobą ryzyka, że ratowanie jednego życia nie odbywa się kosztem innego. Co roku w wypadkach komunikacyjnych w Polsce ginie — jak twierdzi prof. Działkowiak — ok. 50 tys. ludzi. Gdyby śmierć chociaż 500 z nich ratowała życie innego, nie zdarzałoby się tak jak teraz, że pacjenci z listy nie doczekują się na swoją szansę.

Już po czwartej. Za trzy godziny w Klinice rozpocznie się normalna praca, zabiegi które były zaplanowane na dziś. W dyżurce odprężenie. Wszyscy są zmęczeni, lecz szczęśliwi. Udało się. Chętnie rozmawiają, żartują, piją herbatę, słuchają radia. Kilku jedzie do domu, inni zastanawiają się, czy to się w ogóle oplaca.

Gdy wychodzę, przez szklaną ścianę widzę, że pacjent z nowym sercem leży już na sali reanimacyjnej. Dopiero za kilkanaście godzin dotrze do niego fakt, że właśnie rozpoczął nowe życie.

BARBARA ROTTER

Prezydent jak anioł

(Dokończenie ze str. 1)

w bajce dla dzieci jako Stefka Burczymucha. Do premiera Pawlaka mam za to stosunek niejaki i jego wyobrażam sobie jako rzepkę z wiersza Tuwima. „Babka za dziadka, dziadek za rzepkę” itd. Tak, jako rzepka byłby niezły.

JERZY JASKIERNIA, poseł SLD:

— Wałęsa to dla mnie zawsze lew. Premierowi Pawlakowi dałbym maskę lisa.

BARBARA NIEMIEC, wiceprzewodnicząca Zarządu Regionu Małopolska „Solidarności”:

— Premiera widzę jedynie w masce przestraszonego wilczka w obławie. Zawsze robi na

mnie wrażenie przestraszonego zwierzątka. Prezydent? Myślę, że lepiej nie da się go przebrać, niż zrobić to Marcju Wolski w „Polskim Zoo” — w masce lwa.

MARTA MESZAROS, reżyser: — Wasz premier to moja prawdziwa antypatia. Nie mam pomysłu, jakie zwierzę zgodziłoby się użyć do swojej podobizny w charakterze maski. Zresztą, moim zdaniem, Pawlak nie potrzebuje żadnej maski: on już ma maskę na twarzy...

Prezydent Wałęsa byłby dobry jako bojownik na barykadach, koniecznie wymachujący szablą. On — Pawlak — wypadł w takiej scenarii.

PROF. WALERY PISAREK, dyrektor Ośrodka Badań Prasoznawczych:

— Po co ich w ogóle przebrać czy szukać dla nich masek? Od dawna mają je na twarzach. Ja bym postulował, by maski założyli ich stronnicy. Wtedy od razu każdy będzie wiedział, kto jest kto, bez niepotrzebnych badań i sondażu.

Wszystkim, którzy dzisiaj wybierają się na sylwestrowy bal życzymy wspaniałej zabawy do białego rana — choćby i bez maski.

Szukał pracy i taniego lokum

Zamieszkał w grobie

(INF. WL.) Dopiero po prawie dwóch miesiącach udało się ustalić personali kłozarda, którego zwłoki (częściowo nadpalone i o dużym stopniu rozkładu) znaleziono 3 listopada br. w grobowcu na starym cmentarzu przy ul. Krakowskiej w Krośnie. Okazał się nim 55-letni Józef G. z Piotrkowa Trybunalskiego.

Przypomnijmy — o czym „Dziennik” informował — że 3 listopada około godz. 16 pieszy patrol policji z KRP w Krośnie zauważył w jednym z grobowców na starym cmentarzu przy ul. Krakowskiej ciało nieznanego mężczyzny. Teren nekropolii, położonej w centrum miasta, jest często penetrowany przez policję. Jest to ulubione siedlisko dla ludzi z marginesu społecznego, wszelkiego autoramentu lumpów. W listopadowe popołudnie policjantów zaintrygowały dwa palące się znicze (jeden zrobiony był ze słóiczka po musztardzie)

oraz odsunięta płyta (otwór 80×45 cm) na grobie. Na starym cmentarzu od kilkudziesięciu lat nie grzebie się już zmarłych. Wewnątrz pustego grobowca leżały zwłoki mężczyzny. Obok znaleziono dwie butelki po wódce i winie. W kącie krypty grobowej, na kiju, zatknięta była czaszka pochowanego w tym grobie oraz piszczałki ludzkie. Kłozard zgromadził sporo kartonów i opakowań. Wszystko wskazywało na to, że mieszkał tam od dłuższego czasu „eksmitując” do kąta grobowca szczątki ludzkie. Ciało kłozarda przewieziono do sekcjorium. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci mężczyzny było spalenie. 5 listopada odbył się — na koszt miasta — pogrzeb nieznanego mężczyzny na cmentarzu komunalnym w Krośnie.

Policja wszczęła działania zmierzające do ustalenia tożsamości człowieka. Przy denacie znaleziono zegarek, szczyryk, dwie

zapałniczki, dwa banknoty po 500 złotych oraz bilety PKP, PKS i komunikacji miejskiej. Na biletach i strzępkach papieru zachowały się różne zapiski. Wywnikało z nich, że zmarły — z zawodu hutnik — starał się o pracę w hutach szkła na Podkarpaciu (w jednej z hut sprawdzone były jego umiejętności). Poszukiwał także taniego mieszkania.

Jak ustaliła policja, mężczyzną tym był 55-letni Józef G. z Piotrkowa Trybunalskiego. Przed 10 laty opuścił żonę i dwoje dzieci i wszelki ślad po nim zaginął. Tylko raz przestał swojej matce pozdrowienia, nie wiadomo skąd wysłane. Zona wymeldowała go z mieszkania. Najprawdopodobniej włóczył się po tej Polsce. Nie wiadomo, jak długo przebywał w Krośnie. W przeszłości był skazany za czyn lubieżny na nieletniej. Ekspertyza daktyloskopijna potwierdziła dane personalne Józefa G.

W Bieszczadach i Beskidzie Niskim

100 wilków do odstrzału

(INF. WL.) Ponad 100 wilków zaplanowano do odstrzału w zająłym obecnie sezonie łowieckim w kompleksach leśnych Bieszczadów i Beskidzie Niskim, poinformował „Dziennik” Henryk Krzakiewicz z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie.

Zgodnie z nowymi zasadami ochrony gatunkowej zwierząt, wprowadzonymi przez ministra ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa, wilki będą chronione w całym kraju z wyjątkiem województw: krośnieńskiego, przemyskiego i suwalskiego. W Krośnieńskim na wilki można polować od sierpnia do marca, chociaż w zasadzie na

Podkarpaciu odstrzał tych zwierząt, których populację w tym regionie ocenia się na 230 sztuk, praktykowany jest późną jesienią i zimą. Obecnie polują na wilki myśliwi krajowi i zagraniczni, przeważnie z Niemiec, Austrii, Danii. Dewizowy odstrzał kosztuje 2 tys. marek niemieckich.

Na Podkarpaciu najczęściej do wilków strzela się przy okazji polowań na inną zwierzynę. Są jednak organizowane polowania z fladrami i na nęcisko. W pierwszym przypadku, w momencie wytopienia watahy wilków, ogładza się kompleks leśny czernymi wstęgami. Zwierzęta te, bojące się koloru czerwonego,

nie przekraczają fladry i wówczas myśliwi wchodzi na ogrodzony teren, mając ułatwione zadanie. Natomiast w drugim przypadku, w łowach na nęcisko, wyklada się zwierzętom padlinę, a myśliwi — pozostając w ukryciu — oczekują na pokazanie się wilka.

W 1994 r. w lasach zarządzanych przez RDLP w Krośnie, a więc na ok. 540 tys. ha kompleksów leśnych położonych w trzech województwach Polski południowo-wschodniej: krośnieńskim, przemyskim i rzeszowskim, szacuje się, że wilki zabiją 315 jeleni, 190 saren, 50 dzików i kilkadziesiąt sztuk owiec.

(czak)



Mój niezapomniany karnawał...

Każdy z nas pamięta z pewnością swój najwspanialszy karnawał. Być może był to bal spędzony w egzotycznym zakątku świata, czy spotkanie starych przyjaciół po latach. Może w karnawałową noc odnaleźliśmy miłość swojego życia, czy też dane właśnie tego wieczoru przyrzeczenia zaważyły na naszej przyszłości... A może zdarzyło się coś jeszcze innego, coś o czym trudno zapomnieć, coś z czym karnawał kojarzy nam się najbardziej.

Napiszcie Państwo do nas i podzielcie się swymi najdroższymi wspomnieniami karnawałowymi, opowiedzcie nam o swych radościach i smutkach kojarzących się z tym szalonym okresem Nowego Roku.

Każdy list zostanie przeczytany z należytą mu atencją, a najciekawsze będą miały szansę zaprezentowania się na łamach „Dziennika Polskiego”

Spośród nadesłanych listów aż 150 najbarwniejszych opowieści zostanie nagrodzonych bezpłatnymi zaproszeniami na Wielki Bal Karnawałowy, organizowany przez redakcję „Dziennika Polskiego” w lutym 1995 roku.

Być może Nasz Bal stanie się dla Państwa tym najpiękniejszym i niezapomnianym.

Na Państwa listy czekamy do końca stycznia 1995 roku — decyduje data stempla pocztowego.

„Dziennik Polski” — ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków — z dopiskiem „Mój niezapomniany karnawał”.

PROGNOZA POGODY

W Tatrach okresami opady śniegu. Stopniowy spadek temperatury od -2 do -7 st. Wiatr dość silny i silny, zachodni i północno-zachodni.

Prognoza orientacyjna na niedzielę i poniedziałek: zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, okresami przelotne opady deszczu i śniegu. Stopniowe ochłodzenie. Spadek temperatury maksymalnej od 4 do 1 st., a minimalnej od -2 do -6! Wiatr umiarkowany i dość silny, zachodni i północno-zachodni. Wysoko w Tatrach okresami opady śniegu. Temperatura od -5 st. w dzień do -10 w nocy.

1 stycznia 1995 r. będzie pochmurno, opady śniegu i deszczu. Temperatura minimalna od -1 na południu kraju do +2 na północy, a maksymalna od 2 do 4 st. Wiatr dość silny, porywisty, z kierunków zachodnich. Od 2 do 4 stycznia przelotne opady śniegu. Lokalnie drogi śliskie. Chłodniej: temperatura minimalna od -5 do 0, a maksymalna od -1 do +3. Nadal dość silny północno-zachodni wiatr. W środę 5 stycznia poprawa pogody, tylko na Pomorzu możliwy śnieg i deszcz. Temperatura minimalna od -7 do -2, a maksymalna od -1 do +3. Wiatr słaby, zmienny.

Cisnienie atmosferyczne w Krakowie z 30 grudnia godz. 15: 729 mm tj. 972 hPa, spadek ciśnienia.

Wczoraj o godz. 15 najwyższą temperaturę +11 st. zanotowano w Legnicy, 10 w Krakowie, 8 w Tarnowie, 7 w Zakopanem, 6 w Nowym Sączu i -3 na Kasprowym Wierchu, gdzie okresami padał śnieg. Natomiast we Wrocławiu, Kaliszu i Lesznie wystąpiły burze, co rzadko zdarza się o tej porze roku.

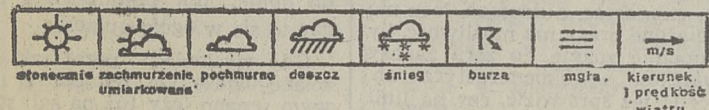
Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 7.39 a zajdzie o 15.48. Dzień jest już dłuższy od najkrótszego o 4 minuty i ma 8 godzin 9 minut. (k)

CAŁKOWITA ZAWARTOŚĆ OZONU w atmosferze w rejonie Polski południowo-wschodniej wynosiła wczoraj od 300 do 310 Dobsonów (norma wieloletnia dla grudnia 310 D).

UWAGA, KIEROWCY I PRZECHODNIE! Drogi śliskie, widzialność w strefie opadów zmniejszona. Sytuacja biometeorologiczna niekorzystna, spowoduje wydłużenie czasu reakcji, obniżenie sprawności działania oraz zaostrzenie istniejących stanów chorobowych. Utrzymać się też zwiększona skłonność do przeziębień.

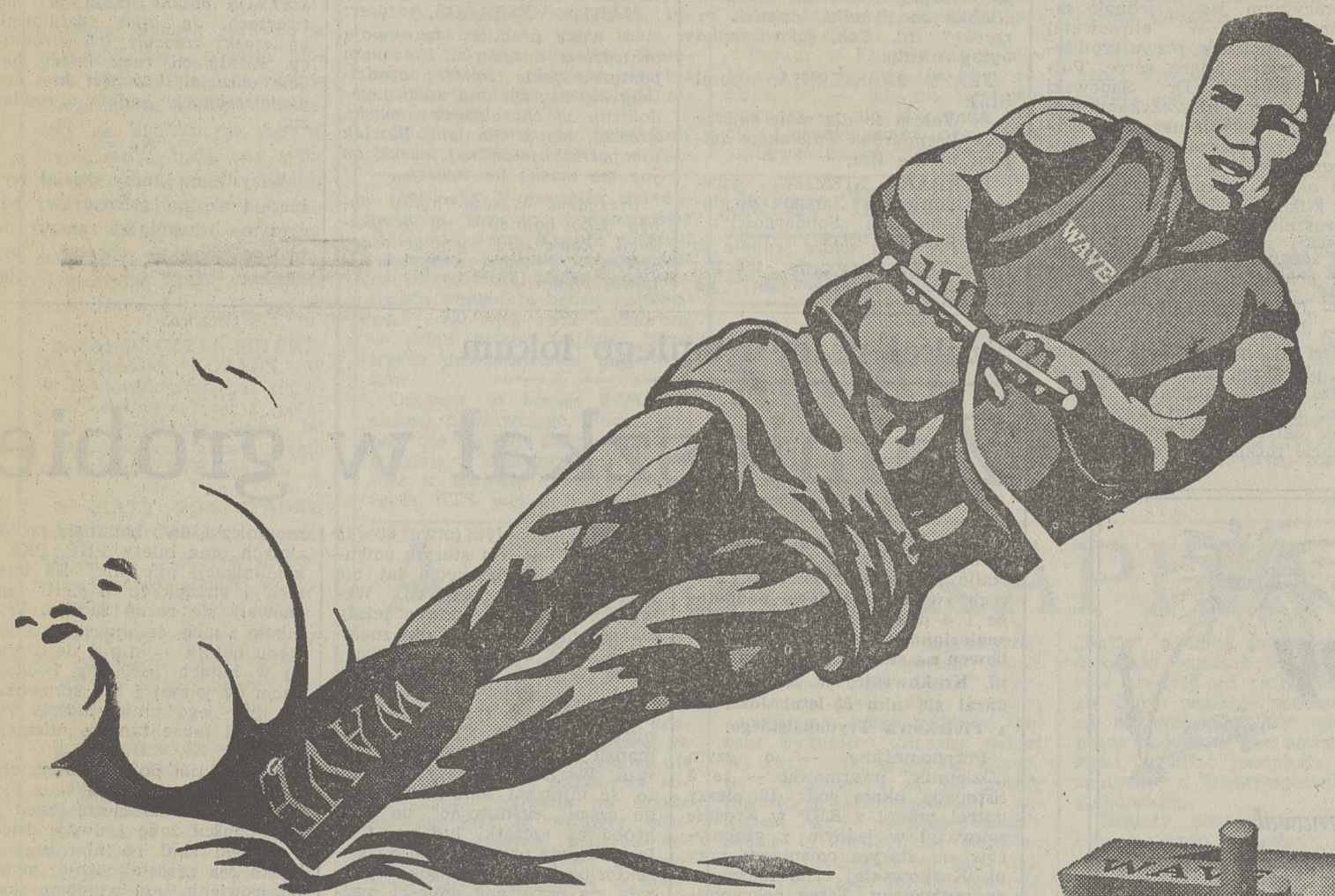
ZANIECZYSZCZENIE POWIETRZA W KRAKOWIE: z pomiarów przeprowadzonych wczoraj do godz. 12.00 przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Krakowie wynika, że zanieczyszczenie powietrza (w mikrogramach na m³) wyniosło:

	dwutlenek siarki	dwutlenek azotu	pył	tlenek węgla
Rynek Główny	67	53	36	3300
Aleja Krasińskiego	69	62	97	5000
Norma średniodobowa	200	150	120	1000



Polska południowa znajduje się pod wpływem zatoki niżowej. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje: w dzień zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, okresami przelotne opady deszczu. Temperatura maksymalna od 3 do 6 st. Wiatr umiarkowany i dość silny, południowo-zachodni. W nocy pochmurno, okresami przelotne opady deszczu i śniegu. Temperatura minimalna od -2 do +2. Wiatr umiarkowany, południowo-zachodni, skręcający na zachodni.

WAVE... ZAWSZE NA FALI



JAPAN TOBACCO INC.

American Blend - japońska jakość i technologia
przystępna cena

WARSZAWA TEL. 6615380

Palenie albo zdrowie: wybór należy do Ciebie. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

filmowe **Graffiti** (198)

DZIESIĄTKA ROKU

widzowie

1. Lista Schindlera	ITI	93.260
2. Król Lew	Syrena	90.284
3. The Flintstones	ITI	79.128
4. Tajemniczy ogród	Solopan Film Centrum	61.154
5. Cztery wesela i pogrzeb	Solopan	56.957
6. Forrest Gump	ITI	40.141
7. Pani Doubtfire	Syrena	39.570
8. Psy II	Syrena	37.142
9. Robin Hood: Faceci w rajtuzach	Syrena	28.615
10. Prawdziwe kłamstwa	ITI	25.068

Pierwszym filmem roku — pod względem ilości widzów, wysokości wpływu, a także rangi samego dzieła została LISTA SCHINDLERA. Wyniki te pozostają w zgodzie z ilością nagród, jakimi obsypano utwór Spielberga i z wielkością zaskoczenia, jakie sprawił wszystkim „wiecznie młody”, dziecięcy reżyser, sięgając do tematyki tak poważnej. Dla naszego kraju jest to film z oczywistych względów szczególny. Na dodatek tu był realizowany, tu odbywała się wielka feta związana z przyjazdem reżysera, tu rozgrywały się wielkie skandale związane z premierą. LISTA SCHINDLERA pozostanie bez wątpienia największym filmem roku. Ma jednak groźnego rywala — niewiele trzeba, by dosięgnął jej KRÓL LEW, skromny — wydawałoby się — rysunkowy film dla dzieci z wytwórni Disneya, w rzeczywistości superprodukcja o treści opartej na schemacie, który wymyślił już stary Szekspir, kiedy pisał Hamleta. Wokół tego filmu także nie obył się bez skandali, bowiem japoński reżyser filmów animowanych oskarżył wytwórnię Disneya o plagiat swojego filmu. No cóż, świat wielkich liczb, za którymi stoją pieniądze rządzi się specyficznymi prawami. FLINTSTONOWIE także musieli ustąpić pola LWU — zresztą wartość tych filmów jest nieporównywalna. Na czwartym miejscu — TAJEMNICZY OGROD — czyli prawdziwie piękno. I znowu z polskimi akcentami w postaci reżyserki Agnieszki Holland. Odbiorcami tych trzech ostatnich tytułów są przede wszystkim dzieci i to one tłumnie, z całym szkodliwym, stworzyły tę wielką 60-, 80-, 90-tysięczną widownię. LISTA SCHINDLERA też zresztą była filmem, na który prowadzili młodzież nauczyciele historii. To więc właśnie szkoły były głównymi twórcami sukcesu filmów z czołówki naszej listy przebojów. Dopiero piąte miejsce nie jest „wychodzone” przez szkoły. Wysoka pozycja CZTERECH WESEŁ I POGRZEBU jest dowodem wielkiej potrzeby inteligentnej rozrywki. Na tę samą potrzebę odpowiada FORREST GUMP, który mimo krótkiego jeszcze stażu ekranowego trafił wysoko na listę przebojów.

Jeszcze jednym dowodem prymatu komedii jest PANI DOUBTFIRE, także obecność na liście ROBIN HOODA, który mimo, iż jego data premiery jest jeszcze zeszłoroczna (1993), zebrał w tym roku tylu widzów, że wyprzedził inne, popularne w 1994 r. filmy. Wśród dystrybutorów królują ITI i SYRENA. Twardo utrzymuje swą niezależną, wysoką pozycję — SOLOPAN. Ci sami dystrybutorzy opanowali też dalsze pozycje listy. Dopiero na 16. miejscu widnieje MAF i Kieślowski TRZY KOLORY: BIAŁY. W nowym roku pojawiają się nowe filmy, nowe sukcesy, nowe skandale i nowe emocje. Zapomnijmy o liczbach i kolejnościach. Pozostaną jedynie drobniutki — tzy, które popłynęły, kiedy umierał ojciec Lew, wielką radość, gdy rozkwitła tajemniczy różany ogród, a może kojący obraz łagodnie tańczącego na wietrze białego piórka, które jak Forresta może cię dotknąć i pozwolić stać się sobą.

PRZEBOJE KRAKOWSKICH KIN

OD 19 XII DO 26 XII 94

Tytuł Dystrybutor	Liczba widzów w tygodniu	Ilość seansów na tydzień	Średnia ilość widzów na seans	Liczba widzów od premiery	Wykazy tydzień	Liczba dni na ekranie
1. KRÓL LEW (Syrena)	4983	981	41	122	90284	163075
2. MASKA (IMP)	1217	1217	12	101	1217	60070
3. JUNIOR (ITI)	1162	1060	6	194	1162	57925
4. FORREST GUMP (ITI)	886	95	32	28	40141	42060
5. STAN ZAGROŻENIA (ITI)	727	176	17	43	13423	32550
6. PROCES (IMP)	715	22	11	65	1104	26315
7. KLIENT (Warner Bros.)	681	157	19	36	5111	31215
8. KRÓLOWA MARGOT (Marianne)	598	90	15	40	6038	26785
9. CUD W NOWYM JORKU (Syrena)	386	11	10	39	1158	12575
10. AKADEMIA POLICYJNA (Warner Bros.)	365	42	11	33	9902	14895

W kinach rozrywkowo i świątecznie. Bardzo podobała się na przedpremierowym pokazie MASKA. Zaskoczyła wszystkich, że film nie tylko demonstruje niezwykły poziom efektów specjalnych, ale przede wszystkim trafia w świąteczną potrzebę relaksu, uśmiechu i dobrej zabawy. Brawa otrzymał zarówno główny bohater jak i jego — ogromnie fotogeniczny — pies. Film zapowiada się na przebieg przełomu lat 1994 i 1995. Potrzebie zabawy wychodzi też naprzeciw JUNIOR, w którym Schwarzenegger spodziewa się dziecka. MASKA jednak zdystansowała Schwarzeneggera, chociaż ten ma za tydzień największą średnią na seans. Ciągłe wysoko trzyma się FORREST GUMP i oczywiście nieśmiertelny KRÓL LEW — HAMLET w wersji nie tylko dla dzieci.

NAJBLIŻSZE PREMIERY

NA GRANICY RYZYKA (Terminal Velocity), reż. Deran Sarafian. Występują: Nastasia Kinski, Charlie Sheen. Produkcja — USA, 15 lat. Dystrybucja w Polsce — SYRENA.

Nie ma, jak twierdzą entuzjaści, nic bardziej ekscytującego od sportu spadochronowego. Skok z lecącego na znacznej wysokości samolotu, następnie zapierające dech w piersiach szybowanie w przestworzach, wreszcie otwarcie spadochronu w ostatniej chwili, tak, by nie stracić ani sekundy lotu (a jednocześnie nadziei na jego powtórzenie!), nic innego nie może dostarczyć równie silnych emocji. A jeżeli dodamy do tego piękną i nieco tajemniczą kobietę, intrygę opartą na schemacie sensacyjno-szpiegowskim, otrzymamy brawurowy film akcji, który widzowi kinowemu dostarczyć może wrabiać nie mniejszych niż

te, które towarzyszą niebezpiecznym skokom. Twórcy „Terminal Velocity” nawiązali zarówno do klasycznych sensacyjno-obyczajowych filmów kaskadersko-lotniczych (takich jak choćby „Cyk straceńców” z Burtem Lancasterem), jak i do nowoczesnych wzorców kina akcji, które przyniosły takie filmy, jak „Speed” czy „Prawdziwe kłamstwa”. Zadbali o interesującą obsadę głównych ról, udało im się bowiem pozyskać stosunkowo rzadko ostatnio pojawiającą się na ekranie kinowym Nastasię Kinski, zaangażowali światowych mistrzów w dziedzinie zdjęć lotniczych i efektów specjalnych.

Dzięki starannej realizacji powstał widowiskowy film sensacyjny wyróżniający się ciekawie poprowadzoną, pełną zaskakujących zwrotów akcją i bardziej realistyczną niż zwykle konstrukcją charakterów postaci.

KRONIKA KRAKOWSKA

W ciągu 11 lat prezydentom złożyło życzenia tylko 80 osób i instytucji

Krakowianka po kolanka...

„Pokoju, spokoju, poprawy warunków ekonomicznych, jedności w Narodzie” życzył Krakowski Komitet Frontu Jedności Narodu w styczniu 1983 roku — wpisując się do Księgi Życzeń Noworocznych prezydenta miasta Krakowa. Rok później pan S. Z. życzył „z całego serca — mojej Ojczyźnie, naszemu miastu wszystkiego najlepszego, wyjścia z kryzysu i pokoju”. W 1985 roku wpisało się Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej z życzeniami „pomyślności, rozwoju i poszanowania społecznego”.

„Panu prezydentowi życzę aby był zdrowy i pomyślności w Nowym 1986 roku” — napisał M.

M., natomiast w kolejnym roku Stowarzyszenie „Pax” sugerowało władzom miasta „wytrwałość w urzeczywistnianiu celów społecznych”, a mieszkańcom „widocznej poprawy warunków życia codziennego”. Z początkiem stycznia 1988 roku do księgi wpisało się Polskie Towarzystwo Ekonomiczne („powodzenia ekonomicznego w 1988 roku”).

„Wchodzimy w Nowy Rok — pisała na początku 1989 roku w Księdze pani I. W. — i czekają nas nowe sprawy, a ludzie oczekują od nas mądrych decyzji. W pracy dalszych sukcesów, zrozumienia ze strony społeczeństwa i docenienia wszelkich wysiłków i trudu ponoszonych dla poprawy warunków pracy...” — w imieniu kobiet wiejskich i UG w Gdowie. W styczniu 90 roku, na miesiąc przed odejściem prezydenta miasta sprawującego te funkcje od początku lat 80. Kościół polsko-katolicki i jego „wyznawcy w podwawelskim grodzie” składali „najlepsze życzenia dla naszego miasta i jego władz”. W styczniu 1991 roku mieliśmy już „pierwszego demokratycznie wybranego prezydenta Jacka Woźniakowskiego”, któremu „wszystkiego dobrego, ku satysfakcji własnej oraz mieszkańców naszego królewskiego grodu” życzył Krzysztof Görlich. Pani K. W. była mniej przyjaźnie nastawiona („matka dwójga dzieci”) i w imieniu Komitetu Obrony Mieszkańców Alei Trzech Wieszców postulowała by „prezydent Woźniakowski i Nowak przejęli się ich losem, gdyż giną zatrudniani spalarni samochodowymi, na oczach obojętnie patrzących na to władz Krakowa”. „Zamiast sporów personalnych zajmijcie się sprawami konstruktywnymi” — sugerowała pani W. Tego „aby Zarząd Miasta funkcjonował jak szwajcarski

zegarek, a obywatele byli dumni ze swego prezydenta” — chciał pan J. T., który uważał, że są sprawy które drażnią, a na dodatek pytał, czy Zarząd i Rada mogą funkcjonować, „gdy dyrektorami jest siedmiu radnych”, przypominając, że „funkcją kota jest łapanie myszy”. Elżbieta i Jerzy Bińczyccy wierzyli, że „głęboka mądrość prezydenta, szlachetność i kultura zwyciężą małostkę, koniunkturalizm i agresję”.

W styczniu 1992 roku pan H. W. wiedział już, iż „jesteśmy u progu kolejnego trudnego dla Krakowa roku”, w związku z czym chciał ofiarować miastu swoją pracę pt. „Nieznane legendy Krakowa” w nadziei, że posłuży to „umocnieniu więzi władz miasta i jego mieszkańców”. W Księdze uwieczniła się także krakowianka z osiedla Podwawelskiego „co ma fartuszek po kolanka, garnek mleka, dzban śmietanki”. W 1993 roku pod słowami „Szczęść-Boże dla wszystkich włodarzy m. Krakowa w imieniu członków ZChN” — podpisał się Paweł Pytko, obecnie radny, w opozycji do włodarzy. Na to, że „czas uporządkować gospodarkę komunalną, sprawy remontów, sprzątania miasta” pragnął zwrócić uwagę pan E. P., były kontroler sanitarny „wyrzucony niegdyś za krytykę władz”. Z początkiem 1994 roku w związku z tym, iż Księga na jakiś czas zniknęła znalazł się tylko jeden wpis — od Towarzystwa Parku Jordana, które chciało „dobrych rozwiązań i decyzji”. W sumie od 1983 roku życzenia prezydentowi złożyło ok. 80 osób i instytucji.

Być może w nowym roku życzeń będzie więcej. Księga zostanie wyłożona w holu głównym magistratu przy placu Wszystkich Świętych 3/4 — dziś i jutro w godz. od 9 do 18.

JANUSZ ŚWIEŚ

Koleśnicy bez butów?

Z jednego z mieszkań w Podgórzu zniknęło kilka par butów. Właściciel sądzi, że ukradli je koleśnicy, którzy nieco wcześniej śpiewali i składali mu życzenia. (js)

Nie chcą zamykać, ale muszą

Jeśli nie ma się pilnych zakupów, które trzeba zrobić zaraz po Nowym Roku, nie należy wybierać się na eskapadę po sklepach. Wprawdzie duże domy towarowe będą (prawie wszystkie) otwarte, ale mniejsze placówki handlowe zamkną przed klientem swoje drzwi na 2-3 pierwsze dni stycznia. Mogły to zrobić w grudniu, ale w okresie przedświątecznym klienci wydają największe pieniądze.

Kiedyś godziny otwarcia sklepów były precyzyjnie ustalane przez urzędy. Na mocy uchwały Rady Miasta Krakowa z 15 października 1993 roku „wyłącznie podmiot gospodarczy określa czas, w którym odbywa się sprzedaż”, więc Wydział Handlu i Usług UMK nie ma wpływu na zbiorowe zamykanie sklepów w pierwszych dniach stycznia. Koniec każdego roku to obowiązek rozliczeń z fiskusem, remanentów, a teraz dodatkowe problemy związane z denominacją (nowe ceny, przestrajanie kas i komputerów). „Gdybyśmy nie musieli tego robić, na pewno nie byłoby przerwy — powiedział nam właściciel sklepu przy Floriańskiej. — Każdy dzień bez sprzedaży, to tylko strata, ale musimy zamknąć sklep na 2, może 3 dni”. Niewiele sprzedawców wywiesiło kartki na drzwiach — informujące o dniach i powodach zamknięcia.

Sklepy spożywcze są już przygotowane do sprzedaży według nowych cen — towary są ometkowane, kasy zaprogramowane na liczenie starych i nowych złotych. Również zarządzający placami targowymi nie mają żadnych zgłoszeń o zamykaniu stoisk po 1 stycznia. Z domów towarowych tylko „Heban” będzie nieczynny 2 stycznia, „KraChemia” zacznie sprzedaż w poniedziałek od godz. 12 (a nie jak zwykle od 8). Na pewno przez 2 dni nie kupimy nic w księgarni technicznej na Podwalu. (Geg)

Zarekwirowano 800 petard

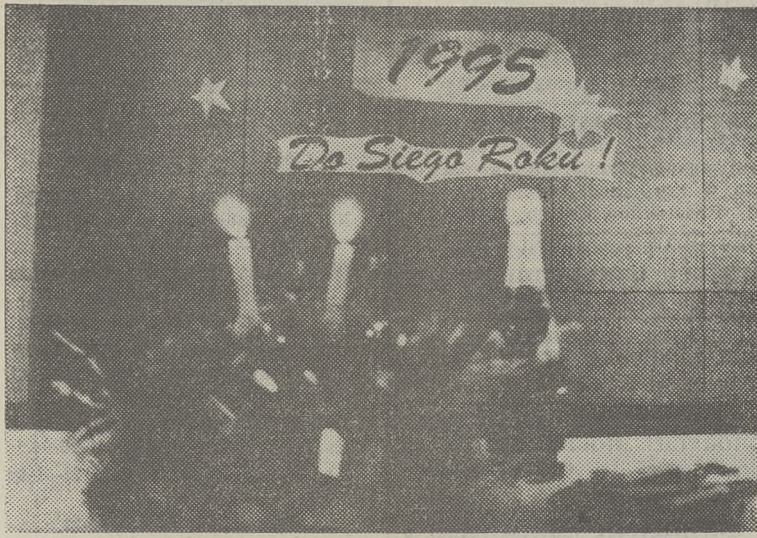
Na bazarze Tomex policjanci zatrzymali 16-latka, który bez zezwolenia handlował artykułami pirotechnicznymi. Znalezione przy nim około osiemset petard. Zgodnie z decyzją władz miasta za wyjątkiem Sylwestra i Nowego Roku w Krakowie nie wolno używać fajerwerków, zabroniono także sprzedaży okrojonej i handlowania tymi materiałami przez nieletnich. (J. Św)

Mieszkańcom i Przyjaciołom

Wszystkim Mieszkańcom i Przyjaciołom Krakowa życzymy spokoju, zdrowia, pogody ducha, pomyślności i wszystkiego co najlepsze na nadchodzący 1995 rok. Bogaci o doświadczenia mijających dni starajmy się odnajdywać radość i satysfakcję z czynienia dobra.

STANISŁAW HANDZLIK
Przewodniczący Rady Miasta

JÓZEF LASSOTA
Prezydent Krakowa



Fot. A. Kaczmarz

A może Anioł Stróż...

Zapytaliśmy kilku osób, co w 1994 roku im się udało, a co nie, i czego życzą sobie w roku przyszłym.

TADEUSZ BRADECKI, dyr. Starego Teatru: „Udało się istnieć! Udało się zrobić parę dobrych rzeczy: światową premierę »Miłości na Krymie« — najnowszej sztuki S. Mroźka, specjalnie dla nas napisanej, włączyć się w Tydzień Japoński, zrobić inne premiery, na które przychodziła publiczność. Udało się utrzymać wspaniały zespół aktorski i sale, a także pokazać nasze spektakle za granicą. A porażki: no, cóż — to, że tegoroczna dotacja do naszej działalności była o 15 proc. niższa od poprzedniej, i to, że od dwóch miesięcy nie mam odpowiedzi na moje pismo w sprawie dalszych losów teatru: czy zachowa on status teatru narodowego, czy nie. Co będzie w 1995 roku nie wiem, dopóki nie będę miał danych o przyszłorocznym budżecie. A Sylwestra spędzę w domu — mam dwójkę dzieci...”

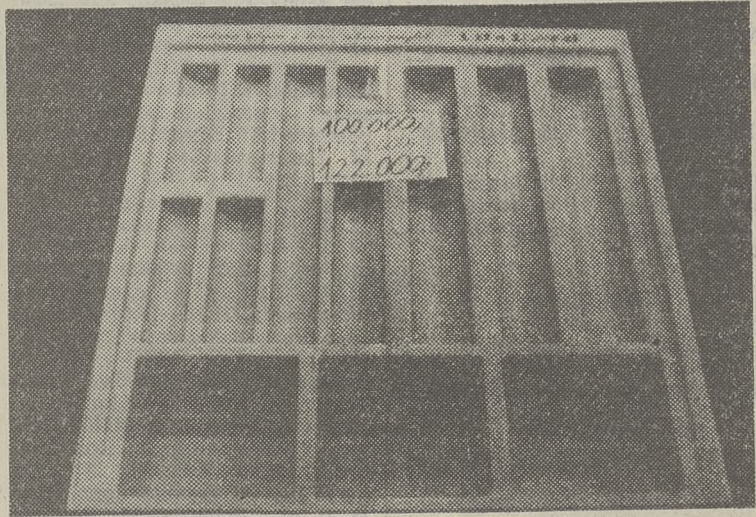
ADAM BROMOWICZ, z-ca dyr. Kopalni Soli w Wieliczce: „Sukcesy? Mimo sierpniowego wycieku udało się — w tydzień — zabezpieczyć „Minę”. Nie było żadnego większego wypadku na dole. Gorzej, że nie było też dość pieniędzy na modernizację warzelni i zakładu utylizacji solanek. Nie tak dobrze, jak byśmy chcieli, idzie sprzedaż ekologicznej soli „Solvita” (nadaje się dla osób z wadami krążeniowymi). A w przyszłym roku przydałoby się trochę więcej pieniędzy na remonty i zabezpieczenie kopalni, bo to, co dotychczas daje SKOZK i WFOS to tylko „pogotowie ratunkowe”. Nowy rok rozpocznę w domu, ze znajomymi, ale na telefonicznym dyżurze nad — aż dwoma — balami w kopalni”.

ANDRZEJ MAJEWSKI, scenograf, prof. ASP: „Na przykład nie udało się — z braku subwencji — wystawa w Pałacu Sztuki, udało się: »Raj Utracony« Pendereckiego, i — chyba największą w historii telewizji — dwudziestoseściometrowa dekoracja do przedstawienia z Krystyną Jandą w głównej roli. Na przyszły rok zamawiam sobie udane zakończenia już rozpoczętych przedsięwzięć, m. in.: premiery mojej sztuki »Narcissimo« w Teatrze Studio w Warszawie i »Halki« w Teatrze Wielkim, którą wyreżyseruję i zrobię scenografię. A w Sylwestra będę miał wielkie szczęście: będę w domu w Zakopanem, z rodziną i z muzyką. Przed chwilą wysiadłem z auta, za chwilę znowu do niego wsiadę, i takie spojrzenie na Tatry to naprawdę szczęście”.

ANNA POLONY, aktorka: „Miałam parę wpadek! Największe za zdrowiem, więc na przyszły rok, bardzo proszę, oficjalnie (za pośrednictwem »Dziennika«) mojego Anioła Stróża, żeby zalał mi jakąś poprawę. W premierowym przedstawieniu »Mishiny« trochę się zaplątałam (w tekście i w kostiumie). A jestem zadowolona z wyreżyserowanego przez mnie »Gwałtu, co się dzieje«, publiczność bawi się dobrze (i o to chodziło), a myślenie że i artystycznie nie jest to porażką, co jest zastugą występujących kolegów, zwłaszcza Jurka Bińczyckiego. I w dyplomie na PWST młodzież stanęła na wysokości zadania, przeciw trudnego, bo to Wypiański. W Sylwestra wieczorem gram w »Gwałtu...« (zapraszam, być może dyrekcja nam zafunduje jakiegoś »yeczka«), a potem posiedzę w domu z rodziną, założę się pod suknię balową nową bielizną, bo to podobno przynosi szczęście. Wprawdzie praktykuję to od paru lat i na razie rezultaty są mierne, ale może tym razem Fortuna dopisze?”

AGNIESZKA KRUSZYŃSKA

Banki nie płaciły



Fot. Anna Kaczmarz

Wczoraj po południu m. in. klienci Prosper Banku zastali zamknięte drzwi placówki. W Banku poinformowano nas, że „obsługa kasowa trwała do godziny 12, a wcześniejsze jej zakończenie wiąże się z denominacją i z zamknięciem roku”. W Banku przyznano, że jest to „z pewnością utrudnienie dla klientów, którzy już w tym roku pieniędzy nie wybiorą”, ale „od dziesięciu dni informowaliśmy o takiej sytuacji, a nie byliśmy w stanie rozesłać zawiadomień do 6 tysięcy klientów. W kilku innych bankach też tak się stało. Chcemy otworzyć placówkę w poniedziałek o 8 rano i musimy pracować nawet w nocy”.

Do denominacji przygotowały się już natomiast niektóre sklepy — na zdjęciu urządzenie do liczenia bilcemu w placówce przy ul. Librowszczyzna (wczoraj sprzedano ok. 60 sztuk). (J.Św)

O północy fajerwerki. Prezydent na Rynku.

500 policjantów. Dodatkowe autobusy i tramwaje oraz kontenery na śluczkę

Strzelanie pod Kopcem

Punktualnie o północy z rejonu Kopca Kościuszki wystrzeliła w niebo fajerwerki. Sproszono je z Niemiec, a strzelaniem ma się zająć Teatr Mobile. Początkowo planowano by tzw. kaskady ogni spuszczać z balonów meteorologicznych, ale po konsultacji z fachowcami okazało się, iż najprawdopodobniej będą niekorzystne wiatry — w kierunku lotniska w Balicach — co mogłoby stanowić zagrożenie dla ruchu lotniczego. Strzelanie odbędzie się więc z ziemi, a pokaz ma trwać ok. 5-6 minut.

Główny bal Krakowa rozpocznie się o godzinie 20.30 w Rynku Głównym od strony Ratusza — skąd II program TV przeprowadzi półgodzinną transmisję. Do godz. 21 przewidziano występ

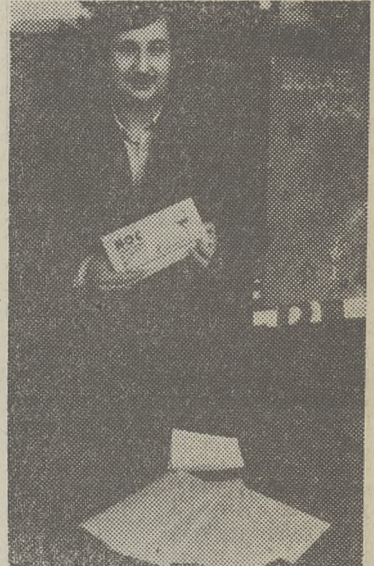


Grupy Pod Budą, Jacka Wójcickiego, Aloszy Awdziejewa i Jazz Band P II Orchestry, a także pokaz polycyzy ognia. O godzinie 21 telewizję zastąpi Fundacja Promocji Kultury, która wespół z magistratem przygotowała program do godzin 1 w nocy. Zaplanowano występy Beale Street Band, grupy Monkey Business, Teatru Regionalnego (koledy, pastorałki), Teatru Ludowego (program pastorałkowy na motywach przebojów zespołu Skaldowie). Nowy Rok wraz z mieszkańcami przywitano na Rynku prezydent Krakowa Józef Lassota. Organizatorzy ze swej strony proszą wszystkich którzy przybędą na Rynek o to, by nie używali tam materiałów pirotechnicznych ze względu na bezpieczeństwo innych, a także z uwagi na możliwość powstania pożaru. Impreza kosztowała na kilkadziesiąt milionów, ale w magistracie powiedziano nam, że zostanie sfinansowana z wpłat od sponsorów (banki, cechy, sklepy itd.). Spółecznie ma ją prowadzić Jerzy Fedorowicz — dyrektor Teatru Ludowego i radny. Na piątku Rynku będą stoiska z napitkiem i przekąskami.

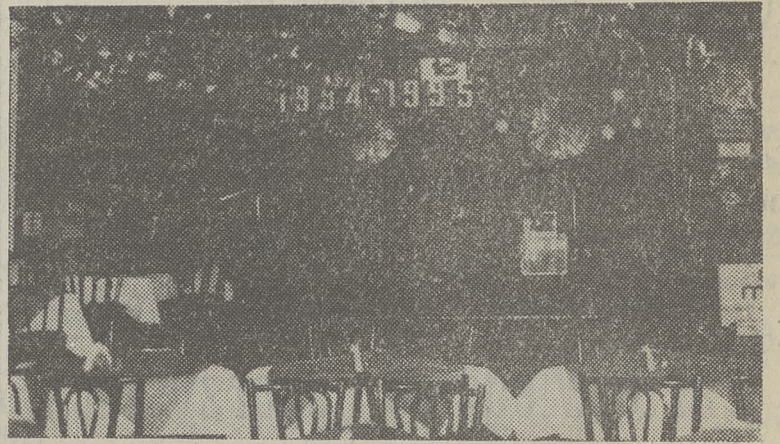
„Nad porządkiem w centrum miasta będzie czuwał około 500 policjantów — powiedział podkomisarz Cezary Budny z KW Policji. Ta impreza przyciąga z roku na rok coraz więcej uczestników, ostatnio było w Rynku ok. 70 tysięcy ludzi. W razie potrzeby będziemy stanowczy działac. Także w pozostałych częściach miasta będą policyjne patrole.”

Na wszystkich rogach Rynku wydział Gospodarki Komunalnej roztawił już wczoraj specjalne zielone kontenery na śluczkę szklaną i ma nadzieję, że tam wyładuje większość butelek i kieliszków. W ubiegłym roku po zabawie wywieziono z centrum kilkanaście ton śluczki.

W związku z zabawą w Rynku Głównym specjalne kursy (między godziną 0.30 i 1.15) uruchomiło MPK: z ul. Pawiej; autobusy 105 (al. 29 Listopada, Dobrego Pasterza, Prądnik Czerwony).



ny), 154 (Nowy Kleparz, ul. Wybickiego, Pachonńskiego na Prądnik Biały); 130 (Nowy Kleparz, Azory); z ul. Basztowej — tramwaj linii 4 (na plac Centralny); spod Poczty Głównej; autobus 128 (na os. Rucaj, a także na



Fot. Anna Kaczmarz

„Dawniej zabawy w Rynku odbywały się »spontanicznie«. Chcielibyśmy by weszły w tradycję tego miasta, podobnie jak to jest w centralnych punktach Paryża, Londynu czy Wiednia. To winno być jedno ze świąt miasta, przygotowywane z rocznym wyprzedzeniem”.

Mógł być wybuch roku

Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zdziwić można to, że wczoraj jeden z domów w Borku Szlacheckim nie został zdmuchnięty z powierzchni ziemi. Ok. godz. 5 mieszkańcy usłyszeli „świsty i gwizdy” dochodzące z okolicy, gdzie zlokalizowane są instalacje gazowe. Okazało się że gaz ulatnia się z rurociągu pod ziemią.

Cisnienie, które jest 2,5 tys. raza wyższe niż w domowych instalacjach, rozerwało rurociąg na odcinku 15 metrów. Gdyby doszło do wybuchu ucielibyśmy nie tylko budynek w najbliższym sąsiedztwie, dlatego też strażacy przeprowadziły ewakuację mieszkańców. Na szczęście okazała się ona zbędna. Wiatr zmienił kierunek i obiók gazu rozproszył się po okolicy. Przewidywaną awarię było prawdopodobnie złączenie metalu. Gaz przesyłany jest z Krakowa do Oświęcimia rurociągiem awaryjnym. (bar)

Z kroniki wypadków

O godz. 16.55 na ul. ks. Józefa, na przejściu dla pieszych „skoła” potrafiła Józefa Cz. I. ok. 70, który poniósł śmierć na miejscu. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 90 pacjentom. Policja Drogowa interweniowała w 5 wypadkach, 15 kolizjach i zatrzymała 2 nietrzeźwych kierowców.

Zaproszenia do kina

Na Czytelników »Dziennika Polskiego« czekają dziś na portierni przy ul. Wielopole 1, podwójne zaproszenia na sylwestrową projekcję filmu »Maska« w kinie Wanda. Początek seansu godz. 20.30.

KRONIKA KRAKOWSKA KRONIKA KRAKOWSKA KRONIKA KRAKOWSKA

31 GRUDNIA SOBOTA Marii, Sylwestra Sylwester z Rzymu imię swe wywodzi ale polskim lasem to Lasota chodzi

TEATRY SOBOTA STARY TEATR - 18: „Jak wam się podoba”, KAMERALNY - 19.15: „Gwałtu co się dzieje”, SCENA przy Sławkowskiej - 19.30: „Pamiętnik wariata”, BAGATELA - 18: „Mayday”, MASZKARON (Wieża Ratuszowa) - 20: „Porwanie Sabinek”, BÜCKLEINA (Lubicz 5a) - 20: Reduta sylwestrowa u Dr. Bückleina.

NIEDZIELA SCENA OPEROWA W TEATRZE SŁOWACKIEGO - 19: „Gala Koncertowa”. Pozostałe teatry nieczynne.

KINA SOBOTA Centrum Filmowe „Graffiti” Kino WANDA (Dolby stereo SE, niepełnosprawni): „Maska” (USA 13 L) - 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 (seans z HUKIEM), POD BARANAMI: „Proces” (The Trial) (ang. 15 L) - 10, 15, „Królowa Margot” (fr. 15 L) - 12.05, 17.05.

KIJÓW: „Król Lew” (USA b.o. polski dubbing) - 10.30, 12.15, 16, „Junior” (USA 15 L) - 14, 18, MIKRO: „Miasteczko Halloween” (USA 12 L) - 16, „Kiedy mężczyzna kocha kobietę” (USA 13 L) - 18, PASAŻ: „Bez lęku” (USA 15 L) - 11.15, „Kruk” (USA 15 L) - 13.30, „Prawdziwe kłamstwa” (USA 15 L) - 15.15, „Klient” (USA 15 L) - 17.45, „Cztery wesela i pogrzeb” (USA 15 L) - 20, SWIT (dwie sale): „Cud w Nowym Jorku” (USA b.o.) - 12, „Król Lew” (USA b.o. polski dubbing) - 14, „Junior” (USA 12 L) - 17, „Maska” (USA 12 L) - 19.30, UCIECHA: „Maska” (USA 12 L) - 10, 12, 16, 18, WARSZAWA: „Na granicy ryzyka” (USA

15 L) - 16, 18, 20, WRZOS: „Piknik pod Wiszącą Skalą” (austral. 15 L) - 13.30, „W imię ojca” (ang. 15 L) - 15.30, „Wiek niewinności” (USA 15 L) - 17.45, CRICOLAND (przy Rondzie Grunwaldzkim) - codziennie w godz. 13-21, święta, soboty, niedziele 11-21.

NIEDZIELA WANDA: „Maska” - 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, POD BARANAMI: „Proces” - 15, „Królowa Margot” - 17.05, 20, KIJÓW: „Król Lew” - 12.15, 16, „Junior” - 14, 18, 20, MIKRO: „Kiedy mężczyzna kocha kobietę” - 16, „Mr Jones” - 18, „Miasteczko Halloween” - 20.15, PASAŻ: „Kruk” - 13.30, „Prawdziwe kłamstwa” - 15.15, „Klient” - 17.45, „Cztery wesela i pogrzeb” - 20 UCIECHA: „Maska” - 16, 18, 20, WRZOS - nieczynne. Pozostałe kina jak w sobotę.

WYSTAWY ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY KRÓLEWSKIE: wtorek środa; czwartek piątek sobota (9.30-14.30), niedziela (10-15) poniedziałek - nieczynne. WAWEL ZAGINIONY: nieczynne. MUZ. NARODOWE - SUKIENICE: wtorek środa, piątek sobota, niedziela (10-15.30), czwartek (10-18), poniedziałek - nieczynne. KAMIENICA SZOŁAYSKICH: wtorek (10-18), środa - niedziela (10-15.30), poniedziałek - zamknięte. MUZEUM ST. WYSPIAŃSKIEGO: wtorek, środa piątek sobota, niedziela (10-15.30), czwartek (10-18), poniedziałek - wtorek środa czwartek piątek sobota (9.30-14.30), niedziela (10-15) poniedziałek - nieczynne. MUZEUM XX CZARTORYSKICH: wtorek (10-18), środa - niedziela (10-15.30), poniedziałek - wtorek środa czwartek piątek sobota (9.30-14.30), niedziela (10-15.30) piątek (10-18) poniedziałek - nieczynne. GMACH GŁÓWNY - Wyst. czas. Henryk Rodakowski wtorek czwartek piątek sobota niedziela (10-15.30) środa (10-18) poniedziałek - nieczynne. MUZEUM XX CZARTORYSKICH ARSENAL (wejście od ul. św. Jana 19): Galeria malarstwa europejskiego, Kłasztorek Pamiątki Puławskie, śr., czw., sob., niedz. (10-15.30) piat (10-18) pon - nieczynne. DWOREK JANA MATEJKI W KRZESŁAWICACH, ul. Wańkowicza 25: sobota niedziela (10-17) dni powszednie tylko po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu (tel. 44-56-74) MUZEUM HISTORYCZNE - JU-DAISTYCZNE, ul. Szeroka 24: codziennie (9-15.30) piątek (11-18) MUZEUM TEATRALNE, Szpi-

talna 21: Wyst. czas.: Młoda scenografia, prace Jolanty Krzyworzecki i Iwony Starczyk codziennie (9-15.30) MUZEUM ETNOGRAFIK-NE, ul. Krakowska 46: „Karnawał w Walonii” poniedziałek (10-18) śr. czwartek, piątek (10-15), sobota, niedziela (10-14) wtorek - nieczynne. pl. Wolna 14: Wyst. stała „Polska kultura ludowa”, wyst. czas.: „Moje imię - mój patron: Adam i Ewa” pon. (10-18), wtorek - nieczynne, śr., czw., pt. (10-15), sobota, niedziela (10-14) MUZEUM ARCHEOLOGICZNE, ul. Poselska 3: Wystawa: „Jeńcy bolszewicy z wojny 1920 roku na fotografiach Jana Zimowskiego” - poniedziałek (9-14) wtorek czwartek (13-17) piątek (10-14) niedziela (11-14), sobota prac (13-17) MUZEUM STAREGO TEATRU, ul. Jagiellońska 1: wtorek-sobota (11-13) i na godzinę przed spektaklem. MUZEUM LOTNICTWA POLSKIEGO al. Jana Pawła II 39: czynne w dni powszednie (9-15), tylko po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym (tel. 12-90-00) CENTRUM KULTURY ŻYDOWSKIEJ, ul. Meisela 17: Wyst. czas.: „Pożegnanie z Golusem”. Rzeźby i medale Jerzego Nowakowskiego, niedz. - pt. (11-16) MUZEUM FARMACJI, ul. Floriańska 25: wtorek (15-19), środa, czwartek, piątek (11-14), 2 3 i 4 sobota miesiąca (11-14), poniedziałek 1 i 5 sobota miesiąca - nieczynne. MUZEUM PRZYRODNICZE, ul. Sebastiana 8: codziennie (10-15), środa (10-18) poniedziałek - nieczynne. GALERIA STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA” (Dom Polonii, Rynek Gł. 14): Graffiti Marka Łączyńskiego, czynne: poniedziałek-piątek (12-18) GALERIA „NAFTA” Krak. Tow. Fotograf. Muzeum Historii Fotografii (Lubicz 25): Rodzina w starej fotografii na ziemiach polskich (1000 oryginalnych fotografii) - czynne codziennie (9-16).

WIELICZKA - MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH - ZAMEK ŻUPNY: Wyst.: „Żupy krakowskie u schyłku Rzeczypospolitej. Pamiątki z czasów saskich i stanisławowskich” - czynne (9-14.30) z wyjątkiem wtorków i sobót EKSPOZYCJA NA III p. KOPALNI SOLI (8-16) - TRASA TURYSTYCZNA (8-16)

SZPITALA SOBOTA CHIRURGII OGÓLNEJ - Kopernika 40, CHIRURGII URAZOWEJ - Kopernika 19a, CHIRURGII DZIECIĘCEJ - Prądnicza 35, LARYNGOLOGICZNY, OKULI-

STYCZNY - Nowa Huta, UROLOGICZNY - Grzegorzka 10, MYSELENICE - Szpitalna 2, PROSZOWICE - Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

NIEDZIELA CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ - Kopernika 21, CHIRURGII DZIECIĘCEJ - Prokocim, LARYNGOLOGICZNY - Kopernika 23a, OKULISTYCZNY - Kopernika 33, UROLOGICZNY - Prądnicza 35, MYSELENICE - Szpitalna 2, PROSZOWICE - Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

POGOTOWIA Łazarza 14: 999 - wezwania do wypadków, zachorowań i przewozy: 22-29-99. Centrala: 22-36-00. Lotnisko Balice: 11-19-99. Rynek Podgórski: 56-59-99. Nowa Huta: 44-49-99. Krowodrza: Piastowska 32, 33-39-99. Alarmowy: 33-39-80. Białoprądnicka 8: 34-39-99. Skawina: 999 tel. 55-93-80. Wieliczka: 78-12-59, 22-33-54. Alarmowy: 999. Myślenice: 999. Jerzmanowice: 384, 48. Niepolomice: 198. Iwanowice: 99. Krzeszowice: 99. Podstacja Pogotowia Ratunkowego Słonimki, tel. 64 lub 67 czynna całą dobę. Proszowice: 999. Zachorowania i przewozy: 86-21-35.

DOMOWA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów. EKG, tel. 55-56-64

NAGŁA POMOC LEKARSKA specjalistów. EKG tel. 66-80-00

„MEDICINA” - wizyty domowe lekarzy tel. 11-13-78

DOMOWE WIZYTY LEKARZY szpitali krakowskich (również odtwarzanie, esperal) - „MEDICUS” tel. 47-43-18 (9-22)

„LEKARZ” - wizyty domowe pediatrów, codziennie: 8-22, tel. 55-49-59

ALKOHOL - NIKOTYNA - HIPNOZA - tel. 23-73-53, 21-62-01

GABINET CHIRURGII LAPAROSKOPEJ. Waldemar Dutkiewicz - specjalista chirurg. Operacje laparoskopowe: pecherzyka żółciowego, przepuklin. Tel.: 11-19-52.

APTEKI UL. Grodzka 26, niedziela i święta 10-17, tel. 21-98-81, Mogilska 21, tel. 21-04-42, Starowiślna 77, tel. 21-24-63, al. Pokoju 7, tel. 11-00-43, Centrum A bl. 3, tel. 44-17-36, Teatralna 28c, tel. 44-13-78, Prąd-

nicza 85/87, Bronowicka 39, tel. 36-12-91, Schweitzera 15, tel. 55-05-05 w. 196, Kobjczyńska 93, Skawina, ul. Słowackiego 5, tel. 76-25-68.

TELEFONY ZAUFANIA TELEFON ZAUFANIA: 33-71-57 - (16-22).

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 938 - (14-19).

TELEFON ZAUFANIA dla narcomanów: 56-24-24 (8-18).

TELEFON ZAUFANIA, choroby weneryczne: 66-09-51 - (9-17) - (prócz sobót i niedziel).

TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB PRZEŻYWAJĄCYCH KRZYZY OSOBISTE: 56-39-81 - (8-15)

PROBLEMY SOCJALNE CHOROBY PSYCHICZNE: 56-39-81 - poniedziałek - piątek 15-18.

OSRODEK INTERWENCJI KRZYSEJ - bezpłatna całodobowa pomoc psychologiczna dla osób w kryzysach życiowych - ul. Radziwiłłowska 8b, 21-92-92.

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 czynny w godz. 10-11.

OSRODEK INFORMACJI DLA INWALIDÓW: tel. 22-28-11, czynny w godz. 15-17.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ CHOROBY „HOSPICIUM” - ul. Centralna 26, tel. 47-28-03 - czynne 10-14.

INFORMACJA (automatyczna) o AIDS 958.

TELEFON ZAUFANIA W SPRAWIE AIDS: 21-96-57 (czw. 10-12).

P.K. „MONAR” Kraków, ul. Katarzyny 34, tel. 56-43-45.

TELEFON ZAUFANIA DLA KOBIEC PO AMPUTACJI PIERSI - Klub „Amazonek”: 22-76-13.

TOWARZYSTWO POMOCY MŁODZIEŻY, tel. 47-19-33, w. 424, piat. 17-22, wt. 18-23

DOM OTWARTYCH DRZWI, ul. Różana 3: Pomoc dzieciom i młodzieży w każdej sytuacji. Czeła całą dobę psycholog pedagog, a jeśli chcesz - terapeuta i duszpasterz 67-49-00.

INFORMACJA TOKSYKOLOGICZNA, ul. Kopernika 28, tel. 11-99-99.

MŁODZIEŻOWA IZBA INFORMACYJNA, tel. 22-52-44, w. 90 (pon. 10-18, wt. - piat. 14-18, sobota 10-15).

POMOC DROGOWA CAŁODOBOWA - autoserwis elektromechanika: 36-79-14, 23-41-45.

CAŁODOBOWA: 21-18-21.

CAŁODOBOWA: 67-21-02.

CAŁODOBOWA: 43-76-89.

SOS-PZMoł. 24 godziny (VAT) tel. 981.

WYPOŻYCZALNIE SAMOCHODÓW UL. REYMONTA 22, tel. 37-97-62.

UL. CZARNOWIEJSKA 54, tel. 47-55-42

UL. KRZYWDA 17C, tel. 56-29-82.

UL. GOŁASKA 8, tel. 553-012.

USŁUGI POGRZEBOWE PRZEDSIĘBIORSTWO USEUG KOMUNALNYCH spółka z o.o. Zakłady Pogrzebowe

UL. Rakowicka 41, tel. 11-47-76. Na em. Podgórskim, ul. Wapienna 13, tel. 56-55-11.

Obok em. Prądnik Czerwony, ul. Reduty 1, tel. 11-35-26.

Na em. Grębałów, tel. 44-31-81. Czynne codziennie w godz. 7-16, soboty i święta, ul. Rakowicka 41 w godzinach 8-14.

Dyżur całodobowy (przewozy z mieszkań), tel. 11-45-02, 11-45-04.

UL. Pielęgniarek 5, tel. 33-01-00 w. 669.

UL. Mostowa 8, tel. 23-50-39.

INNE URZĄD OCHRONY PAŃSTWA tel. 10-79-43, czynny całą dobę.

ZANDARMERIA WOJSKOWA tel. 61-60-61, czynny całą dobę.

TELEFON DYŻURNY STRAŻY MIEJSKIEJ: Nowa Huta - 44-17-81, Krowodrza - 12-47-52, Śródmieście, Podgórze - 56-35-70 (całą dobę).

TELEFONICZNA INFORMACJA KULTURALNA, tel. 21-91-20, od pon. do piątku 10-18.

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT - 22-04-72

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI - 36-33-88, 36-30-34.

BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH (al. Słowackiego 20) - tel. 34-42-66, w. 518 lub 33-63-26.

dami TELEWIZJA KABLOWA SOBOTA 9.55 Początek programu 10.00 Przegląd wydarzeń tygodnia 10.30 Bliskie spotkania z kulturą 10.50 Dziecięca gala 11.10 Interwencje TV Dami - kompostownia 11.20 Tancerzka rewia

12.25 Disco show - Festiwal Muzyki Chodnikowej 13.25 „Przebudzenie” - film sens. (Anglia) 15.05 Cuda i inne dziwy - serial dok. USA 15.20 „Doktor Who i Dalekowie” - film SF (Anglia) 16.40 Sławni i bogaci - serial dok. USA 16.55 „Hitchhiker” - serial 17.20 Muzyka 17.30 „Touli” - film anim. 17.35 „Wyspa skarbów” (2) - film anim. 18.25 Program na wieczór 18.30 „Santa Barbara” - serial USA 19.15 Co nas czeka 19.20 Sylwestrowe MCM

Warto wiedzieć i skorzystać...

Koncert Noworoczny 1 stycznia o godz. 16 w Filharmonii Krakowskiej z udziałem Kameraty Krakowskiej pod dyrekcją Matthiаса Hermana. W programie walce polki Johanna Straussa i najświetniejsze arie z operetek Offenbacha. Restauracja Żydowska przy ul. Szerokiej 18 zaprasza na koncert - jutro o godz. 20 - muzyka i pieśni żydowskie, ukraińskie oraz kabaretowe w wyk. Teodora Zwierciadło. Zajęcia Klubu Aktywnego Poszukiwania Pracy (do 26 lat) rozpoczynają się 3 stycznia o godz. 9.30 w Młodzieżowej Izbie Informacyjnej przy ul. Krowoderskiej 17/2. Zajęcia są bezpłatne, a w trakcie 3-tygodniowej sesji bezrobotni uczą się jak pisać życiorys, list motywacyjny.

poznają efektywne metody poszukiwania pracy, przygotowują się do rozmowy kwalifikacyjnej. W Austriackim Konsulacie Generalnym przy ul. Cybulskiego 9 (sala I p.) dziś o godz. 18 Koniec Roku - Fimisaż - Austriacka Kultura w Krakowie w 1994 roku w oczach fotografa Piotra Jantosa. Przy fortepianie Janusza Witko. Sinfonietta Cracovia zaprasza dziś o godz. 16.30 do Teatru Słowackiego na koncert sylwestrowy pod dyrekcją Wojciecha Michniewskiego. W programie utwory Czajkowskiego, Rossiniego, Corellego i Kilara. Sylwestrowa Gielda Staroci dziś w godz. 9-13 w siedzibie Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów przy ul. Siemiradzkiego 13/6. W trakcie giełdy wystawiony zostanie „kosz obfitości” z którego wszystkie eksponaty wycenić mogą sami kupujący. Przewidziano też wyprzedaż sprzętu wojskowego. W Klubie „Rotunda” przy ul. Oleany 1, dziś o godz. 20 Bal Sylwestrowy. Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości (ul. Mogilska 50) zaprasza właścicieli prywatnych kamienic na spotkanie informacyjne dotyczące nowej ustawy o najmie lokali. Zgłoszenia we wtorek o godz. 18-19 oraz w czwartki w godz. 17-19 w siedzibie Stowarzyszenia.

KRAKOWSKA ANIENA

20.00 „W cieniu wielkiego miasta” - film sensac. USA 21.25 Konkurs filmowy 21.30 „Rozpędzone tony” - musical (USA) 23.40 Muzyczny strzał w dwunastkę 23.55 Życzenia noworoczne 0.10 Gazeta telewizyjna

15.35 „Pago-pago” - teleatracja 17.05 „Wyspa skarbów” - 1 odc. filmu anim. dla dzieci 17.45 Serwis komercyjny - magazyn reklamowy 17.50 „Sensacyjny reporter” - film anim. z cyklu „Kochałmy straszycia” 18.00 Teatrzyk intryg przedstawia: „Pakt ze śmiercią” - serial sensacyjny 18.30 „Santa Barbara” - serial TV 19.15 Muzyka 19.30 „Nieoczekiwana zmiana wyglądu” - serial kom. z cyklu „Maguy” 19.55 Serwis komercyjny - magazyn reklamowy 20.00 „Rozpędzone tony” - film muz., wyst. Village People 22.10 Muzyka 22.20 „W cieniu wielkiego miasta” - ameryk. film sensacyjny 23.55 Muzyczne pożegnanie starożytności

NIEDZIELA 9.55 Początek programu 10.00 „Wybór Hobsona” - komedia (Anglia) 11.40 Cuda i inne dziwy - film dok. USA 12.00 „Dziewczyna ze wsi” - film obycz. (Anglia) 13.40 Cuda i inne dziwy - film dok. USA 14.00 Przegląd wydarzeń tygodnia 14.30 Bliskie spotkania z kulturą 14.50 Dziecięca gala 15.10 Interwencje TV Dami - kompostownia 15.20 Tancerzka rewia 16.25 Disco show - Festiwal Muzyki Chodnikowej 17.25 Muzyka 17.30 A to Dodo... 17.35 „Kimba” - film rys. 18.00 „Delfik i przyjaciele” - film anim. (Hiszpania) 18.30 Dobranoc od sąsiadów 18.40 „Santa Barbara” - serial (USA) 19.25 Co nas czeka? 19.30 „Maguy” - serial kom. (Francja) 20.00 „Stardust” - film muzyczny (Anglia) 21.55 Noworoczne przeboje 22.25 Gazeta telewizyjna

15.35 „Pago-pago” - teleatracja 17.05 „Wyspa skarbów” - 1 odc. filmu anim. dla dzieci 17.45 Serwis komercyjny - magazyn reklamowy 17.50 „Sensacyjny reporter” - film anim. z cyklu „Kochałmy straszycia” 18.00 Teatrzyk intryg przedstawia: „Pakt ze śmiercią” - serial sensacyjny 18.30 „Santa Barbara” - serial TV 19.15 Muzyka 19.30 „Nieoczekiwana zmiana wyglądu” - serial kom. z cyklu „Maguy” 19.55 Serwis komercyjny - magazyn reklamowy 20.00 „Rozpędzone tony” - film muz., wyst. Village People 22.10 Muzyka 22.20 „W cieniu wielkiego miasta” - ameryk. film sensacyjny 23.55 Muzyczne pożegnanie starożytności

NIEDZIELA 14.35 Początek programu 14.40 „Wyspa skarbów” - 2 odc. filmu anim. dla dzieci 15.30 „Delfik i przyjaciele” - film anim. dla dzieci 15.55 „Kimba, biały lew” - film anim. 16.20 Serwis komercyjny - magazyn reklamowy 16.25 Trans World Sport - program sportowy 17.20 Muzyka 17.30 Teatrzyk intryg przedstawia: „Scenariusz” - serial sensacyjny 17.55 „Maguy” - serial kome-diowy 18.20 Noworoczne przeboje - program muzyczny 18.45 „Santa Barbara” 19.30 „Zdrada” - film z serii „Ulice San Francisco” 20.20 Serwis komercyjny - magazyn reklamowy 20.25 „Stardust” - angielski film muz., wyst. David Essex

NIEDZIELA 14.35 Początek programu 14.40 „Wyspa skarbów” - 2 odc. filmu anim. dla dzieci 15.30 „Delfik i przyjaciele” - film anim. dla dzieci 15.55 „Kimba, biały lew” - film anim. 16.20 Serwis komercyjny - magazyn reklamowy 16.25 Trans World Sport - program sportowy 17.20 Muzyka 17.30 Teatrzyk intryg przedstawia: „Scenariusz” - serial sensacyjny 17.55 „Maguy” - serial kome-diowy 18.20 Noworoczne przeboje - program muzyczny 18.45 „Santa Barbara” 19.30 „Zdrada” - film z serii „Ulice San Francisco” 20.20 Serwis komercyjny - magazyn reklamowy 20.25 „Stardust” - angielski film muz., wyst. David Essex

SOBOTA 14.45 Początek programu 14.50 „Wyspa wielkich nadziei” - serial obyczajowy prod. USA, (6)

RADIO 10.76 FM MARIACKIE SOBOTA

Wiadomości Radia Mariackiego: 6.15, 7.00-11.00, 12.05-16.00 przedstawia Barbara Małytek. 6.00 Godzinki. 6.25-9.00 Poranek Mariacki (6.30, 7.30, 8.30 - wizytówki dnia, 7.45 Kalejdoskop sportowy, 8.40 zapowiedzi wydarzeń kulturalnych) - poprowadzi Edyta Przybylska, 9.10 „Muzyczny Antykwariat”, czyli stare ale jare, 10.30 Magazyn filmowy - Radiowe Graffiti - Monika Handziuk, 11.10 „Co w prasie piszczy” - przegląd tygodników - poprowadzą: Edyta Przybylska i ks. Kazimierz Sowa, 11.40 Program dnia, 11.45 „600 sekund dla klasyki”, 11.55 Ewangelia dnia, 12.00 Modlitwa „Anioł Pański”, 12.15 Powróćmy jak za dawnych lat, czyli stare polskie przeboje, 13.10 „Jedziemy” - magazyn motoryzacyjny, 14.10-16.00 „Klejnoty z muzycznego raję”, czyli Lista przebojów MCH (muzyki chrześcijańskiej), 16.15 Transmisja Dziennika Radia Watykańskiego, 16.30-20.00 Magazyn MIKS (Muzyka, Informacje, Konkursy, Sport), 20.20 Kolejny, 34 fragment książki papieża Jana Pawła II pt. „Przekroczyć próg nadziei”, 20.30 Audycja Sylwestrowa.

Wiadomości Radia Mariackiego: 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00; Wiadomości: 6.00, 7.00, 12.00, 17.00, 22.00; Wiadomości lokalne: 7.25, 10.25, 16.25; Serwis drogowy: 7.15, 9.15, 13.15, 15.15. 6.10 „Wios ci z głowy nie spadnie”, 10.05 „Każdy rodzi się poetą”, 12.15 Wywiad sponsorowany, 13.05 „Krzyżówka z przy-mrużeniem oka”, 14.05 Muzyka non stop, 17.15 „Smutne trzy kwadransy”, 18.05 „Rock express”, 19.05 Muzyka non stop, 20.05 „Kacik Bubera”, 23.00-6.00 „Muzyka ale nie tylko”.

Wiadomości Radia Mariackiego: 8.00, 12.05, 16.00, 19.45 6.00 Godzinki, 6.15 Powtórzenie 38 odcinka „Dzienniczka” siostry Faustyny Kowalskiej, 6.25 Świąteczny Poranek Mariacki, 9.00-10.30 „Muzyka zwierciadłem duszy” - audycja Jerzego Stankiewicza, 10.30-11.00 „Wczoraj i przedwczoraj” - drobiazi historyczne” - audycja Michała Kozioła, 11.30 „Świat organów” - audycja Tomesza Dobrowolskie-

Radio ALFA

SOBOTA Skróót wiadomości: 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00; Wiadomości: 7.00, 13.00, 18.00, 22.00; Wiadomości lokalne: 10.25, 17.25; Serwis drogowy: 9.15, 17.15. 6.00-8.00 Muzyka non stop, 8.03 „Jacek i Beata”, 12.05 „Off the wall”, 13.00 „Randka przez telefon”, 15.05 „Co tak pięknie gra”, 17.05 Muzyka non stop, 21.05 „Legędy starego Krakowa”, 22.10 Muzyka non stop, 23.00-6.00 „Tabu”.

NIEDZIELA Skróót wiadomości: 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00; Wiadomości: 7.00, 13.00, 18.00, 22.00; Wiadomości lokalne: 10.25, 17.25; Serwis drogowy: 9.15, 17.15. 6.00-8.00 Muzyka non stop, 8.03 „Jacek i Beata”, 12.05 „Off the wall”, 13.00 „Randka przez telefon”, 15.05 „Co tak pięknie gra”, 17.05 Muzyka non stop, 21.05 „Legędy starego Krakowa”, 22.10 Muzyka non stop, 23.00-6.00 „Tabu”.

KRAK TAXI 67-67-67 RADIO TAXI 666-999 TAXI bagażowe pomoc drogowa

WIZYTY DOMOWE

MEDICINA
Wizyty domowe lekarzy, chirurg, internista, pediatra, urolog tel. 11-13-78. cała doba.

ABC DOMOWEJ POMOCY LEKARSKIEJ
Wizyty: pediatrow, internistów, laryngologów, chirurgów, gastrologów, dermatologów, neurologów, reumatologów, EKG. Tel: 555-664

"ALFA" - internista, EKG, pediatra. Tel: 47-95-44

DOMOWA DIAGNOSTYKA USG
oraz konsultacje chirurgów także w przypadkach nagłych. Rozpoznanie - leczenie tel. 36-27-91

DIAGNOSTYKA USG - INTERNISTA
w domu chorego tel. 56-51-45, 33-75-33

DOMOWE WIZYTY LEKARZY SZPITALI KRAKOWSKICH.
specjaliści, pełna diagnostyka, również odruwanie ESPERAL
GABINETY LEKARSKIE:
• dermatologia, kosmetyka, usuwanie znamion
• psychiatra
• psychoterapeuta
MEDICUS, tel. 47-43-18 godz. 9-22

MASAŻ • REHABILITACJA
tel. 12-14-71, wizyty domowe

DOMOWY PEDIATRA
tel. 22-43-40.

PEDIATRYCZNE WIZYTY DOMOWE.
Zgłoszenia CAŁODOBOWE. Tel. 22-00-49.

CHOROBY DZIECI
Specjalista pediatra, tel. 66-27-74

DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROBY NACZYŃ
Badanie dopplerowskie, chirurg. Tel. 36-91-39.

"LEKARZ" - wizyty domowe
pediatrow i internistów, EKG, codziennie: 8-22, tel. 55-49-59.

"PEDIATRA"
- specjaliści, tel. 55-76-98.

WIZYTY DOMOWE
- specjalista chirurg naczyń i ogólny. Doppler. Tel. 47-59-52.

GABINETY

S.C.D.Z. "Medicina"
ul. Krzywa 8 (obok Kleparza) tel. 21-79-27
• konsultacje specjalistyczne Profesorów i Docentów Collegium Medicum U.J.
• scyntygrafia tarczycy
• gastroskopia

AMICOR
CENTRUM KARDIOLOGICZNE

ul. Oboźna 31, tel. 33-59-06, 33-91-73 pn.-pt. 9-19, sob. 9-13
Kardiolog, kardiolog dzieci, kardiochirurg, chirurg naczyń, psycholog.
• Echokardiografia - Doppler + kolor, dorośli i dzieci • Ekg wysiłkowe na bieżni na ergometrze rowerowym.
• 24-godzinny zapis ekg met. Holtera.
• Badania analityczne
• Wizyty domowe.

GABINET CHIRURGII PLASTYCZNEJ
Kraków, ul. Mazowiecka 108 tel. 33-41-66, czynny 14 - 16.
OPERUJĄ CZŁONKOWIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA CHIRURGII PLASTYCZNEJ.

ARSMEDICA
Kraków, ul. Warszawska 17, tel. 33-18-67, 23-38-34
Czynne od poniedziałku do piątku 8⁰⁰ - 19⁰⁰.
SPECJALIŚCI WSZYSTKICH DZIEDZIN:
• ZABIEGI CHIRURGICZNE U DZIECI
• DOROŚLYCH - przepukliny, biopsje, stulejki, wodniaki jadra, tuszczaki, kaszaki itp.
• CHIRURGIA PLASTYCZNA - pełny zakres
• DERMATOCHIRURGIA • ORTOPEDIA
• TRAUMATOLOGIA - konsultacje, zabiegi
• MEDYCINA NATURALNA - akupunktura, akupresura
• LASEROTERAPIA • ALERGLOGIA
• GASTROSKOPIA, REKTOSKOPIA
• SONDY ŻOŁADKOWE • HORMONY
• EKG KOMPUTEROWE
• USG - pełny zakres m.in. tarczycy, piersi, stawów biodrowych u dzieci
• LECZENIE NIEPŁODNOŚCI - pełna diagnostyka i leczenie zaburzeń funkcji rozrodczych u kobiet i mężczyzn
• BADANIA PROFILAKTYCZNE OKRESOWE DLA ZAŁADKÓW PRACY
• HIPERTERMIA - bezoporne, bezbolesne leczenie chorób prostaty
• KRIOTERAPIA • WIZYTY DOMOWE

• ALERGIA DZIECIĘCA - testy, leczenie
• ALERGO-PROFIL - badanie uczuleń we krwi Komorowskiego 12 (boczna Kościuszki) tel. 21-23-66, pon. sr. 15 - 17.
(dodatkiwa inf. ALERGOPROFIL 37-01-64 pn.-pt. w godz. 16 - 18)

ALERGIA-ATOPIA: Centrum Diagnostyki i Leczenia Chorób Alergicznych (astma, katar, skóra), TESTY, ODCZULANIE.
Al. Słowackiego 39, tel. 33-01-75 pn.-pt. 15.30 - 19.30, sob. 9.00 - 11.00 REUMATOLOG - pon. 16.00 - 18.00

SPECJALISTYCZNE CENTRUM DIAGNOSTYCZNO ZABIEGOWE MEDICINA
tel. 12-24-59, 12-68-20.
• Konsultacje wszystkich specjalistów, dla dorosłych i dzieci • zabiegi chirurgiczne (przepukliny, stulejki, podziwstwo, wnętrostwa, kaszaki, esperal, tuszczaki i inne).
• usuwanie zębów (narkoza) - protezy natychmiastowe • gastroskopia, rektoskopia, kolonoskopia, (narkoza)
• RTG (urografia, mammografia i inne)
• USG - pełny zakres • testy alergiczne • nieoperacyjne leczenie hemoroidów (mrozenie)
• analiza, hormony - pełny zakres • chirurgia plastyczna • mrozenie zmian skórnych • szczepienia ochronne
• sondy żołądkowe

GABINET OKULISTYCZNY
Lubicz 25, pok. 14, tel. 21-04-33, wew. 12-09 czynny od pon. do piąt. od 15 do 18, SOCZEWKI KONTAKTOWE.

GABINET APARATY SŁUCHOWE
wewnątrzuszne, zauszne okularowe, pudełkowe
• dobór, serwis, akcesoria
• indywidualne wkładki uszne
• konsultacje laryngologiczne
30-812 K-ow, ul. Bieżanowska 66A tel./fax (012) 55-05-98, 25-65-41 ZADZWOŃ - USTAL TERMIN Godz. przyjęć: 9-19 (pon.-pt.)

GABINETY LEKARSKIE DD
• Lekarze klinik Collegium Medicum U.J.
• Konsultacje profesorskie
• Wizyty domowe
Kraków, ul. Krakowska 4, lp, tel. 21-55-29

KRAKOWSKA 4, lp, tel. 21-55-29
Okulistyka: dr. med. Jolanta Dubiel również soczewki kontaktowe
Endokrynologia: dr. med. Magdalena Szurkowska
leczenie: tarczycy, cukrzycy, otyłości
Gastrologia: dr. hab. med. Tomasz Mach choroby przewodu pokarmowego

USG
jama brzuszna, ginekologia, położnictwo
HEPATOLOGIA
choroby wątroby i dróg żółciowych
Krakowska 4, tel. 33-41-35, 21-55-29 Uprawnienia L-4.

BÓLE KRĘGOSŁUPA
leczenie dyskopali, lumbago oraz pochodnych jak bóle i zawroty głowy, ból kończyn i klatki piersiowej, uczucie „duszenia się”, rwa kulszowa itp.
Gabinet Rehabilitacji Leczniczej
Kraków, ul. Długa 31, tel. 33-38-12 (10-17), pn.-pl.

CENTRUM PSYCHOTERAPII
Kraków, ul. Batorego 2
• psychiatry, psycholodzy kliniczni, seksuolog
• nerwica, psychozy, problemy rodzinne
• dzieci młodzież, dorośli osoby starsze
• dysleksja, dysgrafia, dojrzałość szkolna.
Tel. 33-76-08, pn.-pt. (9-20)

Dziecięca Pracownia Analityczna
tel. 34-44-44
Pełny zestaw badań krwi
Bezstresowo, bezboleśnie z palca!
ul. Siemaszki 60/IIp.

E E G - GRAF
KRAKÓW, ul. Lea 124, tel. 36-31-36 czynne 8⁰⁰ - 18⁰⁰
EEG z opisem, NEUROPEDIATRA, NEUROLOG, PSYCHIATRA, PSYCHOLOG, LOGOPEDA.

GABINET NEUROLOGII
tel. 37-07-33

LECZENIE NERWIC
ul. Lenartowicza 14, tel. 33-12-03 (8-16)

WKOPTYK
WIESEŁAW KOCZOROWSKI
Masz problemy z widzeniem!
Potrzebujesz porady okulisty!
Nasz adres: os. Niepodległości 3 tel. 43-66-66
pon.-pt. 9.00 - 19.00, soboty 9.00 - 14.00
W NOWO WYPOSAŻONYM GABINECIE
Badanie wzroku, dobowanie okularów, nowoczesny komputer, OKULARY LORNETKOWE, realizacja
RECEPT WYDZIAŁU ZDROWIA
Podejmujesz decyzję
SPRAWDŹ NAS NAJKORZYSTNIEJ!!!

GABINET OKULISTYCZNY
soczewki kontaktowe, tel. 55-76-98.

KRIOMED
Kraków, ul. Friedleina 8, tel. 33-82-82.
• krioterapia - nieoperacyjne leczenie
• zylaki kończyn dolnych
• hemoroidy (rektoskopia)
• zmiany skórne
• schorzenia reumatyczne
• operacje przepuklin (dorośli, dzieci)
• gastroskopia, kolonoskopia
chirurg, chirurg dziecięcy, ginekolog, reumatolog, laryngolog, dermatolog - dorośli, dzieci, internista - EKG.

MULTIMEDICA
GABINETY SPECJALISTYCZNE
ul. CZYSTA 8, tel. 33-46-62 czynne 14.00 - 19.00
WIZYTY DOMOWE PEDIATRY
rejestracja 14.00 - 17.00
EKG, USG, EEG

CENTRUM MEDYCZNE CERMED
ul. Barska 12 (Dębniak) tel. 66-50-62
• gabinety specjalistyczne (pediatra, internista, okulista, endokrynolog - tarczycy, cukrzyca, laryngolog, dermatolog, reumatolog, neurolog, ginekolog, psychiatra, gastrolog, ortopeda • zabiegi chirurgiczne, ortopedyczne, naczyniowe (zylaki), plastyczne, ginekologiczne, urologiczne
• leczenie chorób odbyt (rektoskopia)
• leczenie alkoholizmu • leczenie zęza
• analiza - pełny zakres • wizyty domowe 11-13-78 • gimnastyka odchudzająca, solarium, siłownia, masaże, tel. 21-50-85

PRACOWNIA ANALITYCZNA
☎ 34-17-84
Krowderskich Zuchów 23/31 6³⁰.9³⁰ Każda sobota 8⁰⁰.9³⁰
Wyniki w tym samym dniu, także wizyty domowe

KARDIODENT
ul. Królewska 56/2, tel. 23 44 22
PORADNIA KARDIOLOGICZNA
Konsultacje specjalistów kardiologów i kardiologów dziecięcych
EKG, EKG wysiłkowe, Holter, echokardiografia u dorosłych i dzieci
USG jamy brzusznej
PORADNIA STOMATOLOGICZNA PEŁNY ZAKRES USUG

KARDIO MEDIC
ul. Lubicz 25 tel. 21-04-33 w. 12-10
KONSULTACJE ADIUNKTÓW INSTYTUTU KARDIOLOGII
ECHO + DOPPLER, EKG, EKG WYSIŁKOWE

GABINET CHIRURGII LAPAROSKOPOWEJ
dr med. Andrzej Bobrzyński, Kraków, ul. Szlak 20, tel. 34-40-32
Operacje laparoskopowe: pęcherzyka żółciowego, przepuklin, wyrostka robaczkowego; zabiegi ginekologiczne. Artroskopia: usuwanie łatek, diagnostyka stawu kolanowego. Chirurgia plastyczna i naczyniowa
Inne zabiegi operacyjne
Diagnostyka: gastroskopia, kolonoskopia, ultrasonografia, diagnostyka chorób piersi, cytologia.

MADALIŃSKIEGO SPECJALISTYCZNA PRZYCHODNIA
Kraków
UL. MADALIŃSKIEGO 10, TEL. 66-66-57
dawna Położniczo-Ginekologiczna SPÓŁDZIELNIA
• ginekolog • położnik • ginekolog dziecięcy
• cytologia • cyklle cytotomorfalne • próby ciążowe
• biocena pochwy • seksuolog
• internista • EKG - USG • gastroskopia
• urolog • neurolog • chirurg ogólny
• konsultacje specjalistyczne dla pacjentów do lat 16-17 w pełnym zakresie • analiza • stacja zastrzykowa
Rejestracja od 8.00 do 18.00

MEDYCZNE CENTRUM SOPHIA
Rynek Gł. 34, tel. 21-70-21, 21-95-83 ul. Gazowa 17, tel. 56-33-66
PEŁNY ZAKRES USŁUG MEDYCZNYCH
• USG, gastroskopia, rektoskopia, EKG
• PORADY WSZYSTKICH SPECJALISTÓW m.in. profesorów, docentów i ordynatorów
• ZABIEGI OPERACYJNE U DZIECI (przepukliny, stulejki, wnętrostwo, spodziectwo) I DOROŚLYCH (guzyki, tuszczaki, zmnariona)
• CENTRUM ONKOLOGICZNE I SCHORZEŃ SUTKA (konsultacje, diagnostyka, operacje)
• CENTRUM OKULISTYCZNE (szklka kontaktowe)
BADANIA ANALITYCZNE - WIZYTY DOMOWE

RENTGEN
Krzesztof Wyrobek, specj. radiolog Kraków, Smoleńsk 25a, tel. 22-00-63
Wszystkie badania radiologiczne, USG, bad RTG, melonyki przew. pokarmowego (żołądka, wlewy, tranzyt, defekografia) Badania dorosłych i dzieci.

SPECJALISTYCZNA PORADNIA abcMED
KONSULTACJE:
• ALERGLOGICZNE (testy skórne, odczulanie)
• PULMONOLOGICZNE (badania spirometryczne)
• LARYNGOLOGICZNE (badanie słuchu, dobór aparatów słuchowych)
• PEDIATRYCZNE
OFERUJEMY:
• środki dla alergików
• bezpłatne dopasowanie aparatów słuchowych SIEMENS
• indywidualne wkładki uszne
Ustalanie terminów wizyt od poniedziałku do piątku w godz. 10.00 - 18.00
abcMED Kraków, ul. J. Lea 114, tel. 37-63-70

SKOŁ MED
ORDYNATORZY KRAKOWSKICH SZPITALI
11-88-03
pn.-piątek w godz. 11-19.

SPECJALISTYCZNA PORADNIA LEKARSKA
22-64-53, Grodzka 26, pn.-pt 7-19; sob. 9-15
• KARDIOLOGI
• INTERNIŚCI
• ALERGOLOG
• LARYNGOLOG
• DERMATOLOG
• ORTOPEDA
• ONKOLOG
• EKG
• GASTROLOG
• REUMATOLOG
• NEUROLOG
• PSYCHIATRA
• SEKSUOLOG
• WIZYTY DOMOWE

USG
• NARZĄDY JAMY BRZUSZNEJ
• GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZE
• SERCA - ECHOKARDIOGRAFIA

REHABILITACJA - FIZYKOTERAPIA
ul. Chrobrego 13, tel. 11-16-97 (po 18) pn. - pt. 9-16; mgr Andrzej Wąz

OZON LASER MED
ul. Pawła 9, tel. 24-36-15, godz. 10-19.
Ozonoterapia - leczenie schorzeń naczyń kończyn, mózgu, wienicowa.
Laseroterapia, akupunktura, USG, Echo-kardio, HOLTER, gastroskopia, EEG, masaże. Konsultacje specjalistów.

PORADNIA GASTROENTEROLOGICZNA endosofo
Kraków, ul. Lubomirskiego 7 (obok Dw. Wsch. PKP) rejestracja 9.00-18.00 ☎ 21-63-63.
• gastroskopia • rektoskopia
• sigmoidoskopia • kolonoskopia
• chirurgia ogólna • USG • leczenie, porady
• sonda żołądka i dwunastnicy.
Przygotowanie do zabiegów operacyjnych. Laryngolog, chirurg-ortopeda, internista.

USG Kraków, ul. Dunajewskiego 6 tel. 22-44-41
• pełny zakres badań dorosłych i dzieci
• rejestracja godz. 9.00 - 19.00

USG
Jamy brzusznej, ginekologia - położnictwo, tarczycy gruczoły piersiowe
Ul. Długa 30, tel. 33-02-58 (10-18) oprócz sobót. KROTKIE TERMINY

USG
GABINET GASTROENTEROLOGII, ul. Żuławskiego 14/7
Schorzenia układu pokarmowego: konsultacje i leczenie. Tel. 33-14-75.

USG
GABINET LEKARSKI DIAGNOSTYKI ULTRASONOGRAFICZNEJ
Kraków, ul. Szwedzka 27 (Przych. Rej.)
• pełny zakres badań dorosłych i dzieci,
• bad. sułków, tarczycy oraz biopsje (BACC),
• ginekologia i położnictwo
• echokardiografia
rejestracja godz. 8⁰⁰-19⁰⁰, tel. 67 69 66
„PRELUX” - USG bioder + profilaktyka + zaopatrzenie ortopedyczne
ORTOPEDIA • dorośli i dzieci

GABINET ENDOSKOPII GASTROENTEROLOGICZNEJ.
Dr med. W. Uciński, ul. Szewska 4/5 - gastroskopia, kolonoskopia, leczenie, tel. 21-25-20 (9-17)
- USG, urolog, gastrolog (gastroskopia), internista, laryngolog, Pomorska 10/1, Tel. 33-79-85.

PROBY CIĄŻOWE
- leczenie nadzerek LASEREM
Ul. Pomorska 5a, tel. 23-38-88 Os. Teatralne 16, tel. 44-37-32.

GABINET GINEKOLOGII I POŁOŻNICTWA
ul. Francesco Nullo 10/62
• ENDOKRYNOLOGIA GINEKOLOGICZNA
• GINEKOLOGIA, POŁOŻNICTWO
• NIEPŁODNOŚĆ KOBIECA I MĘSKA
poniedziałek, czwartek 15.00 - 18.00

GINEKOLOGIA LASER
GABINET GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZY
POŁOŻNICTWO, GINEKOLOGIA, ONKOLOGIA, LASER, KRIOTERAPIA, USG
cytologia, próby ciążowe, analiza
ul. Długa 30 (10-18)
Rej. od godz. 8., tel. 11-15-51, 33-02-58

SPECJALISTYCZNY GABINET DIAGNOSTYKI GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZEJ
lek. med. Kazimierz Karolewski ul. Komorowskiego 83, tel./fax 67-07-01
GINEKOLOG-POŁOŻNICY, ONKOLOG KONSULTACJE CHIRURGICZNE

WIEDŃ PRYWATNY INSTYTUT GINEKOLOGII "MAIRO"
Zespół lekarzy specjalistów ginekologii, położnictwa i anestezjologii - zabiegi, nowoczesna antykontracepcja, diagnostyka. Możliwość nolegu w ramach świadczonych usług.
Terminy, informacja również w języku polskim w poniedziałki i środy w godz. 18 - 19, telefon 004312127500.

STOMATOLOGIA MEDICINA
usuwanie zębów i korzeni zębów w narkozie, protezy natychmiastowe, leczenie zmian zapalnych laserem
Al. Pokoju 3, 12-68-20, 12-24-59

EKSPRESOWE WYKONYWANIE PROTEZ (5 dni)
Usuwanie zębów i leczenie w najnowszym znieczuleniu, protezy natychmiastowe. Zniżki dla emerytów
ul. Beskidzka 20, od pon. do pl. 15 - 20, tel. 48-07-05, os. Piastów 41/9 w i. pl. 16-20

AMPRODENT
Naprawa, podścielanie protez, protezy nietamliwe tel. 66-15-68

DeNTAL
POLSKO-AMERYKAŃSKA KLINIKA STOMATOLOGICZNA
- profilaktyka i kosmetyka stomatologiczna
- specjalistyczne leczenie zachowawcze - chirurgia stomatologiczna
- uzupełnienia protetyczne (gwarancja) BEZBOLESNOŚCI ZNIECZULENIA NARKOZY
ul. Sienna 14, tel. (12) 21-90-25 pn.-pt. 9-20, sob. 9-14
specjalistyczne gabinety dziecięce, ortodoncja Pl. Szczepański 3, IIP., 21-75-11

DENTA-med
- stomatologia, protetyka, ortodoncja - rentgen - ultradźwięki - laser.
Ul. Augustiańska 13, tel. 56-56-44, Pn.-pt. 10-20; sob. 10-14

EXPROM - superekspresowa naprawa i wykonywanie protez zębów, mikroprotez, dostawa zębów do protez.
ul. Kurasia 26, tel. 66-01-18. Pon.-niedziela 8 - 20
Wysoka jakość, promocyjne ceny!

GABINET CHIRURGII STOMATOLOGICZNEJ
Kazimiera i Marek Witkowscy Kraków, ul. Królowej Jadwigi 247A 25-33-69
• USUWANIE ZĘBÓW • LECZENIE • PROTEZY NATYCHMIASTOWE (zabiegi w narkozie)

GABINET STOMATOLOGICZNY
• Leczenie i usuwanie zębów w narkozie
• Uprawnienia do zwolnień L-4
Niskie ceny. Ul. Aleksandry 19 Pn.-pt: 15 - 19, sob: 9 - 12 tel. 23-51-67

GABINET STOMATOLOGICZNY
- niskie ceny, gwarancja na wykonane usługi. Zabiegi w narkozie.
Al. Słowackiego 17A, tel. 33-50-96, 33-54-33, poniedziałek - piątek 10 - 18.

EuroDent
CENTRUM DENTYSTYKI
IMPLANTY, LASER RENTGEN, NARKOZA
Pl. Biskupi 18, pn.-pt. 8-20, sob. 10-16 tel. 34-58-93, 34-24-09

Informujemy pacjentów, że prof. dr hab. med. ZOFIA KNYCHALSKA-KARWAN prowadzi w Centrum Dentystyki EURODENT KONSULTACJE Z ZAKRESU:
• chorób przyzębia
• chorób błony śluzowej jamy ustnej
• leczenia zachowawczego dorosłych i dzieci
Pon. 12.00 - 14.00. Tel. 34-58-93

IMPLANTY
wszczepy stomatologiczne
Gabinety chirurgii stomatologicznej
ul. Sobieskiego 16b, tel. 22-09-16 ul. Piastowska 37, tel. 37-60-92
Pełny zakres zabiegów chirurgii stomatologicznej (narkoza)

CENTRUM STOMATOLOGII VADENT
Leczenie, protezowanie, porcelana, kosmetyczne rekonstrukcje złamanych zębów, zabiegi w znieczuleniu.
Nowoczesne leczenie laserem.
Ul. Szlak 53 (15 - 19), Tel. 23-31-92

KRAK-DENTAL
polsko-niemieckie
Laboratorium Techniki Dentystycznej Usługi dla gabinetów stomatologicznych
GABINET STOMATOLOGICZNY
- specjalistyczne leczenie zachowawcze - bezbolesne usuwanie zębów - protezy, korony, mosty, rekonstrukcje ul. Rakowicka 1 (róg Lubicz i Rakowickiej) tel. 21-08-66

STRADOM 3
Stomatologia, Protetyka Chirurgia, Narkozy czynne codziennie + soboty tel. 33-11-52, 33-65-51

NARKOZY usuwanie i leczenie zębów w narkozie
Gabinet Chirurgii Stomatologicznej Spółdzielni "DENTYSTYKA" ul. Kielecka 7a tel. 11-56-04, 11-96-22 pn.-pt 8 - 19, sob 9 - 14
Wszyscy lekarze mają uprawnienia do wydawania zwolnień L-4

CENTRUM STOMATOLOGII DZIECI I MŁODZIEŻY JUNIORDENT
Kraków, Pl. Matejki 8, IIP., tel. 22-78-51
pon.-pt. 9-19, sob. 9-14

DENT AMERICA
Polsko-Amerykańska Klinika Stomatologiczna
pl. Szczepański 3, tel. 21-89-48
pon. - pt. 9-20, sob. 9-14 niedziela 9-14
- leczenie zachowawcze
- specjalistyczne leczenie chorób przyzębia - laser
- stomatologiczne zabiegi chirurgiczne w znieczuleniu miejscowym i ogólnym
- wszczepy stomatologiczne - implanty
- leczenie protetyczne
- zabiegi higieniczne
- profilaktyczne - zdejmowanie kamienia, wybielanie
- RTG panoramyczny i zębowy;
Najwyższa jakość przy najmniejszej dawce promieni
BEZBOLESNOŚĆ! WE SPEAK ENGLISH

"ROMA" - Stomatologia
- Protetyka, ul. Grzegorzewska 17 tel. 22-73-76, czynne 14-19
Stomatologia zachowawcza
• protetyka • chirurgia • ortodoncja Ratałne płatności.

PROTEZYKA
Kraków, ul. Krakowska 6 tel. 22-39-24

SE Studio Stomatologii Estetycznej
dr n. med. Barbara Książkiewicz-Jóźwiak
Specj. II° z protetyki stomat.
• Specjalistyczne leczenie zachowawcze, protetyczne
• Leczenie chorób przyzębia.
• Estetyczne unieruchamianie zębów.
• Najnowocześniejsze urządzenia do zdejmowania kamienia
Tel. 33-79-72, ul. Batorego 6/2 Rej. Pn. - Pt. 9⁰⁰.11⁰⁰ - 16⁰⁰ - 18⁰⁰

STOMATOLOGIA PROTETYKA
Pełny zakres usług stomatologiczno-protetycznych. protezy nietamliwe z gwarancją. Ul. Dąszkowskiego 11/2, tel. 21-15-65 (10-18)

Stomatologia Protetyka
Niskie ceny. Czynny codziennie tel. 44-29-70 (9-12, 16-19), os. Zgody 7/35 (Świat Dziecka)

"WIE-MAR-DENT"
Specjalistyczne Laboratorium Ceramiki i Protetyki Dentystycznej
WYKONUJE:
Usługi dla gabinetów stomatologicznych w pełnym zakresie nowoczesnej techniki dentystycznej
GABINET STOMATOLOGICZNY
Pełny zakres usług
Czynny pn.-pt. 9-19, sob. 10-19
Kraków, ul. Stachiewicza 3 (Azory), tel. 37-14-41

Usuwanie zębów
w znieczuleniu miejscowym i ogólnym
Wykonywanie protez natychmiastowych.
33-82-82 Friedleina 8

CHIRURG STOMATOLOG Jan Malinka
specjalista-anestezjolog Adam Rozycki, lekarz stomatolog Lidia Malinka - pełne leczenie, narkoza, protezy natychmiastowe - wtorki, piątki 16 - 18, tel. 33-06-81, ul. Długa 60.

GABINET STOMATOLOGICZNY
Ul. Jozefitów 3/10, tel. 34-43-00.
Bezbolesne leczenie porcelana, protezy zatrzaskowe, usuwanie kamienia ultradźwiękami, implanty.

"LIBRODENT" - 8.00 - 20.00
Stomatologia, protetyka, ortodoncja, chirurgia, rentgen na poczekaniu, laser ul. Librowszczyzna 3, tel. 21-09-62

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

W Tarnowie zagramy 4 stycznia

W najbliższą środę, 4 stycznia, o godz. 17, „Dziennik Polski” oraz ZKS Unia Tarnów zapraszają wszystkich miłośników koszykówki do hali przy ul. Chemicznej 2 w Tarnowie-Mościcach na specjalny mecz pokazowy z udziałem zawodników Unii oraz pierwszoligowców z „Etamex Stal” Stalowa Wola. W przerwie meczu odbędzie się konkurs „wsadów” oraz tradycyjny już konkurs rzutów osobistych. Zamiast biletów wstępu w kasie czekają serduszka. Otrzyma je każdy kibic, który ofiaruje na rzecz WOSP kwotę co najmniej 20 tys. zł (2 nowe złote).

Wszystkie pieniądze zebrane na meczu zasila konto fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy!

W Nowym Sączu

Śmierć staruszki

(Inf. wł.) W Nowym Sączu późnym popołudniem na ul. Królowej Jadwigi, tuż przed przejściem dla pieszych, „fiat 126 p” potrącił 84-letnią staruszkę, która z licznymi obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala Mimo natychmiastowej pomocy, kobieta zmarła.

Również w Nowym Sączu, kierujący „zastawą 1100 p” podczas wymuszania pierwszeństwa przejazdu doprowadził do zderzenia z „fiatem 125 p”. Kierująca „fiatem” została ranna. (JEC)

Falszujący rzecznik policji?

(Inf. wł.) Prokuratura Rejonowa w Rzeszowie wyjaśnia sprawę fałszowania dokumentu, czego miała się dopuścić nadkomisarz Halina Ch., rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie.

20 grudnia br. Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych „Insagaz” — generalny realizator budowy w systemie spółdzielczym domków jednorodzinnych w Miłocinie pod Rzeszowem powiadomił prokuraturę o tym, że Halina Ch. — członek spółdzielni sfałszowała podpisy dwóch innych spółdzielców pod pismem zbiorowym do zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej. Zdaniem Zdzisława Dubańskiego, dyrektora PIS „Insagaz”, policjantka, z wykształcenia prawnik, „podpisując pod listem bez ich wiedzy i zgody jeszcze dwie inne

osoby chciała w ten sposób uzyskać korzyść osobistą, jaką jest przeniesienie na siebie prawa własności domku jednorodzinnego wbrew obowiązującemu statutowi spółdzielni”.

Tymczasem osoby, których podpisy widnieją pod zbiorowym żądaniem do spółdzielni o „rozliczenie budowy w istniejącym stanie, uwłaszczenie i przekazanie aktów notarialnych” zaprzeczają, że kiedykolwiek stawiały takie żądania i podpisywały pismo z 4 grudnia 1993 r. — Nie podpisywałem tego pisma, ponieważ w tym czasie byłem za granicą, co jest łatwe do sprawdzenia — twierdzi jeden z rzekomych autorów pisma.

Męża pani rzecznik KWP, Arkadiusza Ch. spółdzielnia wska-

zuje prokuraturze jako osobę, która z premedytacją — dla zdyskredytowania spółdzielni i narażenia na dodatkowe koszty jej członków — udzieliła kłamliwych informacji i dokumentów dziennikarzom „Gazety w Rzeszowie”. W serii artykułów oskarżyli oni zarząd spółdzielni i wykonawców o niegospodarność i partactwo budowlane. — Przeciwno „Gazecie” zarząd spółdzielni, który doliczył się szeregu przeinaczeń, kłamstw i pomówień występuje na drogę sądową o zrekompensowanie strat materialnych i ochronę dobrego imienia firmy — powiedział „Dziennikowi” rzecznik prasowy spółdzielni.

(ASK)

Już w styczniu

MOTORYZACJA '95

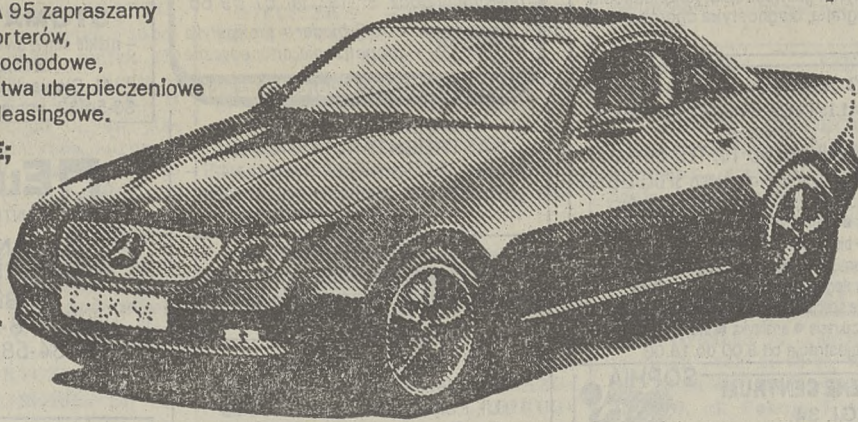
Nowy, kolorowy dodatek „DZIENNIKA POLSKIEGO” na łamach którego Czytelnik znajdzie informacje o:

- * przyszłorocznym kontyngencie
- * cenach samochodów
- * kredytach na zakup aut
- * ofercie handlowej dealerów

Ponadto: egzotyczne reportaże m.in. z Camel Trophy, ciekawe rozmowy z politykami i artystami, korespondencje z zagranicy, auto-testy i wiele pięknych zdjęć samochodowych nowości.

Do obecności na łamach dodatku MOTORYZACJA 95 zapraszamy dealerów i importerów, konsorcja samochodowe, banki, towarzystwa ubezpieczeniowe oraz instytucje leasingowe.

INFORMACJE;
tel. 22-75-88
w.114



OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

NIERUCHOMOŚCI

OKAZJA! Sprzedam nowy dom w 15 proc. do wykończenia. Telefon 55-01-26. (52529)

WOLA Justowska — dom superkomfortowy okazjnie sprzedam (w rozliczeniu mieszkanie). Tel. 25-16-28. (52531)

MOTORYZACYJNE

POLONEZ 1,5, 1991 sprzedam, tel. 55-07-39.

SPRZEDAM Ford Escort XR3 1984 r. 66-02-25, po 14.00. (4753)

FIAT Tempra 1600 1992 .. bezwypadkowy, pierwszy właściciel, przebieg 38.000 km, serwisowany w ASO Fiat, morski metalik, centralny zamek, alarm, halogeny, cena 212 mln. Tel. 090 — 33-23-87. (52666)

POLONEZ Caro 1991 r. sprzedam, 12-58-58. (52647)

POLONEZ 4-letni sprzedam natychmiast, tel. 33-17-22. (52716)

KUPNO

FREZARKE pionową, tokarkę uniwersalną 55-05-05 w. 267. C-3360

PRACA

GŁÓWNA księgową zatrudni hurtownia. Tel. 33-34-82. (52669)

FIRMA Ochrony zatrudni męczyzn — do 35 lat niekaranych po służbie wojskowej. Zgłoszenia Przy Rondzie 6. (4714)

ZATRUDNIĘ samodzielnie sprzedawczynię do sklepu mięsnego 44-12-97 po 18.00. C-5382

SPRZEDAŻ

BULLTERRIERY szczenięta tel. 12-99-96. CG-8126

USŁUGI

FLIZOWANIE — 49-86-83. (4558)

CYKLINOWANIE, 66-19-99. (52527)

BIZNES

AUSTRIA wszelkie załatwienia. Oferty 52715 Kraków Wiśna 2. (52715)

POŻYCZKI

POTRZEBNA pożyczka 500 dol. USA dla młodej dziewczyny na procent. PILNE! Oferty C-3374 COMBEX os. Handlowe 9. C-3374

RÓŻNE

CARESSE ekskluzywny salon masażu, drink bar. Zapraszamy w Sylwestra! 67-23-16. (52662)

DZIENNIK POLSKI

Z Dziennikiem -
jesteś na plus!

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych najukochańszej Żony, Córki, Siostry

† † †

DANUTY SŁAWIŃSKIEJ

składają podziękowania

MAŻ, MATKA, BRACIA I RODZINA

Pogrążeni w głębokim smutku zawiadamiamy, że w dniu 29 grudnia 1994 r. zmarł w Krakowie w wieku 74 lat

† † †

LUDWIK BUJNOWICZ

Nasz ukochany Ojciec, Dziadziuś i Pradziadziuś, żołnierz II wojny światowej, pułkownik, odznaczony najwyższymi odznaczeniami wojskowymi i państwowymi, długoletni prezes Wojewódzkiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia 4 stycznia 1995 r. o godz. 9.40 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

RODZINA

W pierwszą rocznicę śmierci

† † †

IGOLA TRYBOWSKIEGO

HISTORYKA SZTUKI

Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, odprawiona zostanie w Jego intencji msza święta w dniu 3 stycznia 1995 roku o godz. 7 rano w kościele św. Krzyża.

BRAT i RODZINA

S. t. p.

JANUSZ GIECZAN

zasłużony oficer rezerwy Wojska Polskiego, kochany Mąż, Ojciec, Dziadziuś i Pradziadek, przeżywszy lat 69 zmarł nagle dnia 29 grudnia 1994 r.

Nabożeństwo żałobne przy Zmarłym odprawione zostanie w poniedziałek 2 stycznia 1995 r. o godz. 9.30 w kaplicy na cmentarzu w Grębałowie, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku — o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

**ŻONA, SYNOWIE, SYNOWA, WNUKI,
PRAWNUK I RODZINA**

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Tak nagle opuścił nas

— teraz wypatrywać będziemy Cię wśród Gwiazd

Najlepszego Kolegę, Przyjaciela

OTTO JASIŃSKIEGO

żegnają

IRENA i MAREK z PRZYJACIÓŁMI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarła nagle Nasza Koleżanka

ZOFIA BABIK

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 2 stycznia 1995 r. o godz. 13.40 w kaplicy na cmentarzu Kraków-Batowice.

Rodzinnie Zmarłej składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd
Podwawelskiej Spółdzielni Spożywców
w Krakowie
oraz Koleżanki i Koledzy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarła

mgr ANNA BODZOŃ

ceniona współpracowniczka naszego przedsiębiorstwa.

Rodzinnie Zmarłej składamy wyrazy najwyższego współczucia.
Dyrekcja PIRPCh. Naftobudowa-Holding SA

NASZEJ KOLEŻANCE

JOANNIE MOLIŃSKIEJ

i Jej Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Dyrektor, Koleżanki, Koledzy
oraz Pacjenci

PANI DYREKTOR

JADWIDZE KOŁACZKOWSKIEJ

Głównemu Księgowemu Spółki wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci TEŚCIA — składają

Zarząd i Rada Nadzorcza
„KPIS-CRACOVIA” SA w Krakowie
oraz Koleżanki i Koledzy

KOLEŻANCE

mgr inż. HALINIE MITUROWEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI składają

Dyrekcja i Pracownicy „Hydroprojekt” Kraków

LESZKOWI

i RYSZARDOWI GUSTAB

wyrazy najserdeczniejszego współczucia i żalu z powodu śmierci ŻONY i MATKI składają

Koleżanki i Koledzy
z „Intertegro” Sp. z o.o.

Zakład Usług Pogrzebowych

“Lilia” s.c.

Kraków, ul. Św. Łazarza 19

Pojęca kompleksową obsługę pogrzebów

Zakład czynny od godz. 7 do 16, tel. 21-24-80
Dyżur całonocowy (przewozy z mieszkań), tel. 37-88-76



BEZGOTÓWKOWE USŁUGI POGRZEBOWE
w ramach zasiłków ZUS

realizują **ZAKŁADY POGRZEBOWE**
Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych
sp. z o.o. w Krakowie,
DYŻUR CAŁONOCOWY, tel. 11-45-02, 11-45-04,
ul. Reduty 1 (Prądnik Czerwony)

Telefony i adresy Zakładów codziennie
w informatorze Krakowskim.
Usługi pogrzebowe.

Zakłady Pogrzebowe przyjmują
netkrologi do druku w Dzienniku Polskim.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Ludzi sportu życzenia i marzenia

Szcześcia, ligowych awansów, zyczliwości i... lodowiska

Już tylko godziny dzielą nas od chwili, w której wystrząsą korków od szampa obwieszczą rozpoczęcie nowego, 1995 roku. Spelnimy tradycyjny toast, będziemy wieszować sobie pomyślności. Jeszcze w starym roku zwróciliśmy się do ludzi sportu z jednym tylko pytaniem — **CZEGO ŻYCZYLIBY SOBIE W CIĄGU NADCHODZĄCYCH DWUNASTU MIESIĘCY?**

MIECZYŚLAW DROGOSZ (szef krakowskiego „Promienia”): Głównie zyczliwości dla najbardziej potrzebujących dzieci chcących uprawiać sport. Zyczliwości ze strony decydentów, działaczy, trenerów i wychowawców. Wtedy wszystkim będzie się chciało pracować, a sukcesy przyjdą same...

LUCJAN FRANCAK (trener piłkarzy Wisły): Kibicom krakowskim (w tym sobie) życzę przede wszystkim tego, aby Wisła powróciła do ekstraklasy. To chyba podstawa... Poza tym niech się wiedzie. A wiślackim juniorom serdecznie życzę, aby wielu z nich trafiło do seniorskiego zespołu „Białej Gwiazdy”.

MARIAN WARDZAŁA (trener żużlowców Unii Tarnów): Ciekawe pytanie... Życzę sobie głównie szczęścia. Ono w sporcie jest konieczne. W naszym zespole skład mamy wyrównany, sprzęt jak taki, wielu sympatyków. Jestem umiarkowanym optymistą. Każdy przecież mierzy wysoko. A nas dodatkowo zobowiązują drużynowe wicemistrzostwo Polski i sukcesy indywidualne. Generalnie na medale i puchary nie ma recepty. Oprócz ciężkiej pracy i właśnie wspomnianego szczęścia.

LESZEK WALANKIEWICZ (piłkarz Hutnika i jednocześnie trener): Marzę o spokojnej grze i podobnej pracy w klubie. Chciałoby się powtórzyć wyniki z rundy jesiennej, głównie jeżeli chodzi o ilość zdobytych punktów. Naturalnie nie miałbym nic przeciwko temu, żeby było jeszcze lepiej. Istotne jest, aby mnie i kolegów omijały kontuzje, żeby zdrowie dopisywało. Poza tym wiele zadowolenia z tego co się robi, zawsze dobrej atmosfery.

WŁODZIMIERZ WYKURZ (działacz, zastępca kierownika sekcji piłkarskiej Wisły ds. młodzieżowych): Nie kryję, że marzy mi się mistrzostwo Polski wiślackich juniorów lub juniorów młodszych. Albo obu drużyn jednocześnie. Lucjanowi Francakowi życzę z kolei, aby udało mu się wprowadzić do pierwszego zespołu przynajmniej

dwóch wychowanków. Pewnie, że chciałoby więcej, aby seniorzy wywalczyli awans do ekstraklasy. W tym sezonie będzie to jednak bardzo trudne. Ale na jubileusz dziesięciolecia Towarzystwa, w roku 1996, taki awans wydaje się koniecznością...

ANDRZEJ DYLCZYK (animator sportu): Najważniejszą chyba dla mnie rzeczą byłoby większy efekt akcji „Chcę Być”. Mam nadzieję, że świat sportu (i nie tylko) szerzej przyłączy się do tej inicjatywy. Chciałbym także, aby specjalistka biegów na orientację, Barbara Bączek, nadal podnosiła swoje umiejętności i zdobywała medale podczas imprez rangi międzynarodowej. Marzy mi się także szersza promocja sportu. I tego wychowawczego, ale też szeroko rozumianej rekreacji.

IRENEUSZ ADAMUS (trener piłkarzy Cracovii): To chyba oczywiste, że opiekując się tym zespołem życzę sobie uzyskać z nim awans do drugiej ligi. Z pewnością marzą o tym kibice „pasów”. W klubie, mam nadzieję, wszystko zostanie podporządkowane ciężkiej — bo w to nie wątpię — walce o uplasowanie się na pierwszym miejscu w trzecioligowej grupie małopolskiej.

ROMAN KOSECKI (piłkarz Atletico Madryt, reprezentant Polski): Gdyby za rok nasi kibice trochę się uśmiechali byłbym, naprawdę, bardzo szczęśliwy. Przecież wychodząc na boisko myślę także o nich. Fajnie, by było, aby pogodnie oblicze miał szef mojego obecnego klubu Jesus Gil y Gil. Znaczący to, że jego Atletico nieźle stoi w hiszpańskiej lidze. Sobie życzę żelaznego zdrowia, a moim najbliższym spełnienia najszybszych marzeń.

JACEK CHADZIŃSKI (sędzia hokejowy klasy międzynarodowej): Oczywiście wszelkiej pomyślności dla najbliższych. Na niwie sportowej zaś więcej środków na tego typu działalność. Marzy mi się, aby krakowskie lodowisko przekazane zostało tym, którzy widzą dobro w hokeju czy w łyżwiarstwie. Skoro pragnie się organizować w przyszłości Igrzyska Olimpijskie to — wydaje mi się — warto o tym pomyśleć. I jeszcze coś — chciałbym dożyć chwili, w której moi ukończą hokeiści Cracovii zdobędą mistrzostwo Polski...

Życzenia (i marzenia) zebrał:
WOJCIECH BATKO

Rozpoczął się Turniej Czterech Skoczni

Popis Austriaków

Tradycyjnie w Oberstdorfie zainaugurowano wczoraj zmagania w narciarskim Turnieju Czterech Skoczni, zorganizowanym już po raz czterdziesty trzeci.

Niestety, nie było nam dane emocjonować się rywalizacją z udziałem Polaków. Podczas czwartkowych eliminacji Wojciech Skupień i Adam Malysz nie zdołali się zakwalifikować do grona 50 skoczków, którzy zostali dopuszczeni do udziału we wczorajszym konkursie głównym. Polacy odesłani zostali na trybuny...

Pierwsza seria przekształciła się w pojedynek skoczków Niemiec i Finlandii. Najdalej w idealnym stylu poszybował rudy niemiecki skoczek Jens Weissflog. Skoczył na odległość 118 metrów, nieosiągalną dla rywali. W pierwszej dziesiątce zawodów znalazło się po czterech skoczków z Niemiec i Finlandii.

W drugiej serii Japończyk Takanobu Okabe, startujący z 19 numerem „zaliczył” 118,5 metra udowodniając, że można skakać dalej niż Weissflog. Później na 118 metrów wylądował triumfator Schwarzenberger.

— To niemożliwe — powiedział po wylądowaniu — nie mogę tego pojąć. To były pierwsze słowa najszcześniejszego zawodnika w Oberstdorfie, Schwarzenberger jest piątym Austriakiem, który triumfował w Oberstdorfie w turnieju „Czterech skoczni”. Przed nim w historii turnieju triumfowali tam: Willi Puerstl, Toni Innauer (dwa razy), Hubert Neuper i Ernst Vettori.

Skok Schwarzenbergera, zdeprymował rutynowanych rywali. Krótsze skoki mieli Dieter Thoma (Niemcy), Toni Nieminen, Ari-Pekka Nikkola (oba Finlandia) oraz triumfator ubiegłorocznego konkursu Jens Weissflog.

Wyniki: 1. Schwarzenberger (Austria) — 227,90 pkt. (112,5 i 115,4 m), 2. Goldberger (Austria) — 226,70 pkt. (113 i 113 m), 3. Weissflog (Niemcy) — 225,10 pkt. (118 i 106,5 m), 4. Ahonen i Nikkola (oba Finlandia) — 222,10 pkt. (113,5 i 116 m oraz 114,5 i 110 m), 6. Okabe (Japonia) — 221 pkt. (106,5 i 113,5 m).

Więści z hokejowych tafl

W Megeve zakończył się turniej o Puchar Mont Blanc. W swoim ostatnim meczu reprezentacja Polski przegrała z fińskim zespołem Assaät Porj 1-6. W drugim meczu reprezentacja Francji wygrała z kanadyjską drużyną Gee Gee's Ottawa 8-4. Turniej wygrali Finowie przed Francuzami, Polakami i Kanadyjczykami.

W Sztokholmie trwa turniej juniorów o Puchar Bałtyku. W swoim ostatnim meczu eliminacyjnym Polacy ulegli Szwedom 0-6. O piąte miejsce biało-czerwoni zmierzą się z Norwegami. W finale zagrają Szwedzi z Finami.

W kanadyjskiej miejscowości Red Deer trwają MŚ grupy „A”

zawodników do lat 20. Kolejne wyniki: Szwecja — Czechy 4-3, Rosja — Ukraina 4-2, Finlandia — Niemcy 7-1, Kanada — USA 8-3. Na czele Szwedzi i gospodarze.

Sezon 1994/95 w zawodowej lidze hokeja (NHL) zostanie anulowany, jeżeli właściciele klubów i zawodnicy nie dojdą do porozumienia w sprawie limitu płac do 16 stycznia — oznajmił Arthur Pincus, rzecznik prasowy władz NHL.

Pincus dodał, że Gary Bettman, komisarz ligi poinformował o tej decyzji Boba Goodenowa, przedstawiciela syndykatu hokeistów zawodowych, ale obaj nie wyznaczyli kolejnego spotkania.

SPRINTEM

VRENI NIE WYGRAŁA

(B) W Meribel rozegrano slalom specjalny kobiet, zaliczany do klasyfikacji Pucharu Świata. Nie udało się wygrać trzeciego kolejnego slalomu reprezentantce Szwajcarii Vreni Schneider. Uplasowała się na drugiej pozycji. Triumfowała reprezentantka Słowenii Urska Hrovat.

FIDEL DLA DIEGO

Dyktator Kuby Fidel Castro udekorował Diego Maradone Orderem Przyjaźni Republiki Kuby. Maradona przebywa w Hawanie od Świąt Bożego Narodzenia, zamierza spędzić na Kubie Sylwestra i Nowy Rok.

NOWY TRENER

W drugoligowym zespole piłkarskim Amiki Wronki zwolniono trenera Bolesława Baniaka. Nowym opiekunem jednego z kandydatów do pierwszej ligi został Horst Parnic, który w roku 1983 wprowadził do ekstraklasy Górnik Wałbrzych.

POBICI FUTBOLISCI

Andrzej Glowacki (Radomsk), Mirosław Zagrodniczek (Hetman Zamość), Piotr Woźniak (Siarka Tarnobrzeg) i Arkadiusz Bryda (Lublinianka) — przebywający w okresie świątecznym w rodzinnym Lublinie — zostali pobici przez chuliganów uzbrojonych w pałki baseballowe. Policja prowadzi intensywne śledztwo w celu wykrycia sprawców napadu na piłkarzy.

OPŁATEK

W hali kieleckiej Iskry odbył się ogólnopolski opłatek sportowców. W uroczystości udział wzięli prymas Józef Glemp.

Jan Szponder nie żyje

W wypadku samochodowym, 29 grudnia, zginął w Krakowie 41-letni Jan Szponder. Były szolowy bokser Wisły, później szkoleniowiec. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 stycznia o godz. 14.20 na cmentarzu w Batowicach.

(wb)

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO W KRAKOWIE S.A.

KING SIZE Caro LIGHTS

caro

Palenie albo zdrowie: wybór należy do Ciebie. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

DZIENNIK Telewidza

TVP1

SOBOTA

6.55 Program dnia
7.00 Tańce polskie: Podlasie —
mapusy
7.30 Tydzień
8.00 Przygoda lokomotywy —
angielski film animowany
8.30 Poradnik sylwestrowy
9.00 Wiadomości
9.10 Ziarno — program redak-
cji katolickiej
9.35 Sylwestrowe 5—10—15
10.25 „Wujek Jack” (6 — ost.)
— serial angielski
11.00 Zwierzęta świata: Spring-
boki z Kalahari — angielski se-
rial dokumentalny (emisja z te-
letekstem)
11.30 Grand Prix — finał Mi-
strzostw Polskiej Zawodowych
Par Tanczyńskich (1)
12.00 Wiadomości
12.10 „Dyskoteka pana Jacka”
— wyk.: De Mono, Edyta Gór-
niak, Krzysztof Antkowiak, Mar-
cin Daniec, Anna Jurkiewicz
13.10 Pani Irena (3 — ost.)
„Kobieta pracująca”
14.00 Walt Disney przedstawia
(emisja z teletekstem)
15.05 Gala Disco Polo, czyli
Nasza Szkapta w dyskoteci
15.20 Grand Prix — finał Mi-
strzostw Zawodowych Par Tan-
ecznych (2)
15.50 Swojskie klimaty
17.00 Telexpress
17.20 Mdm, czyli Mann do Ma-
terny, Materna do Manna
17.50 „Beverly Hills 90210” —
serial USA
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Wieczorynka: „Strażak
Sam”
19.30 Wiadomości
20.00 Ordęcie Noworoczne Pre-
zydenta RP
20.20 „Rodzice i dzieci” (Pa-
renthood) — komedia obyczajowa
USA (1989), reż. Ron How-
ard, wyk. Steve Martin, Mary
Steenburgen, Dianne Wiest (119
min)
22.35 Tango Gwiazd — rewia
sylwestrowa, wyk.: Maria Gład-
kowska, Adrianna Biedrzyńska,
Joanna Biedrzyńska, Jolanta Jas-
zkowska, Artur Barciś, Agnieszka
Matysiak, Jacek Bończyk,
grupa baletowa Małgorzaty Po-
tockiej
23.35 Sztuka otwierania szam-
pana
23.55 Toast z Jedyńką
0.15 „Maskarada” — Szopka
’94, reż. Marcin Wolski, wyk.:
Jerzy Krzyszak, Andrzej Zaorski,
Tadeusz Ross
1.00 Gala Disco Polo (powt.)
1.15 „Nieoczekiwany atak”
(Blind Side) — thriller USA
(1993), reż. Geoff Murphy, wyk.:
Rutger Hauer, Rebecca De Mor-
nay, Ron Silver (100 min)
2.50 Gala Disco Polo (2)
3.20 „Zaproszenie do tańca”
(Invitation to the dance) — film
muzyczny USA (1957), reż.: Ge-
ne Kelly, wyk.: Gene Kelly, I-
gor Youskevitch, Clair Sombert
(93 min)
4.55 Zakończenie programu

NIEDZIELA

7.00 Country Ameryka — Na-
grody CMA: wokaliści
7.25 Co nowego? — Lidia Sta-
nislawska
7.40 Piosenki z kontekstem —
Justyna Holm
8.25 Dla dzieci: „Mały sir Ni-
cholas” (Little Sir Nicholas) —
film angielski (1989), reż. An-
drew Morgan, wyk. Max Beaz-
ley, Rachel Gurney, James El-
lis (130 min)
10.40 Koncert życzeń
11.10 Para za para, czyli teni-
sowe spotkanie gwiazd
11.25 Antena
11.40 Powtórzenie Ordęcia No-
woroczno-Prezydenta RP
11.55 „Miś” — komedia polska
(1981), reż. Stanisław Bareja,
wyk. Stanisław Tym, Barbara
Burska, Christine Paul (110 min)
13.45 Oko w oko z Krzysztofem
Pieczyńskim — program Macie-
ja Orlosia
14.15 „30 lat minęło” — Krzy-
sztof Krawczyk i jego goście (2)
15.10 Czar par
16.40 Filmidło — magazyn fil-
mowy (wydanie specjalne)
17.00 Telexpress
17.25 Śmiechu warte
18.10 „Dr Quinn” (3) — serial
USA (emisja z teletekstem)
19.00 Wieczorynka: Przygody
Myszki Miki i Kaczora Donald
19.30 Wiadomości
20.10 „Powrót do przyszłości”
(2) (Back to the Future) — ko-
media sf USA (1989), reż. Rob-
ert Zemeckis, wyk. Michael J.
Fox, Christopher Lloyd, Lea
Thompson (112 min)
22.10 Wieczór Alicja
23.10 Studio Sport: Turniej
Czterech Skoczni
0.05 „Krokodyl Dundee” (Cro-
codile Dundee) — komedia au-

stralijska (1986), reż. Peter Fal-
man, wyk. Paul Hogan, Linda
Kozłowski, John Meillon (98 min)
1.45 W wiedeńskim nastroju —
wyk. Orkiestra Symfoniczna Fil-
harmonii Narodowej p.d. Georga
Hartnagela
2.25 Zakończenie programu

TV 2

SOBOTA

7.00 Panorama
7.10 Muzyczny toast
7.30 Tacy sami — w świecie
ciszy
7.50 Spotkania z językiem mi-
rogowym
7.55 Giovanni Pierluigi da Pa-
lestrina: „Offertorium na dzień
św. Sylwestra”
8.00 Clipol — specjalne wyda-
nie
8.30 Opowieści Alfa (2): „Spi-
ący królówcy” — serial animo-
wany USA
9.00 Program lokalny
10.00 Polacy z Kazachstanu —
reportaż
10.30 Miłość ci wszystko wyba-
czy — relacja z balu Arlekina
11.00 Ulica Sezamkowa: „Po-
tworne prądyce noworoczne” —
program dla dzieci (wydanie spe-
cjalne)
12.00 Rewelacje: „Dwa złote
colty” (Warlock) — western
USA (1959), reż. Edward Dmy-
tryk, wyk. Richard Widmark,
Henry Fonda, Anthony Quinn
(117 min)
14.00 Studio Sport: Mistrzostwa
Świata Zawodowców w Łyżwiar-
stwie Figurowym
15.00 Halo Dwójka
15.20 „Hartowie na Dzikim
Zachodzie” (1/15) (Harts of the
West) — serial USA (1993), wyk.:
Beau Bridges, Lloyd Bridges,
Harley Kozak (55 min)
16.20 Zrób to z OTTO
17.10 Kolo Fortuny — teletur-
nij
17.35 Wiadomości Wielkiej Or-
kiestry Świątecznej Pomocy
17.45 Halo Dwójka
17.55 Losowanie LOTTO
18.00 Panorama
18.10 Programy lokalne
18.30 Sylwester w Polsce
19.00 Koncert sylwestrowy —
transmisja z Filharmonii Na-
rodowej, prowadzenie Krzysztof
Zanussi, wyk.: Chór i Orkiestra
Symfoniczna Filharmonii
Narodowej bod batutą Kazimie-
rza Korda, soliści Dorota Ra-
domska (sopran), Katarzyna Su-
ska (mezzosopran), Kęstus Ka-
łudow (tenor)
20.00 Sylwester w Polsce —
Bal za grosik
21.00 Panorama
21.30 Słowo na niedzielę
21.35 Sylwester w Polsce: Syl-
wester w Muzeum Kinematografii
22.00 Lekcja tańca — Wieczór
Sylwestrowy w Teatrze Rozryw-
ki w Chorzowie
22.30 Sylwester na molo
22.55 „Poskromienie Joanny”
(1) (Overboard) — film USA
(1987), reż. Garry Marshall, wyk.:
Goldie Hawn, Kurt Russel, Ed-
ward Herrmann (59 min)
24.00 Powitanie Nowego Roku
na Placu Zamkowym w Warsza-
wie
0.20 „Poskromienie Joanny” (2)
— film USA (53 min)
1.15 Sylwester w Polsce —
koncerty roku
1.45 Sade-Live — koncert
2.45 Clipol — wydanie świą-
teczne
3.15 Sylwestrowy mix muzy-
czny
3.45 Zakończenie programu

NIEDZIELA

7.00 Echa tygodnia (dla nies-
łyszących)
7.30 Film dla niesłyszących:
„Orkan na Jamajce” (2) — film
angielski
8.25 Słowo na niedzielę (dla
niesłyszących)
8.30 Giovanni Pierluigi da Pa-
lestrina: „Offertorium na Nie-
dziele w Oktawie Bożego Naro-
dzenia”
8.35 Stulecie Polskiej Misji Ka-
tolickiej w Wielkiej Brytanii —
reportaż
9.00 Program lokalny
10.00 Rzeka — reportaż Ada-
ma Sikorskiego
11.00 Teatr dla Dzieci — Brze-
chwa Dzieciom: „Pan Drops i je-
go trupa”, „Pchła Szachrajka”,
reż. Maciej Wojtyłko, wyk.: E-
wa Dałkowska, Anna Seniuk,
Joanna Szczepkowska, Barbara
Wrzesińska
12.00 Halo Dwójka
12.15 Koncert noworoczny z
Wiednia — transmisja II części,
wyk. Orkiestra „Wiener Philhar-
moniker” pod dyr. Zubina Mehty,
Balet Opery Wiedeńskiej
13.35 Jeden z dziesięciu — te-
leturnij
9.00 Program lokalny
10.00 Rzeka — reportaż Ada-
ma Sikorskiego
11.00 Teatr dla Dzieci — Brze-
chwa Dzieciom: „Pan Drops i je-
go trupa”, „Pchła Szachrajka”,
reż. Maciej Wojtyłko, wyk.: E-
wa Dałkowska, Anna Seniuk,
Joanna Szczepkowska, Barbara
Wrzesińska
12.00 Halo Dwójka
12.15 Koncert noworoczny z
Wiednia — transmisja II części,
wyk. Orkiestra „Wiener Philhar-
moniker” pod dyr. Zubina Mehty,
Balet Opery Wiedeńskiej
13.35 Jeden z dziesięciu — te-
leturnij
14.05 „Kawaler de Pardaillon”
(Chevalier de Pardaillon) —
film francuski (1962), reż. Ber-

nard Borderie, wyk.: Gerard
Barray, Michele Grellier (86
min)
15.30 Życzenia dla Polski
16.40 Studio Dwójki
16.50 „Pejzaż bez ciebie” —
koncert poświęcony twórczości
Jerzego Wasowskiego (2), wyk.:
Hanna Banaszak, Irena Santor,
Marian Opania
17.50 Wiesław Ochman — Me-
lodie świata — koncert, wyk.:
Wiesław Ochman i jego goście,
balet Teatru Wielkiego, Orki-
estra Polskiego Radia
18.50 Program lokalny
19.00 Familiada — teleturnij
19.35 „Przygody Animków” —
serial animowany USA
20.00 Przyjmyśmy to jeszcze raz:
Sport ’94
21.00 Panorama
21.30 Cztery pancerni i pies,
czyli jak zdobywano Dzikie Za-
chód — widowisko teatralne
22.10 „Mistrz” (The Czamp)
— film USA (1979), reż. Franco Ze-
firelli, wyk. Jon Voight, Faye
Dunaway, Ricky Schroder (118
min)
0.10 IRA — koncert
1.40 Zakończenie programu

TV POLSKA

SOBOTA

8.30 Pac Man — serial anim.
dla dzieci
9.00 Sąsiedzi (249) — australij-
ski serial obyczajowy
9.30 Fashion TV — magazyn
mody
10.00 Telewizja 101 (13) — se-
rial USA dla młodzieży
11.00 Brygada Acapulco (14) —
serial sensacyjny-przygod. USA
12.00 „Ogród Allaha” (The Gar-
den of Allah) — film USA (1936),
reż. Richard Boleslawski, wyk.:
Marlena Dietrich, Charles Boyer,
Basil Rathbone
13.30 Oskar — magazyn filmo-
wy
14.00 Rock dookoła świata
14.30 4x4 — magazyn motory-
zacyjny
15.00 Płonące drzewa Thikj (7)
— angielski serial przygodowy
16.00 Egzamin dojrzałości
17.00 Rajską plażę (25) — se-
rial USA dla młodzieży
17.30 Banana Split — serial
anim. dla dzieci
18.00 He Man — serial animo-
wany dla dzieci
18.30 Informacje
19.00 „Evita Peron” (3) — mi-
niserial USA (1981), reż. Marvin
Chomsky
20.00 „Tylko dla orłów” (Where
Eagles Dare) — film USA (1989),
reż. Brian G. Hutton, wyk.: Ri-
chard Burton, Clint Eastwood,
Mary Ure, Michael Hordern (163
min)
22.45 Rock dookoła świata
23.45 Program Sylwestrowy
0.15 Narodziny szpiega (Spyma-
ker) — film angielski (1990), reż.
Ferdinand Fairfax, wyk.: Jason
Connery, Kristin Scott Thomas,
David Warner (95 min.)
1.50 Rock dookoła świata
3.00 Pożegnanie

NIEDZIELA

8.00 „Ogród Allaha” — film
USA (powtórzenie)
9.30 „Tylko dla orłów” — film
USA (powtórzenie)
12.15 Koncert świąteczny z Wa-
tykanu 1994
14.00 Jesteśmy — program ka-
tolicki
14.30 Fashion TV — magazyn
mody
15.00 Narodziny szpiega — film
angielski (powtórzenie)
17.00 Rajską plażę (26) — serial
USA dla młodzieży
17.30 Prawo Burke’a (8) — se-
rial sensacyjny USA
18.30 Informacje
19.00 „Evita Peron” (4 — ost.)
— miniserial USA, reż. Marvin
Chomsky
20.00 Robocop (14) — amery-
kańsko-kanadyjski serial fantas-
tyczno-przygodowy
21.00 Kino Satelitarne: „Ko-
chankowie i inni” (Lovers and
Other Strangers) — film USA
(1970), reż. Cy Howard, wyk.: Gig
Young, Anne Jackson, Bea Ar-
thur
23.00 4x4 — magazyn motory-
zacyjny
23.30 Wyspy pośrodku świata
— reportaż Bogusława Chraboty
24.00 Bee Gees — One for All
— koncert rockowy
1.35 Pożegnanie

TV POLONIA

SOBOTA

8.05 Sportowa apteka 8.40 Hi-
ty Satelity (powt.) 9.00 Wiado-
mości 9.10 „Ziarno” — program
katolicki 9.35 BRAWO! BIS! 12.00
Wiadomości 12.10 Program dnia
12.15 „Mała Księżniczka” odc. 11
(46) — serial animowany dla
dzieci 12.40 Sylwester w TV Po-

lonia 12.45 „Karnawałowa Ciuch-
cia” — program dla dzieci 13.10
Sylwester w TV Polonia 13.30
Wspomnienie o Annie German
14.05 Sylwester w TV Polonia
14.20 „Lato leśnych ludzi” (1) —
„Gość” — serial TP 15.30 Sylwe-
ster w TV Polonia 15.50 Cztery
czwarte — wydanie specjalne
16.05 „Stawka większa niż ży-
cie”: „Bez instrukcji” 17.00 Tele-
express 17.15 Dyskoteka w słoń-
cznym studiu 17.45 Sylwester
w TV Polonia 18.10 Sylwestrowi
przebrańcy — program dla
dzieci 18.30 Wielcy sportu 19.05
Sylwester w TV Polonia 19.15
Dobranocka: Przygody Misia Co-
ralgola 19.30 Wiadomości 20.00
Ordęcie Noworoczne prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej 20.05
Sylwester w TV Polonia 20.15
Mikrofon i lakierki 21.00 Pano-
rama 21.30 „Seksmisja” — kome-
dia polska sf, reż. Juliusz Ma-
chulski, wyk.: Jerzy Stuhr, Ol-
gierd Łukaszewicz, Wiesław Mi-
chnikowski i inni 23.25 Program
na niedzielę 23.30 Sylwester w
TV Polonia 23.55 Życzenia No-
woroczne 0.05 Muzyka taneczna
0.10 Marysia biesiadna 0.55 „Trzy-
dzieści lat minęło...” — Krzysztof
Krawczyk i jego goście (1) 2.00
„Luk Erosa” — film polski, reż.
Jerzy Domaradzki 3.40 Rewia
sylwestrowa 4.40 Zakończenie
programu

NIEDZIELA

8.05 „Seksmisja” (powt.) 10.00
„Lato leśnych ludzi” (1) (powt.)
11.00 Koncert Sylwestrowy — li-
ve z Filharmonii Narodowej 12.00
Na polską nutę — program dla
dzieci 12.45 „Historia złotej ci-
żemki” — film polski, reż. Syl-
wester Chęciński 14.15 Szopka
sylwestrowa Marcina Wolskiego
(powt.) 15.00 Ekspres z War-
szawy 15.35 Piosenki Piotra Ru-
bika z „TeleRinn” 15.50 „Stawka
większa niż życie”: „Poszukiwa-
ny Gruppenfuhrer Wolf” 17.00
Telexpress 17.15 Spójrzcie na
Polskę 17.30 Wspomnień czar:
„Szpieg w masce” — polski film
archiwalny (1933), reż. Mieczysław
Krawicz, wyk.: Hanka Ordo-
nowna, Jerzy Leszczyński, Je-
rzy Pichelski 19.05 Dobranocka:
„Denver, ostatni Dinosaur” 19.30
Wiadomości 20.00 „Wieczór Syl-
westrowy” — Kabaret Olgi Li-
pińskiej 21.00 Panorama 21.30
„Pajęczarki” — film polski, reż.
Barbara Sass 23.10 Program na
poniedziałek 23.20 „Przyjmyśmy
to jeszcze raz” — Sport ’94 0.15
„Róża” — koncert zespołu Ma-
anam 0.55 Zakończenie programu

TV RAI

SOBOTA

14.05 Studio TAN — podsumo-
wanie 1994 roku
15.00 Powitanie, program dnia
15.10 Miasto Pies-prawia (29)
15.30 Świat Magii Paula Daniel-
sa (9)
16.10 „Nie z tej ziemi” (17) —
komedia sf dla młodzieży
16.35 Formacje taneczne — pro-
gram Jana Goca
17.00 Frykas — magazyn kuli-
narny
17.20 Co ludzie powiedzą
18.00 Lubię być w cieniu: Ewa
Kornecka — program Krystyny
Szurek
18.10 Kronika
18.30 Bajka dla dzieci
19.15 „Nikt nie jest doskonały”
— komedia USA (85 min.)
20.45 Lisa Stanfield live — pro-
gram muzyczny
21.15 Sylwester w Krakowie
22.05 Szóstym zmysłem — pro-
gram Izabeli Pieczyrak
22.30 Kocie clipy
22.55 „Przeprowadzka” (The
Boob Tube) — komedia erotycz-
na USA, reż. Edwin Raymond
Culver, wyst.: John Alderman,
Paxton Quigley, Sharon Kelly (60
min.)
24.00 Powitanie Nowego Roku
0.10 „9 i 1/2 tygodnia” — film
erotyczny USA (1986), reż. Adrian
Lynne, wyk.: Kim Basinger, Mic-
key Rourke (117 min.)
2.07 Hejnal

NIEDZIELA

14.15 Dziecięce muzykowanie w
Czarnym Dunaju — program
Reginy Cyganik
14.30 Antystacja — magazyn
muzyczny
15.05 Program dnia
15.10 Miasto Pies-prawia (30)
15.30 Ostatni Mohikanin — au-
stralijski film animowany
16.30 Gość lubiany
16.50 Krakowsko-galicyskie ja-
ja po wiedeńsku — podsumowa-
nie 1994 roku
17.20 Zupelnie niewiarygodne
(5) — angielska komedia sensa-
cyjna
18.00 Świąteczne spotkanie u
Waldorffa
18.25 Koncert Noworoczny z
konsulatu austriackiego
18.50 Kronika

19.00 Aktualności sprzed lat —
przeгляд dawnej prasy krakow-
skiej
19.15 Whitney Houston — kon-
cert pojedynania Frykty
21.25 Młodzieżowy koncert ży-
cień
22.00 Kronika
22.10 Trening noworoczny Cra-
covii — relacja sportowa
22.20 Bilans 1994 roku w pol-
tyce
22.55 Antena
23.00 Koncert Harry Connik Jr.
0.00 Hejnal

TV Katowice

SOBOTA

Aktualności: 12.00, 15.00, 18.05,
22.00
7.00 Rober Sztolce — król wie-
deńskiej operetki, 7.40 Różowa
dama, 10.00 Z ziemi i powietrza,
10.30 Przechyły 23.5, 11.00 Nie tyl-
ko w szafie, 11.30 Koszałek Opa-
łek, 12.05 Gazeta domowa, 12.30
Świąteczna zadyma, 13.00 W ry-
tmie rock’n’rolla, 13.30 Gol, 13.45
W cztery świata strony, 14.10
Teatr baśni, 15.10 Miasto Pies-
prawia, 15.35 Świat magii Paula
Danielsa, 16.10 Nie z tej ziemi,
16.30 Nowy rok — lepszy rok,
17.20 Co ludzie powiedzą?, 18.00
Gość Tele Trójki, 18.30 Pani mo-
dna, 19.00 Kronika, 19.15 Nikt nie
jest doskonały — kom. USA,
20.45 Lisa Stansfield, 21.20 Cliff
Richard, 22.05 Sylwester z TV
Katowice, 1.00 Garde à ove —
krym., wyk. R. Schneider, 3.00
Jad — thriller ang.

NIEDZIELA

Aktualności: 12.00, 15.00, 18.50,
22.00
7.00 Recital A. Kruszewskiego,
7.45 Od operetki do musicalu, 8.45
Znane i nieznanie oblicza muzy-
cznych arcydzieł, 9.00 Lista przebo-
jów „Tylko Rock”, 9.30 Zipang
— film jap., 10.30 Persona, 11.00
Detektywi, 11.30 Ewangelicy na
Podbeskidziu, 12.05 Koncert I.
Humperdinga, 12.30 Przepowie-
dź Nostradamusa, 14.00 Telefo-
niada, 15.10 Miasto Pies-prawia,
15.35 Ostatni Mohikanin, 16.35
Matka i córka — teleturnij, 17.20
Zupełnie niewiarygodne — serial,
18.00 Gość Tele Trójki, 18.10 Se-
zon — narty, 18.25 Telewizyjna
szopka, 19.00 Przeгляд wydarzeń
tygodnia, 19.15 Whitney Houston
— koncert, 21.25 Misje, 22.10 Najt
Szoł, 23.10 Kiedy ostatni raz
widziałem Paryż — film USA, wyk.
E. Taylor, R. Moore, 1.05 Lady
Pank w Spodku.

TV RAI UNO

SOBOTA

6.00 Euro News, 7.00 Banda
Zecchino — program dla dzieci
(filmy rysunkowe i niespodzian-
ki), 8.35 Błękitne drzewko —
program dla najmłodszych, 9.50
„Elliot, niewidzialny smok” —
film USA, w rol. gl. Helen Red-
dy i Mickey Rooney, 11.35 Zie-
lony poranek, 12.20 Check up —
magazyn medyczny, 12.25 Pro-
gniza pogody, 12.30 Dziennik,
12.35 Check up — c.d., 13.30
Dziennik, 13.55 Trzy minuty o...
14.00 Niebieska linia, 15.15 „Mój
wujek Buck” — serial, 16.00
Disney Club — program dla dzie-
ci, (16.00 Opowieści Kaczora Do-
nald’a — film rysunkowy, 16.45
„Aladyn” — film rysunkowy),
17.40 Almanach, 18.00 Dziennik,
18.15 Zdrowsi i piękniejsi, 19.35
Niedzielnia Ewangelia, 19.50 Pro-
gniza pogody, 20.00 Dziennik,
20.30 Ordęcie prezydenta Włoch
Oscara Luigi Scalfaro, 21.10 „Kto
wrobił królika Rogera” — film
USA, w rol. gl. Bob Hoskins i
Christopher Lloyd, reż. Robert
Zemeckis, 22.55 Anielska noc —
W oczekiwaniu na 2000 rok, 1.00
Noworoczne Variete z 1968 roku
(Alighiero Noschese), 1.55 Variete
z 1969 roku (Mina i Giorgio
Gaber), 3.05 Variete noworoczne
z 1971 roku, 4.15 Dziennik, 4.20
Nowy Rok w Rio de Janeiro,
5.15 Koncert Chamber Music En-
semble — muzyka wiedeńska.

NIEDZIELA

6.00 Euro News, 6.45 „Ziemia
Czirokezów” — film dokumental-
ny USA, 7.30 Banda Zecchino —
program dla dzieci, 8.00 Błękitne
drzewko — program dla naj-
młodszych, 8.30 Banda Zecchino
— c.d., 9.55 Bazylika św. Piotra:
msza św. celebrowana przez pa-
pieza Jana Pawła II, 11.55 Sło-
wo i życie — program religijny,
12.15 Koncert Noworoczny z
Wiednia, 13.30 Dziennik, 14.00 Nie-
dziela w... — program rozrywko-
wy, 18.00 Dziennik, 18.10 Niedzie-
la w... 19.50 Prognoza pogody,
20.00 Dziennik, 20.40 „Robin
Hood” — film rysunkowy, 22.15
„Przygody wuja PAPERONE” —
film rysunkowy, 23.25 Dziennik,
23.35 „Tylko w Święta” — film

USA, w rol. gl. Dudley Moore
i John Lithgow, 0.25 Dziennik,
0.30 Prognoza pogody, 0.35 „Tyl-
ko w Święta” — II część filmu,
1.35 Półgłosem, 1.50 „Dziedzictwo
przełożonej” — serial, 3.15 Pier-
wsi chrześcijanie, 3.45 Dziennik,
3.50 „Włosy na wietrze” — se-
rial, 4.00 Doc Music Club, 4.30
Uniwersytet telewizyjny.

TV Polonia 1

SOBOTA

6.00 Maria, 7.15 Design, 7.45
Sport, 8.10 Filmy dla dzieci, 9.25
Detektyw Remington Steele, 10.20
Jolanda, 11.05 Zbuntowana, 11.50
Magnum, 12.45 Królowe w Ter-
mach Caracalli — koncert, cz. I,
15.00 „Cień w mroku” — film
USA, 16.40 Cyrk, 18.25 „W głębi
serca” — film USA, 20.00 Ma-
gnum, 21.50 Lista Hit-Off, 23.20
Bez negatywu, 23.50 Odnaka nr
373 — film USA, 1.40 Design, 2.10
Magnum, 3.50 Sport, 4.20 Bez ne-
gatywu.

NIEDZIELA

6.00 Maria, 6.45 Bez negatywu,
7.15 Filmy dla dzieci, 8.45 Ma-
gnum, 9.35 Mistrz kierownicy
ucieka II — film USA, 11.20 Jo-
landa, 12.05 Królowe w Termach
Caracalli — koncert, cz. II, 13.30
Misie, 14.00 Kronika wydarzeń
tygodnia, 14.30 Design, 15.00 Ma-
nuela, 16.45 Misie, 17.15 Wynos
się z miasta — film USA, 18.25
W głębi serca — film, 20.00 Spo-
kojnie, to tylko awaria — kom.
USA, 21.50 Lista Hit-Off, 23.20
Taka ryba, 23.50 Żądło — kom.
USA.

TV Bratysława I

SOBOTA

8.00 Wiadomości, 8.30 Przygody
Tomka Sawyera, 10.00 Dziecięca
Nike, 10.40 Kamień Marco Polo,
11.10 Fany, 11.40 Bajka, 13.10 To-
lotek, 13.40 Winnetou — film
niemiecki, 15.10 Złota głoska —
film dla dzieci, 16.30 Radości ży-
cia, 16.40 Droga Jennifer (1) —
serial, 17.05 Rodzina Addamsów,
17.30 Muzyka ludowa, 19.15 Do-
branoc, 19.30 A propos TV, 19.55
Gala Borisa Filana i Kamili Ma-
galov, 21.00 Najpopularniejsze
piosenki roku 1994, 22.05 Bund
Bindi II — komedia, 22.35 Pasu-
jący klucz, 24.00 Witamy rok
1995, 0.05 Muzyka ludowa, 0.45
Hity roku 1994.

NIEDZIELA

8.30 Program dla dzieci, 10.10
Noworoczna msza św., 11.40 Ko-
ściół w Uliczkom Krivom, 11.50
Noworoczne obyczaje ludowe,
12.20 Życzenia noworoczne, 13.15
Tatrzańskie bolero, 13.40 Teatr
TV: „Zona bacy”, 15.00 Nasze i
wasze hobby, 15.40 Sport ’94,
16.45 Filmy dla dzieci, 17.35 Droga
Jennifer (2), 18.00 Dzieciństwo
i młodość Ludwiga van Beetho-
vena — film, 19.00 Dobranoc,
19.10 Słowo dla ducha, 19.30 Wi-
adomości, 20.00 Chwila poezji,
20.10 Koncert noworoczny — arie
opero, 21.40 Słowacja ’94, 22.20
Kłątwa miłości — film francuski

TV Bratysława II

SOBOTA

10.00 Wiadomości, 10.05 Biulet-
yn rządowy, 10.20 Teatr TV:
„Przygody przy dożynkach”, 11.30
Kalejdoskop informacyjny, 11.50
Teatr TV: „Wahadło”, 12.20 Mu-
zykanczy słowacy, 13.35 Muzyka
na instrumentach dętych, 14.15
Kuchnia polityczna, 14.35 ABBA,
15.30 Zwierzęta i my, 16.00 Ka-
wiarnia Daubnera i dowcip ży-
dowski, 16.25 Josef Kromer i mali
muzycy, 17.25 Bombki choinkowe,
17.30 Z tobą świat mnie cieszy —
komedia czeska, 18.55 Złoty Trój-
kąt 1994 — muzyka młodzieżowa,
20.00 Wariacje, 20.50 Książę Pre-
torij — film, 22.05 Pozartujmy,
2

weekend z DZIENNIKIEM

Andrzej Kozioł

SMAK LAT

O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokien wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bając, dotąd pieśń o tobie marzy



ok był rzeczywistość wojenny i — jak wiele polskich dat — pozornie, niczym kobieta w historycznej ciąży, brzemienny nadzieją. Na Mo-skawę, białokamienną i wrogą, z azjatyckim polyskiem złota na kopytach soborów, ruszyły francuskie i polskie oddziały. I już się nam marzyło zmartwychwstać, już się nam wydawało, jak wiele razy później, że świat myśli tylko o jednym — jak Polaków wspierać, ratować, honorować...

A jednocześnie rok urodzaju... Długo trwało przekonanie, że szczególnie dobre pionierzy zwiastują wojnę. Jeszcze w latach pięćdziesiątych ludzie z radością i jednocześnie odrobiną strachu patrzyli na ciężkie kłosa, na gałęzie uginające się pod owocami i szepiali, że tak właśnie było w pamiętnym roku 1939...

Tak więc lata złe, wojenne, w ludzkim przekonaniu częściowo były latami dobrymi. Jakby Opatrzność usiłowała choćby odrobinę zrównoważyć ogrom nieszczęśliwości. Zresztą i biologia zna podobne mechanizmy. Szczyry dobrze karmione i łagodnie traktowane, rozmnażają się umiarkowanie, można powiedzieć, że niechętnie. Te same szczyry postępują zgoła odmiennie, kiedy w ślepią zagląda im głód, kiedy z każdym dniem maleje liczebność stada. Pozornie zdrowy rozsądek nakazuje w takiej sytuacji zmniejszoną prokreację; przecież im mniej szczyrów, tym więcej jedzenia. W rzeczywistości jednak przetrwanie stada, niekiedy nawet gatunku, jest wprost proporcjonalne do wielkości populacji: im więcej osobników, tym większe szanse na przeżycie. I chociaż my, ludzie, oprócz instynktu dysponujemy jeszcze intelektem, ideologią, wyższą uczuciowością, w ciężkich czasach zachowujemy się podobnie jak szczyry...

Wrócimy jednak do pamiętnych lat. Nie wszystkie pamięta się przecież jednakowo. Są lata miłkie jak piasek w klepsydze i lata niczym granit — czasami granit nagrobka, niekiedy pomnika chwały, a bywa, że i stupa granicznego, wyznaczającego koniec epoki.

Prawdę mówiąc, w rzeczywistości nic nie kończy się i nie zaczyna od punktu zerowego, przed którym nie ma nic, a po którym jest wszystko. Owszem, uczymy dzieci, że średniowiecze skończyło się w 1492 roku, wraz z odkryciem Ameryki, ale jednocze-

śnie każdy nauczyciel doskonale wie, iż w ten sposób tylko i wyłącznie dajemy upust swoim skłonnościom do periodyzacji. Kiedyś przecież to średniowiecze musiało się skończyć, a więc skończyło się właśnie wtedy, chociaż w rzeczywistości trwało o wiele dłużej, umierać zaś zaczęło o wiele wcześniej...



Często na jeden rok z granitu pracuje wiele lat miłkich, zapomnianych, wspomnianych jako pasmo szarych. Na przykład rok 1989, którego szyćk jest wiadomo dlaczego nazywano „jesienią ludów”. W rzeczywistości była to przecież wiosna ludów, bo w polityce często odwilż następuje podczas mrozów, a w lecie dmucha mroźcem. Otóż na jesienną wiosnę ludów pracowały całe lata. System, który wtedy padał, był długo rozmywany. Jednak i wśród tych lat były różne. Przeważnie pamiętamy te najbardziej przełomowe, znaczące, niosące nadzieję.

1956 — kiedy ze społeczeństwa można było wykreślać jeszcze wszystko — entuzjazm na granicy euforii, gotowość do wyrzeczeń, wiarę w bardziej sensowną przyszłość. Chyba po raz ostatni komunistyczny przywódca stał się wówczas idolem większości Polaków. Euforia trwała wprawdzie krótko, ale jednak była, i to euforia jak najbardziej autentyczna. Nikt nie kazał przecież ludziom biegać na wiecie i z ogromnym entuzjazmem skandować *Wiesław! Wiesław!*

Entuzjazm nie starczyło na długo, a kiedy po kilkunastu latach, w 1970 roku, nastąpiła zmiana na partyjno-rządowych fotelach, już nikt nie śpiewał spontanicznie *Sto lat*, już nowy szef partii, a de facto państwa, nie był idolem większości społeczeństwa.

Może dlatego, że stopnie pro-

wadzące do szczytu władzy zostały oblane krwią, a może dlatego, że byliśmy mądrzejsi doświadczeniem kilkunastu lat.

Po dziesięciu kolejnych latach wszystko się odmieniło. Już bardzo niewiele wierzyło w reformowalność systemu, ale wyobraźnia jeszcze nie wszystkim podpowiadała, że system ten można zmienić.

Rok 1980 — rok entuzjazmu, naiwnego poczucia siły, rok dreptania w kółko, nadziei i lęków. Następny, zakończony czołgami na białych od śniegu ulicach, był już odmienny. Nie tylko dlatego, że zakończył się tragicznie i otworzył kilka lat szarych i martwych, straconych, przesypanych się klepsydrowym piaseczkiem. Także dlatego, że smakował zupełnie inaczej...

Lata mają swoje smaki, swoje zapachy. Rok 1981 dla mnie pachniał rewolucją. O wiele bardziej niż poprzedni. Rewolucja nigdy nie ma woni goździków, nawet jeżeli — tak jak portugalska — wkłada je w lufy karabinów. Rewolucja pachnie dworcami, pociągami, ludzkim tłumem, zatechłą wonią papierosowego dymu, zatłoczonych pomieszczeń. Pachnie też strachem, nawet jeżeli pełna jest entuzjazmu...

Podobnie jak w życiu publicznym, jak w polityce, także nasze osobiste losy nie układają się według kalendarza. Nic nie zaczyna i nie kończy się w sylwestrową noc. Mimo to głęboko wierzymy w lata dobre i złe, tak jakby życie było winnicą, jakby jakość naszego bytowania zależała od słońca, wiatru i temperatury.

Przekonanie, iż bywają lata dobre i lata feralne tłumaczy z pozoru niewytłumaczalne noworoczne szaleństwo. Dlaczego doróśli i w miarę normalni ludzie w tę noc nie kładą się spać o zwyczajnie dla nich porze? Dlaczego piją szampana, chociaż zazwyczaj stronią od tego napoju? Dlaczego nad ranem potrafią obżerać się bigosem, chociaż normalny człowiek o tej porze dnia może mieć ochotę najwyżej na kawę lub kefir? Dlaczego wreszcie śmiejąc papierkami wystrzyżonymi na confetti i serpentyny?

Odpowiedź na te pytania jest prosta. Nadchodzi nowy rok, a my — pełni obaw, że może okazać się dla nas zły — usiłujemy zakrzyczeć swój niepokój, przede wszystkim jednak oszukać los. Jest w tym trochę przekupstwa — ktoś wityny tak entuzjastycznie powinien być przychylny dla witających — trochę magii. Przede wszystkim jednak przekonanie, że wszystko można zacząć od nowa, że można za jednym zamachem skończyć ze złem przeszłości, a z przyszłości wybrać tylko to co dobre...



raz z wybicciem 12 godzin i odkorkowaniem szampana, zamykamy to, co wydarzyło się w Starym Roku. Równocześnie zamykamy się, co przyniesie ten, który się właśnie rozpoczyna.

Te same pytania co „zwykli ludzie” zadają sobie też politycy. A my, wróżąc z tego, co nam powiedzieli, próbujemy trochę pospekulować, co nas w przyszłym roku, ze strony polityki i polityków, czeka.

Prezydentem będziesz ty...

Kampania prezydencka będzie zapewne jednym z najistotniej-

Anna Szymańska

NA WIELE BABKA WRÓZYŁA...

Bugaj obstawia Kuronia, Piechociński nie wyklucza Oleksego, Falandysz nie rozwija falandyzacji

szych przyszłorocznych wydarzeń. Ba, można sądzić, że pod jej dyktando ułoży się kalendarz polityczny Anno Domini 1995. Kto wystartuje w wyborach?

„Wałęsa lub Olechowski, Jacek Kuroń, być może profesor Tadeusz Zieliński. Nie wykluczone, że Oleksy, raczej nie Kwaśniewski” — tak typuje Janusz Piechociński. Nie chce jednak spekulować, kto będzie kandydatem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kandydata nie ma na razie prawica, choć były premier Jan Olszewski jest przekonany, że uda się jej znaleźć odpowiedniego polityka, który uzyska akceptację rozbitego do tej pory obozu.

Ryszard Bugaj na razie obstawia Jacka Kuronia, choć jak sam twierdzi, trudno jeszcze o nim mówić jako o 100-procentowym kandydacie. Józef Oleksy, który został zapamiętany z wypowiedzi, iż „pycha mu podpowiada, że mógłby nie być gorszym prezydentem od Lecha Wałęsy”, uchyla się od odpowiedzi, czy on, czy lider SdRP, Aleksander Kwaśniewski, będzie reprezentował lewicę w szrankach o prezydencki fotel. Jedynie minister Lech Falandysz przedstawia niezachwianą wiarę, że Lech Wałęsa jest kandydatem pewnym i mającym największe szanse na wybór. „Niespecjalnie wyobrażam sobie, kto mógłby wygrać z prezydentem” — mówi Lech Falandysz.

„Wałęsa może wygrać nie dlatego, że jest świetnym kandydatem, tylko dlatego, że poza konkurentem z lewicy, nie będzie miał innych przeciwników” —

przewiduje senator Krzysztof Kozłowski. — Sama Unia nie jest w stanie przeforsować kandydata do Belwederu. Musiałby on także zebrać głosy poza kręgiem sympatyków partii. Jednym z poważnych kandydatów jest Jacek Kuroń, który nie tyle może odebrać głosy SLD, co uzyskać poparcie tych, którzy normalnie albo nie głosują, albo nie mają zdecydowanych politycznych sympatii.”

Rozwiąże — nie rozwiąże?

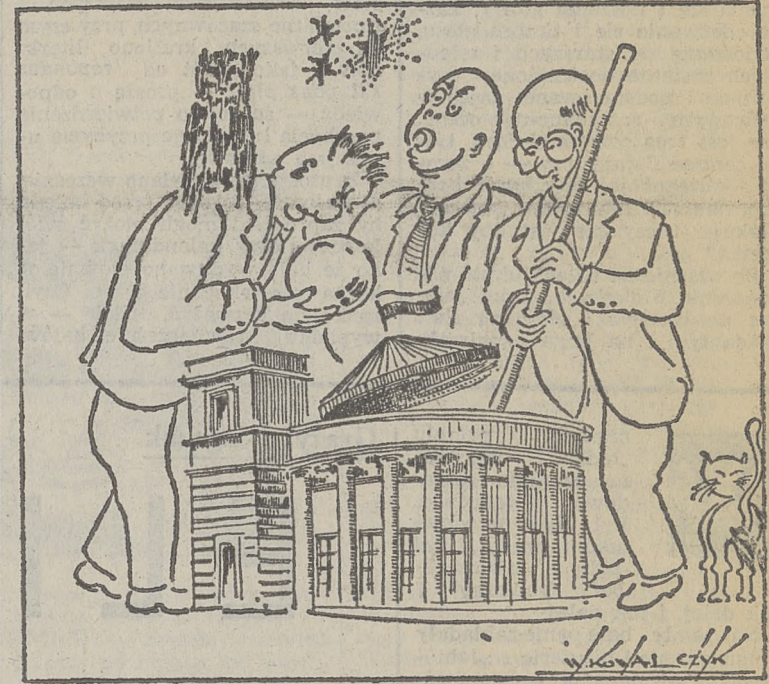
„Prezydent rozwiąże parlament czy nie rozwiąże?” — to pytanie utrzymywało wysoki poziom adrenaliny we krwi polityków. Jaka więc przyszłość rysuje się dla Sejmu w przyszłym roku?

parlament, to zapłaci za (o niskim wyniku w wyborach prezydenckich). Możliwość przedterminowego rozwiązania parlamentu nie bierze też pod uwagę Józef Oleksy. „Nawet wtedy, gdyby zaistniały konstytucyjne możliwości — podkreśla marszałek — nie ma takiego dobra, które przeważałoby nad ciągłością legislacyjną. Rozwiązanie parlamentu — to pół roku przerwy w pracach ustawodawczych.” Józef Oleksy dodaje, że jeżeli Sejm rozwiązano by z naruszeniem prawa, to z całą pewnością nie uznalby tego aktu.

„Nie sądzę, aby parlament dotrwał do końca kadencji, choćby dlatego, że uchwalenie konstytucji, które prawdopodobnie nastąpi, powinno skutkować samorozwiązaniem parlamentu. Ale czy rządząca koalicja jest

„Nie wiem, czy prezydent rozwiąże parlament — mówi prezydencka prawa ręka, prof. Lech Falandysz. — Nie pracuję ani jako wróżka, ani jako meteorolog. Jestem sobie w stanie

tym zainteresowana?” — rozważa senator Krzysztof Kozłowski. Krzysztof Kozłowski dopuszcza myśl, że prezydent — choć oficjalnie deklaruje, iż nie zamierza Sejmu rozpętać, bo



wyobrazić, że smuszony przez sytuację, być może będzie musiał takie kroki podjąć”. Bardziej optymistycznie, a może realistycznie, patrzy w przyszłość Janusz Piechociński. „Parlament i rząd dotrą do wyborów prezydenckich w niezmienionym składzie. Jeżeli prezydent będzie chciał rozwiązać

— mogą choćby przy okazji budżetu znaleźć pretekst i jednak parlament rozwiązać. „Nie pto, by natychmiast rozpisać wybory, bo to faktycznie nie mu nie daje, ale po to, by na okres przejściowy powołać rząd pre-

(Ciąg dalszy na str. 15)



Odenominacji mówili w ostatnim czasie wszyscy, albo prawie wszyscy, ale nikt nie zastanowił się nad pytaniem: co się za tym kryje? Oczywiście można zadowolić się tymi finansowo-ekonomicznymi argumentami o uproszczeniu rozliczeń, o usprawnieniu obrotu, o uniknięciu niepotrzebnych zer, o większej trwałości nowej waluty o lepszych zabezpieczeniach przed fałszerstwami itd., ale człowiek z doświadczeniem życiowym wie, że w każdej sprawie istnieje jeszcze drugie dno. Prócz tego, co się głosi oficjalnie, jest jeszcze obszar poufny, różne zakulisowe posunięcia, ukryte cele itp. Celem właśnie te nie ujawniane cele są istotniejsze od tego, co się podaje do wiadomości. Denominacja jest wprawdzie zabiegiem finansowo-ekonomicznym, ale dlaczego wdraża się ją właśnie teraz? Podejrzewam, że przyczyna jest natury politycznej. Chodzi o to by uniemożliwić, albo przynajmniej utrudnić proces jednoczenia się polskiej prawicy!

Zapyta ktoś: co ma prawicowy piernik (to — Boże broń — nie żadna personalna aluzja!) do denominacyjnego wiatraka? Otóż po pierwsze zakreślenie tym wiatrakiem ma zaabsorbować uwagę społeczeństwa, odciągnąć ją od innych spraw. Przeliczając te stare ceny na nowe, kombinując przy każdym zakupie czy wydano nam resztę tak, jak trzeba, nie będziemy mieli głowy do zastanowienia się nad czymkolwiek innym. Licząc pieniądze, zapomni-

Po drugie denominacja ma również pewien symboliczny charakter, ma oddziaływać na podświadomość ludzi. Popatrzmy jak wygląda owo obcinanie zer. Wzmocnienie waluty odbył się ma poprzez obcięcie 4 zer po prawej stronie! Po tej operacji cyfry, które zostaną po lewej, mają oznaczać nową, wzmocnioną walutę. Czyli — wzmocnienie lewej strony przedstawia się jako zabieg dla wszystkich korzystny! Czyż to



Nie wiem jak to jest w Krakowie, ale w Warszawie denominacja zaczęła się już dość dawno temu i nie sądzę, by było to skierowane przeciwko prawicy, gdyż mam wrażenie, że

najszybciej zapomnieć, i tak dalej, i tak dalej.

Cała ta nerwówka powoduje jednak, że udają się takie numery jak ten z denominacją, która uderzyła we mnie jak grom (i to nie ten haitański) z jasnego nieba. Pamiętajmy przy tym o kontekście politycznym okresu świątecznego. Te wszystkie prezydenckie weta, te koalicyjne narady, kłótnie, strajki,

w stanie powiązać stanu wojennego z żadną konkretną datą! Niewykluczone, że nasi rodacy podczas dokonywania na nich tych badań, czyli inaczej mówiąc, podczas odpowiadania na ankietowe pytania, też czuli się zdenominowani, czyli kompletnie ogłupiali, zupełnie tak jak ja pod koniec grudnia.

To zdenominowanie zdarzyło mi się w dodatku bez tych wszystkich przyjemności, które czekają nas wszystkich po pierwszym styczniu, czyli bez oglądania nowych banknotów, bez narzekania na nie (na wszystkie nowe banknoty narzeka się i to nie tylko w Polsce, tak jest po prostu w dobrym tonie), bez ważenia monet w rękę i bez wybierania, która najładniejsza (stawiam na 5 zł). Mnie zdenominowano w najbardziej obrzydliwy sposób, bo od lewej strony! Obcięto mi wszystkie cyfry zostawiając same zera. W Nowym Roku tak potwornego doznania nikomu nie życzę.

GRZEGORZ

POTYCZKI (NIE TYLKO) RODZINNE

na co i na kogo możemy naprawdę liczyć. I o to właśnie rządzącej koalicji chodzi! A prócz denominacji zafundowała nam jeszcze częściową wymienialność złotych, co przedstawiciel MFV uznał za historyczne wydarzenie. Nie przypadkiem sprowadzono tego faceta właśnie teraz, żeby pochwalić się jak pozytywnie Międzynarodowy Fundusz Walutowy ocenia wicepremiera Kołodkę i jego działania. Nie po raz pierwszy próbują brać nas na funduszy!

nie chytra manipulacja? Wprawdzie dla zamydlenia oczu umieszczono na nowych banknotach głowy monarchów, a nie — jak za PRL-u — działaczy rewolucyjnych, ale nie ma wśród nich króla naprawdę prawicowego, jak np. Zygmunt III Waza. Biorąc to wszystko pod uwagę, stwierdzić można, iż denominacja jest kolejnym politycznym manewrem, obliczonym na dezorientację społeczeństwa.

BRUNO

całe uderzenie skrupiło się na mnie. Już przed świętami denominowano mi bowiem portfel kilkanaście razy. Między innymi właśnie dlatego nie lubię świąt, że wszystko robi się w takim pośpiechu. Że kupuje się tony jedzenia, którego potem nikt nie chce zjeść, że nerwowo biega się za prezentami, które potem oddawanym średnio się podobają, że pracuje się na zapas, a o efektach tej pracy chcemy jak

głódówki, dyskusje polityczne, budżety, odwoływania i powoływania, a wszystko to w grudniu, miesiącu najczonym datami, o których każdy Polak pamiętać powinien.

W tym miejscu przypominają mi się jednak wyniki ankiety poważnego instytutu badania opinii publicznej, z których wynika, że co trzeci Polak nie jest



ierwsi zaczęli tańczyć chłopcy, zwani na wschodzie lokajczukami, a tańczyli jak baletnicy na szcztokach do froterowania, z których

Jerzy Madeyski

SZEDŁ BAL

Był instytucją o trudnej do przecenienia randze towarzyskiej. Tu każdy gest miał swoje ściśle określone znaczenie...

krzywo, a potrójna biała tej, na temat której porozumiali się zgorszonym wzrokiem, na domiar złego westchnąwszy z politowaniem. Bo ciotki potrafiły oprzeć się nawet zmasowanemu, acz raczej niemrawemu kontratakowi wujów, którzy dla odmiany lubili bronić młodych ludzi, a zwłaszcza ładne i zalotne, więc bardzo nie *comme il faut*, siostrzenice.

Pierwszym krokiem w bal było ułożenie listy gości, co trwało długo, jako że niemal każda kandydatka była każdorazowo dyskutowana. Potem trzeba było wypisać zaproszenia, te standardowe, czyli jednobrzmiące dla mniej ważnych kandydatów na gości i dłuższe, w formie li-

wydawanych nieraz w odległych miejscach kraju — przede wszystkim udać się im wypada, jako że bywanie na balach było towarzyskim obowiązkiem.

Poza tym uszyście toalet wymagało czasu i znajomości liczby balów n. których zamierzano się pokazać, bo już wtedy żadna dama nie lubiła występować dwukrotnie w tej samej, oczywiście długiej i wydekoltowanej, sukni, o ubiegłorocznych nawet nie wspominając.

Panie studiowały więc żurnale mód, a wychodziły one w luksusowych wersjach już od XVIII stulecia, by rozkwitnąć w latach panowania strojnej, lecz i eleganckiej cesarzowej Eugenii. Poważne matrony interesowała ra-

si już tylko królowa Elżbieta brytyjska, ostatnia męczennica niedgystejzych obyczajów. Żadnych więc loczków, rozpuszczonych włosów, żadnych widocznych makijaży, żadnych szminek poza pudrem i żadnych depilacji. Nawet przy dużych dekoltach. Ba, nawet żadnych perfum poza wodą kolońską, bo tych używają tylko panie z *demimonde'u*, czyli półświatka.

Panowie byli w lepszej sytuacji. Im wystarczał frak o modnym kroju, ileś tam tuzinów koszul gorsowych, sztywnych kołnierzyków białych, oczywiście, motylków i takichże kamizelek pikowych, kilka par „pemsów”, czyli lakierowanych pantofli z rypsowymi kokardkami oraz pudef białych, skórkowych rękawiczek *glacée*, w których tańczyli, co miało skądinąd nie tylko obyczajowe (by zdróżnie nie dotykać nagiętych pleców tancerki gołą dłoń), lecz również praktyczne znaczenie.

Otóż dłoń łatwo się poci; wówczas danser, jak ich w odróżnieniu od baletowych tancerzy zwano, zmienił rękawiczki, skąd wzięło początek poprzekadło „zmieniał tancerki jak rękawiczki”, bo zbyt częsta zmiana tancerki była niemile widziana, acz dobry obyczaj nakazywał „obtańczyć” wszystkie panie, jeśli to było możliwe, czyli liczba tancerów nie była mniejsza od liczby tancerek, bo przecie na wielkich balach było po kilkadziesiąt par, jeśli nie więcej nawet. Tę delikatną kwestię rozwiązywał kotyilon, czyli walc figurowy, w którym zmieniano się partnerki w tempie znacznie, od rękawiczek, szybszym.

Lecz również w tej materii każdy krok i każdy gest miały swe dokładnie sprecyzowane znaczenia. Dwa kolejne tańce z tą samą panną dowodziły żywego nia zainteresowania, a trzykrotne upowięzanie ciotki do daleko idących wniosków, z rozważaniem walorów i mankamentów obu partii łącznie, jako że i panna, i kawaler byli również dostrzegani jako świetna, dobra lub „ładna partia”. „Zadne partie” więc siały pięturszkę lub „pietruszkowały”, czyli tańczyły rzadko. W sam raz tyle, ile wypadało, lub w tańcach zbiorowych, skąd płynęła dodatkowa

trudność dla układających listę gości. Musieli bowiem obliczyć liczbę tancerek i tancerzy, których powinno być nieco więcej, bo częściej od pań wypoczywają, a poza tym lubią pić, jeść i pogadać między sobą. Lecz znów nie nazbyt wielu, bo zbity tłum fraków oglądających tańce robił złe wrażenie i „w ogóle do czego to podobne?”

Właśnie, frak (bo smoking na balu był wykluczony). Dobrze noszenie fraka było sztuką, nie lada, jako że ów, dziwny *de facto* strój, z małpiało złośliwością karykaturuje każdy błędny ruch i niewłaściwa, czyli zgarbiona lub korpulentna sylwetka. Nie można w nim też wykonywać dodatkowych pewności siebie gestów, jak obciążanie pół marynarki, bo frak ich nie ma, ani poprawianie krawata, bo raz zawiązanego motylka (a jest to sztuka nie lada; bywało, że i cztery razy należało ją powtarzać dla uzyskania idealnego węzła, a dodać trzeba, że zle zawiązany i zdjęty motylek nie nadaje się już do powtórnej próby) się nie poprawia. Nie można... właściwie niczego nie można zrobić, a zwłaszcza nie można i nie wolno być sztywnym.

Również siadanie jest sztuką, bo poły zawadzają, należy więc lekkim skrzemem ciała usunąć je na bok, bo — przynajmniej — ściągają frak do tyłu, zmieniając go w zabawne chomąto. Doświadczeni panowie ćwiczyli w tej sztuce nowicjuszy, pouczając ich, że w fraku można wyglądać wyłącznie na gentlemiana, albo na lokaja. I kończyli: „a ty, jak widzisz, masz świetny fuch w rękę”. Tudzież uczyli tańczenia w śliskich z natury rzeczy, balowych pantoflach po śliskich parkietach tak, by nie gruchnąć o nie, co się niejednokrotnie zdarzało, lecz i nie poruszać się jak na szcudłach.

I w końcu — bal. Posadzki lśnią, w żyrandolach i kinkietach płoną świece, w których świetle tak pięknie wyglądają panie (one też najczęściej sprzeciwiały się elektryfikacji saloniów i sal balowych) i tak ładne ognie rzucają kamienie. Ciotki zasiadają na kanapach, obok nich, na krzesłach i fotelach, wujowie. Tańce rozpoczyna pan domu walcem z najszacowniejszą, a jeszcze tańczącą damą. Okrążają posuwistym wirem

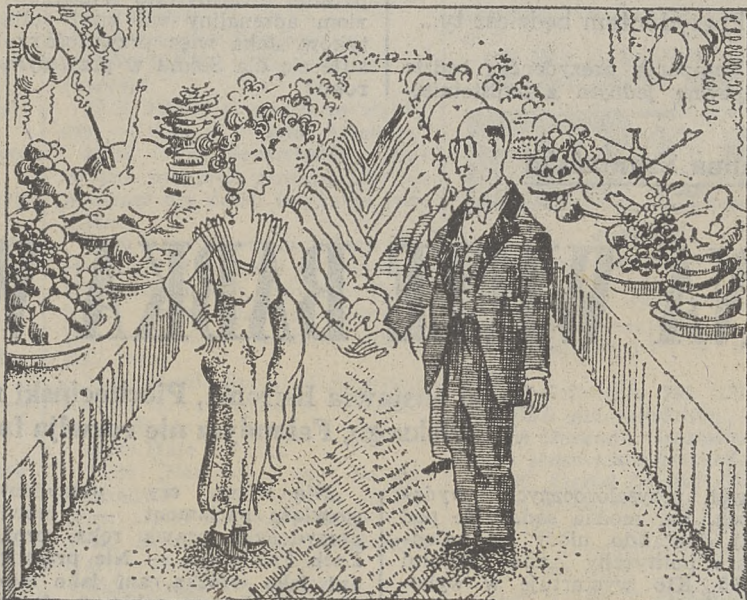
w prawo, potem w lewo salon, ostatnie *chasse* i siadają wśród starszych.

Wtedy ruszali młodzi. Podchodzili do wybranej tancerki siedzącej w towarzyskiej rodziców lub — w razie ich braku — „szaprona” (od *chaperon*, opiekunka „towarzystwa”; z tej też racji Stefcia Rudecka z „Tredowatej” jako guwernantka na balu być nie mogła), prosili ich (ją) o pozwolenie zatańczenia z panną, które oczywiście otrzymywali, bo przecie towarzystwo było dobrowolne. Wtedy panna wstawiała, kawaler podawał jej ramię, robili parę kroków, stawali naprzeciw siebie, on znów lekko się kłaniał i zaczynał tańczyć. Gdy orkiestra milczała, zatrzymywali się, on lekko się kłaniał, podawał jej ramię i odprowadzał na miejsce, ona siadała, on znów lekko się kłaniał, opiekunom i jej, i odchodził. Lub nie, lecz pozostanie nazywało się już „asystowaniem”, a był to pierwszy krok do „bywania” i narzeczństwa.

Od asystowania też właśnie zaczęła się największy skandal balowy sprzed lat, kiedy to młody C, asystując pannie H. doprowadził ją, oczywiście za zgodą opiekunów, do bufetu, gdzie — ponoć celowo — namówił do wypicia zbyt, jak dla dotychczasowej abstynentki, dużej ilości wina ze zdradliwym szampanem na miejscu pierwszym (jako że na balach tylko wino, bole i kruszyny podawano). Pannę pośpiesznie odwieziono do domu, a potem zniknęła gdzieś za granicą, młodzi zaś ludzie z rodziny C. i H. cęli się w pojedynku „do krwi ostatniej”, co jeden z nich życiem przypłacił.

Co się natomiast tańczyło? Ano, tańce tradycyjne, czyli głównie walce, mazury i polki, jako że zechery, lansjery i kadryle wyszły już były z mody, tango było w sensie dosłownym, przynajmniej w wschodzie Polski, wykłete jako taniec gorszy i wysoce niemoralny, a fokstrot nadał się do tańczenia jedynie w nocnych lokalach przy „tym całym jazz-bandzie”, jako że nie tylko na balach młodzi ludzie i młode małżeństwa, a potem już kto żyw, się bawili.

Tak szedł bal, z kotylońcem, prowadzonym przez doświadczonego wodzireja, a była to sztuka



stów, do bliskich, starszych i szczególnie szacownych, przy czym na pierwszych kreślono literki r.s.v.p. jako skrót od *repondez s'il vous plait* — proszę o odpowiedź — ściśle; o potwierdzenie przybycia lub owego przybycia ujmijmy odmowę.

Zaproszenia wysyłało wcześniej, co najmniej miesiąc przed balami, by zaproszeni mogli ułożyć swój karnawałowy kalendarzyk — jako że bale wydawano głównie w karnawale, choć nie tylko. Czyli spokojnie rozważyć, gdzie — w wypadku równocześnie balów,

czy „wielka”, czyli niegdys dworska, a potem balowa już tylko biżuteria w postaci diademów, kolii i butonów, czyli kołczyków z soliterami — jak zwano samotne, kamienie wyjątkowych rozmiarów. Bo tylko one miały prawo ją nosić, młodszym skromniejsze bransoletki, naszyjniki i pierścionki pozostawiając.

Jedynie stroje i biżuteria podnosiły urodę pań. Wszelkie „poprawianie natury” było źle widziane, fryzury tylko wyłączając, choć i one nie mogły być bardziej fantazyjne od tych, jakie dziś no-

Grażyna Starzak

ELITY SIĘ BAWIĄ

Gości witała Miss Natura w stroju... organizacyjnym

Carlo” (stamtąd pochodzi tradycja bału Czerwonego Krzyża) wypadło wale stracić, kupując fanty (kupowali m. in. Zbigniew Religa i Gustaw Holoubek), ale można też było wiele zyskać. Szczególnie w loterii dopisało warszawskiej malarek (wygrała futro z no-rek) i restauratorowi z Konstancina (wycieczka do Tunezji).

Na upartego można powiedzieć, że bal zaszczytła jedna koronowana głowa, Miss świata 1992 Julia Kuroczkina dostała za występ w Warszawie iście królewską gaź.

Bale na rzecz Czerwonego Krzyża będą powtarzane co roku. Tak jak w Monte Carlo...

Kapitał się bawi

Polski kapitalista zaczął bawić. A ponieważ kapitał lubi dobrą oprawę, nagrody „biznesmena roku” przyznaje sam sobie w salach Zamku Królewskiego, a baluje najchętniej w warszawskiej „Victorii”. Z tej okazji hotelowe sale są specjalnie iluminowane.

W skład wyszukanego menu wchodził na przystawkę kawior na lodzie, dalej raczono się zupą borowikową, cieleciną w sosie ze świeżymi kurkami i kopytkami. Na deser podano szarlotkę z kulka lodów. Na stołach nie zabrakło połączonych szkatulek z wykwintnymi hawańskimi cygarami.

Warszawskie bale „victoriańskie” — jak mówią bywalcy — nie umyją się jednak do tych, które organizują biznesmeni w Łodzi. Z okazji inauguracji tamtejszego Klubu Kapitału (wpisowe 100 mln złotych) zorganizowano bal w salach i ogrodach XIX-wiecznego pałacu fabrykanta Poznańskiego Stoły z wykwiartnym jadem ustawiono pod baldachami, na pałacowych tarasach występowali m. in. Stanisław Sojka,

Hanna Banaszak i Ewa Snieżanka. Członkom klubu przypinano znaczki z 24-karatowego złota z wetkniętym w środek rubinem.

„Sex-bal” z „Sukcesem”

Bale, o których długo mówi się wśród elit Warszawy, organizuje od kilku lat, czyli od momentu swojego powstania, miesięcznik „Sukces”. Na balu „Sukcesu”, zwykle w reprezentacyjnych salach Hotelu „Forum”, wszystko zawsze musi być „naj”. A więc najdziwniejsze ubrania — w ubiegłym roku na parkiecie pojawił się autentyczny Skot w narodowym stroju, najlepsi tancerze — Janusz Józefowicz z żoną (ci od „Metra”), najlepiej wygranych fantów w loterii (m. in. bambusowe meble i miniwizje).

Kulminacyjnym punktem programu balu „Sukcesu” jest wręczenie „Byków”, statuetek przedstawiających ze zwierzęta w szarży, osobom przebojowym, które osiągnęły sukces w pracy i w życiu zawodowym. Wśród laureatów są m. in. Waldemar Marszałek, Piotr Büchner, Janusz Józefowicz.

Podczas Karnawału '94 „Sukces” przebił wszystkich innych organizatorów balów, proponując utytułowanym warszawiakom „Sex-bal”. Gości witała w proggu aktualna Miss Natura w stroju hm... organizacyjnym. Niektórzy balowicze potraktowali serio zaproszenie, na którym napisano: „Prosimy ubrać się bardzo szary”. Panie miały kreacje mocno podcięte od dołu i bardzo wycięte od góry. Wśród panów wyróżnił się Stanisław Modliński, mąż Alicji, który na gołe, owłosione (to było widać) ciało narzucił marynarkę smokingową, a na szyi zawiesił muszkę. W walce o tytuł najbardziej seksownego pana mąż Alicji przegrał jednak z ubranymi od

stóp do głów Stefanem Friedmanem i Franciszkiem Starowiejskim.

Wiele atrakcji i dobre jedzenie

Bal można nazwać udanym wówczas, gdy goście się nie nudzą, dużo tańczą i chwalą jedzenie. Staropolskie bale nie były

Najlepsi biorą za noc nawet 10 tys. dolarów.

Współcześni polscy wodzireje nie chcą się przynudzić, ile zarabiają podczas balowej nocy. Jeden z nich wyznał, że równowartość trzypięciogodzinnych wczasów narciarskich w Austrii.

W minionym karnawale do najbardziej hucznych balów w stolicy należał firmowany przez wy-

Wydawnictwo, które nazywa się nie tylko w Polsce „fabryką kobiecych łez”, organizuje również bardzo ekskluzywne bankiety. Ozdobą jednego z nich była Danuta Wałęsowa, której wręczono honorowy tytuł „Kobiety Roku”. W dziedzinie kulinarnej tym razem zerwano z tradycją stołów „wioskich”, „francuskich”, „meksykańskich” i uraczono gości salcesonami, kiszonymi ogórkami, smalcem ze skwarkami i większym chlebem krojonym z bochna. Elitom tak się to spodobało, że odjęta polska, przaśna wersja przyjęcia stała się niemal obowiązującą.

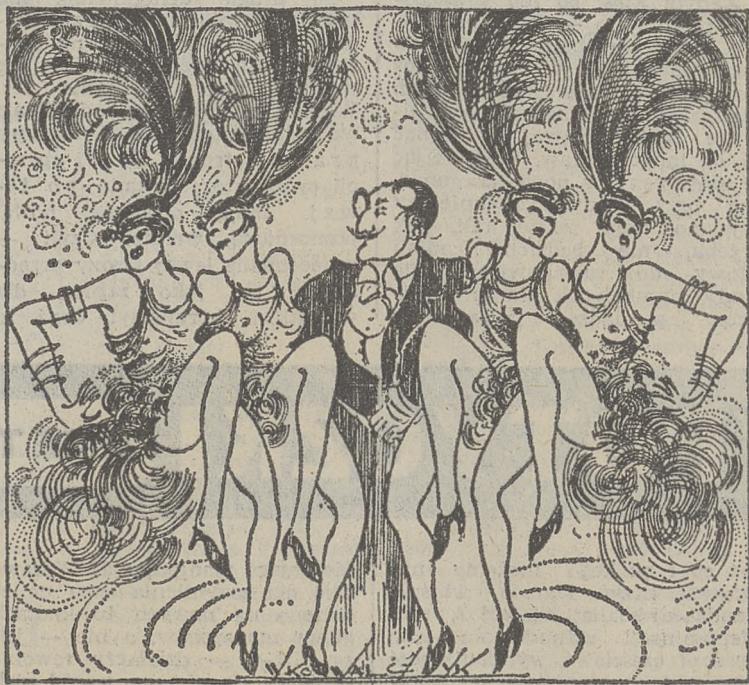
Wydawało się, że trudno będzie „przebić” w tym względzie „Harlequina”. Udało się to Maryli Rodowicz, która na bankiet z okazji promocji swojej nowej płyty „Marysia biesiadna” zaprosiła znakomite grono biesiadników i... spędziła świnki, kozy, owce. Najodważniejsi próbowali koziego mleka wprost z... wymion.

„Warszawka” baluje, prowincja wysupluje

Opinia, że w dzisiejszej Polsce tylko Warszawa (lub — jak mówią złośliwi prowincjusze — „Warszawka”) baluje, jest trochę przesadzona. Można wymienić przynajmniej dwa miasta: Kraków i Gdańsk, gdzie nie tylko udanie się baluje, ale i hojnie wysupluje datki na dobrocy cel.

Ostatnie dni Karnawału '94 w Krakowie nazwano „charytatywnymi ostatekami”. Na balu uniońskongresowym zebrano aż 350 mln złotych z przeznaczeniem dla dzieci chorych na białaczkę. Licytowano hojne dary sponsorów, m. in... szcztoki dla lyszch, darowane przez Leszka Mazana.

Na Balu Królewskiego Miasta Krakowa z kolei (wstęp 12 mln



nudne, bo miały swojego wodzireja. Tę rolę w III RP przejmują znani telewizyjni prezenterzy, aktorzy, showmeni (to słowo nie ma polskiego odpowiednika). Na Zachodzie jest instytucja tzw. *dinner speaker*, który ma wprowadzać gości w dobry nastrój.

dawnictwo „Harlequin”. Podczas tego balu nie było mowy o nudzie, gdyż wodzirejami byli panowie Mann i Materna. Na stołach zaś królowały „owoce morza” i puchar z lodu, a w nim kwiaty, pomiędzy którymi pływały świeże truskawki.

Na pierwszym „polskim Monte

wielka. Wodzireje rywalizowali ze sobą, kto dłużej go poprowadzi. Nie powtarzając figur i tak w do datku, by wszyscy tańczyli, a nikt nie był zmęczony. Komendy wydawali po francusku. Bufet, jako się rzekło, był zimny. Gdzieś po północy podawano jednak jakieś gorące danie, a potem barszcz, po którym całe towarzystwo ubierało się i szło lub jechało wraz z gospodarzami na mszę, jako że bałe kończyły się na ogół w niedzielę tuż przed świtem, tak, by jasny dzień nie ukazał zmęczonych i „wymiętych” twarzy, o co już panie potrafiły zadbać.



wielbiamy czytać i słuchać, co na nasz temat sądzą inni. Pod warunkiem, że są to opinie pozytywne. Kodak, który wyjeżdża za granicę, natychmiast czuje się ambasaderem polskości w całej tej rozciągłości historycznej. Rzuca się w wir polemiki, jeśli ktoś wspomni, powiedzmy, o niewłaściwej postawie szlachty polskiej wobec ukraińskiego chłopstwa w XVII wieku. Uwielbiamy chwalić się tzw. tradycyjną polską tolerancją, polegającą na tym, że kilkaset lat temu nie wyróżniliśmy (być może z czystego lenistwa) jakiejś tam grupy innowierców. Oburzamy się na *polish jokes* w Stanach Zjednoczonych i na Niemców, któ-

był cesarz Napoleon Bonaparte, bo wysłał polskie wojsko na Haiti, żeby przygotowało wyspę logistycznie do lądowania oddziału specjalnego GROM, które nastąpiło prawie dwa wieki później. **JUGOSŁOWIANIN** — Jugosłowianin jest głupszy od Polaka, bo zamiast zrobić sobie sejm, rząd i kancelarię prezydenta, woli rozrabiać przy użyciu kaszanki i kieliszka. Przedstawiciel narodu, który jak się okazało nie istnieje. Ostatnim Jugosłowianinem był marszałek Josip Broz Tito. Po jego śmierci w Jugosławii zostali Serbowie i nie-Serbowie. Najbardziej znany Serb, Radovan Karadžić jest murem w kandydacie do Pokojowej Nagrody Nobla. Otrzyma ją, gdy zakończy rozejm wojny, którą obecnie prowadzi. Wojna ta jest tak ciekawa, że przybyły na nią liczne oddziały obserwatorów z ONZ. Jeżeli żołnierz ONZ chce w obronie własnej odbezpieczyć karabin, musi prosić o zgodę Ra-

lasz (wym. *gulasz*), paprykę (wym. *papryka*) i czardasz (wym. *czardasz*). Węgrzy składają się z Buda-pesztu, puszy i reszty. Rząd węgierski bardzo się stara o przyłączenie Budapesztu do Europy. Z faktu, że Polak i Węgier są bratanekami wynika, że ich ojcowie byli braćmi, a więc mają wspólnego dziadka o imieniu Pogier lub — jak twierdzą inne źródła — Węsk.

ESKIMOS — Człowiek z lodu. Eskimos jest głupszy od Polaka, bo zgadza się, żeby jego dniówka trwała pół roku. Eskimosi występują na Alasce i Grenlandii. Przez pewien czas sądzono, że zamieszkują również Półwysep Kola, ale okazało się, że jest to tylko kolumna przez sztab generalny Armii Czerwonej VII Zeńska Dywizja Pancerna Gwardii. Eskimo-

CZECH — Pepik. Czech jest głupszy od Polaka, bo ma śmieszny język. Czech od niedawna jest Czechem. Przedtem był Czechostowakiem, zwłaszcza jeżeli występował w reprezentacji hokejowej. W tamtych czasach można było do niego pojechać na dowód bez zaproszenia. W 1968 r. skorzystała z tej możliwości liczna, zorganizowana grupa Polaków oraz ich koleżki z kilku innych krajów. Odtąd Czech robi wszystko aksamitnie. Czech chce wejść do Europy przez Niemcy, dlatego na swojego premiera wybrał człowieka o nazwisku Klaus. Warszawę łączy z Pragą przede wszystkim Most Poniatowskiego. Polskiego prezydenta z prezydentem czeskim łączy jeszcze mniej. Narodową potrawą Czechów są knedliczki, przez co niepotrzebne

Kloss z Abwehry. Ogólnie Niemców dzielimy na tych, którzy popierali Hitlera i na tych z NRD. **MURZYN** — Asfalt. Murzyn jest głupszy od Polaka, bo ma czarną skórę, a do Ameryki trzeba go było przywozić siłą. Polacy lubią Murzynów. Jeszcze bardziej lubią ich Polki, ponieważ... ale to podobno nieprawda, a poza tym zgodnie z aktualną wiedzą medyczną nie ma żadnego znaczenia. Murzyni służą do gry w koszykówkę i do walki narodowo-wyzwoleńczej. Nieco rzadziej są używani w dowcipach i zagadkach. Co to jest: czarne na czernym jeździe po zielonym...? Miniaturę Murzyna nazywamy Murzynkiem Bambo. Bambo jest znany jako Ali. Oli, ula i Asa. W Afryce mieszka, ten nasz koleżka. Murzynka z obrzykiem na-

Adam Rymont

ATLAS ŚWIATA

Wszyscy są głupszy od nas. Bułgar — bo chciał na ochotnika przyłączyć się do ZSRR, Czech — bo ma śmieszny język, Niemiec — bo zupełnie nie umie zakombinować, Amerykanin — bo cieszy się z byle czego...

rzy określenia „polska gospodarka” (*polnische Wirtschaft*) używają jako synonimu skrajnego balaganu. Staramy się przekonywać cudzoziemców, że utrwalony w wielu kręgach obraz Polaka jako zapalczywego cwaniaczka, wiecznego ponurego, drobnego handlarza i oszusta z niezdrową cerą, zaniedbanymi zębami i w nie wyszczynionych butach jest głęboko niesprawiedliwym stereotypem. A jak my postrzegamy obcych? Szanowni szefowie państw i rządów! Byłoby nam bardzo przykro, gdyby poniższy tekst wywołał dyplomatyczny zamęt, spowodował odwołanie oficjalnej wizyty któregoś z Was w Polsce. Liczymy na Waszą wyrozumiałość i poczucie humoru. Przepraszamy jednocześnie przedstawicieli narodów nie ujętych w naszym „Atlasie świata”. Ich nieobecność wcale nie oznacza, że uważamy je za mniej ważne.

ROSJANIN — Rusek. Rosjanin jest głupszy od Polaka, bo po pierwszych trzech nie kaszka. Najbliższym przodkiem Rosjanina był człowiek radziecki. Podstawową jednostką organizacyjną społeczeństwa rosyjskiego jest batalion piechoty. Rosjan nieumundurowanych nazywamy mafią. Na widok brzozy Rosjanin płacze i natychmiast chce zginąć za ojczyznę. Z trójki: Lech, Czech i Rus ten ostatni odznacza się najsilniej rozwiniętym instynktem wędrownika. W ostatnich latach widywano go m. in. w Afganistanie, w Legnicy i na Dworcu Wschodnim w Warszawie. Polskę odwiedza rocznie kilka milionów rosyjskich turystów. Rosyjski turysta jest tak towarzyski, że chce, aby wszędzie jeździł z nim polski policjant.

FRANCUZ — Żabojad. Francuz jest głupszy od Polaka, bo uważa, że NATO mu na nic. Oprócz żab Francuzi jedzą dużo mięczaków i dlatego nie chcą umierać za Gdańsk. W jadłospisie Francuza ważną rolę odgrywa również kasztany, które są najlepsze na placu Pigalle, chociaż Zuzanna lubi je tylko jesienią. Ogólnie kuchnia francuska jest tak skomplikowana, że Polak, jeśli chce w Paryżu zjeść coś swojego, musi iść do baru McDonald's. Francuzi dali światu klucz francuski, ciasto francuskie i miłość francuską. Najbardziej dalekowszycim politykiem w historii stosunków polsko-francuskich

dziach podwodnych US Navy. Do amerykańskiego prezydenta można mówić przez „ty”, ale do kelniera należy zwracać się „sir”, a do pokojówki w hotelu „madame”. Najpopularniejszym hobby Amerykanina jest oglądanie telewizji. W celu zapewnienia mu odpowiedniej dawki show, od czasu do czasu wysyła się gdzieś w świat dywizję marines. **WĘGIER** — Bratanek. Węgier jest głupszy od Polaka, ponieważ brakuje mu dostępu do morza, które jest oknem na świat. Polacy bardzo lubią Węgrów. Prawdopodobnie dlatego, że nie rozumieją, co oni o nas mówią. Język Węgrów jest tak trudny, że ich dzieci zaczynają mówić dopiero w wieku 5 lat, i to tylko najzdolniejsze. Węgrzy dali światu gu-

datki, ucieka przed nimi do Monte Carlo. Szwed chętnie jeździ do Polski, ale rzadko ją ogląda, gdyż upija się już na promie. Szwedzi, którzy pili mniej, dotarli aż pod Częstochowę i okres ten nazywamy Potopem. Szwedzi dali nam króla, który przeniósł stolicę z Krakowa do Warszawy i odtąd zaczęły się wszystkie nasze nie-szczęścia, a naród bardziej wyglądał zupy niż wazy. Szwed jest tak praworządny, że kiedy chce krzyknąć na dzieciaka, który odmawia zjedzenia kaszki manny, konsultuje się najpierw z rzecznikiem praw obywatelskich. Sposób odżywiania się, polegający na tym, że można zjeść do syta, a reszkę ukradkiem wynieść w plastikowej reklamówce, nazywamy stołem szwedzkim.

potocznego języka polskiego weszło piękne słowo „cinquecento”. **NIEMIEC** — Szwab. Niemiec jest głupszy od Polaka, bo zupełnie nie umie zakombinować. Wanda nie chciała Niemca, co do dzisiaj wypomina jej rodzina. Niemiec cały czas myśli, żeby nas wykupić za bezcen. Polak ma za złe Niemcowi historię i to, że jest bogaty, chociaż przegrał wojnę. Najprzejmniejsze wydarzenia z dziejów stosunków polsko-niemieckich to Bitwa pod Grunwaldem i Hołd Pruski Jana Matejki oraz 3:2 Antoniego Piechniczka w eliminacjach futbolowych mistrzostw świata. Niemiecki czarny orzeł jest mniej rozgarnięty od polskiego, białego. Dlatego nazywamy go gapą. Najsympatyczniejszym Niemcem był kapitan Hans

zwywany Rambo. Od Murzyna mniejszy jest tylko Pigmej i mrówka faraona. **ZYD** — Pejssowaty. Żyd jest głupszy od Polaka, bo jest Żydem. Żyd zataja swoje pochodzenie, przybierając czyste polskie nazwisko. Jeżeli zatem ktoś nazywa się Samuel Goldstein lub Ichaak Aprikosenkrantz, to na pewno nie jest Żydem. Żyda najłatwiej poznać po zajmowanym stanowisku służbowym. Policjanta, który ukarze kierowcę-Zyda za przekroczenie prędkości, nazywamy antysemity. Dowodem tradycyjnej tolerancji Polaków wobec Żydów jest wysoki udział wódki koszernej w ofercie Polmosu. Ulubionym instrumentem muzycznym Żyda są skrzypce, ale grywa na nich wyłącznie na dachu.

CHIŃCZYK — Kitajec. Chińczyk jest głupszy od Polaka, bo nie wie jeszcze, że socjalizm można wybrać demokratycznie. Chińczyk rozmnażają się metodą: miliard w środę, miliard w sobotę. Chiny są Państwem Środka, ale wyłącznie z lewą nogą. Chińczyk wpędza w głębokie kompleksy polską naukę, bo co sobie ona wymyśli w ramach rządowego programu badań, to okazuje się, że wcześniej zostało to już wymyślone przez Chińczyka. Ambitny polski biznesmen jada pomidorową wyłącznie z wazy z epoki Ming. Chińczycy, chcąc żeby widziano ich z Marsa, zbudowali Wielki Mur. W celu ograniczenia spożycia ryżu chińskie władze wdrożyły system jedzenia pałeczkami.

BUŁGAR — Czernomorec. Bułgar jest głupszy od Polaka, bo chciał na ochotnika przyłączyć się do Związku Radzieckiego. W walce o wolność waszą i naszą zasłużył się dla Bułgarii polski król Władysław Warneńczyk, od którego wzięło swą nazwę miasto Warna. W ramach międzynarodowego podziału pracy w obozie socjalistycznym Bułgarom przypadły Złote Piaski, zlikwidowane po rozwiązaniu RWPG. Waluta bułgarska jest lewa. Bułgar, jeśli chce powiedzieć „tak”, kiwa głową na „nie” i odwrotnie, co praktycznie uniemożliwia prowadzenie z nim jakichkolwiek negocjacji handlowych. Poza tym pisze po rosyjsku, a mówi po bułgarsku. Ulubiony sposób czynnego wypoczynku Polaka w Bułgarii nazywamy „Słonecznym Brzegiem”. Z osiągnięć bułgarskiej myśli naukowo-technicznej cenimy ponadto półwytrawną „Sofię”.



zi od osoby) do licytacji wystawiono m. in. pierwszą butelkę coca-coli z Niepołomic i dziecięcy samochódzik porsche. Ten ostatni poszedł za 25 mln. Balujący w Pałacu Wielopolskich zbierali pieniądze na aparaturę medyczną dla szpitala dziecięcego.

Bale, na których wypada być właścicielem na Wybrzeżu, to organizowane przez tamtejszy Lions Club i firmowane przez elity finansowe w Hotelu „Gdynia”.

Uczestnicy balów „Lwów” muszą mieć nie tylko spore pieniądze, ale i bogate „życie wewnętrzne”. „Lwów” nigdy nie balują ot, tak sobie, dla dobrej zabawy. Zawsze przyswleca im jakiś szlachetny cel. Dlatego bilet wstępu na bal urządzony przez gdański „Lions Club” kosztuje kilka milionów złotych. Mimo to gości jest zawsze tak dużo, że o kartę wstępu dla Mieczysława Wachowskiego na jeden z ostatnich balów musiał zabiegać... Andrzej Dżwiczimski, członek „Lwów”. Prawdopodobnie teraz tego żałuje...

Jaki będzie Karnawał '95?

Gastronomicy i restauratorzy nie mają wesołych min. Ich zdaniem na bale chodzą obecnie tylko ludzie dobrze ustawieni finansowo — właściciele dużych prywatnych firm, członkowie rad nadzorczych, osoby na kierowniczych stanowiskach w doskonale prosperujących zakładach.

Znawcy problemu uważają, że w przyszłości nie można będzie liczyć nawet na te grupy zawodowe, albowiem od jakiegoś czasu ukrywają one swoje dochody. Doszło nawet do tego, że podczas oficjalnych przyjęć i bankietów najliczniejszą grupę uczestników stanowią...aktorzy i dziennikarze.

Czy nadejdą czasy, w których ludzie w ogóle przestaną się bawić? — Az tak źle nie będzie — pociesza Marcin Pruszyński, jeden ze wspomnianych wcześniej *dinner speakerów*, w wolnym tłumaczeniu „zabawiaczy”. — Miejscem eleganckich przyjęć i bankietów przestają być jednak sale balowe, a stają się salony w prywatnych rezydencjach i ogrodach, gdzie podaje się wina z własnej piwniczki i specjalność pani domu, przygotowaną przez kilka zatrudnionych na tę okoliczność kucharek.

(Dokończenie ze str. 13) zydenci i oddalił wybory parlamentarne. W tym czasie może znaleźć sensownego kandydata na premiera (bo prawie każdy będzie lepszy od premiera Pawlaka), zebrać punkty i doprowadzić do tego, że w jednym czasie odbędą się wybory prezydenckie i parlamentarne. A to — być może — byłoby dla niego korzystne” — przypuszcza senator Kozłowski, wykluczając jednocześnie sytuację, w której prezydent będzie łamał prawo.

Jan Olszewski ma odmienne zdanie — zakłada, że być może Wałęsa będzie chciał działać w przyszłym roku metodami niedemokratycznymi i doprowadzi do destabilizacji sytuacji w państwie.

Konstytucję trzeba uchwalić

Konstytucja i referendum konstytucyjne, to z pewnością tematy, które w przyszłym roku będą często gościć na czołówkach gazet. Czy uda się Konstytucję uchwalić?

„Wszystko wskazuje na to, że Zgromadzenie Narodowe zdoła przedstawić swoją propozycję, ale to nie jest równoznaczne z jej uchwaleniem. Sądzę, że projekt, który na pewno będzie wyrażał stanowisko koalicji

NA WIELE BABKA WRÓZYŁA...

Wszystko w ręku Boga

postnomenklaturowej, będzie dla społeczeństwa polskiego nie do przyjęcia i nie zostanie przyjęte w referendum” — przewiduje Jan Olszewski.

„Głęboko wierzę, że Konstytucja zostanie uchwalona. Dobro Polski wymaga, by przy wielu wątpliwościach spróbować ją napisać, przyjąć i zaproponować do zatwierdzenia w referendum” — jak widać zupełnie odmienny pogląd prezentuje marszałek Oieksy.

„Nie sądzę, aby Konstytucja została przyjęta przed wyborami. Być może wpłynie na to konflikt polityczny między koa-

licją a prezydentem” — przypuszcza minister Lech Falandysz. „Konstytucję trzeba uchwalić, ale taka, aby się nią można było pochwalić” — taka jest opinia senatora Kozłowskiego.

„Sądzę, że współpraca prezydenta z parlamentem będzie przebiegać spokojniej niż w tym roku. Ale wszystko jest w ręku Boga” — mówi Lech Falandysz. Na pytanie, kogo powinna ta Boska ręka dotknąć, by był bardziej spolegliwy, prezydencki

minister odpowiada, że wolałby, aby to dotknięcie dotyczyło Lecha Wałęsy.

„Na pewno nie będzie łagodnej. Koalicja zaczyna stosować metody „siłowe”. Szybko forsuje Konstytucję, bo chce się po-

chwalić przed wyborami prezydenckimi, tak samo, że strachu przed prezydentem forsowany jest budżet” — przewiduje Krzysztof Kozłowski.

„Jak będą się układały stosunki: prezydent — parlament — nie wiem — mówi Józef Oleksy. — To na razie wróżenie z fusów. Chciałbym, żeby było spokojniej, by najwyższe władze ze sobą się porozumiewały. Nie muszą się lubić, ale muszą współdziałać, bo do tego zostały wybrane”.

Jednak marszałek Sejmu obawia się, że przyszły rok może przebiegać także pod znakiem roztrząsania — obcych dla spo-

łeczeństwa, które żyje własnymi problemami — własnych bolączek i urazów przez polityków i partie polityczne.

„Najbardziej obawiam się, słania demokratycznych reguł gry, gdyby przyszły rok stał się kryzysowy dla rodzącej się polskiej demokracji. To by było prawdziwe zagrożenie. Dużo poważniejsze niż trochę gorsza czy lepsza Konstytucja, trochę gorszy, czy lepszy prezydent — martwi się Krzysztof Kozłowski. — Chciałbym — aby wszyscy dotrzyмали reguł, które są ważniejsze od tego, kto w tej chwili rządzi i kto będzie prezydentem.”

Na pocieszenie senatorowi Kozłowskiemu i wszystkim, którzy drżą na myśl o tym, co na przyszły rok szykuje minister Falandysz, spieszą doniesić, że na pytanie, czy w przyszłym roku twórczo rozwinięte pojęcie „falandyzacji”, odpowiedział, że „myśli, że nie”.

Czyli więc jednak przyszły rok miał być „stosunkowo” spokojny? Miejmy nadzieję, że tak.

ANNA SZYMAŃSKA



ójt, który od stycznia będzie burmistrzem, wyobraża to sobie tak: — Przyjeżdżam do Warszawy z przewodniczącym Rady Gminy, pan premier wręcza nam akt nadania praw miejskich i wspólnie wypijamy lampkę szampana za pomyślność miasta Nowy Wiśnicz. A na początku roku odbędzie się uroczysta sesja Rady — już miejskiej.

Przechodnie na wiśnickim rynku nie sobie nie wyobrażają, bo na dobrą sprawę wiedzą tylko tyle, że jakieś starania o przywrócenie praw miejskich były podejmowane.

— Już to załatwili?

— dziwi się klientka w sklepie spożywczym. — Stoją przy rynku gabloty z ogłoszeniami, mogłoby coś o tym napisać. — W gablotach królują ogłoszenia o kursach na prawo jazdy, apel Sanepidu na temat zwalczania gryzoni i informacja o dodatkach mieszkaniowych. — Uroczystości i imprezy związane z tym wydarzeniem planujemy na wiosnę — mówi wójt Kazimierz Kokoszka. — To prawda, że euforii w Wiśniczu nie widać, ale chyba dlatego, że traktujemy przywrócenie praw miejskich jako coś naturalnego; dawno się to Wiśniczowi należało.

„Zygmunt Trzeci z bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski” etc., etc. 8 czerwca 1616 roku nadał Wiśniczowi prawa miejskie „po to, by korzyści obywateli i poddanych Naszych wszelkim sposobem rozwijać i powiększać”. Intencje miał więc monarcha dobre, ale Opatrzność chciała inaczej — miasteczko nigdy nie stało się silnym ośrodkiem, a po licznych epidemiach i pożarach podpadło do tego stopnia, że w 1934 roku odebrano mu prawa miejskie. Wieść gminna głosi, że przyczynili się do tego mieszkańcy tu kupcy i rzemieślnicy żydowscy, którzy nie chcieli płacić wyższych w mieście niż na wsi podatków. Żydów w Nowym Wiśniczu nie ma od wojny — wymordowano ich w bocheńskim getcie.

Barbara Matoga

ZA PIĘĆ MINUT MIASTO

Zmiana kilku pieczętek i szyldów, wpisy do dowodów i numery na domach — oto cena miejskości

Przy okazji rozmów na temat praw miejskich wśród wiśniczan Anno Domini 1994 problem podatków wciąż wywołuje emocje. — Pewnie nas

po kieszeni za tę miejskość

uderzą — mówią ludzie. Nauczyciele z miejscowych szkół początkowo protestowali — za pracę na wsi otrzymują bowiem specjalny dodatek. — Podatki ustala Rada Gminy i ich wysokość nie zależy od statusu miejscowości — uspokaja wójt Kokoszka. Podobnie jest z dodatkami dla nauczycieli — dostają je ci, którzy pracują w miejscowościach liczących do 5000 mieszkańców. A w Nowym Wiśniczu mieszka obecnie raptem 2300 obywateli.

Z okolicznych wiosek po zakupy czy do urzędu zawsze jeździło się „do miasta”. Toteż dziś w 12 sołectwach należących do gminy status gminnej stolicy nie budzi szczególnych emocji. — A to ci będzie miasto — śmieje się na przystanku PKS bywały w świecie („w Warszawie mieszkałem, i za granicą też się bywało”) mieszkaniowiec podwiśnickiej wsi. — Na palce się wspiąć nie trzeba, żeby koniec metropolii zobaczyć. — Ale są też srodowiska, w których wyrażanie wątpliwości należy do złego tonu. Dlatego przedstawiciel miejscowej inteligencji, którego początkowo nie przekonywały argumenty „za miastem”, prosi o anonimowość. — To, że mieszkam na wsi wcale mi nie przeszkadza — mówi. — Uznałem jednak, że status miasta pomoże Wiśniczowi w rozwoju.

Ambicją wójta jest stworzenie w Nowym Wiśniczu takich warunków, aby miasteczko stało się dla Krakowa i Śląska tym,

czym dla Warszawy Kazimierz Dolny.

Turystyka, jak stwierdzono na spotkaniu z krakowskimi specjalistami, jest największą szansą regionu. Także na zmniejszenie bezrobocia — w gminie zarejestrowano 760 osób bez pracy, z tego połowa nie ma już prawa do zasiłku. Dlatego Urszula Tabor, współpracująca z „Wiadomościami Wiśnickimi”, w krakowskich gazetach szuka przede wszystkim ofert pracy, które można by przedrukować w lokal-

nym miesięczniku. Po upadku „Telpodu”, który jeszcze trzy lata temu zatrudniał ponad 300 osób, największym pracodawcą w gminie jest zakład karny, a zwłaszcza funkcjonujące przy nim przedsiębiorstwo wyrobów skórzanych. Właśnie z powodu więzienia, z którego pensionariusze mają zwyczaj od czasu do czasu uciekać, komisariat w Nowym Wiśniczu ma największą w województwie tarnowskim obsadę — aż 24 policjantów.

Zdaniem komisarza Leszka Sowińskiego, największą kłopotów sprawia mu jednak dyskoteka w restauracji na Podzamczu. Ale i spraw związanych z więzieniem nie brakuje — niedawno jeden z więźniów próbował zabić nożem strażnika, a grupę innych przyłapano na pedzeniu bimbru. — Oczywiście

cieszymy się, że będziemy miejskim komisariatem — mówi komisarz Sowiński — ale w naszej pracy niczego to nie zmieni, podobnie jak w stosunkach z władzami. — A jest to współpracą za wszelki cen — polonez, fax, maszyna do pisania, a nawet krzesła znalazły się w komisariacie dzięki pieniądzą z gminnej kasy.

Nie oznacza to oczywiście, że w Nowym Wiśniczu pieniędzy wystarczy na wszystko. W szkole podstawowej, która niedawno otrzymała imię Stanisława Lubomirskiego, podczas przerwy

trzęsą się ściany

i drżą drewniane stropy. Nic w tym dziwnego, zważywszy, że starszą wybudowano w 1906 roku. Wójt ma nadzieję, że w tym roku uda się zakończyć pierwszy etap budowy nowej szkoły. — Mieszkańcy wsi mają czasem pretensję, że ze wspólnej kasy najwięcej bierze Wiśnicz, a przecież do naszej szkoły chodzi dzieci z kilku okolicznych wiosek — mówi dyrektor Andrzej Stańczyk. Dyrektor szkoły zdaje sobie sprawę, że większość jego uczniów nie ma świadomości faktu, iż Wiśnicz kiedyś był miastem. Uważa więc, że przywrócenie praw miejskich będzie dobrą okazją do rozbudzenia lokalnego patriotyzmu i zaistnienia warunków do tworzenia „małej ojczyzny”. Miesięcznik „Merkuriusz Wiśnicki” — tak, tak, w Wiśniczu ukazują się dwa pisma lokalne — wspiera tę ideę przy pomocy konkursu dla dzie-

ci, które mają opisać, jak sobie wyobrażają w przyszłości miasto Nowy Wiśnicz.

W szkole dobrze widać, jak zużożenie rodziców zmaga się z ich dążeniem do zapewnienia dzieciom lepszej przyszłości. Coraz trudniej jest zebrać składki na różne imprezy, a jednocześnie na dodatkowe, płatne zajęcia z języka angielskiego chodzi większość dzieci z każdej klasy. Bliżko 80 uczniów dostaje w szkole bezpłatną drożdżówkę do bezpłatnego mleka. Mleko jest dla wszystkich chętnych, dzięki staraniom miejscowego Caritasu, a zwłaszcza Krystyny Jarczewskiej i księdza proboszcza Józefa Strugały, który nie tylko dostarcza pieniądze na ten cel, ale zajmuje się również stroną organizacyjną. Ksiądz proboszcz nie jest rodowitym wiśniczaninem, ale w sprawie praw miejskich głosię oczywiście „za”. Kościół miasto nie będzie się wstydzić — staniem księdza Strugały został ostatnio gruntownie wyremontowany.

Natomiast

ratusz wciąż czeka

na powrót do dawnej świetności, ale nie władza będzie po zakończeniu remontu w nim zasiadać. W centralnym budynku miasta ma być w przyszłości m. in. restauracja i biblioteka, która dziś mieści się w małej kamienicy przy rynku, nad zakładem porzbowym. Jednym z marzeń wójta Kokoszki jest uporządkowanie całego rynku, tak, aby stał się prawdziwą wizytówką miasta. Jesliby zaś spotkał złotą rybkę, poprosiłby ją o protekcję u premiera w sprawie 20, no choćby 10 miliardów. W końcu nowy status zobowiązuje, choć bezpośrednio koszty miejskości nie będą wysokie. Ot, zmiana kilku pieczętek i szyldów, nowe wpisy do dowodów osobistych i ponumerowanie ulic. — Nazw na szczęście nie musimy zmieniać — śmieje się wójt.

I pewnie szyld Wiejskiego Domu Towarowego też mieszkańcom miasta Nowy Wiśnicz nie będzie specjalnie przeszkadzać.



Bogdan Wasztyl

„Nieśmiertelni”



więtej pamięci „pięknego Antonia” pamiętają tylko najstarsi z miejscowych, ale i tak mogą o nim powiedzieć niewiele. Pijak był, nożownik, trochę pracował dorywczo, trochę kradł, a zresztą kto go tam wie... Gdy jednak spyta, co „piękny Antonio” robił najlepiej, odpowiadają zgodnym chórem: Umierał.

„Piękny Antonio” umierał kilkadziesiąt razy. Padał w pojedynkach rewolwerowych, podziurawiony ołowiem przez szeryfa i jego ludzi, ugodzony nożem podczas bójki w knajpie, przebity oszczepem, walnięty w głowę butelką ginu, wylatywał w powietrze na skrzynce dynamitu... Po każdej takiej śmierci „zmartwychwstawał”. Podnosił się z ziemi, obmywał „rany”, zmieniał ubranie i wcielał się w kolejną postać, której pisana była śmierć. Po jednej ze scen „piękny Antonio” przez dwa lata wydłubował z nosa emulsyjną farbę, której użył, gdy zabrakło zwierzęcej krwi.

— Pamiętam — opowiada „Śmierka” — jak kiedyś w knajpie „piękny Antonio”, męcząc się z tym swoim ufarbowanym nosem, dłużył w nim zawzięcie między jednym kieliszkiem a drugim, powiedział coś, do czego ja oszedłem o wiele później: „Co wy k...”, chłopcy, myślicie, że umieranie to jest prosta sprawa. Tak sobie umrzeć, wstać i zapomnieć? Nie, umieranie to nie jest przyjemność”. I stało się tak, że dzięki zapaleńcowi Kłykowi, który postanowił u nas na wsi kręcić westerny z naszym udziałem, „piękny Antonio” mógł się, że tak powiem, zrealizować, odnalazł sens życia.

„Śmierka”, męczącyna pod sześćdziesiątkę, który umierał już dwadzieścia, a może trzydzieści razy, też w końcu nauczył się umierać. Kiedyś, przy pierwszych zgonach, rozstawał się z życiem zawsze tak samo — przeżył się lub kurczył teatralnie, wykrzywił twarz, potem upadał na ziemię, rozprostowywał nogi i już nie żył. Z czasem zaczął (oczywiście dla potrzeb filmu, bo w normalnym życiu nie śmiałyby ingerować w to, o czym decyduje Bóg) zastanawiać się nad śmiercią. I doszedł do wniosku, że tak jak różni są ludzie, różna musi być śmierć, a właściwie śmierć

jest taka sama, ale różne jest umieranie, sposób odchodzenia. — Bo na przykład — mówi — człowiek z rozprutym brzuchem ginie w męczarniach, ale człowiek ugodzony w serce albo z przedziurawionym mózgiem ginie od razu. Czy czuje ból? Może nie. Więc przed kamerą zacząłem kombinować — raz umierałem w straszliwych konwulsjach plując, rzygając krwią, charcząc, krzyżąc, a innym razem odchodziłem nagle, bez żadnego grymasu na twarzy, zbudnego odruchu i odgłosu. Lekko. Ale już przede mną robił to „piękny Antonio”, bo on to umiał najlepiej.

— I co? Nie bał się pan, że kusi los, odwracając jego bieg, umierając i zmartwychwstając kilkadziesiąt razy? Po każdej swojej śmierci wracał pan do domu, a następnego dnia zakładał robocze ubranie i szedł w pole — siął, orał, kosil...

— No ale nie bał się pan?

— Z początku trochę się bałem, było mi jakoś tak głupio kusić los. Ale potem się przyzwyczaiłem. Wszyscy się przyzwyczaili. Robiliśmy to przecież na niby, dla kultury, to znaczy dla sztuki.

— Był taki moment — wspomina Józef Kłyk, filmowiec amator, twórca najprawdziwszych polskich westernów — kiedy kręciliśmy bardzo dużo i wieś na dłuższy czas przeobraziła się w tekańskie miasteczko, że moi najbardziej oddani aktorzy, ci, którzy umierali najczęściej, jakby przestali bać się śmierci. Gdzieś zatarła się granica między fikcją a rzeczywistością. Jeden, dwóch, a może kilku, uwierzyło w swą nieśmiertelność. Gdy przyszło im umierać naprawdę, myśleli, że to tylko kino.

„Żelazny Człowiek” — ponury wozak — jako pierwszy we wsi pozwoił się uwieść Kłykowemu fantazjom. Najpierw pożyczyl mu konie, a potem oddał całą duszę. Gospodarstwo przygotował do potrzeb filmu: postawił masę do budówek, schodków, pale do wiązania koni, stodołę wrychtował tak, że grała saloon lub hotel, konie kupował takie, by nadawały się do gospodarstwa i filmu. I kiedy „Żelazny Człowiek” poddał się już chorobie i leżał na łożu śmierci, do końca nie chciał się poddać rzeczywistości. Żono — mówił — nigdy nie

sprzedawaj naszego rancho. Niech chłopcy nie zapomną o wyprawieniu bydła na wypas (miał dwie krowy). W saloonie trzeba załatać dach, a w dyliżansie naprawić koła. Jakby wam zagraly jakieś bandy, idź do szeryfa. On was obroni.

O „pięknym Antonio” ludzie mówią, że od jakiegoś czasu zachowywał się tak, jakby rzeczywiście był nieśmiertelny. I nawet niekiedy był skłonny w to uwierzyć. Pijany, przespał noc w zaspie na trzaskającym mrozie i nic. Podczas jakiejś bójki w Katowicach roztrząskano mu głowę butelką — i nic. Podczas innej bójki ugodzono go nożem — i nic. Wypadł przez okno z pierwszego piętra — i nic. Trudno się więc dziwić, że śmierć (prawdziwą) „pięknego Antoniego” otoczyła legenda. Pewnej nocy pijany jak bela „piękny Antonio” wracał na rowerze do domu. Miał najwyraźniej pecha, bo trafił na pijanego kierowcę. Zderzenie czołowe z „fiatem”. Połamany, roztrząskany „Antonio” trafił do szpitala. Podobno pielęgniarzki zwróciły uwagę na to, że „Antonio” cierpiał „tak teatralnie”. Kiedy uznał, że już dość się naciępiął, miał powiedzieć: Dość już tego filmu, zwlec się z łóżka i umrzeć.

— Śmierć „pięknego Antonia” to był dla wsi szok — wspomina „Śmierka” — a dla mnie znak, że żyje naprawdę i umrę naprawdę. Kiedy człowiek młody, nie boi się śmierci, kiedy się starzeje, zaczyna chorować, myśli o niej coraz częściej. Ja jestem stary i bardzo chory. Wyszedłem z pracy, nie umierałem już od kilku lat i zaczynam myśleć o śmierci. I tak sobie myślę, że najlepiej byłoby umrzeć tak na niby jako, na przykład, rewolwerowiec Kidd lub szeryf Balbo, a nie naprawdę jako rolnik Władysław K. Umierając dla filmu, umrzeć naprawdę... Ale nie będę miał tego szczęścia. Kłyk już nie kręci.

Ostatnio jeden ze starszych aktorów zalił się Kłykowi: Józek, ty już kilka lat nie kręcisz. Co my będziemy w niedzielę robić? Ale w tym wyrzucie bardziej było słyhać obawę przed rzeczywistością niż nudą. Może przed śmiercią...

— Więc jak umierają nieśmiertelni?

— Nieśmiertelni umierają naprawdę.



powiedzieć, przetrwał własną śmierć. Nawet gdy już umrze, nawet gdy od 100 lat będzie spoczywał w ziemi, przysyłę pokolenia będą go oglądać zadzierając głowy wysoko, by przyjrzeć się lepiej wielkiemu obrazowi „Zdjęcie z krzyża” pędzla Jerzego Kapiańskiego. Ale jest też trochę smutny, że potomni, patrząc na obraz, będą mówić: —

Dotyk wieczności

Sześćdziesięcioletni Kamiński był już Hiobem, świętym Hieronimem i anonimowym apostołem

O, tam u góry to święty Piotr, który właśnie wyciąga gwoździe z ciała Jezusa. A ten święty Piotr to przecież Andrzej Pancerz. Ale skoro przez 70 lat nikt poza znajomymi o Pancerzu nie słyszał, dlaczego mieliby wiedzieć o nim potomni? Nawet im do głowy nie przyjdzie, że święty z obrazu to w rzeczywistości zwykły rolnik, który pewnego lata znuł gumowce, przywdział czarny płaszcz, wspiął się na drabinę i wyciągał gwoździe z ciała Jezusa. Wspiął się tak i zastąpił w bezruchu przez długie tygodnie po kilka godzin dziennie, w największym skwarze, w dusznej stodołe. I tych kilka tygodni po kilka godzin dziennie w bezruchu wystarcza, żeby — powiedzmy — dotknąć wieczności, a całe siedemdziesięcioletnie życie nie wystarcza?

— To trochę niesprawiedliwe — mówi Pancerz — żyłem jak Bóg przykazal; uccziwie, godnie, pracowicie, po cichu. I umarłbym po cichu. Czy potrzeba przypadku, by zostać uwiecznionym?

Po Pancerzu zostanie więcej niż obraz, do którego pozwolą. Zostanie gospodarstwo, dzieci, stolarskie wyroby... Ale przecież nikt nie będzie z nabożeństwem podchodził do Pancerzowego zydełka, a przed obrazem, na którym Pancerz jest świętym Piotrem, ludzie będą się modlić. Już się modlili. Mieszkańcy Brzeziny, nie zważając na to, że święty Piotr ma postać Pancerza, że anonimowy apostoł podrzymujący osuwające się z krzyża ciało

Chrystusa ma umięśnione, żylaste ręce Józefa Kamińskiego, że Nikodem ma twarz Józefa Bonieckiego, kłękali przed obrazem jak przed dziełem prawdziwego świętego.

— Więc co decyduje o świętości? Wiara czy przypadek? — dąży Pancerz.

Przypadkiem było, że malarz Jerzy Kapiański zdecydował się zamieszkać w Brzezynie. Nieprzypadkowo postanowił malować „Zdjęcie z krzyża”. Nieprzypadkowo w stodołe, bo obraz miał być wielki (462x341 cm) i nijak w pracowni nie chciał się zmieścić. Więc Adam Janków uporządkował stodołę i przerobił

się godzien tego, by udawać świętych. Bo Kamiński jest cierpliwy. A kto jest cierpliwy, ten jest pokorny. A kto jest pokorny, nie może być zły i butny, a nawet jakby był, to winy te odkupiły w trakcie pozowania. Do św. Hieronima Kamiński kłękał przez 3 dni po kilka godzin dziennie. Do „Zdjęcia z krzyża” musiał przez wiele dni stać na szczeblach drabiny, co było nie tylko pokutą, ale nawet torturą, bo wąskie szczeble boleśnie wrzynały się w bosa stopy.

— Poza tym w czasie takiego pozowania, człowiek rozmyśla o Bogu, mece Pańskiej, swojej wierze. Nie można myśleć o pierdo-

ją na pracownię, w której powstawać mają wielkie, święte obrazy. Nieprzypadkowo jako statystów artysta zatrudnił ludzi ze wsi. To wygodne i praktyczne. Nieprzypadkowo rozdzielił role. Nie wszystko więc było przypadkiem.

Ludzie związani z powstawaniem obrazu, uwierzyli w to później — w trakcie tworzenia. W proces tworzenia zaangażowała się z czasem większość wsi — gospodynie przynosiły jedzenie, owoce, napoje. W miarę wyłaniania się na płótnie postaci, pozujący uświadamiali sobie, że święci na obrazie już na zawsze będą mieli ich twarze. W akt tworzenia i pozowania wkładali się jakieś nabożeństwo. Nawet gapion udziałem się ta atmosfera.

Sześćdziesięcioletni Kamiński, który przez wiele lat harował w cegielni, na stare lata dostąpił zaszczytu trzykrotnego uwiecznienia. Był już Hiobem, św. Hieronimem i anonimowym apostołem.

— Nie mogę powiedzieć, że bym przez całe życie był aniołem — tłumaczy się — ale skoro artysta uznał, że się nadaje, to znaczy że się nadaje. Może nie trzeba od razu być świętym, a wystarczy na początek się nadawać? — zastanawia się.

Przez to swoje „nadawanie się”, Kamiński odprawił pokutę jak mało kto, więc może rzeczywiście jest tak, że najpierw wystarczy się nadawać, a potem już w trakcie pozowania, człowiek staje

się godzien tego, by udawać świętych. Bo Kamiński jest cierpliwy. A kto jest cierpliwy, ten jest pokorny. A kto jest pokorny, nie może być zły i butny, a nawet jakby był, to winy te odkupiły w trakcie pozowania. Do św. Hieronima Kamiński kłękał przez 3 dni po kilka godzin dziennie. Do „Zdjęcia z krzyża” musiał przez wiele dni stać na szczeblach drabiny, co było nie tylko pokutą, ale nawet torturą, bo wąskie szczeble boleśnie wrzynały się w bosa stopy.

— Poza tym w czasie takiego pozowania, człowiek rozmyśla o Bogu, mece Pańskiej, swojej wierze. Nie można myśleć o pierdo-

— Myślałem, że już nic mnie w życiu nie spotka — mówi Pancerz — a teraz zastanawiam się, jaką rolę przydzielili mi Kapiański przy swoim następnym obrazie. Na starość poszerzam swoje horyzonty.

Teraź, kiedy już obraz powstał i nawet przez jakiś czas pokazywany był w jednym z kościołów, okolica śmieje się, że Brzezina to taka dziura, do której w niedzielę nie dojeżdża żaden autobus, w której nie ma telefonu, w której wałęsają się płoty, ale w której żyją święci. „Święci” zaś nie żałują przegrody ze sztuką. Kiedy za Pancerzem wołają: — Jak tam, święty Piotrze, wyciągnąłeś już wszystkie gwoździe z ciała Jezusa?, odpowiada z uśmiechem: — Wyciągnąłem. Teraz znów robię zydełki. Kiedy Kamińskiego pytają: No, święty Hieronimie, napisz się z nami?, odpowiada: — Piję tylko wino, na wodę mnie nie stać, bo za buraki za mało płacę.

— Myślałem, że już nic mnie w życiu nie spotka — mówi Pancerz — a teraz zastanawiam się, jaką rolę przydzielili mi Kapiański przy swoim następnym obrazie. Na starość poszerzam swoje horyzonty.

Tylko Boniecki, który wcielił się w postać Nikodema jest jakiś markotny i małomówny. — Jakoś mi trudno teraz modlić się do świętych obrazków, jak sobie pomyśle, że te postacie na nich, to tacy niby święci, jak my, a tak naprawdę nie wiadomo kto — wydusza z siebie. (B.W.)

HOROSKOP NA ROK 1995

BARAN (21.III—20.IV): Alleluja! Po bezpłodnej wędrówce przez bezdroża życia zstępujesz do oazy. Wymagany wiatrem, twardy, zahartowany — ale pełen wiary!

Karawana ruszy już z początkiem stycznia. W nieznanym, egzotycznym świecie. Będziesz odkrywał, inspirował, decydował — i powiększał wpływy. Które przerosną wszelkie oczekiwania (aż do marca). Hossa!

Zyski zainwestujesz w dom! Przebudowujesz, rozbudowujesz, remontujesz już od maja... Ale dom bez rodziny jest samotnią. A Ty nie masz temperamentu samotnika. Przez szkła lunety widzą mariole albo dziecko (wnuki?). Alleluja! Wszystkiego najlepszego!

BYK (21.IV—21.V): Wrrrrrr... Nie zdejmując nogi z gazu bierziesz następne Wielkie Okrążenie. Orkiestra gra. Powiewają chorągiewki. Przed Tobą — uciążliwa meta.

Już w styczniu, dzięki fantastycznym pomysłom i żelaznej kondycji — znajdziesz się na pierwszym miejscu listy rankingowej managerów! Biznes! Grasz, wygrywasz, inwestujesz.

Latem wrzucasz piąty bieg. Podejmujesz Wielkie Wyzwanie! Ryzykujesz. Pościg, dwa uderzenia o bandę, znów prowadzisz, wstęga, szampa... Czas legalizować interesy — wrzesień!

Wrrrr... nigdy nie masz dosyć? Wymień przynajmniej tarczę hamulcową!

BLIŹNIĘTA (22.V—21.VI): Siłencio! Na Mount Everest wdrapiesz się dopiero za 12 miesięcy. Podeszcie będzie żmudne, dramatyczne. Potrzeba Ci... wewnętrznej ciszy! Zdrowego pragmatyzmu.

W styczniu brniesz przez śnieżne polacie, budujesz półki, mosty, wbijasz haki. Idzie jak po grudzie. Zaciśnij zęby! Liczy się tylko dynamika. Walczysz o przetrwanie.

Wczesną wiosną dobiegasz do

plaskowyzu. Zakładasz obóz. Teraz lotowe rendez-vous zapropONUje Ci Temida. (Nawałi Szerp.) Nie masz wyboru — idziesz na godzinę!!!

A propos logistyki. Co z prowiantem, sprzętem, kasą? Najwyższy czas założyć konto ratunkowe. Prognozy są pesymistyczne. Burza! Idziesz dalej...

Teraz skały! Wymagające żelaznej kondycji, pełnej sprawności, wyczucia i precyzji! Zrezygnuj z pokerowych podejść, żadnych kombinacji... Jesteś na szczycie. Co za widok!!! Czysta! Nagrodę odbierzesz, niestety w przyszłym roku.

RAK (22.VI—22.VII): Hossa! Zeglujesz z wiatrem przez gładką taflę oceanu. Smagany słońcem, szczęśliwy, pełen marzeń. Flaga na maszt — kapitanie! Dziewczyny powiewają w porcie chusteczkami.

Po pierwsze — biznes. Od stycznia zatławiasz gorączkowo fracht, zbierasz załogę, ładujesz towar, płyniesz... Ten rejs okaże się rejsiem spacerowym Kasa, Kasa. Kasa. Do wypłaty... Hossa!

Po drugie — biznes. Pora na ład! Czas budować dom, urządzać wnętrza, pielęgnować ogrody. Widzą ekipy robotników, słyszysz świsł wiertarek — co za lato!

Po trzecie — biznes! Pora zakupów, a potrzeby są wielkie, ogromne... Tym większa radość! Hossa! Przelamałeś pecha ostatecznie.

LEW (23.VII—22.VIII): Panichida!... Niech z bólu ryczy ranny łos — zwierzę zdrów przebiega knieje... — firma, w której pracujesz splajtuje na pewno...

Z pokładu możesz zejść z końcem lutego albo w sierpniu. Jeżeli będziesz działał bez wahań — przeskoczysz na luksusowy jacht natychmiast. Trasa podróży — Zachód. Na miejscu nieprawdopodobny komfort. Spełnione sny o karierze. Miłość.

U schyłku sierpnia otwarcie testamentu (wygrany konkurs lub

nagroda) otworzą Ci nowe możliwości. Teraz albo skoczysz za burtę Tytanica — albo wkrótce zatańczysz pożegnalne tango. Niech z bólu... Panichida.

PANNA (23.VIII—22.IX): Pokuta... Przez ostatnich 12 miesięcy Saturn — dla zabawy ewidenczył Cię w biznesie. Lekcja trwa. Egzamin będzie trudny. Trója? Jeśli się przyłożysz...

Zima w oślej ławce! Tak, niestety. Musisz budować, budować. Za lekkożytność, naiwność, rozrzutność, żeby używać tylko słów

Zagrasz znowu z sukcesem — od stycznia. 1996.

WAGA (23.IX—22.X): Numerologia... Jeśli wierzyć liczbom wkraczasz w rok awanturnych przygód i szalonych podróży... Zmiany wydają się nieuchronne!

Zimą — Ty. W reflektorach sławy. Popularny, komplementowany, eksportowy. Wobec nowych szans i nowych możliwości — rośniesz. Zmieniasz pracę! (Wyjazd do Warszawy? Stypendium? Kontrakt?) Dobrze!

Wiosną — Ty — ostry gracz na rulecie życia (a może nie tyl-

próg podatkowy, rzeczy, rzeczy — na koniec sam ulegasz zmianom. Liczy się tylko dynamika. Pora rozsądnie inwestować. Ostrożnie, bez emocji. Decyzji raz powziętych nie odwrócisz — tymczasem wszystko płynie, wszystko... płynie...

Jesienią rzucaś się w wir — i wypływasz, nabierasz tchu i zjeżdżasz w kesonie. Cisnienia wydają się nieprawdopodobne — drążysz beton. Banco? Dolce vita?

STRZELEC (22.XI—21.XII): Ikarze! To był tragiczny lot... Przynaj. 12 miesięcy udutki. Teraz, w nagrodę za wytrwałość, Fortuna wkłada Ci Dedałowe skrzydła.

Małżeństwo — takie prawdziwe (czy może tylko metaforyczne?) okaże się oazą spokoju. Wkrótce po wlotach w chmury stapał będziesz po twardym gruncie.

W pracy splendor (wokanda? polityka?). Sukcesy syją się jak z rogu obfitości. I pieniądże, pieniądze, pieniądze... Zajmij się rozbudową domu. Będzie czerpał korzyści z wynajmu. Zresztą nie wiem... Sam podejmij decyzje.

Jest bowiem prawie pewne, że jeszcze przed końcem roku znajdziesz się w Ameryce. Ikarze! Skrzydła! Skrzydła!

KOZIOROŻEC (22.XII—20.I): Tanecznym krokiem wodzireja wkraczasz w karnawałowy rok — zabaw, radości, hulanki — do białego rana. Hosanna! Hossa — nna! Wygrana.

Pieniądże. Tak, możesz inwestować, dodawać, mnożyć, różniczkować. Czegokolwiek dotkniesz, zamieni się w złoto — drogi Midasie! Brawo!

Z rachunku gwiazd wynika ponadto: Wielka Wygrana. (Giełda? ruleta? biznesowy poker?) Słysz już brzęk świetlistych monet i strzelające fajerwerki, i pulsujące bąble od szampa... Pieniądże wykorzystaj w działaniach handlowych.

SKORPION (23.X—21.XI): Banco! U schyłku zimy wszystko zmienia. Stanowisko, styl działania,

Miłość. Od kwietnia do maja — młodzięsz. Zmieniasz... wszystko. Stare nawyki, ubrania, samochody — rzucaś się impulsywnie w nowy związek (z zachowaniem samokontroli!). Dobrze!

Smierć. Coś jednak umrze raz na zawsze. Odejdzie w zapomnienie. Stare schematy zachowania, młodzięcze marzenia, dawne ideały. Wszystko płynie... Nadschodzi mroźna zima — ożywienia. Jednak biznes!

WODNIK (21.I—20.II): Perpetuum mobile... Uruchomiłeś piękną maszynę, która produkuje, wytwarza, pomaża — dobra — nie tylko materialne. Triumfujesz!

Od stycznia Jowisz — Bóg wynalazców i szczęściarzy — obdarza Cię protekcją. Sukcesy, nagrody, honoraria — zachwył! Zazdrość! Aplauz! Rośniesz...

Na wiosnę Uran dołączy do chóru patronów, przysporzy genialnych pomysłów, pomoże zrealizować wiele marzeń — tych o fortunie także — spoko!

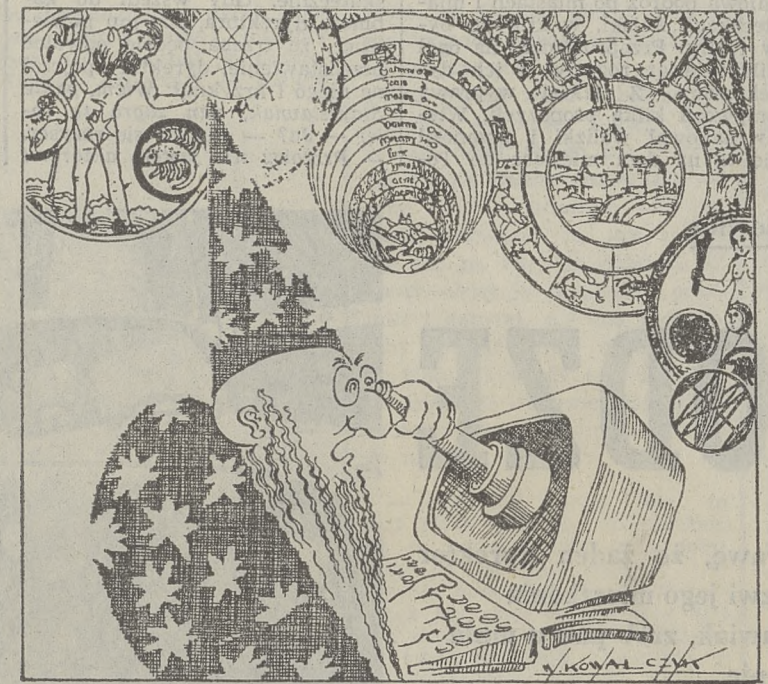
Latem — gorący urlop, jesienią nowe możliwości, zimą — radość. Stworzyłeś mechanizm doskonały — perpetuum mobile. (Cokolwiek by to miało znaczyć.)

RYBY (21.II—20.III): Refleksja. Albo naturowa rzecz, albo naturowa bytu. Szczerze polecam tę drogą. Twój byt potrzebuje komfortu. Filozofia może zaciekać.

Do kwietnia popłyniesz na jałowym biegu — życie nasze powszednie. Chleb, z niewielką warstwą masła, pochwała sęfa (jeśli w dobrym humorze). Czas wziąć sprawy w swoje własne ręce. Co? Ze za krótkie? Bez wykrętów.

Zamiast flirtować, wdychać, cierpieć i narzekać — masz... Mów do Ciebie — zagrać w biznes. Proszę się nie śmiać z astrologa. Proszę zarobić pieniądze. Spółka musi wypalić. Taka nasuwa się refleksja.

ASTROLOGUS



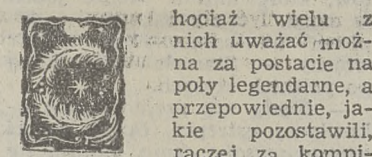
parlamentarnych — trzeba pać. Kasa! Do wypłaty...

Pierwsze trójki złapiesz w marcu czwórki w kwietniu, Teraz Wenus podda Cię wyrefinowanym testom. Romans. Balsamiczny pachnący przygodą... ale... powrót do rzeczywistości okaże się przykry. Partner! Potrzeba pokuty...

KOJ Odstawiasz i wygrywasz, odstawiasz i wygrywasz — banco! Las Vegas? Monte Carlo?

Latem — Ty... kapitalisto! Ty cwaniaku! Numerologia. A potem długa zima...

SKORPION (23.X—21.XI): Banco! U schyłku zimy wszystko zmienia. Stanowisko, styl działania,



hocią wielu z nich uważać można za postacie na polu legendarne, a przepowiednie, jakie pozostawiły, raczej za kompilację prognoz wytulonych przez różnych wieszczów, niż jednego człowieka obdarzonego darem widzenia przyszłości — zainteresowanie tego rodzaju mistyczna literatura faktu wciąż jest żywe. Szczególnie w okresie końca wieku — kiedy to (o czym można przekonać się przeglądając gazety sprzed lat stu czy pamiętniki napisane pod koniec minionego stulecia) zawsze wzrasta zainteresowanie przyszłością, jaka oczekuje nie tylko pojedynczych ludzi, ale całe narody, państwa, świat.

Czy przeżyjemy lato 1999 roku, gdy jak twierdził najsłynniejszy prorok nowożytnych czasów Michel de Notre Dame zwany Nostradamusem:

„Z niego zstąpi wielki Władca Strachu
Wskrzesi on do życia wielkiego
Władcę Mongołów
Przedtem i potem szczęśliwie
rządzi Mars”

(„Centuria X” wers 72)
A jak będzie wyglądać nasza Ziemia po wielkich kataklizmach geologicznych, które mają ją nawiedzić w ostatnich dziesięcioleciach naszego stulecia? — o czym tak obszernie mówił podczas swych transów „śpiący prorok” Edgar Cayce — w latach 30. i 40.

Czy spełnią się przewidywania dotyczące katastroficznego końca Ery Ryb, jakich dopatrzyć się można w prognostycznych opowieściach XIX-wiecznej mistyki niemieckiej, zakonnicy Katarzyny Emmerich, albo żyjącego gdzieś na Irlandii jasnowidzącego mnicha, występującego pod imieniem Ojca Malachiasza, który przewidywał ponoc wszystkich kolejnych — od swego wieku poczynając — papieży, nadając każdemu z nich symboliczne miano. Ostatni według mnicha wizjonera ma być zasiadający na piętrowej stolicy na początku XXI stulecia — Piotr Rzymianin. Przepowiednie Malachiasza przypominane regularnie przez mass media przy okazji wyboru nowego namiestnika Chrystusa, mają w naszych czasach dla wielu niepokojący wydźwięk, jako że aktualny papież ma być ponoc przedostatnim bądź poprzedzającym przedostatniego — a to oznaczałoby koniec papiewstwa do dość nieodległej przyszłości...

Czyżby więc w ciągu najbliż-

szego dziesięciolecia ludzkość oczekiwała katastroficznego przełomu, po którym zarówno pod względem geograficzno-klimatycznym, jak i politycznym czy religijnym — nie już nie będzie takie samo? Amerykański historyk, prof. Harry Benson z uniwersytetu w Pensylwanii przez blisko 20 lat zajmował się weryfikowaniem prognoz najbardziej znanych jasnowidzów, dotyczących spraw natury politycznej i społecznej. Przystudiował wszy-

dzie, pozostawiając drogi do portów nad kanałem La Manche wolne, co miało istotny wpływ na zajęcie kraju przez niemiecką armię.

Wkrótce potem wywiad brytyjski wpadł na podobny pomysł: we wszystkich krajach europejskich RAF zrzucał broszurki z fragmentami przepowiedni, z których wynikało, że Niemcy wojnę przegrają, co podtrzymało ducha pokonanych, a niepokoiło zwycięzców.

pod wodzą „wielkiego krzykacza Histera” zmieni losy Europy, po czym przeżyje haniebny upadek... Można też znaleźć w pismach Nostradamusa wiele zbliżonych do rzeczywistości opisów wynalazków technicznych nie znanych w jego czasach, w rodzaju telefonu, telegrafu, samolotu, balonów, łodzi podwodnych, statków kosmicznych. Ostatnio sprawdzili się też przepowiednia o drodze pod dnem morskim, która pozwoli suchą

końca XIX stulecia, w którym żyła. Przepowiednie jasnowidzącej damy, pełne mętnych i wieloznacznych przenośni, zawarte w pismach wydanych przez wieszczkę nakładem własnym — cieszyły się w swoim czasie dużą poczytnością — ale w przeważającej mierze nie sprawdziły się. Widocznie „wieszczka królów” lepiej radziła sobie z odczytywaniem losów konkretnych ludzi, jeśli ze na klienteli jej nie zbywało, a większość opusz-

chów tektonicznych. Czy silne trzęsienia ziemi na Alasce, w Meksyku, Chile, jakie miały miejsce w okresie, o którym mówił Cayce, mogą być rzeczywiście zapowiedzią wręcz apokaliptycznych kataklizmów?

Może jednak nie będzie tak źle. Tak przynajmniej twierdzi współczesni astrologi z dr. Elizabeth Teissier, francuską psycholożką, wykładowczynią Sorbony, uchodzącą za pierwszą damę gwiazdnej wiedzy w Europie — na czele. Przepowiedni Nostradamusa odnośnie końca wieku nie należy brać całkiem dosłownie. Rzeczywistość może okazać się bardziej optymistyczna. Z analizy układów planet można sądzić, że z ostatnich lat naszego stulecia bardzo pozytywny dla spraw politycznych i społecznych na całym świecie będzie rok 1995 i 1996. Mogą wówczas dojść do głosu politycy reprezentujący idee Ery Wodnika — tolerancyjni, pełni poszanowania dla cudzych poglądów, pragnący harmonii dla wszystkich. Powinny wtedy wygasnąć napięcia etniczne, zwiększy się tolerancja religijna, zmniejszy niechęć do ludzi innej rasy, wyznania czy obyczajów.

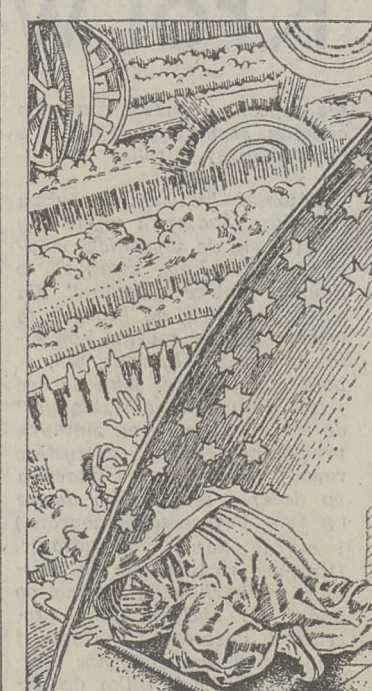
Będą to również lata wielkich i mających znaczenie dla ludzkości odkryć w dziedzinie nauki. Zdaniem dr. Teissier, wówczas wynaleziony zostanie skuteczny specyfik leczący AIDS i pokonane nowotwory złośliwe. Będzie to czas znaczących wyników badań kosmicznych, a nawet świadomych i owocnych kontaktów z przedstawicielami pozaziemskich cywilizacji. To co dziś wydaje się przejawem ludzkiej fantazji, przesądów, wiary w stare legendy czy mity — będzie zaobserwowane, zbadane i wyjaśnione naukowo.

A tak ponuro opisywany przez Nostradamusa sierpień 1999? Pani Teissier uważa, że pomimo rozmaitych „dysonanów kosmicznych”, jakie rzeczywiście pojawią się w tym czasie, powodując w wielu punktach kuli ziemskiej krótkotrwałe napięcia natury ideologicznej, filozoficznej czy religijnej, jak również możliwość natychmiastowych katastrof żywiołowych — zachodzące równocześnie dobre koniunkcje planetarne zmniejszą niebezpieczeństwo. W każdym razie wydaje się, że Natura ocaleje, a świat może i powinien trwać. Czyż zresztą Nostradamus nie przepowiedział jego końca na bardzo jeszcze odległy rok 3797?

Francji cesarza urodzonego na niewielkiej wyspie, zwanego „Napoleonem”, który będzie miał w herbie pszczoły. Sprawdziły się centurie mówiące o II wojnie światowej i roli Niemiec jako mocarstwa, które

Niewiele natomiast procent prawdy było w prognozach „wieszczki królów” Anny Marii Lennormand. Interesowała ją przede wszystkim przyszłość Francji, i to nie tak bardzo odległa, bo sięgająca zaledwie

czuła jej salon przy ul. Tournon w Paryżu — zadowolona. Roskiej klasy był natomiast wspomniany już „śpiący prorok”, Amerykanin Edgar Cayce. (Benson daje mu prawie tyle samo procent słuszności co Nostradamusowi). Cayce przewidywał trafnie wielki kryzys w Stanach Zjednoczonych, przystąpienie Ameryki do wojny, zagładę Pearl Harbour, walkę Amerykanów z Japończykami i użycie energii nuklearnej w Hiroszynie. Najwięcej zainteresowania budzą jednak obecnie jego prognozy geologiczne. Cayce twierdzi, że pomiędzy rokiem 1958 a 1998 przesunie się biegun Ziemi, co oznacza początek nowego cyklu w dziejach naszego globu. Uaktywni się wulkan Etna, morze pochłonie wyspy na Morzu Śródziemnym, większą część Japonii, amerykańskie wybrzeże północnego Atlantyku znajdzie się pod wodą. Wielkie trzęsienia ziemi zniszczą Los Angeles, San Francisco i Nowy Jork. Z głębi oceanu wynurzą się nowe lądy, Atlantyda z ruinami swych świątyń i wspaniałych niegdyś miast znów znajdzie się w świetle Słońca.



Francji cesarza urodzonego na niewielkiej wyspie, zwanego „Napoleonem”, który będzie miał w herbie pszczoły. Sprawdziły się centurie mówiące o II wojnie światowej i roli Niemiec jako mocarstwa, które

Niewiele natomiast procent prawdy było w prognozach „wieszczki królów” Anny Marii Lennormand. Interesowała ją przede wszystkim przyszłość Francji, i to nie tak bardzo odległa, bo sięgająca zaledwie

czuła jej salon przy ul. Tournon w Paryżu — zadowolona. Roskiej klasy był natomiast wspomniany już „śpiący prorok”, Amerykanin Edgar Cayce. (Benson daje mu prawie tyle samo procent słuszności co Nostradamusowi). Cayce przewidywał trafnie wielki kryzys w Stanach Zjednoczonych, przystąpienie Ameryki do wojny, zagładę Pearl Harbour, walkę Amerykanów z Japończykami i użycie energii nuklearnej w Hiroszynie. Najwięcej zainteresowania budzą jednak obecnie jego prognozy geologiczne. Cayce twierdzi, że pomiędzy rokiem 1958 a 1998 przesunie się biegun Ziemi, co oznacza początek nowego cyklu w dziejach naszego globu. Uaktywni się wulkan Etna, morze pochłonie wyspy na Morzu Śródziemnym, większą część Japonii, amerykańskie wybrzeże północnego Atlantyku znajdzie się pod wodą. Wielkie trzęsienia ziemi zniszczą Los Angeles, San Francisco i Nowy Jork. Z głębi oceanu wynurzą się nowe lądy, Atlantyda z ruinami swych świątyń i wspaniałych niegdyś miast znów znajdzie się w świetle Słońca.

Tak duże zmiany ukształtowania lądów spowodują zmiany klimatu na wielu obszarach. Zdaniem Cayce'a Grenlandia stanie się ciepłym krajem.

Co ciekawe, geologowie nie wykluczają sprawdzenia się — przynajmniej do pewnego stopnia — przewidywań Edgara Cayce'a. We wnętrzu ziemi wciąż zachodzą procesy sejsmiczne, a w bwnych okresach notuje się nasilenie ru-



DZIENNIK

PANI



Numer sześćdziesiąty piąty

Najgroźniejsi wrogowie, z którymi musimy walczyć, są w nas - Cervantes

31 grudnia 1994 r.



o jest mój teatr. Fajny? Duży? Ma może aż dwa metry szerokości, pięć miejsc do siedzenia, kierownicę, cztery koła, szyby i osiąga prędkość nawet 90 km na godzinę. Jest dość pakowny i ma jedną podstawową zaletę — jest mój — mówi Grzegorz Stanisławiak, poklepując karoserię swojego „trabanta”. — Mieszczą się w nim aktorzy, reżyser, kostiumolog, pracownicy techniczni a także wszystkie potrzebne dekoracje i kostiumy Świętny, prawda? Biały „trabant” Grzegorza Stanisławiaka, nazywany złośliwie przez niektórych Honeckerem szos, na białej karoserii ma namalowane nieregularne zabawne żółte i czarne koła. Na jednym z nich widnieje napis: „Teatr własny — Stanisławiak”.

Do pracy na własny rachunek zmusiła go rzeczywistość. Ale nie ta ostatnia — Gdy zmieniły się czasy w Polsce, byłem już zadowolony z pracy na wolnym rynku. Umiałem sprzedawać samego siebie, choć trudno jest sprzedać pracę reżysera! Nowe czasy nie wywołały u mnie paniki, lecz wręcz przeciwnie — dodały skrzydeł. Poczułem, że mam więcej doświadczeń od reżyserów, którzy mają ciepłe etaty w państwowych teatrach.

Jego pasja teatrem zaczęła się kilkanaście lat temu, jeszcze gdy był w szkole średniej. Potem rozpoczął studia na Wydziale Reżyserii początkowo w wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie, później w Warszawie. — Kiedyś chciałem być aktorem, ale po przesłuchaniach okazało się, że mam albo za długi, albo za krótki język. Jednym słowem ta organiczna wada powodowała, że zdaniem fachowców mój głos nie wydobywał się za mnie tak jak powinien. Szybko zrozumiałem, zanim jeszcze podjąłem studia, że aktorem nigdy nie będę.

Studiując na Wydziale Reżyserii, młodzi adepci tej sztuki nie tylko reżyserują, ale także grają w swoich przedstawieniach — Dla nas to najlepsze doświadczenie — samemu sprawdzić jak

wygląda spektakl z drugiej strony rampy. Wtedy dopiero tak naprawdę widać jakie rozwiązania reżyserskie się sprawdzają a jakie nie.

W 1984 roku z dyplomem reżyserskim w kieszeni zadebiutował w krakowskim teatrze „Groteska” przedstawieniem „Biuro

rał się w gigantyczną kilkutygodniową podróż po miastach i miasteczkach Polski, w których były teatry. Przeprowadzał na ogół kilkadziesiąt rozmów z ich dyrektorami. Z takiej wyprawy przywoził kilka propozycji. Wtedy pakował walizki i przenościł się to na dwa miesiące do To-

skich teatrach — niestety bezskutecznie. Gdy wszedł do gabinetu dyrektora, aby mu powiedzieć, że trzeba będzie odwołać przedstawienie, dyrektor spojrział na niego i krzyknął: Wiem, panie Stanisławiak, pan zagra tę rolę! — Ja? — zdziwił się reżyser. — Przecież nie jestem aktorem!

Z kłopotu wybawiły go koleżanki. W damskiej garderobie upudrowały mu nos i na tym cała charakterystyka się skończyła. Zdenerwowany wszedł na scenę.

— Miałem taką treść, że w ogóle nic nie pamiętam. Gdy stanąłem na scenie w świetle re-

się najmniejszych niedociągnięć. W Grzegorz kłóci się natura szaleńca z typowym mieszczactwem. Najlepiej widoczne to było, gdy uparł się, że ożeni się ze swoją wieloletnią towarzyszką życia. — Brakowało mi tego podpisu. Zle się czułem w wolnym związku. Ciągnąłem moją obecną żonę do ślubu jak koń.

Małżeństwo reżysera z aktorką nie należy do łatwych. Tym bardziej, że Grzegorz i Lidia mają przeciwne charaktery. Przed wspólnymi premierami, opianowani przez treść gotują sobie czasem straszny los. On chodzi zdenerwowany po mieszkaniu i gada. Ona tłumy w sobie wszystkie emocje, ale ze zdenerwowania nic jej się nie udaje. Kiedyś po premierze zaprosił na kolację gości. Gdy wszyscy usiedli przy zastawionym stole, pani domu zorientowała się, że mięso przeznaczone na posiłek leży spokojnie w zamrażalniku.

15 lipca w 1993 roku Grzegorz Stanisławiak zdecydował się założyć własny, prywatny teatr. Dziś ze swoimi przedstawieniami jeździ „trabantem” po Śląsku i Podbeskidziu, grając w większych i mniejszych miejscowościach. — W swoim teatrze jestem nie tylko reżyserem ale także menedżerem, agentem, aktorem, scenografem i pracownikiem technicznym. Zaś żona jest specjalistką od kostiumów. Zawsze coś wymyśli.

Doszedł już do perfekcji w pakowaniu „trabanta”. W środku siedzą najpierw aktorzy. Na ich kolanach leżą kostiumy. W bagażniku ułożona jest dekoracja, składająca się z elementów, które można włożyć jeden w drugi. I tak zapakowani z napisem na samochodzie „Teatr własny — Stanisławiak”, mkną po polskich szosach.

— Nigdy nie preferowałem określonej estetyki. Dobre sztuki zawsze wysoko cenię. Staram się robić jak najlepsze przedstawienia i mam nadzieję, że podobają się publiczności.

A podobają się na pewno, gdyż na Śląsku już wiele trup teatralnych, często nielegalnych, podsywa się pod „Teatr własny — Stanisławiak”.

Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz

W DRODZE

Doskonale zdawał sobie sprawę, że żaden dyrektor teatru nie zapuka do drzwi jego mieszkania z propozycją: panie Stanisławiak, zrób pan u mnie przedstawienie...

rzeczy znalezionych” Tadeusza Słowiaka. Muzykę do tego spektaklu napisał Marek Wilczyński a scenografię przygotowała Joanna Braun. — Mój debiut doskonale pamiętam. Przed premierą byłem bardzo zdenerwowany i nie mogłem sobie znaleźć miejsca. Ale wszystko dobrze się skończyło, bo spektakl się podobał.

Debiut udał się, ale Grzegorz Stanisławiak, świeżo upieczony reżyser, nie dostał żadnej propozycji. Musiał więc sam zadbać o swoją przyszłość. Doskonale zdawał sobie sprawę, że żaden dyrektor teatru nie zapuka do drzwi jego mieszkania z propozycją: panie Stanisławiak, zrób pan u mnie wspaniałe przedstawienie.

Gdy po raz pierwszy wsiadał do pociągu jadącego do Torunia, nie sądził, że jego życie będzie mu miało na podróżach. Ale nie było wyjścia. Z propozycjami i pomysłami pod pachą każdego roku wybie-

runia, to na miesiąc do Gorzowa Wielkopolskiego lub Zielonej Góry.

— Podróżując, miałem okazję poznać środowiska artystyczne małych miast. Pracowałem z małymi gwiazdami w wielkich miastach i z wielkimi gwiazdami w małych miastach, gdzie dyrektor teatru był pierwszym obywatelem miejscowości.

Pewnego dnia, na kilkanaście godzin przed premierą okazało się, że aktor grający główną rolę w przedstawieniu ciężko zachorował. Grzegorz pobiegł wtedy do dyrektora i z przerażeniem zapytał: Co robić? Jak to co? — odpowiedział dyrektor — trzeba znaleźć zastępstwo. W miasteczku nie było jednak już żadnego aktora, który nie uczestniczyłby w tym przedstawieniu. Jak zatem ściągnąć kogoś z innego teatru, tak szybko aby mógł się nauczyć dużej roli? Wydawało się to niemożliwe. Przerażony reżyser spędził dwie godziny przy telefonie wydzwanianjąc po najbliż-

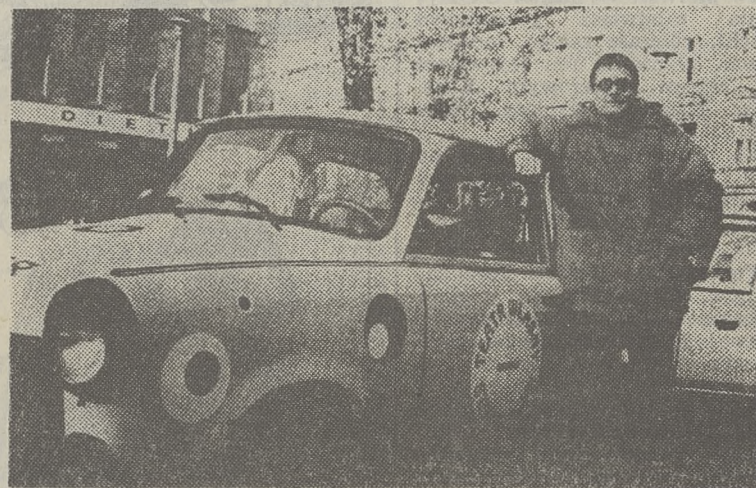
— Nie szkodzi — twierdził uparcie dyrektor. — Ale ja mam wadę wymowy. Mam źle wyklepione podniebienie... — szepotał Grzegorz. — Nieważne — machnął ręką dyrektor — ale tylko pan zna na pamięć całe przedstawienie.

Przed premierą Grzegorz Stanisławiak usiadł przed lustrem w męskiej garderobie. Za bardzo nie wiedział, co ma ze sobą zrobić, dlatego nieśmiało spoglądał na swoich dwóch aktorów koleżanów. A oni niczym prawdziwe kobiety wymieniali uwagi na temat używanych przez siebie kosmetyków; ten podkład jest bardzo dobry. Jakiego toniku używasz do twarzy? Popatrz, kupiłem niezłą kredkę do brwi. Reżyser spojrział na swoje odbicie w lustrze i wiedział już, że aktorem nie został nie tylko ze względu na wadliwie sklepienie podniebienia. — Mężczyzna siedzący przed lustrem z kosmetyczką na kolanach — to straszny widok.

flektorów, myślałem, że nie wydużę z siebie ani jednego słowa. Do dziś nie wiem, jak udało mi się zagrać w tym przedstawieniu.

Grzegorz Stanisławiak wyreżyserował w Polsce ponad dwadzieścia spektakli m.in.: „Wyspę róż” Mročka, „Mizantropa” Moliera, „Odejsie glodomora” Różewicza czy „Lotrzyce” Osieckiej. W trakcie pracy wsiadał w panujące w teatrze układy. — Jedną aktorka nie chciała grać powierzonej postaci, gdyż uważała, że jest to dla niej za mała rola. 47 razy wchodziła do próby jednej sceny. W końcu nie wytrzymałem i zwolniłem ją. Nie obyło się bez wielkiej awantury. Rola powierzyłem własnej żonie. Ona zawsze ratowała mnie w takiej sytuacji.

Alle praca z żoną — Lidia nie należy do prostych, gdyż pozostali aktorzy chcą ją niemalże zjeść żywcem. Grzegorz, pokazując, że nie traktuje żony w ulgowy sposób, narzuca jej najtrudniejsze zadania i czepta



Zgoda buduje, niezgoda rujnuje — jednak ta prosta prawda dociera do nas zwykle zbyt późno. Gdy już padnie o to jedno słowo za dużo albo gdy usłyszymy trzask zamkniętych za nami drzwi. Czasem zamkniętych się bezpowrotnie.

Zyjemy w czasach pospiesznych i nerwowych. Często pracujemy dwanaście godzin

chodzi jedynie do wymiany pustych frazesów zamiast obrazyliwych epitetów. Lecz niemal w każdym wypadku rozmówcom idzie o zwycięstwo w słownej potyczce, niezależnie od jej sensu, jak gdyby w dyskusji chodziło tylko o to, by mówić dwoje.

Jeśli wasz język szybszy jest od myśli, jeśli nie możecie zrezygnować z powiedzenia

PROSTE SŁOWO „PRZEPRASZAM”

na dobrą, w ciągłym stresie, by nie dać się nikomu w gonitwie wyprzedzić. W takich warunkach łatwo dajemy się wprowadzić z równowagi. Padają słowa ciężkie, obraźliwe, a nic tak nie rani, jak słowo.

Przywykliśmy do pewnego rodzaju prowadzenia sporu, lansowanego na nieszczęście przez telewizję publiczną. Rozmówcy wcale się nawzajem nie słuchają, więc „z przyczyn naturalnych” nie dochodzi między nimi do wymiany poglądów, tylko do wymiany inwektyw. Trzymając się sportowych porównań — rozmowa przybiera charakter walki na ringu. I tak jak w walce bokserkiej jest wygrany i przegrany. Wygrany ten, kto zagada przeciwnika albo — jeszcze lepiej — znokautuje słowem. Gdy zawodnicy są „wagi piórkowej” do-

rozmówcy „całej prawdy”, jeśli „ostatnie słowo” w sporze daje nam poczucie satysfakcji, musicie się liczyć z tym, że będą rosły szeregi obrażonych. A gdy już poobrażamy się na tyle, że nie będzie możliwa dalsza wymiana tzw. poglądów, przychodzi otrzeźwienie. Zwykle, niestety, za późno.

Pozostaje wtedy proste rozwiązanie, które dziwnie rzadko (szczególnie w życiu publicznym) przychodzi nam do głowy, a do którego znowu zgodnie namawiamy: przeprosiny. Wyciągnij rękę do zgody nawet wtedy, gdy na dzień serca tai się myśl, że to jednak ty miałeś rację. Przyjemniej jest mieć wokół siebie przyjaciół niż wrogów.

Czego zgodnie życzą Wam w Nowym Roku

BEATA I MONIKA



Strzeliły korki i zaczęła się szampańska zabawa.

W kabarecie zapewne, lub innym, równie mało wytwornym miejscu, gdyż w eleganckich lokalach i domach prywatnych korkom strzelać zakazano.

By uniknąć wystrzału, bierz się delikatnie butelkę, czyli tak, by nią, broń Boże nie potrząsnąć, zdejmując srebrko, odkręca spiralę trzymając korek kciukiem i palcem wskazującym lewej ręki, a prawa lekko obraca korkiem, wysuwając go i wypuszczając tym sposobem gaz, czyli bezwodnik węglowy. Tak, milimetr po milimetrze, wyjmując się korek i nalewa wino do kieliszków bacząc, by nie przekroczyć jednej trzeciej ich pojemności. Czeka, aż piana opadnie, dolewa i pije lekko musujące wino. Lecz ostrożnie, bo bezwodnik węglowy zwany popularnie „bąbelkami”, pomaga alkoholowi przeniknąć do krwi i wraz z nią pójść do głowy, rozum z niej

skutecznie wypierając. I to niezależnie od tego, czy szampan jest wytrawny, czyli „brut”, „sec” lub „dry” (dosłownie — suchy, bo wyciśnięty z przejrzałych i częściowo wyschniętych winogron), „demi-sec”, czyli półwytrawny, bądź „doux”, czyli słodki. I niezależnie od jego barwy, jako że poza białymi istnieją

Szampan

Król win, wino królów

też wysoko przez znawców cenione szampany „rose” o bladobiałej barwie.

Również kieliszki są dwu rodzajów. Szampan wytrawny nalewa się do wysokich, smukłych kieliszków, zwanych w dawnej Polsce „fletami” dla swego kształtu, na których to instrumentach można koncertować przez cały raut, bal, obiad czy kolację, jako że sec jest jedynym winem „idącym” do wszystkiego — od zimnych przystawek przez wszystkie rodzaje mięs, ryb i ptactwa po deser i sery, tylko owoce (w tym zwłaszcza winogrona) i czarna kawa wyciążając. Demi-sec rozlewa się do płaskich pucharów, a można go podać do białych mięs, ptactwa i deserów, natomiast słodki szampan w tychże płaskich kieliszkach tylko do deserów, choć, Bogiem a prawda, prawdziwy znawca brzydzi się butelką z napisem „doux”, bo słodki szampan jest, jego zdaniem, paskudny, a poza tym głowa po nim boleć potrafi, czego przyczynę

w stosownym czasie wyjaśnięmy.

Serwuje się natomiast szampan w srebrnych kieliszkach wypełnionych tłuczonym lodem, z którego tylko połowa szychki wystawać powinna. Jeśli kieliszków brak — należy szampan położyć w lodówce, bacząc jednak na czas chłodzenia, jako że szampana się

nie mrozi, lecz tylko ostudza. Tym mocniej, im bardziej jest on szlachetny, czyli brut podaje się w temperaturze 5—8 st., demi sec 8—11, podobnie jak doux, choć ów może być pity nawet w temperaturze 15 st., bo i tak nic mu już zaszkodzić nie jest w stanie. Do najlepszych i obrotowych legendą należą Mumm, Veuve, czyli Wdowa Clicquot i Heidsieck, produkowane z winogron, rosnących na wapiennych glebach Szampanii, zwłaszcza w departamencie Marne, okolicach Reims, Epernay i Chalons, co jest napisane na etykietkach, bo tylko te wina wolno nazywać szampaniem. Inne wina naturalnie musujące (bo są też wina musujące do których włożono pod ciśnieniem chemicznie otrzymane bezwodnik węglowy), zwą się dla odróżnienia „sekt”, „Asti spumante” etc. Szampan wynalazł szwajcarski opactwa Hautvillers, Dom Perignon (1670—1715) czczony do dziś świętym szampaniem swego imienia. A robi się go tak:

młode, jeszcze fermentujące wino, ulewa się do grubościennych butelek, wytrzymujących ciśnienie od 4 do 10 atm. (czyli większe niż w oponach ciężarówek), dodaje cukru z trzciny, korkuje, obwiązuje drutem i ustawia korkiem w dół, tak, by zanieczyszczenia na nim osiadły. Potem „wytryskuje się”

zanieczyszczenia, czyli otwiera na chwilę (by strata bezwodnika nie była zbyt duża) butelkę, gaz wyrzucając brud z częścią wina i wtedy — u waga — „dozuje się” słabo, średnio lub silnie szampan, czyli uzupełnia ubytek bądź to identycznym winem, by otrzymać szlachetny sec, tymże winem z dodatkiem trzcinowego cukru, by otrzymać demi-sec, albo ostodnym koniakiem lub spirytusem winnym, by szlachetny sec przemienić w doux, po którym, jak to po mieszance, głowa boleć ma prawo. I tylko widok etykiетки z napisem „doux” może skłonić do przyznania racji sąsiadom, twierdzącym, że „z liokkich francuskich winogronów najlepszy jest kaniak”, a nie szampan, zwany nie bez racji „królem win i winem królów”. Ba, żeby to tylko królów! Właściwa bowiem definicja szampana brzmi „wino naturalnie musujące, pite codziennie przez naród ustami najlepszych jego przedstawicieli”. J.M.

— Cały czas jest we mnie lęk, że to się zaraz skończy. Ciągłe się martwię, bo niby dlaczego tyle szczęścia przypa-
dło akurat mnie w udziale? Może to jakaś pomyłka niebios
i gdy tam, w górze ją zauważą, zwyczajnie odbiorą mi to,
co nie było przeznaczone dla mnie?



przestronny po-
koju wśród wiel-
kich antycznych
mebli pani Celi-
na wygląda jak
Calineczka. Dro-
bna, szczupła, z
ciemnymi wło-
sami gładko zebranych na kar-
ku. Nikt by nie przypuszczał, że
już jakiś czas temu przekroczy-
ła sześćdziesiątkę.

zumienia, gdyby nie nasze dzie-
ci — mówi pan Władysław. —
W pewnym momencie moja sy-
nowa zapytała: no a wy? Kie-
dy termin ślubu? A ja, całkiem
machinalnie, odpowiedziałam
datą.

PÓZNA MIŁOŚĆ

Ich życie jest zwykłe, nor-
malne i proste, jak kromka
chleba z masłem. Oboje są
na emeryturze, lecz mimo to

ściera niewidzialne pyłki, po-
prawia porcelanowe bibeloty
stojące na obszernej komodzie.
— Usiądź, odpocznij — mawia



wstają rano, bo oboje nie mogą
spać. W lecie niemal cały dzień
zajmuje im przydomowy ogród.
Mąż kopie, a ona sadi, piełi,
zbiera, choć krzyż boli. To jest
ich wielka radość, na którą ni-
gdy nie brak sił. Ona zawsze
marzyła o własnej grządce. On
z kolei już zdążył zapomnieć,
jak to cudownie jest uścisnąć
zmiernym przy ognisku, gdy
krzyż boli od schyłania, a ręce
są brudne od ziemi.

mąż, gdy ona kręci się bez ce-
lu. — Na odpoczynek będę mia-
ła czas po śmierci — odpowia-
da.

Pan Władysław po raz trzeci
stanął na ślubnym kobiercu. Z
pierwszego małżeństwa miał
dwóch synów, z drugiego córkę
i syna. Obie jego żony zmarły
tak, jak maż Celiny: po długiej
i ciężkiej chorobie. Jednak Wła-
dysław nigdy nie musiał brać
się z życiem za bary. Po rodzi-
kach odziedziczył spory majątek.
Z zawodu architekt, sam zapro-
jektował dom, który do dziś
znakomicie mu służy.

Pani Celina owdowiała sto-
sunkowo młodo. Agnieszka, jej
najmłodsza córka, nawet nie pa-
mięta ojca. Ciężko przeżyła jego
śmierć, choć miała czas przy-
wyknąć do myśli o samotności.
Mąż chorował na raka.

Od tamtej chwili sama wy-
chowywała trzy córki. Nauczycie-
le nie były dla siebie — to za-
wsze było ironią skończyła fi-
lologię rosyjską. Gdyby chociaż
angielską, mogłaby dorabiać
korepetycjami. Zdecydowała się
na zdawanie egzaminów państwo-
wego, żeby uzyskać papiery tu-
macza przysięgłego. Jakoś uda-

Nigdy nie cierpiał biedy. Nie
może zrozumieć zapobiegliwości
żony, która ma instynkt — jak
to on nazywa — chomika. W
lecie, gdy jeszcze cieszyli się
swoim ogródkiem i zbiorami sy-
nowa ofiarowała Władysławowi
na urodziny wspaniałą grę
scrabble. Teraz godzinami mo-
gą się w to bawić. Gdy tak sie-
dzą, z okularami na końcach
nosów, łowiąc w woreczku po
siedem kamyków z literami, pan

Władysław z przyjemnością łyka
gorącą herbatę z sokiem mal-
nowym, który z ich własnych
malin zrobiła Celina.

Władysław z przyjemnością łyka
gorącą herbatę z sokiem mal-
nowym, który z ich własnych
malin zrobiła Celina.

*

W najskrytszych marze-
niach nie myślałam,
że przed śmiercią będę
jeszcze szczęśliwa — wyzna-
je Celina. Jakies 20 lat te i
w ogóle przestała marzyć. Jeśli
już, to marzyła o dobrej orzy-
szości córek. Albo o sprawach
prozaicznych: udanym urlopie,
podwyżce w pracy, okazynym
zakupie, bezbolesnym spłaceniu
rat itd.

Pan Władysław potwierdza.
Mówi, że nawet on, człowiek z
zasady mało spostrzegawczy już
wiedział, że oboje mają ię ku
sobie, a Celina ciągle jeszcze
nie zwracała uwagi na więź, ja-
ka między nimi powstała. — Tak,
jakby samej sobie zabraniała
szczęścia — mówi. Dlatego dłu-
go nie wiedział, co ma począć.
Aż kiedyś Celina rozplakała się
przy nim — pozornie bez po-
wodu. Pocieszał ją jak umiał,
ale nic na nią nie działało. W
końcu objął ją ramieniem, przy-
tulił i zapytał, czy nie zechcia-
łaby spędzić reszty życia u je-
go boku. A wtedy ona ze środka
tych łez odpowiedziała nad-
spodziewanie spokojnie: dlaczego
nie?

Jesteśmy starzy. Ale to
jest tylko prawda biologiczna,
bo w duszy ciągle trwa młodo-
ść — wyznają zgodnie. O
swoich chorobach i dolegliwo-
ściach nie chcą mówić. Kto dziś
nie choruje? Pokładają nadzieję
w tym, że oboje pochodzą z
długowiecznych rodzin. Starają
się żyć zdrowo, by oddalić w
czasie możliwy kolejny zawał
Władysława. Do Celiny przy-
chodzi masażysta do domu.
Twierdzi, że dobrymi zabiegami
można bardzo oddalić nieodwrac-
alne efekty gościa stawowe-
go...

Nie boję się choroby. Za
to ciągle się boję, że zaraz
wszystko się skończy. Moje ży-
cie jest trochę za ładne, żeby
mogło być prawdziwe. Czuję się,
jak bohaterka filmu albo książ-
ki. Jestem spokojna; wychowa-
łam, wykształciłam i wydałam
za mąż trzy córki, przepracowa-
wałam swoje i teraz wreszcie
mam czas i na dodatek pienią-
dze. W starości nie jestem sa-
motna, przeciwnie — mam ko-
ło siebie człowieka, o którego
chcę dbać jak najdłużej, a on
chce dbać o mnie. Czyż to nie
jest zbyt wielkie szczęście? —
pyta Celina. I dodaje: — Czy
pani wie, że on czasem nosi
mnie na rękach?

ELŻBIETA BOREK

DWA TYSIĄCE FAJEREK

Rozmowa z Martą Stebnicką

— Czy pamięta Pani swój
pierwszy bal?

— Był to deszczowy sylwestro-
wy bal w powojennym Krakowie.
W Starym Teatrze w foyer, na
schodach, na scenie i w widowni,
w miejscach, które po latach stały
się niemal święte przez wystawie-
nie „Dziadów” Konrada Swinars-
kiego. Spokali się tam jak mi się
dzisiaj wydaje, wszyscy, cały Kra-
ków. Ale ci wszyscy — to przede
wszystkim aktorzy z rodzinami
i przyjaciółmi.

Nie jestem w stanie odtworzyć
twarzy wszystkich obecnych. Ich
kontury są zamazane, ostre kolo-
ry zmieniły się w pastelowe im-
presje. Jednak dobrze pamiętam,
że cały ten tłum ludzi bawił się
świetnie, krzyżąc, śmiejąc się,
tańcząc... Dziś młodzi powiedzie-
liby „impreza super”. Dla nas to
był po prostu „bal na sto fajerek”

— Dla nas, to znaczy...?
— Była nas blisko setka mło-
dych słuchaczy studia aktorskie-
go przy Starym Teatrze. Nasza
gromada stanowiła chyba więk-
szość na tym balu. Był Tadeusz
Łomnicki i Andrzej Mularczyk,
Stanisław Zaczyk i Tadeusz
Schmidt — dwóch wspaniałych,
młodych chłopaków, za którymi
kobiety szalały, Witus Sadecki i
Marian Cebulski, Stanisława Za-
wiszanka, Hanka Lutosławska,
Wanda Kruszevska i wielu, wie-
lu innych, których krzywdę nie
wymieniając ich nazwisk. Spo-
śród naszych pedagogów chcia-
łabym wspomnieć chociaż Marię
Dulebę z mężem Julianem Woło-
czyńskim, Janusza Warneckiego i

— O której godzinie wróciła
Pani do domu?

— Nieprędko... Tuż po północy,
w towarzystwie Tadeusza Łom-
nickiego, Andrzeja Mularczyka i
Staszki Zawiszanki poszłam na
drugą stronę — do strażaków na uli-
ce Grodzka. I dopiero tam była
zabawa na dwa tysiące fajerek,
nie do ugaszenia przez żadne kra-
kowskie sikawki. Wspaniała or-
kiestra rżnęła od ucha do ucha
marsze, polki i tanga. Pod ścia-
nami stały ogromne beczki z pi-
wem, które właśnie wtedy pila-
m po raz pierwszy w życiu. Dosko-
nale pamiętam rozmaite niespo-
dzianki loterii, wybór króla pi-
wa, piernikowej królowej. Ale
najlepiej — konkurs na najweso-
lszą piosenkę, który wygrałam
śpiewając „Ciele ogon ma matu-
lu...”

— A gdzie i kiedy nauczyła się
Pani tańczyć polki i tanga?

— Jak chyba każda dziewczyna,
tańce miałam we krwi. Chociaż
z drugiej strony miałam w tej
dziedzinie szalone zalety. Była
wojna okupacyjna. Potem już
tańczyłam od razu, jakby orga-
nicznie. Zaliczyłam nawet okres
rock and rolla. Świetnie mi się
tańczyło z Marianem Cebulskim
podczas sobotnich dancingów w
krakowskim Klubie Literatów,
gdzie Stefan Otwinowski szalał
jako wodzirej.

— Czy może Pani zdradzić
własną receptę na dobrą zabawę?

— Odkałam pamiętam, moja bab-
cia powtarzała mi takie zdanie:
Jeśli chcesz się dobrze bawić, zrób



Jasia Ciecierskiego z żoną,
Genka Fuldego z Mlą Dankiewicz,
profesora Tadeusza Kudłińskiego,
Wojciecha Natansoną i uwielbia-
nego przez nas, młodych, Jerzego
Zawiejskiego.

— Czy nie ośmielała Was
sława starszych kolegów po fa-
chu, wielkich gwiazd sceny pol-
skiej?

— Rzeczywiście... Ronard Bu-
jański — dyrektor Starego Tea-
tru — z Celiną Niedzwiecką peł-
niły obowiązki gospodarzy balu.
Pamiętam także Andrzeja Prona-
szkę z żoną Ireną, Karola Fry-
cza... Dzisiaj kiedy o tym myślę,
dochoch do przekonania, że były
tam rzeczywiście same sławy.
Jednak wtedy nie wydawali się
nam oni wszyscy tacy ważni.

Bawiliśmy się wszyscy dosko-
nale. Do tańca grała orkiestra
złożona w większości z przys-
złych mistrzów polskiej batuty.
Waluś Pawłowski walił na forte-
pianie, Stefan Marczyk na skrzyp-
cach, Krzysio Missona na jakimś
instrumentcie dętym. Był także
Roman Palester i Andrzej Szczep-
kowski ze swoją gitarą.

— Dziś prawdziwych balów już
nie ma...

— Wtedy panował piekielny
tłok, wrzask, śmiechy, muzyka,
tańce i śpiewy, ale nie było... al-
koholu! Po prostu nie było. To
był luksus, na który nie mogli-
śmy sobie pozwolić. Może ktoś z
starych krakowiaków przyniósł
jakies wino, ale było niewidocz-
ne. Nie było również kawy. Po-
piliśmy krachle i jedliśmy pysz-
ne kanapki ze skwarkami. A na
maszynce w garderobach aktor-
skich, które już dzisiaj nie istnie-
ją, gotowała się cienka herbatka.

— W jakiej kreacji wystąpiła
Pani tamtej nocy?

— Cóż, to były bardzo biedne
i głodne czasy. Babcia uszyła mi
jednak wspaniałą sukienkę z... fi-
ranki wiszącej w kuchni. To
prawda, była już nieco zniszczona,
przedwojenna, ale wciąż jeszcze
bardzo piękna. Babcia wykołała
ją tak wspaniale, iż wydawało mi
się, że jestem w znakomitej toa-
lecie. Do tego miałam dość ory-
ginalne buty — ślubne lakerki
naszego sąsiada, profesora Desz-
cza z ulicy Dietla 11. Oboje mie-
liśmy ten sam numer nogi. Na
szczęście!

wszystko, aby zabawić innych.
Jest to oczywiście kwestia uspo-
sobienia, charakteru, czy poczu-
cia humoru, ale — przede wszyst-
kim — własnych chęci.

— Co radziłaby Pani dziewczyn-
nie udającej się na swój pierwszy
bal?

— Powinna pamiętać, że bal to
nie zebranie działaczek ruchu ko-
biet. Nie idzie więc walczyć o
wolność, ale właśnie bawić się.
Podstawowym warunkiem są jed-
nak wygodne buty. Nawet bardzo
modne, na obcasiku, jeśli są za-
cisne to prawdziwie nieszczęście.
Powinna też zadbać o swój wy-
gląd, a szczególnie o włosy. Do
tego dobry lekki makijaż. A je-
śli planuje parówkę, musi ją zo-
bić dzień wcześniej. Kiedyś na
własnej skórze doświadczyłam ro-
bienia tego zabiegu w dzień ba-
lu. Nad czajnikiem z wrzątkiem
poparzyłam twarz. Cała w czer-
wone placki i bąble, zrozpaczona
siedziałam w domu i płakałam.

— A co zrobić z partnerem za-
zdrośnym o tańce z innym?

— Na Boga! Przecież nie moż-
na cały czas tańczyć wyłącznie z
jednym. Trzeba poprobować z roz-
maitymi. A niech on nawet bę-
dzie zazdrośny — to dobrze robi.
W przypadku dziewczyny rów-
nież. To są tylko dobre, pikant-
ne przyprawy balowe.

Z balu jednak trzeba wrac-
ać z człowiekiem, z którym się
przyszło. Bo zabawa to przede
wszystkim przyjemność wspólnego
tańca, śmiechu, wypitego razem
szampana... To są rozkoszne chwi-
le, które trzeba przeżywać póki
jest się młodym.

— Wróćmy jeszcze do Pani
wspomnień...

— Ze strażakami bawiliśmy się
do 8 rano. Kiedy wychodziliśmy,
zegar któregoś z pobliskich kości-
ółków właśnie wybił godzinę.
Okretną drogą prowadząca koło
Wawelu, wzdłuż Wisły, Andrzej
Mularczyk odprowadził mnie do
mamy na ulicę Dietla. Był duży
mroz, spała śnieg, brnelśmy w
zaspach po kolana. W drodze ule-
piliśmy ogromnego bałwana, a na
jego głowie ułożyliśmy z patycz-
ków datę 1.I.1948 r.

Rozmawiała:

JOANNA BONECKA

Nawet jeśli nie masz co na siebie włożyć...



karnawałowymi
balami często by-
wa tak, że choć
nie planujemy żad-
nego wyjścia,
choć czujemy się
zmęczone i zrezy-
gnowane, w osta-
tniej chwili dostajemy zaprosze-
nie. Rzekomo takie właśnie bale
są najbardziej udane. Nie odzie-
gniecie się więc od zaproszeń
w ostatniej chwili, tylko skon-
centrujcie się na tym, by w
krótkim czasie zlikwidować śla-
dy zmęczenia i wyglądać jak
najlepiej. Wykorzystajmy daną
nam szansę. Jak najlepiej roz-
planujemy też krótki czas na przy-
gotowania.

Warto też wykorzystać czas,
w którym miotamy się pomię-
dzy jednym a drugim pomysłem
na kreację. Można wtedy poło-
żyć na twarz maseczkę — naj-
lepiej z elastyną lub kolagenem
albo owocową. Zachęcam wszy-
stkie panie do poświęcenia 15
minut wyłącznie dla siebie — to
się opłaci. W tym czasie na o-
czy, twarz, szyję i dekolt można
położyć kompres z letniej herba-
ty. Znakomitą maseczką jest po-
łożenie na twarz ugotowanego,
rozgniecionego ziemniaka, zmie-
szanego z odrobiną mleka.

Bardzo ważne jest nawilżanie
cery, aby zachować świe-
żość przez całą noc. O ile
czas nam pozwoli, doskonałe
działanie ma nawilżenie twarzy
wodą mineralną.

Nie zapominajmy o paznok-
ciach. Szczoteczką z mydłem do-
kładnie myjemy paznokcie, od-
wijamy skórki rącznikiem, deli-
katnie opielujemy i starannie
malujemy.

Zanim zaczniesz kompletować
garderobę na wyjście, zastanów
się, na jakiej rangi imprezie się
wybierasz. Panie, które planowa-
ły wielkie bale, od dawna mają
już kreacje w szafie. Pozostałe
muszą kompletować coś ze sta-
rej garderoby, uzupełniając ją
ciekawymi dodatkami. Kto ma
ładne ciało i dobrą figurę może
zrobić sobie kreację w 5 minut,
drapiując odpowiednio kawałek
materiału w stylu PAREO. Może
być przewiązany nad biustem,
czy udrapowany na jedno ramie.
Odpowiednie upięcie biżuterią
może dać znakomite rezultaty.

Bardzo modne są sukienki ty-
pu koszulka: im prostsza i mniej-
sza, tym lepiej. Zawsze aktual-
na jest mała czarna. Pokazuje
się nogi, bardzo modne są szor-
ty, wysokie obcasy i wysokie za-
kolano buty. Obecna moda sta-
wia szczególny nacisk na kobiecość.
Nie bójcie się być pociągające ale u-
ważajcie, aby nie wypaść wyz-
wajaco ani wulgarnie. Moda da-
je dużo swobody i możliwości.
Ważne jest jednak, aby ubiór
odpowiadał naszej osobowości i
abyśmy się czuły w tym dobrze.

Makijaż na wieczór może być
bardziej wyrazny. Modny jest
świetlistość, z tym, że kolo-
ry opalizujące i błyszczące nie
są wskazane dla osób starszych,
bo uwidoczniają zmarszczki.

Jeżeli masz kłopoty z cerą,
nieodżowny będzie specjalny ko-
rektor, który przykryje wszy-
stkie niedoskonałości, a także
zmięknie cienie pod oczami.

Makijaż zaczynamy od pod-
kładu, który wyrównuje
kolorystykę skóry i dodaje świe-
żości. Podkład należy dobrać sta-
rannie — inny do cery suchej,
inny do tłustej. Bardzo ważny
jest także właściwy odcień i do-
kładne rozprowadzenie. Do perfe-
kcyjnego upięszenia cery nie-
zbędny jest puder sypki, naj-
lepiej transparentny, ziocisty, kre-
mowy. Kości policzkowe podkre-
ślamy delikatnie różem w od-
cieniu lekkiej terakoty lub ko-
rałowym. W żadnym razie nie
różowym ani czerwonym, bowiem
w sztucznym świetle będzie wy-
glądać fatalnie.

SABA

Jezdź z DZIENNIKIEM

Nr 192

31 grudnia 1994

Rozszyfrowanie samochodu

„S” jak 1995

Od 1 lipca 1995 roku nowo rejestrowane samochody będą musiały mieć obowiązkowo numery identyfikacyjne według systemu VIN. Choć ten międzynarodowy sposób znakowania pojazdów wprowadzany jest w Europie od lat siedemdziesiątych, niewielu właścicieli aut orientuje się w jego układzie. A przecież kod, złożony z siedemnastu znaków wybitych trwale na nadwoziu lub podwoziu, stanowi metrykę każdego pojazdu. Zawiera podstawowe informacje o nim, pozwala określić miejsce pochodzenia auta, rok jego produkcji, typ samochodu i silnika, a także indywidualny numer wozu. Zgodnie z przepisami VIN, numer identyfikacyjny powinien być wybity w miejscu widocznym z zewnątrz pojazdu i nie podlegającym wymianie w trakcie jego używania.

Dobrze więc orientować się, co zawierają poszczególne człony kodu, chociażby dlatego, by przy kupnie używanego samochodu sprawdzić legalność jego pochodzenia.

Kod nie jest przypadkowym zbiorem cyfr, liter i innych symboli. Trzy pierwsze jego znaki (litery lub litery i cyfry) zawierają informacje o miejscu wyprodukowania auta.

Pierwszy znak, to sfera geograficzna: Europa — litery S, T, U, V, W, X, Y, Z; Azja — litera J; Ameryka — cyfra 1. Drugi znak oznacza kraj, w którym samochód wyprodukowano. Np. Anglia używa liter od A do M, Austria od A do L, a Szwecja od S do V. Niemcy stosują pełen zestaw liter alfabetu oraz cyfry 1, 2, 3, podobnie Japończycy i Amerykanie. Polsce przypadły w systemie VIN litery: U, V, W, X, Y, Z oraz cyfry 1, 2, 3. Trzeci znak to symbol firmy, w której powstało auto.

Kolejnych sześć znaków określa typ samochodu, jego konstrukcję, rodzaj nadwozia, rodzaj silnika, odmianę silnika, układ napędowy. Osiem ostatnich znaków to człon identyfikujący dany egzemplarz pojazdu. Na pierwszym jego miejscu (dziesiąte miejsce oznaczenia) znajduje się zakodowany rok produkcji, na drugim (jedenaste) może być oznaczenie zakładu montującego pojazd. Następne symbole przypisane są do konkretnego wozu. Stanowią jego numer indywidualny, w którym co najmniej cztery ostatnie znaki są cyframi.

Rok produkcji pojazdu określają litery. Obecny, 1994 r. ma symbol R, auta wykonane w przyszłym roku otrzymają litery S, a w 1996 r. — T. Tak będzie do roku 2000, zakodowanego literą Y. Od 2001 r. wejdą w użycie cyfry, na dziewięć lat (od 1 do 9), a w roku 2010 znów rozpocznie się określanie literowo — od A. Warto wiedzieć, że w tym zbiorze nie używa się litery O. Jest ona stosowana do wypełniania wolnych miejsc w kodzie.

Numer identyfikacyjny pojazdu w systemie VIN umieszczony jest w jednym lub dwóch wierszach. Poszczególne człony kodu mogą być oddzielone specjalnymi znakami graficznymi — kreskami, gwiazdkami, symbolami firmy — które utrudniają podrobienie. Np. „aud”, „daihatsu”, „skoda” czy „volkswagen” mają rozetki, pięcioramiennie gwia-

zdkie zdobia identyfikatory „fiatów”, „fordów”, „lad”, a czteroramienna — „opli”. W „mazdach” takim znakiem jest kreska pozioma, w „toyotach” — falista. Symboli firmowych używają m. in. „BMW”, „citroen”, „mercedes”, „mitsubishi”, „nissan”, „peugeot”, „renault”.

Ujednolicenie sposobu oznaczania samochodów ma ułatwić szybką ich identyfikację. Fachowiec znając znaczenie poszczególnych członów numeru identyfikacyjnego sprawnie je odczyta. Każdy oficjalny sprzedawca lub serwisant, specjalizujący się w handlu czy obsłudze określonych marek, zna dobrze oznaczenia aut, którymi się zajmuje.

Amatorzy zaś mogą bez większego wysiłku odczytać przynajmniej pierwszy, trzyznakowy człon kodu, oznaczający kraj wytwórcy oraz odnaleźć na dziesiątym miejscu numeru identyfikacyjnego rok produkcji samochodu. Np. pojazdy powstające w polskich fabrykach mają, według systemu VIN, oznaczenia rozpoczynające się od liter SU (Europa, Polska), a poszczególni producenci dodają do tego trzecią literę, symbolizującą konkretnego wytwórcę i tak warszawska FSO ma oznaczenie SUP, Star — SUS, Jelcz — SUJ, lubelska Fabryka Samochodów — SUL, a poznańska FSR SUR.

Z „fiatami 126” produkowanymi w dawniej Fabryce Samochodów Małolitrażowych był zawsze pewien problem. Część aut oznaczano symbolem SUF, przynależnym FSM, część zaś włoskim kodem ZFA.

Teraz polski krajozraz producentów skomplikował się. W Bielsku-Białej i Tychach auta wytwarza i montuje Fiat Auto Poland. W Lublinie montowane są „peugeoty”, w Antoninku zaczęto składować „skody favorit”, a na Żeraniu „opie astry”. Mamy montownie „mercedesów” i „skanii”. O sposobach oznaczania tych pojazdów napiszemy następnym razem. (K)

Amerykańskie premiery

Reporter Dziennika w Cobo Center

1995

NORTH AMERICAN INTERNATIONAL AUTO SHOW



DETROIT

Największym w świecie ośrodkiem przemysłu samochodowego jest Detroit w stanie Michigan w USA. Już w XIX wieku powstawały tu pierwsze manufaktury wytwarzające pojazdy silnikowe na czterech kołach. Dzisiaj w tym mieście znajdują się m.in. zakłady tak wielkich koncernów jak Ford, General Motors, Chrysler.

Co roku w styczniu w Detroit odbywa się wielka wystawa samochodów pod nazwą North American International Auto Show (NAIAS). W tegorocznym salonie, który odbędzie się w dniach 7—15.01. (wcześniej, bo już 3 stycznia wystawa udostępniła zostanie dziennikarzom) w



W 1995 roku w salonach samochodowych USA pojawi się mały jak na amerykańskie normy „neon”

pięknym Cobo Center weźmie udział 43 wystawców z całego świata. Na prawie 250 tys. m. kw. powierzchni wystawowej (pod dachem 182 tys. m. kw.), pojawi się 13 firm z kontynentu amerykańskiego i kilkadziesiąt importerów na czele z Jaguar, Bugatti, Porsche, Toyota i Volvo. Podczas Auto Show odbędzie się kilkanaście światowych premier. Swój dorobek zaprezentują także słynni specjaliści ds. samochodów na energię słoneczną z Uniwersytetu Michigan oraz z Centrum Studiów Kreatywnych.

W Detroit będą także i polskie akcenty. Ale o nich napiszemy już z USA.

JACEK JURECKI

POWRÓT „GARBUSIA”

Niemiecki koncern Volkswagen AG potwierdził ostatnio zamiar wprowadzenia do seryjnej produkcji legendarnego „volkswagena garbusa”. Rzecznik VW, Bernard Graef zapowiedział, że ruszy ona przed końcem obecnej dekady. Prawdopodobnie auto będzie wytwarzane w Meksyku z przeznaczeniem na rynek północno- i południowoamerykański. Produkcja zacznie się w 1998 lub 1999 roku. Auto kosztować ma ok. 12—13 tys. dolarów.

Samochód ma być zbudowany na podwoziu nowego „polo” i wyposażony w oszczędny silnik dieslowski z turbodoładowaniem lub hybrydowy silnik dieslowski-elektryczny. Nowy „garbus” będzie różnił się od swojego legendarnego pierwowzoru. Chłodzony cieczą silnik zostanie umieszczony z przodu auta (w oryginalnej jednostka napędowa chłodzona była powietrzem i znajdowała się z tyłu samochodu). „Garbus” końca XX wieku otrzyma poduszkę powietrzną i ABS.

„Garbus” (na całym świecie popularnie zwany „chrząszczem”) został zaprojektowany przez legendarnego niemieckiego inżyniera Ferdynanda Porsche w 1934 roku. Auto używane było zarówno do celów cywilnych jak i wojskowych (podczas II wojny światowej). „Garbus” był produkowany w Europie do 1978 roku, a jest wytwarzany nadal w Brazylii i Meksyku. W ciągu 60 lat zostało wyprodukowanych 22 mln samochodów, co stawia „garbusa” na pierwszym miejscu pod względem liczby jednego modelu wytworzonych samochodów. (K)

Krakowscy mistrzowie

Zarząd Okręgowy PZM w Krakowie podsumował mijający sezon w sportach motorowych. Jak zwykle najwięcej tytułów dla naszego regionu zdobył „samochodziarz”. W Górskich Samochodowych Mistrzostwach Polski mistrzem Polski w grupie E został Andrzej Godula, a w klasie N-2 Piotr Ciekiera. Wicemistrzem Polski w grupie A został Tomasz Mikołajczyk.

W Wyścigowych Samochodowych Mistrzostwach Polski nasz od lat najlepszy kierowca Andrzej Godula wywalczył tytuł wicemistrza Polski w klasie E-1300 (już niebawem na naszych łamach rozmowa z panem Andrzejem).

W Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach Polski krakowianie wywalczyli 5 tytułów. Mistrzami Polski została załoga Piotr Ciekiera — Artur Kobos (klasa N-2) i Jan Chudzikiewicz (klasa A-FSM). Tytuły wicemistrzów Polski „wyjeździli” Damian Gielata (klasa N-2), Janusz Kulig — Dariusz Burkat (klasa N-3) oraz bracia Artur i Maciej Wodniakowie (klasa A-6).

W sporcie żużlowym największe osiągnięcia mieli zawodnicy Unii Tarnów. Drużyna ta wywalczyła tytuł klubowego wicemistrza Polski. Młodzieżowym indywidualnym mistrzem Polski został Grzegorz Rempała a wicemistrzem Mirosław Cierniak. Wspólnie zawodnicy ci wywalczyli także tytuł młodzieżowego mistrza Polskiej Par Klubowych.

Najlepsze wyniki w motocyklowych rajdach „Trial” odnotowali Wojciech Błażusiak (wicemistrz Polski seniorów w klasyfikacji generalnej) i mistrz Polski juniorów, Tomasz Filek (mistrz Polski młodzików) i Józef Topór Madry (wicemistrz Polski juniorów). Zespołowym mistrzem Polski i klubowym wicemistrzem Polski został AMK Gorze z Nowego Targu.

Na terenie okręgu krakowskiego prężnie rozwija się cyklotrial. Najlepsze wyniki w tym sporcie osiągnął Michał Hryniewiecki (wicemistrz Polski strefy w grupie C). (R)

Zyski i straty samochodowych koncernów

Renault warte 7,5 mld dolarów

Częściowa prywatyzacja francuskiego koncernu Renault zakończyła sprzedaż akcji za sumę 8,6 mld franków (ok. 1,62 mld dolarów). Dzięki temu Renault uzyskało 1,092 mln udziałów.

Akcje Renaulta cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem Francuzów. Subskrypcja na akcje w transzy dla małych inwestorów przekroczyła ofertę 1,45 raza, natomiast w transzy dla dużych inwestorów ponad 15 razy.

Na pierwszej sesji paryskiej giełdy akcje Renaulta uzyskały

cenę 181 franków, tj. o 16 franków wyższą niż były sprzedawane w ofercie publicznej. W ciągu pierwszych 50 minut giełdy zmieniło właścicieli 2,5 mln akcji za sumę 85 mln dolarów. Koncern jest obecnie wart ok. 7,5 mld dolarów.

Rząd francuski utrzymał 50,1 proc. udziałów w Renault. Prywatyzacja koncernu jest częścią programu rządowego zmierzającego do prywatyzacji w ciągu najbliższych 5 lat 21 państwowych przedsiębiorstw.

Zyskowe Volvo

Szwedzki producent samochodów osobowych i ciężarówek, firma Volvo uzyskała po 9 miesiącach br. zysk brutto w wysokości 1,7 mld dolarów. Zdaniem szwedzkich specjalistów jest to największy zysk osiągnięty kiedykolwiek przez przedsiębiorstwo w tym kraju.

Na tak znakomity wynik wpłynęła przede wszystkim wzrastająca sprzedaż ciężarówek Volvo (zysk operacyjny Volvo Truck Group wyniósł 370 mln dolarów). Udział Volvo w europejskim rynku samochodów ciężarowych wzrósł w tym roku do 15,5 proc. (z 12 proc.). Podobnie wygląda sytuacja na światowym rynku, na którym udział szwedzkiego koncernu może w tym roku przekroczyć 15 proc.

Porsche zmniejsza straty

Dyrekcja Porsche AG przewiduje uzyskanie niewielkiego zysku w roku finansowym 1994/1995. Byłoby to pierwszy od trzech lat rok zakończony zyskiem.

W roku finansowym zakończonym 31 lipca 1994 r. Porsche odnotowało stratę w wysokości 150 mln marek. Rok wcześniej strata

była większa i wyniosła 239 mln marek.

Od połowy br. firma jednak znowu zaczęła przynosić zyski. Sprzedaż w ostatnim roku finansowym wzrosła o 21 proc. do 2,3 mld marek w porównaniu z 1,9 mld marek w roku poprzednim.

Zadowolenie w Volkswagenu

Straty niemieckiego koncernu Volkswagen AG w okresie styczeń — wrzesień 1994 roku wyniosły 73 mln marek. Wbrew pozorom sześcioletni koncern są z wyniku bardzo zadowolony, gdyż oznacza on postęp w porównaniu z olbrzymimi stratami VW w tym samym okresie roku ubiegłego. Wówczas koncern stracił 1,532 mld marek. W trzecim kwartale br. grupa VW uzyskała największy od dwóch lat kwartalny zysk netto — 136 mln marek.

Sprzedaż grupy wzrosła o 4,8 proc. do 58,8 mld marek. W tym czasie sprzedano 2,3 mln samochodów (wzrost o 6,7 proc.).

Wyraźnie na plusie

Firma Mercedes-Benz poinformowała, że w 1994 roku osiągnęła ponownie spore zyski i „znalazła się wyraźnie na plusie”. W 1993 roku niemiecki producent luksusowych samochodów poniósł straty w wysokości 1,2 miliarda marek.

Helmut Werner, prezes zarządu firmy należącej do koncernu Daimler-Benz, ocenił, że rok 1994 był pomyślny dla Mercedes, dzięki ożywieniu w wielu sektorach. Wartość sprzedaży Mercedes w skali światowej wzrosła o 9 proc., do około 70 mld marek. (P)

FIAT PUNTO

ZAWSZE PONAD 200 SAMOCHODÓW DO WYBORU

tel. (012) 11-30-09
11-27-95

już od ok. 217 mln zł

KONTYNGENT '95
także TIPO i TEMPRA
oraz CINQUECENTO, FIAT 126el i UNO

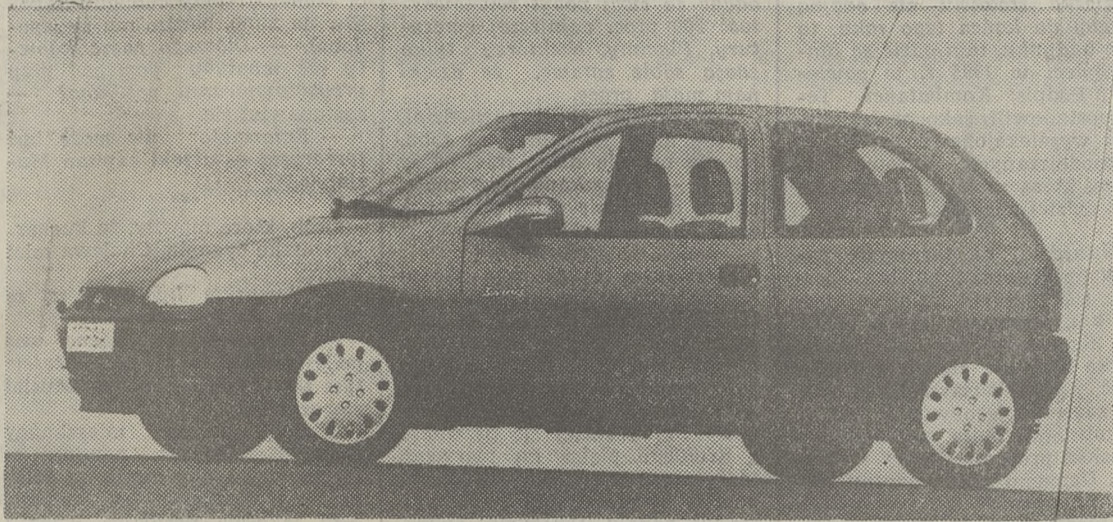
**w cenie samochodu 30%
ubezpiecznia OC**

oraz radiodtwarzacz i znakowanie
Obsługa sprzedaży ratalnej na miejscu
Autoryzowany serwis, alarmy, blokady
Zapraszamy do naszego Salonu od poniedziałku
do piątku 8-17, sobota-niedziela 8-13

POLINA KRAKÓW, ul. Ofiar Dąbia 14 (rekomenduje nas ponad
2000 samochodów sprzedanych w kontyngencie '93 i '94)

MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA

4-milionowa „corsa” z Saragossy



W zakładach Opla w hiszpańskiej Saragossie, od czasu ich otwarcia w 1992 roku wyprodukowano 4 miliony egzemplarzy „corsy”. Przewidywana produkcja zakładu w Saragossie wyniesie w tym roku około 390 tys. samochodów, z czego ponad 87 procent przeznaczonych jest na eksport. W hiszpańskiej filii Opla produkowana jest od niedawna także „tigra”.

„Corsa” produkowana jest także w Eisenach, gdzie tegoroczna produkcja osiągnie 128 tys. egzemplarzy, oraz montowana w Brazylii, a już niedługo także w Meksyku.

W ciągu pierwszych 11 miesięcy 1994 roku sprzedaż nowego modelu najmniejszego „opla” przekroczyła 430 tysięcy egzemplarzy, czyli o 110 tysięcy więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku (styczeń – listopad 1993 r.: 320 tys.). Ozna-

cza to wzrost niemal o 35 procent. Największym rynkiem sprzedaży „corsy” są Niemcy (od stycznia do listopada sprzedano tam 110 tys. aut, o 10 procent więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku); Wielka Brytania (do końca listopada sprzedano tam 76 tys. małych „vauxhalli”). Po 50 tys. sprzedano we Francji; we Włoszech. Ponadto „corsa” zajmuje pierwszą pozycję na rynkach Hiszpanii i Portugalii. (L)

„Suzuki vitara wagon”, czyli...

Luksus w terenie

Samochody terenowe „suzuki vitara” znane są od 1988 r. Zarówno wersja trzy- jak i pięciodrzwiowa zrobiły karierę w krajach zachodnich, stając się popularnymi autami młodzieżowymi, do uprawiania turystyki, sportów terenowych, itp. W 1995 r. firma Suzuki wprowadzi na rynek nowy model – „vitare 5 door wagon V6”. Jego europejska premiera odbędzie się podczas salonu samochodowego w Brukseli w dniach 13–22 stycznia. Sprzedaż rozpocznie się w całej Europie wiosną.

Nowa „vitara” to umiejętne połączenie cech samochodu terenowego z luksusowym autem osobowym. „Vitara” ma unowocześnioną stylistykę nadwozia. Nowe zderzaki, listwy boczne, szersze nadkola, chromowane elementy wokół wlotu powietrza nadają jej bardzo elegancki wygląd. Zwiększona rama, skonstruowana za pomocą systemów komputerowych zapewnia wytrzymałość w najtrudniejszych warunkach jazdy terenowej. Poszerzony został także rozstaw kół przednich (o 60 mm) i tylnych (o 50 mm).

„Vitara V6” została wyposażona w całkowicie nowy 6-cylindrowy w układzie V, 24-zaworowy silnik o pojemności 1998 cm³ i mocy 136 KM (100 kW). Maksymalny moment obrotowy wynosi 172 Nm przy 4000 obr./min. Silnik zasilany jest wielopunktowym wtryskiem paliwa, a zapłon dokonywany za pomocą zapłonu bezpośredniego; cewka znajduje się na każdej świecy zapłonowej, co powoduje silniejszą iskrę i bardziej precyzyjny zapłon niż w systemie konwencjonalnym (centralna cewka, rozdzielacz i przewody wysokiego napięcia).

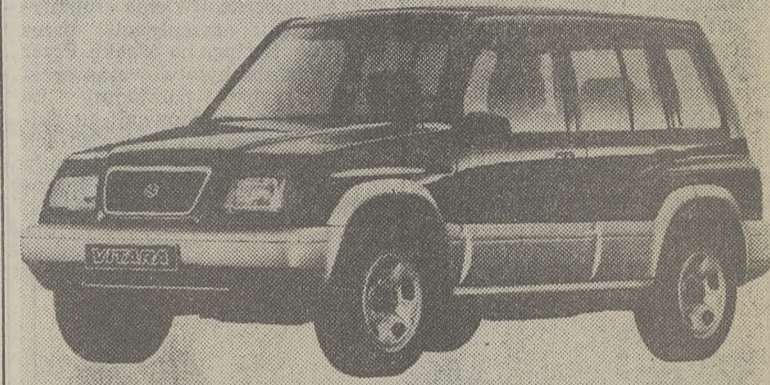
W nowym silniku osiągnięto niski poziom hałasu i wibracji poprzez zastosowanie samonapiąającego łańcucha rozrządu, hydraulicznej regulacji zaworów, hydraulicznych elementów zawieszenia silnika zapobiegających przenoszeniu drgań na nadwozie samochodu. V6 jest także znacznie lżejszy, gdyż do konstrukcji głowicy, bloku cylindrów, miski olejowej użyto aluminium.

„Suzuki vitara V6” oferowana będzie z dwoma rodzajami skrzyń biegów: mechaniczną 5-biegową i automatyczną 4-biegową. Napęd na 4 koła jest rozłączalny, z możliwością napędu tylko tylnych kół i wyposażony w auto-

matyczne wolne koło piast kół przednich. Osiągi samochodu jak i zużycie paliwa zależne jest od rodzaju skrzyń biegów. Prędkość maksymalna auta wynosi 160 km/h (mechaniczna) i 150 km/h (automatyczna). Przyspieszenie od 0 do 100 km/h wynosi analogi-

cznie 12,5 sek. (mech.) i 14 sek. (aut.), natomiast 400 m ze startu zatrzymanego samochód przejeżdża w 18,5 sek. (mech.) i 19,5 sek. (aut.).

Z informacji producenta wynika, iż zużycie paliwa, jak na tak



duży samochód, jest dość przyzwoite. Przy prędkości 90 km/h wynosi ono 8,2 l/100 km (mech.) i 8,5 l/100 km (aut.); przy prędkości 120 km/h – 11,6 l/100 km (mech.) i 10,9 l/100 km (aut.); natomiast w ruchu miejskim – 12,9 l/100 km (mech.) i 13,3 l/100 km (aut.). (K)

Kosmowski najlepszy



trzenie ASO Jana Palucha z Szopienic.

W konkursie zwracano uwagę na wszystkie elementy, pozwalające ocenić poziom świadczonych usług, a więc m. in. stan wyposażenia stacji, fachowość pracowników i stosowanie właściwej technologii napraw. (a)

Refaktor odpowiedzialny
JACEK JURECKI
TEL. 21-19-58



**Mercedes Benz
AUTORYZOWANA
STACJA
OBSŁUGI**

mgr inż. Jan Kosmowski
Kraków, ul. Ofiar Dąbia 2
tel. (012) 12-95-18
fax (012) 12-77-77

oferuje:

- sprzedaż samochodów,
- sprzedaż części zamiennych
- usługi gwarancyjne i pogwarancyjne.
- usługi blacharskie i lakiernicze
- rozliczenia powypadkowe respektowane są przez PZU S.A. i WARTA S.A.
- montaż i napełnianie klimatyzacji
- komis samochodów marki Mercedes-Benz

KOSMOWSKI

Już po raz drugi firma „Sobiesław Zasada Ltd.”, Generalne Przedstawicielstwo Mercedes Benz w Polsce zorganizowało konkurs na najlepszą Autoryzowaną Stację Obsługi Mercedes. Przypomnijmy, że jego pierwszą edycję w 1993 roku wygrała ASO Jana Kosmowskiego z Krakowa (na zdjęciu).

Miło nam poinformować, że specjalna komisja Działu Serwisu Generalnego Przedstawicielstwa także w 1994 roku za najlepszą uznała stację Jana Kosmowskiego... Drugie miejsce zajęła stacja „Centrum S.A.” przy ul. Omulewskiej w Warszawie, a

Technika Formuły 1

150 km w skali „malucha”

Wiele rozwiązań technicznych samochodów F1 otoczonych jest ścisłą tajemnicą, wynikającą z naturalnej dla sportu konkurencji, a przede wszystkim z ogromnych pieniędzy inwestowanych w wyścigi Grand Prix. Dotyczy to przede wszystkim silników – nawet tak banalne informacje jak średnica cylindrów czy skok tłoków (o mocy nie wspominając) z reguły nie są podawane do publicznej wiadomości i trzeba korzystać z nieoficjalnych „przecieków”, plotek czy danych szacunkowych.

Wszystkie silniki F1 to jednostki widlaste, 8-, 10- lub 12-cylindrowe o „nadkwadratowych” wymiarach (średnica cylindra jest większa niż skok tłoka). Za rozwiązanie optymalne uważa się układ V10, stosowany np. w silnikach Renault, Peugeot, czy Mercedes; wyjątkami były silniki Ford (V8) i Ferrari (V12).

Aluminiowy blok silnika odznacza się znaczną sztywnością umożliwiającą mu pełnienie funkcji elementu nośnego. Powszechnym rozwiązaniem są dwa wałki rozrządu w każdej z dwu głowic oraz 4 lub 5 zaworów (3 ssące i 2 wydechowe) obsługujących każdy cylinder. W odróżnieniu od rozwiązań spotykanych w samochodach użytkowych, wałki rozrządu napędzane są przeważnie za pośrednictwem przekładni zębatej, a nie paska czy łańcucha.

Silniki F1 uzyskują niespotykane prędkości obrotowe, mieszczące się w zakresie 14–16 000 obr./min. Są to wartości przy których nawet stosowane dotychczas podwójne sprężyny zaworowe przestają „nadażać”. Z tego względu coraz bardziej rozpowszechnia się wprowadzony w silniku Renault tzw. rozrząd pneumatyczny, gdzie zawory

są zamykane nie przez sprężyny, lecz przez tłoczone pod wysokim ciśnieniem powietrze. Systemy chłodzenia i smarowania obsługiwane są przez dwie pompy wodne i dwie olejowe – po jednej na każdy blok cylindrów. Olej jest również chłodzony.

Regulacja podstawowych układów decydujących o pracy silnika: zapłonu (oczywiście bezstykowego) oraz wielopunktowego wtrysku paliwa dokonywana jest w sposób ciągły, w zależności od chwilowych obciążeń, przez układ mikroprocesorowy („komputer”), który jest w stanie dokonywać ponad półtora miliona operacji na sekundę.

Do końca ubiegłego sezonu pojemność skokowa silników F1 wynosiła 3500 cm³. Moc uzyskiwana przez te silniki (bez doładowania) szacowano na 750–850 KM, co po przeliczeniu odpowiadałoby ok. 150 KM dla silnika o pojemności „malucha” czyli 650 cm³. Z jednej strony daje to wyobrażenie o stopniu „wysilenia” takiego silnika, z drugiej czyni zrozumiałą konieczność gruntownego przeglądu, który przeważnie równa się kapitalnemu remontowi, po każdym 300-kilometrowym wyścigu. Równie imponujące jest zużycie paliwa, które dochodzi do 80 l/100 km.

Jedną z najbardziej strzeżonych tajemnic są materiały stosowane przy budowie silników, ważących zaledwie 130–150 kg! Wiadomo, że w grę wchodzi oprócz aluminium, stali i tytanu, wyrafinowane stopy, a od kilku lat wspomina się coraz częściej o materiałach ceramicznych. Informacje z tego zakresu ujawnia się z co najmniej kilkuletnim opóźnieniem. Można tylko mieć nadzieję, że w przyszłości będą one również służyć użytkowej motoryzacji. (J.A.L.)



AUTOSYSTEMY

Kraków, al. Mickiewicza 31, tel. 33-37-73

Elita zabezpieczeń samochodowych



AUTORYZOWANE ZAKŁADY MONTAŻOWE

- AUTO ALARM POLMOZBYT – Kraków, ul. Prandoty 6/8, tel. 11-96-57 w. 329
- AZ CENTRUM FIATA – Kraków, Al. Pokoju 81, tel. 48-35-30 w. 339
- METRO MOTORS – Kraków, ul. Vetulaniego 5, tel. 33-70-63
- AUTO ALARM – Kraków, ul. Liryczna 8, tel. 11-74-10
- FHU POLZBYT – Zakopane, ul. Nowotarska 35, tel. 145-35
- ZUH POLMOZBYT – Miechów, ul. Racławicka 26, tel. 316-28
- AUTO ALARM – Tarnów Hollandpol, tel. 21-45-35
- PHU „KEY” – Rzeszów, ul. Techniczna 4, tel. 433-85 w. 37
- AUTO ALARM – Nowy Targ, ul. Wojska Polskiego 846, tel. 627-49
- FHU „9” – Kraków, ul. Korbutowej 36, tel. 25-23-79

AUTOMANIA

W najbliższy wtorek, 3 stycznia o godz. 17.40 w I programie TVP kolejne wydanie magazynu motoryzacyjnego „Automania”, a w nim m. in. komentarz i zabezpieczeniowy • nowe propozycje kontraktów dla Nysy • „swatch mobil”, czyli skrzyżowanie zegarka z „mercedesem” • ciąg dalszy historii sportów samochodowych.

Zaś w środę, 4 stycznia o godz. 19 w TVP Polonia „Auto Moto Klub” omówi m. in. wydarzenia minionego roku na torach i trasach rajdowych, mistrzowie kierownicy zrelacjonują sezon '94 na polskich trasach. Przedstawiona zostanie także historia sportowych motocykli oraz nowość motoryzacyjna ze świata. (A)

JACEK KACZMARCZYK AUTO SERVICE

KOMPLEKSOWY ZAKRES USŁUG MECHANICZNYCH I ELEKTRONICZNYCH

NAPRAWA BENZYNOWYCH SYSTEMÓW WTRYSKOWYCH, ABS. MONTAŻ RADIOODBIORNIKÓW, AUTOALARMÓW, ZAMAWIANIE CZĘŚCI ZAMIENNYCH (KATALOGI).

ZA USŁUGI WYSTAWIAMY RACHUNEK VAT.

KRAKÓW, ul. KANARKOWA 1, tel. 55-37-69

SKLEPY Z ARTYKUŁAMI MOTORYZACYJNYMI:

➔ części silników, układów hamulcowych i zawieszni, akcesoria

KRAKÓW, ul. KANARKOWA 1, tel. 55-37-69

KRAKÓW, ul. DIETLA 7

BOCHNIA, ul. SOLNA GÓRA, tel. 232-78

➔ elementy karoserii, oświetlenie Hella, zderzaki, atrapy, chłodnice, układy wydechowe, akcesoria

KRAKÓW, ul. TELIGI 30a, tel. 55-31-72

Bogdan Wasztyl

I Ty zostaniesz Indianinem

Właściwie nie wiadomo, ilu jest w Polsce czerwonoskórych. Na tegorocznym zlocie miłośników kultury indiańskiej (Polskie Stowarzyszenie Przyjaciół Indian organizuje takie zloty od 18 lat) było 400 osób. Indianie — stolarze, Indianie — nauczyciele, Indianie — ślusarze, Indianie — etnografowie...

„Pies” (polscy Indianie pseudonimy przybierają najczęściej od nazw zwierząt), mówi, że na pierwszym zlocie było jedno tipi, które dostali od Czechów. Na ostatnim już ponad 30 tipi — to nie jest zwykły namiot. Tipi to coś więcej niż namiot. W tipi na przykład można zapalić ognisko, więc tipi to prawie dom.

Wielkość z nas zaczyna od książek i filmów — opowiada „Pies”. — Są tacy, którzy twierdzą, że zainteresowali się Indianami od kołyski. Z czasem większość upodabnia się do nich. Zapuszcza włosy, kompletuje stroje i ozdoby, przyjmuje zwyczaje, uczy się rytualnych tańców.

„Pies” na przykład w ogóle nie używa gątek. Uważa, że przepaska jest o wiele wygodniejsza. Noś ją nawet zimą pod spodniami.

Złot to jakby święto i szkoła. Można spotkać podobnych do siebie przeżyć jakiś czas we wspólnocie i wiele się nauczyć. Strzelają z łuku, urządzają walki zapasnicze, grają w bizonie jądra albo w kręciółka. Po zmroku odbywają rytualne tańce — krząca

czoną, suchą twarz, białą skórę i czerwona, a właściwie biało-czerwoną krew Jego matka, Stanisława Supiatowicz, córka powstańca z 1863 roku, działaczka polskości kółek patriotycznych, jako kilkunastoletnia dziewczyna została zesłana na Syberię. W okolicach Irucka wytrwała kilkanaście lat. W 1917 roku wraz z towarzyszkami niedoli podjęła desperacką ucieczkę. Dwoma dębanymi łodziami przepłynęli przez Cieśninę Beringa na Alaskę. Przez Alaskę trzeba było wówczas przeskoczyć szybko i potajemnie, bo Amerykanie wylapywali uciekinierów z Syberii i oddawali ich w ręce cara Zimno, głód i trud przedłużającej się ucieczki doprowadziły ją na skraj wyczerpania. Wtedy przyjaciele zbudowali dla

Boga, Daremnie. Jako nieczysty rasowo przez rok wraz z matką był więziony przez gestapo. Z transportu do Oświęcimia zbiegł z kulą w twarzy i nodze. Ranę go znaleźli leśni. Troskliwa opieką i las sprawiły, że szybko wrócił do zdrowia. Wstąpił do AK, przybrał pseudonim „Kozak”. Nikt tak jak on nie umiał czytać śladów. Brał udział w licznych potyczkach w Górach Świętokrzyskich. Po wojnie nie ujawnił się. Z tego powodu Urząd Bezpieczeństwa już jako Stanisława Supiatowicza (imię i nazwisko po matce) osadził go w więzieniu.

Kiedy wyszedł, by uniknąć dalszych przesładowań, a być może również dlatego, by przygotować się do skoku przez Wielką Wodę, o którym wciąż myślał (dziś już trudno powiedzieć) wstąpił do Marynarki Wojennej. Pracował też w ratownictwie morskim. Chciał studiować, ale władza ludowa takim jak on, byłym akowcom, odmawiała tego „przywileju”. Ukończył więc Akademię Wychowania Fizycznego, jedyną dostępną dla niego w owym czasie uczelnię.

Nie przypadła mu do gustu ta polska rzeczywistość. Czuli się w niej jak w pułapce. Powoli rozstawał się z nadzieją, że uda mu się powrócić do Kanady, ale nie mógł pozbyć się nadziei, że uda się wyrwać tam choć na chwilę. Krążył, szukał możliwości. Po wielu zabiegach udało mu się wreszcie zaciągnąć na „Batorego”, pływającego na linii północnoatlantyckiej, a potem — jeszcze lepiej — na jednostki wpływające na Wielkie Jeziora. W przerwach między rejsami penetrował kraj dzieciństwa. Później nie tylko w przerwach odbywał coraz dłuższe wyprawy, odnalazł brata, odwiedził inne plemiona. Indianie z rezerwatów chętnie gościli egzotycznego pobratymca zwykli go, byli jego przewodnikami. Już po pierwszych wyprawach pojawiła się myśl, że te spotkania i ta przygoda mogą być niezłym materiałem na książkę.

— Spokój tracę rzadko — mówi. — Ale kiedy czytam *„Maya albo innych Białych „wielkich znawców” Indian, nie wytrzymuję. Indiani świat widziany oczami białego człowieka jest zafałszowany, zbudowany na stereotypach. Więc pomyślałem, dlaczego nie ma napisać o ich życiu człowieka, który zna je z pierwszej ręki.*

Napisał „Ziemie słonych skał”. Potem „Białego mustanga” i „Głos prerii”. Później jeszcze 6 książek. Cieszy się wielkim powodzeniem. Były wielokrotnie wznawiane, tłumaczone na 12 języków.

— W moich książkach zamiast krwi, sensacji, fruwających tomahawków i skalpów są ludzie żyjący w zgodzie z naturalnym rytmem przyrody. Dobrzy, wrażliwi ludzie.

Nawet nie zauważył, kiedy stał się Indianinem-instytucją. Patro-

Starszy sierżant Mateusz Cholewa i kapitan Andrzej Musiał, obaj od ponad dziesięciu lat w stanie spoczynku, postanowili wykręcić terrorystów, którzy ogłosili, że wysadzą w powietrze biura Domu Kombatanta w Słocinie. Zadanie, które postawili przed sobą, wydawało im ambitne i ważne. Nigdy nie pracowali w wywiadzie i kontrwywiadzie, teraz — kiedy do śmierci im bliżej niż dalej — postanowili sprawdzić się w roli agentów do zadań specjalnych.



dobyli odpis anonimowy, który ktoś porzucił na rzeszowskich redakcji. Pozostawało tylko ustalić, kto miał powód. — Prosimy ogłosić w gazecie jeździ kierowniczką Domu Kombatanta, Emilia Koryl i kierowniczką stołówek nie odejdą z pracy do końca tego roku, to czuję budynku, tam gdzie się biurko, wyleci w 1995 r. w powietrze. Podpis: Kombatanci. Teraz postanowili, jako profesjonalistów, wyselekcjonować grupę osób podejrzanych. Wkrótce karoteli, którą założyli, zaczęła coraz bardziej pęcznieć.

Najbardziej na terrorystę pasował 93-letni Stanisław Kiszka, pedwojenny działacz partii komunistycznej, ulan i poeta. Do Kiki przylgnął kot. Dyrektorka tego nie chciała się zgodzić, że go zatrzymał. Zmieniła zdanie dopiero wtedy, gdy w Domu Kombatanta zamieszkał z pieskiem profesor Cezary Gruszkowski. Uczemu nikt z administracji nie śmiał się powiedzieć, że piesek może z nim miesz-

Henryk Nicpoń

KOMBATANCI

— „bo z tego żaden kombatant”. Starszy sierżant Cholewa dałby sobie kę uciąć, że nie zaszczytał załomny nawet na jakiegoś postunkowego. Zwyczajny kundel, choć profesor mówi, że rasowy. Co innego kot Kiszki, arystokrata z wyglądu i zachowania. Npotrzebnie tylko nazwał go Ice. O wiele lepiej byłoby Arystotés.

— Ale Kiszka był podejrzany nie tylko dlatego, że miał Icka. Dla nikogo w Domu Kombatanta nie jest tajemnicą, że posiada maszynę do pisania. Zna adresy redakcji i wie, jak trzeba napisać list, aby redakcja ją się sprawą. W końcu figuruje w ogólnopolskim spisie oetów ludowych. Pierwszy swój wiersz opublikował w 1936 w miesięczniku „Rola”. Czy też więcej gazet niż ktokolwiek inny. Nawet profesor wie mniej co się w świecie dzieje.

Dawniej pół pokoju Kiszki zajmowały gazety, w których publikowano jego wiersze, listy i polemiki. Papierzysta nie spodobał się sprzątaczkom. Pod jego nieobecność wyrzucił na śmietnik wszystko, ogromadził skrzętnie przez całe życie. Gdy wrócił, rozplakał się. Wieczorem poszedł na spacer i spał Icka.

Na pytanie, kim są kombatanci, którzy chcą wysadzić w powietrze biura, Kiszka dpowiedział, że nie wie. Po chwili dodał: — Pod listem wystawm do gazet nie podpisałbym się, bo za to można być przesładowanym.

— To nie on — zawyknął kapitan Musiał.

— Więc może terrorystą jest porucznik Antoni Katyński? — zagadnął starszy sierżant Cholewa.

Porucznikowi Katyńskemu spodobała się jedna z opiekunek. Wszyscy w Domu Kombatanta byli zaskoczeni. — Nie dość że stary, to jeszcze kulawy — mówiono. Plotkom nie było końca. Ale oni się tym nie zrażali, i raz częściej widywano ich, jak spacerują i przesiadują na ławce w pobliskim parku. Rżem też wyjeżdżali na zakupy do pobliskiego Rzeszowa. Porucznikowi Katyńskiemu był tak dobrze z opiekunką, że zastanawiał się, czy nie wybudować dla siebie i dla niej wspólnego grobowca. Razem wybrali nawet miejsce na cmentarzu.

— Jak długo może jeszcze żyć 73-letni tulać? — odpowiadał na zacepki.

I nagle stało się to, co niektórzy dawno już przewidywali. Porucznik Katyński oskarżył opiekunkę, że skradła mu 550 dolarów. Do Domu Kombatanta kilka razy przyjeżdżała policja. Ale dolarów nie odzyskał.

— Katyński prędzej wysadziłby w powietrze opiekunkę — zauważył kapitan Musiał.

— Ale z drugiej strony nie podobało mu się, że dyrektorka lepi pierogi z kucharkami — nie dawał za wygraną starszy sierżant Cholewa.

— Jako następny na listę podejrzanych został wpisany plutonowy Piotr Skiba. Niekiedy wiedzieli, że w swych pamiętnikach odnotowuje wszystkie zgony. Z zapisów, które sporządził wynikało, że od grudnia 1988 r. w Domu

Kombatanta zmarło 75 osób. Raz do syna napisał w liście: — Tu jest poczekalnia na śmierć. Njkt nas tu nie traktuje jak ludzi, jesteśmy sztukami. Dla osób tu pracujących ważne jest tylko to, aby potracić nam zgodnie z ustawą 70 proc. emerytury. Otrzymujący wyższe emerytury muszą oddać za swój pobyt równowartość 200 proc. najniższej emerytury. Płacimy. Niekiedy tylko zdają sobie sprawę, że dzięki nam mają pracę.

Syn przyjechał i powiedział, że nie może go zabrać ze sobą, bo nie ma dla niego miejsca w domu. — Mieszkam jest małe, nawet dzieci nie mam gdzie pozdziać — powtarzał.

Pierwszym dyrektorem Domu Kombatanta w Słocinie był Franciszek Szypuła. Pamięta go niewiele osób. Po nim nastąpił Stanisław Matycz. Starsi stażem pensjonariusze wspominają, że miał twardą rękę. Kiedy plutonowy Skiba chciał się przenieść z drugiego piętra na pierwsze, Matycz dał mu słowo oficera, że dopóki będzie dyrektorem, nie zmieni pokoju. Dotrzymał słowa.

— Wszystkie kucharki są ze Słociny — informował.

— Sierżancie, bo zaczęły was podejrzewać, że to wy jesteście tym terrorystą — kapitan Musiał zmrużył oczy.

Według normy mieszkający Domu Kombatanta powinni otrzymywać 1 dkg masła na śniadanie i 2 dkg — na kolację. Nad jakością posiłków, wagą i

że miesięczny koszt utrzymania jednej osoby w Domu Kombatanta wynosi ponad 7 mn zł, zaczął zastanawiać się nad tym, dlaczego nie mniej? Liczył. Na 100 kombatantów przypadają 63 etaty. Średnia płaca brutto wynosi około 4 mln zł. Gdyby zmniejszyć o połowę zatrudnienie, miesięcznie zostałyby zaoszczędzone ponad 120 mln. — Wtedy nikt nie zarzucałby nam, że pokrywamy tylko 27 proc. kosztów utrzymania — przekonywał sąsiadów.

Ale z drugiej strony pomysł dyrektorki Koryl, by kombatanci pomagali przy robieniu zapasów na zimę, bardzo mu się spodobał. — Dlaczego nasze kobiety nie mogłyby pomagać przy przygotowywaniu posiłków? — zastanawiał się.

— Reformator nie może być terrorystą — orzekł kapitan Musiał.

Osób, które mówiły, że kucharki troszkę cygania, Cholewa miał tuzin.

— Sierżancie, bo zaczęły was podejrzewać, że to wy jesteście tym terrorystą — kapitan Musiał zmrużył oczy.

Według normy mieszkający Domu Kombatanta powinni otrzymywać 1 dkg masła na śniadanie i 2 dkg — na kolację. Nad jakością posiłków, wagą i

stanem sanitarnym kuchni czuwał Sanepid. Jest też książka skarg i zażaleń. Mieszkańcy mają również prawo wspólnie z dietetyczką układać jadłospis i korygować menu. Mogą kontrolować wagę wydawanych porcji oraz poprosić o dodatkową porcję zupy i kromkę chleba. Porcje mięsa są wylizowane.

Do korzystania z tych praw namawiał kapral Cezary Ignac. — Znowu błądzimy... — powtarzał kapitan Musiał.

Lotnik Józef Mika przez dwie ostatnie zimy marzył na kość w swym pokoju. Z przeciżaniem nijak nie mógł sobie poradzić. Przeciżenie go nie opuszczalo. Prosił administrację, by uszczelniła jego pokój — bez skutku. Sporządził listę zarzutów i uwag pod adresem dyrekcji. Chciał zebrać przynajmniej dziesięć podpisów. Nie zebrał. W ostatniej chwili ludzie wycofali się. Mówili, że jeszcze nie czas na taki protest. Wiele osób, jak małżeństwo Koniów uważało, że na warunki pobytu w Domu Kombatanta nie ma co narzekać.

— To nie on — uderzył pięścią w stół kapitan Musiał.

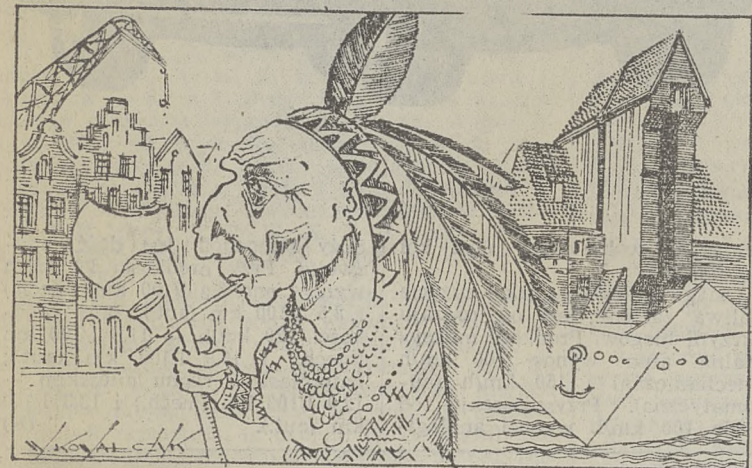
Podejrzenie tym razem padło na „Solidarność”. Starszy sierżant Cholewa przypomniał aferę z zakładaniem w Domu Kombatanta związku; jednego dnia dyrektorka Koryl zapisała 10 osób do „Solidarności”, a następnie Zarząd Regionu zarejestrował własny trzyposobowy Komitet Założycielski, który miał za zadanie dyrektorkę Koryl wysadzić ze stołka. Naraziła się w czasie, kiedy jeszcze pracowała w Szpitalu Wojewódzkim w Rzeszowie, kilku wpływowym panom ze szpitalnej „Solidarności” i miała teraz ponieść karę. Dyrektorka została obroniona przez prasę, ale wszyscy w Domu Kombatanta pamiętają słowa dr Barbary Frączek, członkini Zarządu Regionu i byłej posłanki „Solidarności”, siostry Mariana Krzaklewskiego: — Wy nigdy nie utworzycie związku, a jeżeli już, to będziecie pod specjalnym nadzorem i nie damy wam ani chwili oddechu. My mamy jeszcze pokażemy jaką mamy siłę.

— Działacze „Solidarności” byłiby politycznymi samobójcami, gdyby wymyślili taką intrygę — uznał kapitan Musiał.

Dyrektorka Koryl, kiedy dowiedziała się o liście wysłanym do rzeszowskich redakcji, ogłosiła, że nad anonimem nie będzie się zastanawiać. A do dziennikarzy, którzy przyszli zbierać materiały na temat sytuacji w Domu Kombatanta powiedziała: — Czym można zastraszyć kombatanta? Z dzieckiem jest łatwiej. Można go wystać do kąta, albo dać liżaka...

Starszy sierżant Cholewa i kapitan Musiał boją się jednak, że ten kto napisał list do rzeszowskich redakcji, nie żartuje. Przed Domem Kombatanta w Słocinie stoi przeciż armata.

Ps. Część stopni wojskowych i nazwisk bohaterów reportażu została na ich prośbę zmieniona.



dookoła ogniska w rytmie bębnow, podskakują, wykrzykują, improwizują walkę.

„Pies” uważa że „bycie” Indianinem zmienia sposób patrzenia na świat. „Oczy białych — mówi za jednym z indiańskich wodzów — mają taki wyraz, jakby cały czas czegoś wypatrywali. Czegoś szukają. Czego oni szukają? Biali zawsze czegoś chcą. Zawsze są niespokojni i się martwią. My nie wiemy, czego oni chcą. Uważamy, że są szaleni!”

„Pies”, choć jest biały, nie czuje się białym. Jest spokojny, pogodzony z losem i przyrodą. Czuję związek z lasem, ziemią, powietrzem i zwierzętami. Czego mi więcej trzeba? — pyta.

Polskie Stowarzyszenie Przyjaciół Indian zbiera czasami podpisy pod petycjami o uwolnienie działaczy indiańskich demonstruje pod ambasadami, wydaje pismo poświęcone kulturze Indian. Ruchowi od kilkunastu lat patronuje Sat-Okh, jedyny prawdziwy Indianin w Polsce.

— Sat-Okh to wielka, samotna sekwoja rosnąca na nadwiślańskim piachu. Przy nim my jesteśmy tylko rozkapryszonymi przebiegającymi — przyznaje „Pies”.

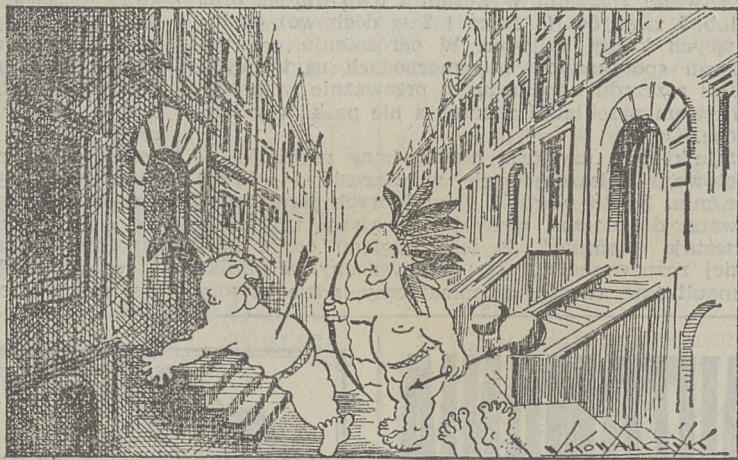
Nie przepada za Polską, tym dziwnym krajem w centrum Europy. Czuję się do niej raczej przykuty niż przywiązany. Przez pół wieku myślał o wyjeździe — powrocie. I nadal o tym myśli. Wiąca jednak mnożą się przeszkody: ubeckie więzienie, brak paszportu, opieka nad starą matką, opieka nad schorowaną żoną... Wyrastał pośród wielkich przestrzeni, rześkiego powietrza i obyczajów przodków, musiał zaś wrosnąć w betonowy, ciasny wigwam, życie pełne papierów, nakazów, zakazów, maszyn... Mimo że wraстал przez 57 lat, nie wrócił.

— Pan tego nie rozumie, co ciągnie mnie tam, za Wielką Wodę — mówi — Ale ja świat i Indianie pojmuję tak, jak jeden z indiańskich wodzów, który w 1952 roku napisał do prezydenta Stanów Zjednoczonych: „Kaźda blyszcząca reszka ognia, każdy piaszczysty brzeg, każdy kłęb mgły w mrocznym lesie, każda łaka i brzączący owad — wszystko to w pamięci i przeżyciu mojego ludu jest święte. Człowiek należy do ziemi. Wszystkie rzeczy są połączone jak krew, która wszystkich nas łączy. Człowiek jest tylko jednym ze szlotek sieci. Cokolwiek z nią czyni, czyni samemu sobie”. Dobrze mogą się czuć tylko tam, między moimi braćmi.

Ma 72 lata, długie, opadające do ramion siwe włosy, pomarsz-

niej szalał, zostawili resztki żywności i poszli szukać pomocy. Już nigdy jej nie ujrzała. W szalanie znaleźli ją Indianie z plemienia Czipewejów. Zaopiekowali się, wyleczyli, nakarmili. Ruszyła dalej na południe. Zatrzymała się na ziemiach Szewenazów. Nadano jej imię Biały Obłok. Wyjechała za mąż za Wysokiego Orła, wojennego wodza plemienia, urodziła mu córkę i dwóch synów. Młodszy, Sat-Okh (Długie Pióro) przyszedł na świat w 1922 roku.

W indiańskiej „szkole wilków” nauczył się tropić i polować na dzikie zwierzęta. Pojął, że duszę mają nie tylko ludzie, ale również rośliny i zwierzęta, poznał panteon indiańskich bóstw. Nie wyobrażał sobie że może istnieć jakiś inny, daleki świat, jakaś inna cywilizacja. Nie przypuszczał, że przyjdzie mu w niej spędzić resztę życia. Aż do pewnego zia-



nowego dnia, kiedy wybrał się na polowanie na szarego niedźwiedzia. Zamiast niedźwiedzia „upolował” dwóch Białych, wycienionych, zalegających w śniegu. Jeden z Białych okazał się Polakiem Stanisławem Supiatowiczem. Biały Obłok utracił spokój. Słuchała długich opowieści o Polsce, już wolnej i coraz bardziej tęskniła. Młodzieńcze wspomnienia i tęsknota okazały się na tyle mocne, że wraz z najmłodszym synem postanowiła odwiedzić kraj przodków. Nie myślała o powrocie do Polski na stałe, zbyt dobrze czuła się wśród Szewenazów, jednak przeznaczenie chciało inaczej. Podróż przez Wielką Wodę odbyła tylko w jedną stronę.

W Polsce zatrzymała ich wojna. Sat-Okh, wyznawca Wielkiego Ducha, kłęcząc na grochu w radomskim klasztorze uczył się pospiesznie pacierzy do nowego

nuje ruchowi, który stworzyli m. in. jego fani, utrzymuje stały kontakt z wieloma plemionami, jeździ na zloty, uczy polskich Indian budować tipi i robić pióropusze. Czyta indiańską prasę, wyjeżdża na plemienne uroczystości.

Mimo że wśród swoich żył tylko przez 15 lat, bardziej czuje się Indianinem niż Polakiem. Nie rzucił wiary ojców, wciąż modli się do Wielkiego Ducha. Pogodzony z losem, zachował z krajem przodków łączność duchową.

— Mogę założyć pióropusz — mówi. — Niekiedy twierdzą, że to najpiękniejszy pióropusz w tej części Europy. Orle pióra przystano mi aż za Wielkiej Wody.

Zakłada. Wygląda jak wódz. Syn indiańskiego wodza. Sat-Okh vel „Kozak” vel Stanisław Supiatowicz — Biało-czerwonoskóry...

REKLAMY • OGŁOSZENIA • REKLAMY • OGŁOSZENIA • REKLAMY • OGŁOSZENIA

PRACA

IZBA Gospodarcza z siedzibą w Krakowie zatrudni osobę do prowadzenia sekretariatu. Pożądane wykształcenie minimum średnie, znajomość maszynopisania na komputerze, języka niemieckiego i angielskiego, a także ew. rosyjskiego, dobra prezencja i dyspozycyjność. Oferty z podaniem propozycji 52476 Kraków, Wiślna 2.

PRACOWNIKA z praktyką do produkcji stolarki aluminiowej. Oferty 52428 Kraków, Wiślna 2.

ŚLUSARZA-sprawca z prawem jazdy (Zuk), tel. 66-79-97. 52432

ZATRUDNIMY akwizytora odzieży. Boczna (0-197) 269-74. t-235

NICI, Ltd. (0-12) 11-86-78. 3680
OVERLOCKI. 47-78-76. 2778
SPRZEDAM maszyny do wulkanizacji. Kraków Bieżanów, ul. Potrzask 23. 52420

SPRZEDAM maszyny stolarki, wyposażenie stolarni. Kochanowskiego 19/4. 52431

SPRZEDAM piec węglowo-koksowy. 36-87-87. 52464

SZWAJCARSKIE zegarki - sklep specjalistyczny, w ofercie Cyma, Cartina, Rotary; Bulova, Roamer i wiele innych. Zapraszamy, Wiślna 10. 51654

MOTORYZACYJNE

AUTO do remontu kupię. Holuje i pięć natychmiast. 78-65-69, 78-63-60. 3908

GOLF VW, 1977 sprzedam. Lubiańska 22/44. 52405

HAKI holownicze do samochodów krajowych i zachodnich, 36-19-80, 25-50-58. 51432

IBIZA 1,2 1992 sprzedam, 76-16-67. 52398

Alfa Romeo CZĘŚCI
Kraków, Centralna 53C, tel./fax 25-93-81

OPEL FIAT części i akcesoria poleca firma RAFOM
Kazimierza Wielkiego 57 Kraków, tel. 34-11-05

FIAT LANCIA IVECO CZĘŚCI
Kraków, Centralna 53C, tel./fax 25-93-81

MAZDA 323F 1,8 GT 1991 sprzedam, tel. 37-86-43. 52346

MAZDA 323 1984 r. w całości lub na części sprzedam na niemieckich tablicach. 44-67-34. 52368

PUNTO, TIPO, TEMPRA - kontyngent 1995 do wyboru zawsze ponad 200 samochodów POLINAR - Główny Skład Celný Fiat Auto Poland, Kraków, ul. Ofiar Dąbja 14, tel. (012) 11-30-09, 11-27-95. 1006

SPRZEDAM Nysę 1989, instalacja gazowa, 33.000.000. 78-42-94. 4511

TAVRIA fabrycznie nowe z pełną gwarancją, poj. 1.100, 5 miejsc, 5 biegów, predkość max. 150, 8r. zużycie paliwa 6/100, ceny już od 119 mln. Informacja: Kraków 22-51-00 wew. 264, 259. 51582

1993, Ford Aerostar XL Sport 3.0 L, automatic, klimatyzacja, tilt steering, A.B.S., automatyczne drzwi i okna, radiomagnetofon. Przebieg 22.500 km, cena 20 tys. USA. Tel. (0-17) 624-652. 52292

SPRZEDAM Nysę 1989, instalacja gazowa, 33.000.000. 78-42-94. 4511

TAVRIA fabrycznie nowe z pełną gwarancją, poj. 1.100, 5 miejsc, 5 biegów, predkość max. 150, 8r. zużycie paliwa 6/100, ceny już od 119 mln. Informacja: Kraków 22-51-00 wew. 264, 259. 51582

1993, Ford Aerostar XL Sport 3.0 L, automatic, klimatyzacja, tilt steering, A.B.S., automatyczne drzwi i okna, radiomagnetofon. Przebieg 22.500 km, cena 20 tys. USA. Tel. (0-17) 624-652. 52292

SPRZEDAM Nysę 1989, instalacja gazowa, 33.000.000. 78-42-94. 4511

TAVRIA fabrycznie nowe z pełną gwarancją, poj. 1.100, 5 miejsc, 5 biegów, predkość max. 150, 8r. zużycie paliwa 6/100, ceny już od 119 mln. Informacja: Kraków 22-51-00 wew. 264, 259. 51582

1993, Ford Aerostar XL Sport 3.0 L, automatic, klimatyzacja, tilt steering, A.B.S., automatyczne drzwi i okna, radiomagnetofon. Przebieg 22.500 km, cena 20 tys. USA. Tel. (0-17) 624-652. 52292

SPRZEDAM Nysę 1989, instalacja gazowa, 33.000.000. 78-42-94. 4511

TAVRIA fabrycznie nowe z pełną gwarancją, poj. 1.100, 5 miejsc, 5 biegów, predkość max. 150, 8r. zużycie paliwa 6/100, ceny już od 119 mln. Informacja: Kraków 22-51-00 wew. 264, 259. 51582

1993, Ford Aerostar XL Sport 3.0 L, automatic, klimatyzacja, tilt steering, A.B.S., automatyczne drzwi i okna, radiomagnetofon. Przebieg 22.500 km, cena 20 tys. USA. Tel. (0-17) 624-652. 52292

SPRZEDAM Nysę 1989, instalacja gazowa, 33.000.000. 78-42-94. 4511

TAVRIA fabrycznie nowe z pełną gwarancją, poj. 1.100, 5 miejsc, 5 biegów, predkość max. 150, 8r. zużycie paliwa 6/100, ceny już od 119 mln. Informacja: Kraków 22-51-00 wew. 264, 259. 51582

1993, Ford Aerostar XL Sport 3.0 L, automatic, klimatyzacja, tilt steering, A.B.S., automatyczne drzwi i okna, radiomagnetofon. Przebieg 22.500 km, cena 20 tys. USA. Tel. (0-17) 624-652. 52292

SPRZEDAM Nysę 1989, instalacja gazowa, 33.000.000. 78-42-94. 4511

TAVRIA fabrycznie nowe z pełną gwarancją, poj. 1.100, 5 miejsc, 5 biegów, predkość max. 150, 8r. zużycie paliwa 6/100, ceny już od 119 mln. Informacja: Kraków 22-51-00 wew. 264, 259. 51582

1993, Ford Aerostar XL Sport 3.0 L, automatic, klimatyzacja, tilt steering, A.B.S., automatyczne drzwi i okna, radiomagnetofon. Przebieg 22.500 km, cena 20 tys. USA. Tel. (0-17) 624-652. 52292

SPRZEDAM Nysę 1989, instalacja gazowa, 33.000.000. 78-42-94. 4511

TAVRIA fabrycznie nowe z pełną gwarancją, poj. 1.100, 5 miejsc, 5 biegów, predkość max. 150, 8r. zużycie paliwa 6/100, ceny już od 119 mln. Informacja: Kraków 22-51-00 wew. 264, 259. 51582

1993, Ford Aerostar XL Sport 3.0 L, automatic, klimatyzacja, tilt steering, A.B.S., automatyczne drzwi i okna, radiomagnetofon. Przebieg 22.500 km, cena 20 tys. USA. Tel. (0-17) 624-652. 52292

SPRZEDAM Nysę 1989, instalacja gazowa, 33.000.000. 78-42-94. 4511

TAVRIA fabrycznie nowe z pełną gwarancją, poj. 1.100, 5 miejsc, 5 biegów, predkość max. 150, 8r. zużycie paliwa 6/100, ceny już od 119 mln. Informacja: Kraków 22-51-00 wew. 264, 259. 51582

1993, Ford Aerostar XL Sport 3.0 L, automatic, klimatyzacja, tilt steering, A.B.S., automatyczne drzwi i okna, radiomagnetofon. Przebieg 22.500 km, cena 20 tys. USA. Tel. (0-17) 624-652. 52292

SPRZEDAM Nysę 1989, instalacja gazowa, 33.000.000. 78-42-94. 4511

TAVRIA fabrycznie nowe z pełną gwarancją, poj. 1.100, 5 miejsc, 5 biegów, predkość max. 150, 8r. zużycie paliwa 6/100, ceny już od 119 mln. Informacja: Kraków 22-51-00 wew. 264, 259. 51582

1993, Ford Aerostar XL Sport 3.0 L, automatic, klimatyzacja, tilt steering, A.B.S., automatyczne drzwi i okna, radiomagnetofon. Przebieg 22.500 km, cena 20 tys. USA. Tel. (0-17) 624-652. 52292

SPRZEDAM Nysę 1989, instalacja gazowa, 33.000.000. 78-42-94. 4511

21-92-99 Rynek Główny 7 MIESZKANIA, DOMY, LOKALE HANDLOWE

DO wynajęcia pomieszczenia na cele biurowe lub magazynowe, centrum. Of. 52347 Kraków, Wiślna 2.

GABINET z telefonem przed południem odstąpię (0-12) 21-28-83 (7-8). 580

KTO poprowadzi pijalnię ziół - lep Mały Rynek 6, zgłoszenia Zarząd Budku. 376

MIESZKANIE kupię. (0-12) 43-54. 3945

POSZUKUJE ogrzewanego pomieszczenia na magazyn ok. 30 m², najchętniej w dzielnicy Śródmieście. Tel. 11-40. 4526

POSZUKUJEMY mieszkań do wynajęcia. Pośrednictwo 56-49-20. 2069/91

POSZUKUJEMY mieszkań do sprzedaży. Pośrednictwo 56-49-20. 2069/91

POSZUKUJE samodzielnego pokoju z kuchnią. Oferty 52437 Kraków Wiślna 2.

SAMODZIELNEGO mieszkania poszukuję. (0-12) 43-37-54. 3943

STUDENTOWI wynajmę pokój. 55-83-91.

SPRZEDAM dwupokojowy (45 m²) lub zamienię na większe. 48-57. 44998

UL. Floriańska - Kraków piętca 110 m², wysoka 4.3 m albo lokal biurowy, telefon, II piętro 135 m² lub 45 m² do montu - do wynajęcia. Tel. 33-23-69. 52485

Szczęśliwego Nowego Roku życzy "MARNARA" TURJA Pobyty 3-dniowe Kraków, Kaluży 1 tel./fax 012/22-712 - od 12 do 17 12-88-86, 11-318 - całodobowo

NIERUCIOMOSCI

A.A. Plesniewski, Lea 205, 33-47-91. MI 2018

AGENCJA Stozek. 33-22-67. MI 2016

DOM, mieszka kupię. 33-01-34. MI2018

DZIAŁKĘ 7 a, brojona Wola Justowska sprzedam, tel. f-35-49. 52489

OKAZJAI! Sprzedam lokal produkcyjno-handlowo-usługowy w Prokocimiu, 120 m², 12-74-24. 52423

PROKOCIM domek, 117.000 USD sprzedam. 563-91. 4510

SKAWINA centrum! Dom sprzedam. Tel. 76-29-76. 52282

SPRZEDAM dom stan surowy zamknięty, działka 2 arów, Bieńkowiec 43, 21-63-29. 52381

SPRZEDAM działkę budowlaną 6 a Kraków-Krowczyca, tel. 12-03-12. 52466

SPRZEDAM działkę w Opatkowicach 13,5 a, 3-89-08 wieczorem. 52490

ZGUBY

WYSOKA nagroda dla znalazcy aluminiowego kuferka z ważnymi dokumentami, który został skradziony 23 XII br. w Krakowie przed hotelem "Royal" o godz. 18,50 rano z zielonym Mercedeselem 124. Tel. 66-89-83. M-3422

USŁUGI

ANTENY RTV - satelitarne, alarmy. 33-88-30. M-3195

ALARMY, 12-48-10. 50792

ELEKTROINSTALACJE - ogrzewania. 67-65-51. 2375

FLIZOWANIE. 56-18-67. 4506

PIECYKI, kotły - świębodzińskie. Naprawy, sprzedaż, montaż, serwis. Gromgaz - Prądnicka 65. 23-39-25. C-032/K

SANYO Serwis naprawy u Klienta. 44-94-10. 878

SUFITY podwieszane - mineralne, aluminiowe. Suche tynki - sprzedaż, montaż, 33-41-07, Pachofskiego 9. 50752

TRANSPORT. 200.000. 36-61-63. 47514

TRANSPORT dwutonowy 16,5 m³ zagranicą. 43-04-26. C-3327

WIDEOFILMOWANIE. 47-54-96. 957/gB

ŻALUZJE. 67-24-26. a-177p

ŻALUZJE - produkcja, montaż. 21-62-54. 2776

ŻALUZJE - ROLETY - PRODUKCJA • MONTAŻ

Kraków, ul. Kurniki 4, tel. 22-22-76, „ALMES” 11229

BIZNES

BIURO Rachunkowe przyjmuje zapisy na 95r. Księgi przychodów i rozchodów, VAT, rozliczenia pracowników, porady podatkowe i inne. Tel. 21-13-45. 4569

DOCHODOWA produkcję (patent) kupię. Oferty 52264 Kraków, Wiślna 2.

JAPANESE Film w Kraków seeks manager fluent English 24-35 (Age). 76-32-83. 52492

POŚREDNICZE w nawiązywaniu kontaktów z niemieckimi firmami. Tel. 47-88-36. 51445

PROWADZENIE ksiąg podatkowych, porady 44-66-86. 52449

POŻYCZKI

A.A. ATRAKCYJNE pożyczki, skup RTV, złota, srebra, Lombard Grzegorzeczka 17, 21-89-09. 2111/MŁ/94

A BAST najkorzystniejsze pożyczki, komia, skup, sprzedaż, Kazimierza Wielkiego 117, 36-86-00.

ANTYK, Smoleńsk 22, 22-26-32. Pożyczki pod zastaw antyków. 51752

KORZYSTNY Lombard. Kalwaryjska 18, naprzeciw „Koronie”. (0-12) 56-51-50. 2918

LOMBARD - Majera 12a, 11-59-22 waw. 16. 3477

„NA Szlaku” - lombard, komia (9-17), ul. Szlak 1A. 23-41-31. 50690

LOMBARD

Udzielamy pożyczek pod ruchomości i nieruchomości ul. DŁUGA 5, tel. 22-15-54 ul. LEA 20 b, tel. 33-01-34

RÓŻNE

GARAŻ do wynajęcia. 56-18-67. 52424

TAROT - wróżba fachowo. Tel. 47-19-33, wewn. 354. 50741

WRÓŻKA - 37-43-16. 4426

TOWARZYSKIE

A.A.A.A. Agencja „Amor” to lux masaże superdziejczyzny, ul. Warszawska 14, Tel. 23-34-48. 11633/MŁ/94

ABIGAIL agencja. 67-11-53. 2689

AGENCJA - bezkonkurencyjna Magdalenka. (0-12) 66-17-71. 2530

AGENCJA - rewalacyjna „Faworyta”. (0-12) 23-01-96. 2531

AGENCJA towarzyska „Venus”, supermasaże, zapraszają ul. Bałuckiego 16, (0-12) 66-06-36. 2533

AGENCJA towarzyska „7”. 66-04-11. 2759

AGENCJA „Czarna Perla”. 43-75-79. C-048/k

AGENCJA towarzyska „KLEOPATRIA”. 67-54-41. 2760

AGENCJA „Szał” salon masażu, Limanowskiego 1. 56-24-85. 4379

ALEXIS - superkomfortowe masaże, Tabaczna 6A. 48-49-31. C-49/k

CARYCA - niesamowite dziewczyny, supermasaże. 22-65-62. g-3489

CARMEN - (0-12) 43-76-56. 4368

CZERWONA Róża. (012) 43-69-97. C-063/V

KAMA - (0-12) 47-00-31. 4367

LUX masaż. 21-71-60 Grodzka 42 to jest TO-TO. 50308

MASAŻE intymne. (0-12) 22-63-86. 3300

SPECJALISTYCZNE CENTRUM DIAGNOSTYCZNO-ZABIEGOWE MEDICINA

Przychodnia Profesorów i Docentów Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego ul. Krzywa 8, tel. 21-79-27 (13 - 18)

- prof. M. Barczyński - chirurgia ogólna, chirurgia tarczycy
doc. J. Bogdał - gastrologia
doc. A. Bugajski - urologia
doc. A. Cencora - chirurgia naczyń
prof. K. Janicki - choroby wewnętrzne, hematologia
doc. D. Karcz - chirurgia przewodu pokarmowego
doc. K. Kawecka-Jaszcz - kardiologia
prof. J. Kocemba - choroby wewnętrzne, geriatra
prof. E. Kostka-Trąbka - choroby naczyń obwodowych, miażdżyca, hypercholesterolemia
doc. dr hab. E. Kwiatkowska - psychiatra dziecięco-młodzieżowy
doc. T. Niedźwiecki - chirurgia ortopedyczno-urazowa
prof. E. Nikodemowicz - choroby płuc
prof. E. Olszewski - laryngologia
doc. K. Pach - nefrologia dziecięca
doc. J. Pawłoga - onkologia
doc. P. Ratka - dermatologia, wenerologia
doc. A. Szczudlik - neurologia
prof. W. Tracz - kardiologia
prof. E. Zdebska - kardiocirurgia dziecięca
prof. Z. Zdebski - ginekologia i położnictwo

Husqvarna LAS & OGRÓD

NAJLEPSZY SPRZĘT NA ŚWIECIE !!!



- Piłarki spalinowe i elektryczne
Kosiarki ogrodowe spalinowe i elektryczne
Mikrociągniki i odśnieżarki

RATY! SERWIS!

KRAKÓW ul. Lubiańska 34 tel. 16 26 06 tel./fax 16 26 07
RAJCZA woj. Bielsko-Biała ul. Ujsolska 8 tel. 463
SUCHA BESKIDZKA ul. Mickiewicza 9 K-1863

SALON TECHNICZNY

KRAKÓW, OS. HANDLOWE 1, TEL./FAX 44-23-74 W GODZINACH 8 - 18

AUTORYZOWANY DEALER ELEKTRONARZĘDZI

BOSCH, CELMA

GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY SERWIS ELEKTRONARZĘDZI ul. Ciepłownicza 1a, tel. 44-43-36, pon.-pt. 8⁰⁰ - 16⁰⁰ M-3219

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe Medicina filia CERMED

Kraków, ul. Barska 12 (Dębniaki), tel. 66-50-62

- Analityka, w tym badania hormonalne, bakteriologiczne.
Stomatologia zachowawcza, protetyka, chirurgia.
Rehabilitacja, EKG.
Kompleksowe leczenie uzależnienia od alkoholu z udziałem psychiatry i psychologa (farmakoterapia, esperal i inne).
Leczenie metodą niskich temperatur: zmian skórnych, nadżerek, chorób odbytu - żylaki, szczeliny i inne.
Chirurgia plastyczna w pełnym zakresie, w tym usuwanie nadmiaru tkanki tłuszczowej metodą odsysania.
Testy alergiczne.
Zabiegi chirurgiczne u dzieci i dorosłych: przepukliny, stulejki, wnetrostwo, tłuszczaki, naczyniaki, kaszaki, wodniaki, żylaki odbytu, żylaki kończyn dolnych, ropnie itd.
Pełne badanie okulistyczne, dobór okularów, gabinet leczenia zezów i niedowidzenia.
Domowe usługi pielęgniarstwa.
Wizyty całodobowe lekarzy, tel. 11-13-78.
Autoryzowany salon Slender You, siłownia, masaże, solarium, tel. 21-50-85.
Gastroskopia i rektoskopia.
EEG dzieci i dorosli.

KONSULTACJE SPECJALISTYCZNE DLA DOROSŁYCH I DZIECI

- Pediatra
Alergolog
Internista
Endokrynolog (choroby tarczycy, cukrzyca, otyłość)
Dermatolog
Laryngolog
Gastrolog - leczenie chorób przewodu pokarmowego, wątroby, trzustki, pęcherzyka dróg żółciowych, jelit
Proktolog (choroby odbytu)
Wenerolog
Ginekolog-położnik, endokrynologia ginekologiczna
Reumatolog
Neurolog
Psychiatra
Chirurg ogólny, plastyk
Naczyniowiec
Ortopeda - urazowiec
Urolog
Okulista
Stomatolog

BAŚTPOL 33-300 N. Sącz ul. Jagiellońska 18 tel./fax 018 421146 Sklep Firmowy: Rynek 22 OFERUJEMY: Komplektacje energooszczędnych systemów grzewczych GWARANTUJEMY: Satisfakcję i 30% redukcję kosztów ogrzewania ZAPEWNIAMY: Bezpłatny - projekt instalacji Bezpłatny - montaż urządzeń Bezpłatny - rozruch i regulację

SELKIRK - kominy ze stali
ARMSTRONG - izolacje termiczne
GRUNDFOS - pompy
HONEYWELL - regulatory
MTR-INTERMES - armatura
BANNINGER - instalacje miedziane
REFLEX - naczynia przeponowe
KORTING - palniki
HERZ - zawory termostatyczne
VARIOPANEL - grzejniki
SCHÄFER, VAILLANT, JUNKERS - kotły gazowe i olejowe

1. SŁOWO ZA MILION 000

Regulamin konkursu

Codziennie, od soboty do piątku, w rubryce „Słowo za milion” zamieszczamy kilka liter. W piątek, kiedy już będą znane wszystkie litery, posłuzą one Państwu do ułożenia wyrazu. Wygrywa ten z Czytelników, którego wyraz będzie najdłuższy. Oczywiście, mogą Państwo użyć tylko tych liter, w jakiej ilości, jaka została wydrukowana w naszej rubryce. To znaczy, jeśli w poniedziałek wybraliśmy litery „A” i „B”, mogą one wystąpić w wyrazie tylko jeden raz, chyba że powtórzymy je innego dnia w tym etapie konkursu. Litery z jednego tygodnia nie mogą być użyte w innym. Oczywiście wyrazy powinny być napisane w języku polskim.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych, z hasłem ułożonym z wyciętych i naklejonych liter, najpóźniej w poniedziałek na adres: Kraków, ul. Wielopole 1, z dopiskiem „Słowo za milion” (decyduje data stempla pocztowego).

Nagroda wynosi 1 mln zł. W przypadku równoczesnego zwycięstwa

większej liczby osób — nagrodę losujemy. Poza tym zamierzamy prowadzić listę rankingową zwycięzców naszego konkursu i publikować ją cotygodniowo.

Aby lepiej zobrazować zasady gry i przebieg konkursu proszę przyrzeć się poniższemu przykładowi.

Przypuścimy, że w sobotę umieściliśmy litery:

A N Z T

w poniedziałek:

E C A K

w wtorek:

S A C J

w środę:

P N A E

w czwartek:

O K A Z

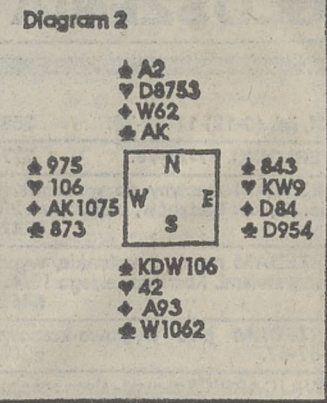
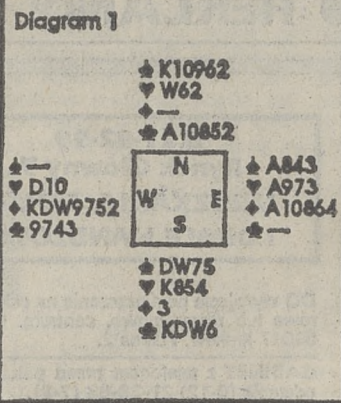
w piątek:

L S I P

Przypuścimy, że pan Kowalski ułożył z tych liter wyraz NEA-

POLITANECKA. Wyraz ten składa się z 15 liter a my opublikowaliśmy 24. Inny uczestnik naszej zabawy przysłał rozwiązanie brzmiące OKAZJONALNY. Wyraz zawiera 11 liter, a inni uczestnicy gry mieli jeszcze krótsze słowa. W takiej sytuacji wygrywa pan Kowalski. Otrzymuje 1 milion złotych i wpisany jest do naszej listy rankingowej opublikowanej w sobotę. Gdyby jednak ktoś trzeci ułożył wyraz mający również 15 liter, wtedy nagroda byłaby rozłożona pomiędzy dwoma zwycięzcami. Któryś z nich otrzymałby milion złotych, lecz obaj uzyskaliby po jednym punkcie.

Gdy ktoś ułoży słowo, które wyszło już z obiegu, postaramy się skonsultować z językoznawcą. Wyda on werdykt w sprzecznych kwestiach, co pozwoli nam sprawiedliwie rozstrzygnąć grę. A oto dzisiejsze litery:



Dwa asy karo

Zakończyła rozgrywkę grupa spadkowa I ligi. Były one niezwykle zacięte. Jednak w tym felietonie chciałbym opisać parę zabawnych wydarzeń. W meczu przeciwko WISLE Kraków otrzymałem kartę: piki — kiery D10 kara KDW9643 trefle 8653. Zdecydowałem się na otwarcie 3 pik co w naszym systemie licytacyjnym oznaczało blok na pikach lub karach (!). Partner odpowiedział 6 pik (gra odbywa się przy zasłonach więc odzywki daje i otrzymuje się na kartonikach przesuwanych

pod zasłoną). Była to dla mnie przedziwna zapowiedź, bowiem mógł on zapytać o kolor mego bloku. Spasowałem — jednak sądząc, że partner mając samodzielne piki zgadł charakter mego otwarcia i zdecydował się na szlemika pikowego. Licytacja nie zakończyła się jednak. Przeciwnik z lewej skontrował (?). Uznałem, że moja wcześniejsza analiza była błędna i czym prędzej zgłosiłem swój najlepszy kolor. Na kontrakt 7 karo również nastąpiła kontra i... szlem został zrealizowany. Rozdanie na diagramie 1.

W rozdaniu partner oczywiście zapomniał znaczenia odzywki



3 pik. Ten fakt oprotowali przeciwnicy i sędzia przyznał wynik: 6 pik bez dziewięciu. Popatrzmy na inne rozdanie (diagram 2).

Nie, to nie jest pomyłka w diagramie. Gracz S rzeczywiście myślał, że jest posiadaczem drugiego asa karo. Grano 3 karo z kontra. Wist as trefl i małe kier. Wzięta dziesiątka w ręki i ponownie kier do waleta. S zabił „asem karo” dopiero damę karo przyczyniając się do małej wpadki rozgrywanego (bez jednej, zamiast bez trzech).

SLAWOMIR ZAWISLAK

Ć S I F

Rozwiązanie pierwszej edycji konkursu

Nadesłali Państwo wiele odpowiedzi. Ciekawe jak dużo wyrazów można ułożyć z paru liter. Poprawne rozwiązania zawierały słowa składające się z 14 liter. Były to: PODSKALAJĄCYM —

Andrzeja Pawełka

PODKWASZAJĄCYM —

Romana Dzierży

SAMOWYKLUCZAJĄ —

Barbary Łazarzkiej

SAMOWĘGLAJĄCY —

Tadeusza Hłiniaka

PODSZKALAJĄCYM —

Zdzisławy Bartnik

LĘKOWZMAGAJĄCY — Elżbiety Salawy

Za nieprawidłowe uznaliśmy słowa zawierające aż 16 liter: LĘKAWOSKAZUJĄCYM i SAMOWYPĘDZUJĄCA oraz czternastoliterowe: PODSKAKUJĄCYMA i GWADELUPEJCZYK.

W pierwszej edycji naszej zabawy wylosowaliśmy panią ZDZISŁAWĘ BARTNIK z

Krakowa. Serdecznie gratulujemy. Nagroda do odebrania w redakcji. A inni uczestnicy zabawy? Też przysłali wiele ciekawych rozwiązań, np. PODSKAKUJĄCYM, POKASZLUJĄCYM, SZUFLADKOWYCH i wiele innych. Zachęcamy Państwa do wzięcia udziału w grze. Może z wydrukowanych liter uda się ułożyć jakiegoś nadzwyczaj długiego słowa?

Uwaga Czytelnicy!

Krzyżówkę ze sponsorem nr 229 oraz wynik losowania krzyżówki nr 227 podamy w przyszłą sobotę, tj. 7 stycznia 1995 roku. Jednocześnie przypominamy, że termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki świątecznej upływa w dniu 5 stycznia 1995 roku. Do wygrania — kolorowy telewizor.

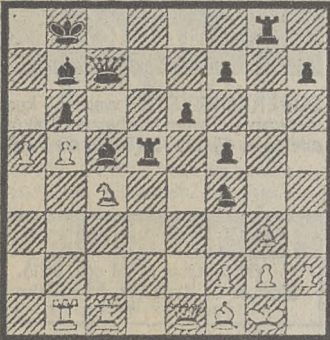


Narzekanie staruszka

Gdy grywałem w szachy, każdy z nas cieszył się z rozgrywanych partii i osiągniętych sukcesów. Daleki jestem od potępienia dzisiejszych zawodowych szachistów. W końcu czasy się zmieniły i z czegoś trzeba żyć. Nie rozumiem jednak jak podczas rozgrywek I ligi juniorów w Białej Podlaskiej,

dwie partie pomiędzy zawodnikami RMKS Rybnik — MDK Biała Podlaska, zostały zremisowane. Skandal polega na tym, że obie były łatwo wygrane dla jednej ze stron. Gdyby jednak padł taki wynik, Biała Podlaska spadłaby do II ligi. Dopiero znielacka partie zremisowano. Gdy całe zdarzenie wyszło na jaw, sędziowie pozbawili obydwie drużyny punktów z tych 2 szachownic. Dodatkowo ukarano obie drużyny spadkiem z ligi, w której się aktualnie znajdowały. MDK Biała Podlaska znalazła się od razu w Lidze Wojewódzkiej (spadek o dwie klasy) a RMKS Rybnik „tylko” w II. Obu kapitanów drużyn, będących Ukraińcami, ukarano dożywotnim zakazem gry w Polsce. Na szczególne potępienie zasługują fakt, że oszukiwali oni w turnieju juniorów. Młodych, chętnych do gry ludzi, nie należy uczyć zakulisowych rozgrywek i ciemnych machinacji. A teraz konkursowe zadanie dla Państwa. Czarne zaczynają i wygrywają. Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu tygodnia na

adres „Dziennika”. Nagroda 300 tys. zł dla jednego zwycięzcy. Białe: Kg1, He1, Wb1, Wc1, Gf1, Sc4, Sg3, piony: a5, b5, f2, g2, h2.



Czarne: Kb8, Hc7, Wd5, Wg8, Gb7, Gc5, Sf4, piony: b6, f7, e6, f5, h7.

Rozwiązanie zadania szachowego z 26 XI 94: 1.d5! Se7 (1...e5 2.G:d5+ H:d5 3.Wd1) 2.d:e6 G:e6 3. Wcd1 He5 4.G:b7 i białe zdobyły piona. Spośród poprawnych odpowiedzi wylosowaliśmy Pana Józefa Bujaka.

WITOLD KAMIENOBRODZKI

Bob Weber Jr.'s
53
MAGAZYN DLA DZIECI

Boni i Bu Bu

TANDETNA, TANIA ZABAWKA!

PRAWDA CZY FAŁSZ
Nie można opalić się w pochmurny dzień

Fałsz! Opalenizna powstaje pod wpływem promieni ultrafioletowych ze słońca, które przenikają nawet przez chmury. Dlatego chroń swoją skórę kremem do opalania.

PIESKI DOM

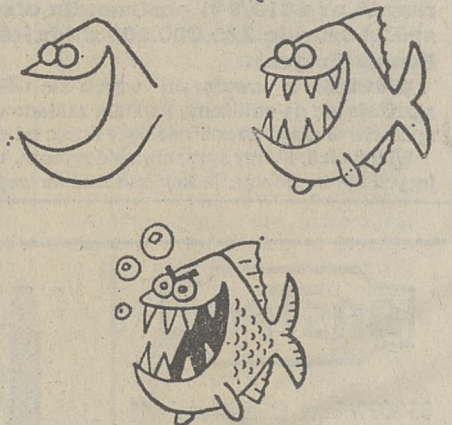
NIE MOGĘ ZMUSIĆ MOJEGO LATAWCA DO LATANIA.

MÓJ LATAWIEC JEST W GÓRZE JUŻ PONAD GODZINĘ!

TAAAK, ZAWISŁ NA DRZEWIE!

PO PROSTU MI ZAZDROŚCISZ!

JAK NARYSOWAĆ Piranię



Mgiełka Mał przez 88 minut próbowała wnieść swój latawiec w powietrze. Jeśli teraz jest godzina 12.20, to o której godzinie Mgiełka zaczęła próby?

Odpowiedz: Mgiełka zaczęła próbować o godzinie 10.52.

Lis Detektyw

Kierownik Kawiarni Leśnej mówi, że widział kogoś, kto odpowiada rysopisowi Krętacza-Brudaska, jak wychodził o godzinie 13.00 i nie zapłacił rachunku za obiad. Brudasek utrzymuje, że jest niewinny. Na dowód pokazał swoje zdjęcie na którym w czasie popełnienia przestępstwa stoi z dzisiejszą gazetą obok zegara. Lis Detektyw mówi, że Brudasek dał dowód swojej winy. Dlaczego?

©1991 by King Features Syndicate, Inc. World rights reserved. ©KFS/Distr. BULLS